

1932

L I T W A

Ł I T W A

POD WZGLĘDEM

STAROŻYTNYCH ZABYTRÓW,

OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

SKRĘŚLONA

przez

LUDWIKA z POKIEWIA.

„Quis est, quem non moveat,
rerum gestarum memoria, con-
signataque antiquitas.“

CICERO.

WILNO

NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO

w Drukarni M. Romma.

—36—

1846.



Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. — Wilno, 1843 roku, 16 Stycznia.

*Cenzor, Professor b. Uniw. Wileń. Radzca
Kollegialny i Kawaler*

Jan Waszkiewicz.

P R Z E M O W A

Litwa, niegdyś kraina obszerna, od Czarnego aż do Bałtyckiego morza rozciągająca - swoje dzierżawy, słynąca dziką walecznością swojego narodu, jest dzisiaj, i długo jeszcze będzie, historyczną zagadką, nader trudną do rozwiązania. Jój początek, wzrost i kształcenie się umysłowe, albo tylko w części, albo z samych na domysłach opartych wniosków są znane, albo też zgola jeszcze dotąd niedocieczone.

Starzy Litwini, nieoświeceni, zrodzeni tylko do konia i szabli, mało dbali o to, co kiedyś tam o ich sprawach powiedzą następcy. Chodzić w zapasy z Lachami, Krzyżakami, lub upędzać się za hordą Tatarów, to ich jedyném było rzemiosłem, lecz swoich czynów zapisywać w księgę, i na pamiątkę przyszłym przekazać pokoleniom, nie chcieli, a co podobniejszém jest do prawdy, nieumieli. Tym więc sposobem ich dzieła, albo tylko ustném podaniem skażone, do naszych czasów doszły, albo też zupełnie w pomroce wieków zaginęły. O samej nawet naszych pradziadów religii, o ich obyczajach, zabobonach i domowém pożyciu; jak najmniej wiemy.

II

Nie rychło, bo aż w późnych potomkach obudziła się chwalebna ciekawość, do poznawania dziejów minionej przeszłości. Poczęto się krzątać, po klasztornych księżnicach odgrzebywać na wieczną pastwę mólów i pleśni skazane, z czasów chrześcijańskiej Litwy, przez pobożnych mnichów pisane kroniki, albo też u obcych dla ojczyznej historii szukać materiałów. Z tej mieszaniny, utworzono unas księgi dziejów. Obierającemu dziś powołanie historyka, potrzeba wiele przenikliwości i znajomości ducha owych czasów, aby na szali zimnej rozwagi i krytyki, wszystko roztrząsnąć, przeważyć, i z tej gmatwaniny coś pewnego utworzyć. Duchowni bowiem tamtego wieku, oburzający się na wszystko, co poganizmem trąciło, powodowani źle zrozumianą religijną gorliwością, mało oświeceni, i przesądom swojego wieku podlegli, o wielu przedmiotach zamilczeli, albo też, podług swojego widzieli się, fakta historyczne poprzekręcali i skrzywili. Cudzoziemcy zaś przez zawist i narodową nieprzyjaźń, lub nieznajomość, z fałszywjej wiści zasięgnąwszy wiadomości, dziwne, i więcej śmiechu, niż wiary godne, popisali baśnie. Często nawet i sumi krajowi latopisarze, nie mieli o tem ani wyobrażenia, o czém mówili. Gwagnin np. pisząc o Żmudzi, mieści w niej rzeki: Bug, Perepet, Thur, Swistocz, Perezinę i t. d. W takim składzie rzeczy, piszący dziś historyję, nie powinien przedstawiać na samych źródłach pisanych, na samych jałowych zapiskach i kronikach, potrzeba jeszcze koniecznie zasięgać wiadomości z podać miejscowych — z podać

III

ludu. One mu nie jeden ważny wypadek wyjaśnia, nie jedną prawdę zostawioną dotąd samemu gminowi, odkrywają, że stanem moralnego ukształcenia, i pojęciami narodu zaznajomią. Gmin bowiem, mało się dziś obyczajami, pojęciem i moralnym ukształceniem od swoich przodków różni. Jak więc kiedyś jego pradziady wierzyli, tak i on dziś wierzy; co mu o dziełach swoich poprzedników powiedzieli, on to wszystko w swojej pamięci zachował. Chciejmy tylko wejść w poufatą rozmowę z wieśniakami, z nad brzegów Wilii, Niemna, Dubisy; oni nam wypowiedzą, wyśpiewają, czego się od swych matek nauczyli, czego od dziadów i ojców nasłyszeli. Nie wzdrygajmy się wstąpić do dymnej chatki poczciwych naszych rolników: u nich to jednych zachowała się dawna prostota obyczajów przodków, ich jednostajny obraz życia, nosi dzisiaj też samą cechę, jak i przed kilkunastu wiekami; zbadajmy ich zdania, ich narodowe pieśni, powieści, otworzymy tę arkę przymierza, a zobaczymy jak wiele znajdziemy prawd zakrytych dotąd przed oczami uczonych badaczy.

Oprócz podan ludu, źródłami historycznymi są rozmaitego rodzaju pomniki, na cześć bohaterów stawiane. Sama nawet nasza ziemia, która niegdyś swoich mężnych obrońców żywiła, a po zgonie na powrót do swego macierzystego łona przyjęła, może coś, choć niejasnymi wieszczki słowami, o sławie pradziadów powiedzieć! Trzeba tylko szczerze wziąć się do pracy; a skutek pomysłny wieńczy nasze usiłowania. A choćbyśmy i nie osiągnęli naszego celu zupełnie, sama przecież ochota, sama chęć, same na-

IV

*wet najmniejsze odkrycia nie będą bez korzyści. Ależ to rzeczy nieznanych, czcigodni Wojcicki i Narbutt, z podobnych źródeł wyjaśnili, i od wieków nie-
tkniętych skarbów narodowej historii odkopali! Trze-
ba, trzeba tylko powtarzam, chęci i wytrwałości, a
i my poszczycimy się przed światem, że mamy do-
kładne ojców swoich dzieje.*

*Młodem jeszcze będąc pacholęciem, lubiłem wszel-
kie powieści i podania naszego ludu, słuchałem ich
ciekawie. W czasie długich zimowych wieczorów,
kiedy drodzy Rodzice, czytali święte, lub światowe
książki, a siostry zajmowały się ubieraniem i koły-
saniem swoich lalek; ja biegłem do izby czeladnej i
pilnie nadstawiałem ucha na pogadanki, klechdy i
pieśni pracowitych prządek; choć Bóg to wie sam,
jak boleśnie mi się odplacała podobna ciekawość.
Widać już to było mojem przeznaczeniem, aby urząd
badacza drogo mi kosztował i stał się niejako prze-
powiednią przyszłych z tego względu cierpień, które
jak szarańcza zewsząd mię opadły? Z latami
nie zattłumiła się bynajmniej wrodzona ochota do po-
znawania tych serdecznych przedmiotów. Skromne
powołanie jakim był przed tém obrat, dążenie do
wyższych celów, niesienie pociechy i ośrody wzgar-
dzonej ludzkości; zbliżyły mię do prostego gminu,
z którego ust płyną podania, żyjącej jeszcze w poczei-
wych sercach, odległej przeszłości. Z każdego zda-
rzenia, z każdego przyjacielskiego, jakie człowiek wi-
nien człowiekowi obcowania; nie zaniedbywałem ko-
rzystać, nie zrażałem się bynajmniej wszelkiemi prze-*

szkodami, jakie w obranym zawodzie napotykałem, już to ze strony niechętnych i źle widzących moją pracę, już to ze strony samychże wieśniaków, którzy nie łatwo ze swojemi wiadomościami się udzielają, szczególnie dla wyższej klasy. Na niedołęzne wrzaski pierwszych, nie zważałem, znosząc w cichości ich jędydycze „szuldu-buldu,” drugim starałem się ująć, pafałem swojém obcowaniem i zastosowaniem się do ich towarzystwa i sposobu widzenia rzeczy. Co tylko więc udało mi się zastyszeć, lub spostrzedz, podaję dziś do wiadomości powszechnój, w nadziei, że może kiedyś przyszłemu pisarzowi dziejów Litwy, te moje spostrzeżenia, staną się pomocą, a wszystkim Rodakom nieobojętnym na swoją przeszłość, odstonią mgłą wieków zakryte obrazy domowego i publicznego życia, naszych męźnych ojców.

Ludwik z Pokiewia.

**Pisałem w Lepłu
1844 roku, Grudnia 14 d.**

**KILKA SŁÓW
O JEZYKU I LITERATURZE
LITEWSKIEJ.**

„Język jest własnością narodu, i nikt nie
powinien zaponinać rozmowy ojców
swoich.“

T. Czacki o Lit. i Pol. prawach. T. I.



wszystkie światłe narody, od najdawniejszych zacząwszy wieków, olbrzymie, w doskonaleniu mowy swojej, poczyniły postępy. W jednej tylko Litwie, już to z przyczyny rozmaitych okoliczności, już to z niedbalstwa, dotychczas jeszcze, ta gałąź umysłowej pracy, odłogiem leży. W samych początkach, ojcowie nasi Litwini, mało dbali o oświecenie, i w swoich traktatach z ościennemi mocarstwami, woleli używać języka niemieckiego 1), łacińskiego 2), lub ruskie-

1) Z Krzyżakami. Są nawet niektóre umowy Witolda z Władysławem Jagiełłą, pisane po niemiecku. Autentyczne ich kopie znajdowały się w księżnicy Poruckiej, jak świadczy Tadeusz Czacki, w dziele o Litewskich i Polskich prawach, w Tomie I, na karcie 47, przypis pod Nrem 261.

2) Łacińskie, z Polską i Anglią, pod artykułem: o datkach przywilejów i zapisów, przywodziśmy jak Kiejstut i Olgierd poganie, w tranzakcjach publicznych, pozwalali pisać święta katolickie, i lata *ab incarnatione Domini*.

go 3), niżeli pisać własnym. Po nawróceniu do religii chrześcijańskiej i złączeniu się nierozzerwanym węzłem z Polską, język litewski przestał być językiem dworu, a nawet, po większej części, i narodu; gdyż księżom przybyłym dla nauczania prawd wiary, nieświadomym naszej mowy, łatwiej było ogłaszać je w polskim, niż samym krajowego uczyć się języka. Rodacy zaś, chcąc się przypodobać nowemu rządowi, przejęli jego zwyczaje i mowę, a zaniedbali własną. Tym więc sposobem język litewski pozostał martwym i od samego pospólstwa używanym. Obudzał się wprawdzie zapal do narodowego języka, szczególnież w późniejszym czasie, w wielu nieśmiertelnej pamięci godnych mężach, ale ci nie byli tak szczęśliwymi, aby mogli na całą masę ludu wpływ swój wywierać.

Nie wiem czém się to dzieje, że ten język tak harmonijny, tak poprawny i pod względem grammatycznym doskonały, jak tego w wielu miejscach znajdujemy dowody, tak mało dotąd znalazł miłośników? Rzecz jeszcze więcej podziwienia godna, jakim on sposobem, zostawiony samemu tylko gminowi, bez piśmiennych pamiętników, do takiej przyszedł doskonałości, jaką w samych tylko językach starożytnych natrafić możemy? „Każdy język (powiada uczony Czacki), każda nauka, ma dzieciństwo, wzrost i dojrzałość.“

Wszelako, na pieczęcie Olgierda, przy tranzakcie z Kazimierzem Wielkim 1366 roku, jest napis ruski; co dowodzi wyraźnie używania rusczyzny w Litwie za poganstwa. (T. Czacki o Lit. i Pol. prawach, T. I).

3) Z Książętami ruskimi, i w jednym traktacie z Kazimierzem Wielkim 1366 roku. (T. Czacki l. c.).

Do języka jednak litewskiego, to zdanie żadnym sposobem zastosowaném być nie może. Jest on dziś takim samym, jak był w początku swego nastania, żadnym, najmniejszym odmianóm nie uległ: donośny i dziki jak echo owych lasów, w których się wylęgnał, mężki jak owe bohaterzy, co wyszedłszy z zamierzchłych puszczy, odgłosem swojego rożka przerażały chytrych sąsiadów Niemców i siały postrach w odległych siedliskach hord Perekopskich; gwarliwy, jak owe biesiady przy rozpalonych ogniskach po zwycięztwie nad wrogiem? A że jest zdolny do poczyi, do wydania dobitnie wszystkich poruszeń i uczuć duszy, mówić nie widzę potrzeby. Dowiódł tego gruntownie nieoszaczany miłośnik rzeczy ojczystych ś. p. Prałat Katedralny Wileński, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk *Ks. Ksawery Bohusz*. Pragnę tu tylko zastanowić się pokrótce nad wyliczeniem dzieł celniejszych, które w języku litewskim na widok publiczny wyszły. Szczupła jest ich liczba, bo mało też jeszcze dotąd w tym przedmiocie było pracowników. A im mniej ich znaleźć można, tym większa dla nich chwała, że pomimo powszechnej obojętności, pomimo uprzedzeń i lekceważenia mowy ojczystej, oni jedni potrafili pokonać wszystkie przeszkody, potrafili wznieść się nad pospolitą sferę wyobrażeń, i tryumfować nad uspieniem ziomków. Są oni jak te czule i troskliwe matki, które obumarłemu jedynemu swojemu dziecięciu starają się przywrócić życie. Dopóty one nie przestają się trudzić, ogrzewać skrzeple jego ciało i własnem technieniem wlewać technienie i si-

ły, nim niemowlę nie otworzy oczu, nim nie obdarzy uśmiechem i wdzięcznym kwileniem nie rozraduje ich serca!

Gorliwość o rozszerzenie światła objawionej wiary pomiędzy niższą klasą mieszkańców Pruss litewskich, natchnęła wielu znakomitych mężów do zajęcia się wytlumaczeniem na język ojczysty ksiąg Pisma świętego. Skutek odpowiedział ich szczerym chęciom i imiona prawdziwie gorliwych o dobro powszechne, protestantskich pastorów: Bretkunasów, Chylińskich i Kwandtów, w dziejach literatury litewskiej na samym czele, jako najpierwszych ojczystych pisarzy, zaszczytnie jaśnieją. A imie Wilhelma Igo Króla Pruskiego, jako miłośnika nauk i dbałego o umysłowe i moralne ukształcenie swojego narodu, do najodleglejszej przejdzie potomności. Za jego panowania każda prawie wieś większa, obowiązana była utrzymywać szkołę, a w Tylży, przy tamecznej szkole powiatowej, naznaczony był osobny nauczyciel języka litewskiego 4). W samym nawet Królewcu, przy uniwersytecie, seminarium litewskie otworzył 5). Temu to zakładowi winniśmy wielu uczonych mężów: *Donalejtisa, Ruhiga, Mielckie* i t. d.

Lecz nie u samych tylko jednych Protestantów byli gorliwi wiary Chrystusa rozsiewacze i wiejskiego ludu przyjaciele. Nie dawno jeszcze i u nas, w Kościele Rzymskim był mąż wielki, szlachetnego rodu,

4) Bei der gelehrten Provinzialschule. (R h e s a. *Gesch. des litth. Bibel* str. 37).

5) Okacz Dziennik Wileński na rok 1828, T. 5.

Litewskich monarchów potomek, mąż co na posłudze ołtarza sędziwój doczekał starości, z powołania, świętości, z samego nieledwie wejrzzenia (że tu użyję słów jednego z wielkich polskich pisarzy), z tych srebrnych włosów co skroń jego patryarchalną wieńczyły i na ramiona spadały; czcigodny Kapłan. To Żmudzkiej owczarni pasterz, *Józef Arnólf Książę Giedrojc!* Jemu przekład ksiąg Nowego Testamentu na język ojczysty winniśmy 6).

Oprócz tłumaczy Pisma świętego, ma jeszcze literatura litewska i innych w Kościele Bożym zasłużonych mężów, którzy ogłaszając w języku ojczystym słowo Boże, wiernemu ludowi, i palmą kaznodziejskiej chwały się okryli, i imię swoje, w kartach narodowej literatury, na wieczną pamiątkę najodleglejszym potomkom, zapisali.

Między innymi przodek trzyma nieśmiertelny tłumacz *Postylli Jakóba Wujka S. J. Ks. Mikołaj Dauksza*, Kanonik Katedry Miednickiej (żmudzkiej). Przekład jego jest wzorowy, cała prostota, cała naiwność i biblijne wyrażenia oryginału z dzi-

6) Nowy Testament litewski, tłumaczony przez Józefa Arnolfa Xięcia Giedrojcia, przypisany Cesarzowi Rosyjskiemu ALEXANDROWI I, drukowany nakładem Towarzystwa Biblijnego, następujący nosi tytuł: *Naujas istatimas Jezaus Christaus Wieszpatis musu, Lietuwiszka ležuwiu iszgulditas, par Jozapą Arnulpa Kunigajkszti Giedrajti Wiskupa Ziemajciu, ėenklinika S. Stanisława: Iszspaustas pas Kunigus Missionarius, Wilniuje* 1816 w 4ce, str. 389, nieliczb. 12; Ks. J. A. Giedrojc † 1838 roku.

wną łatwością i wiernością są wykonane 7). Drugi, równie wielkie mający w ojczystej literaturze zasługi jest *Ksiądz Konstanty Szyrwid* Jezuita, znakomity litewski filolog i kaznodzieja. Styl jego kazań jest poprawny, język zawsze czysty i od wszelkiej obczyzny wolny. Szkoda tylko, że one dzisiaj są nader rzadkie. Życzyć należy aby którykolwiek z gorliwych naszych litewskich Biskupów, dla pożytku wiejskich kapłanów, nowe wydanie sporządzić rozkaż.

Co się zaś tycze poezyi litewskiej, pieśni ludu uważać potrzeba za najpierwsze w tym rodzaju utwory. A ponieważ im osobny, już gdzieindziej artykuł poświęciłem 8), tu więc zastanowię się tylko pokrótce, nad niektórymi poetami, którzy na wyższy ton nastroili swą lutnię. Na ich czele jest Prusak *Donalejtis* (zmarły 1780 roku), prawdziwie wielki narodowy poeta. Poema jego, pod tytułem: *Cztery pory roku*, jest najwierniejszym obrazem obyczajów, zwyczajów i zatrudnień wiejskiego ludu. W niém jak w zwierciadle maluje się narodowy charakter, jego moralne i fizyczne ukształcenie. Jest to poezya, rodzinnych pól,

7) Dzieło Księdza Daukszy ma tytuł: *Postilla Katolicka, taj est Izguldimas Ewangeliiu kiekvienos nedielos ir szwetes per wisus metus, per Kuniga Mikatoju Dauksza Kanaunika Medniku, iz tēkiszka perguldita. Su walu ir datojdimu wirešniuju; Wilniuje Drukarnioi Akademios Societatis Jesu, Anno Domini 1599.* Przekład ten jest poświęcony Biskupowi żmudzkiemu Księciu Melchiorowi Giedrojciowi.

8) *Tygodnik Petersburski* 1838 roku.

ląk, rodzinnych strumieni. Czytając Donalejtisa *Cztery pory roku*, zdajesz się zupełnie być przeniesiony pomiędzy pocziwych naszych wieśniaków. Jest to prawdziwa, oryginalna poezya ludu! Wszystkie w niej osoby są ze stanu wiejskiego. Poeta z niemi żyje, obcuje, jest uczestnikiem ich roboty, ich odpoczynku, ich biesiad i nigdy nie wychodzi za granice chatki rolnika. A tylko kręśląc sielską szczęśliwość, niekiedy dla samych *kontrastów*, dotyka obyczaje wyższego stanu. Professor Teologii i kaznodzieja Dr L. J. von Rhesa, wydał to poema wraz z tłumaczeniem na język niemiecki w Króleweu 1818 roku 9).

Tenże szanowny tłumacz Rhesa, jest w literaturze naszej znajomy, jako jeden z najpiérwszych i najznakomitszych litewskich filologów i jako wydawca pieśni gminnych: *Dajnos*. Niektóre z nich, umieścił *Teodor Narbutt*, w dziele swojem pod tytułem: *Dzieje starożytne narodu Litewskiego*.

Również wielkie położył zasługi w ojczyściej poezyi *Szymon Staniewicz*. Bajki jego *Ajtwaros*, i *Kosi i Niedźwiedź* (Arklis yr Mieszka), noszą cechę oryginalności, wielkiego talentu i znajomości ojczyściej przyrody. *Staniewicz* duszą i sercem Litwin! najlepiej pojął ducha i charakter narodowy. Wszystko

9) Poema *Donalejtisa*, wydane przez Rhezę, następujący nosi tytuł: *Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Eposans dem Litthanischen des Christian genannt Donalejtis in gleichem Versmaas (hexametrem) ins Deutsche übertragen von Dr. L. J. Rhesa, Prof. d. Theol. Königsberg 1818. w 8ce.*

w nim własne, pierwotne, litewskie! Co za wysłowienie! jakie szczęśliwe obrazy! Ta *Niewiaża* przy *Czerwonym Dworze*, tocząca swe nurty do *Niemna*, to rospamiętywanie (*minieimas*) konia, ten niedźwiedź z lancuchem, są do najwyższej poetycznej godności wzniesione. A ówże znów rolnik, pokazujący swemu sąsiadowi, swój dobytek, swoje do uprawy pola potrzebne sprzęty i mówiący: „*oto moje Ajtwaros!* nie jestże to obraz pracowitego i zamożnego litewskiego wieśniaka (*ukinikas*). Niech tylko Pan *Staniewicz* nie zaprzestaje coraz dalej postępować w swoim zawodzie, który tak świetnie rozpoczął, a ziomkowie i obcy godnie oceniają jego prace. Bo takie dzieła jedną obywatelstwo we wszystkich literaturach oświeconej Europy. Wiele także jesteśmy *P. Staniewiczowi* winni za jego wydanie pieśni gminnych litewskich, które on na Żmudzi w przestrzeni między Widukłami i Erżwiłkiem zebrał 10). Zachowanie bowiem dawnych pamiątek, które już powoli zaczynają się zatracać, czyni największą dla narodu przysługę.

Do rzędu poetów litewskich, policzyć należy jeszcze i *Dyonizego Paszkiewicza*. Mąż ten (zmarły 1831 roku), był jednym z najpiérwszych miłośników litewskiej literatury i najgorliwszym o narodową chwałę starownikiem. On to zbierał zewsząd troskliwie ojczyste pamiątki i w swoim dębie *Baublisie* składał 11).

10) Dajnas Zemajcziu, Surinktas yr yszdutas par Symona Stanewicze Mokslynyinka literaturas yr graziuju pritimu. Wilno 1829, 8, 64 str.

11) W roku 1824, we wszystkich prawie pismach

A wszystbie chwile pracowitego swojego życia poświęcał ułożeniu *Litewskiego słownika* 12), tłumaczeniu *Eneidy Wirgiliusza* i pisaniu wierszy, do których

czasowych polskich, była wiadomość o dębie *Baublis* zwanym, rosnącym na Zmudzi w dobrach Bordzie Dyonizego Paszkiewicza, rośl na górze po litewsku Wiszniukalnas (wiśniowa góra) zwanęj. Słojów wyraźnych odrachowano przeszło 700, ale tak w środku, jako i przy brzegu na kilkanaście cali, wiele było nieznacznych; miał więc, mówiąc bez poezyi, że użyję tu słów opisującego właściciela, najmniej lat 1.000, a może naszych przodków Herulow i ich wodza Odoakra pamiętać.

Pień miał u spodu w obwodzie łokci litewskich 19, cali 6, średnicy w szerszym miejscu łokci 7, w węższym 5½, część środkowa użyta na altankę. Odwiedzali tę altankę, jak mówi, różnych krajów żołnierze, w roku 1812 przechodzący; zadziwiła ich wielkość drzewa, i zapewniali, że w swoich cieplejszych krajach, tak wielkiego dębu nie widzieli.

Przed ścięciem wkrótce, r. 1811 miał liście; ale te słabe zwykłym i w połowie się nie równały; gałęzie także, powiększej części, były suche.

Tak znużony wiekami starzec, zwycięzca tylu burz, świadek licznych odmian, widząc zapewne kilkadziesiąt pogrzebów swoich dziedziców: silił się jeszcze z nową wiosną, aby umaić swe czoło, ale...! już zwątlone siły; soki i mnięj i wolniej się sącząc, nie mogły dać zupełnego liściom pożywienia; ssane od gęstych porostów, które coraz wyżej i śmieliej posuwały się w górę, aby okrywszy olbrzymiego starca siwizną, dopomogły tém rychlej niecierpliwemu czasowi w zniszczeniu tego, co może za długo śmiało się opierać jego panowaniu. (Botanika dla płci pięknej przez Adama Podymowicza T. I).

12) Słownik ten, jak upewnia szanowny Recenzent naszych *Litewskich Przekładów* (Magazyn Powszechny 1838 roku), miał być złożony w bibliotece Warszawskiego

szczególniej w rodzaju satyrycznym i epigrammatów wielki miał talent. Nade drzwiami *Baublisa* następujący położył napis:

*Czion kit karta pagonis pjowi woszka ,
O dabar giwen Dyonizas Poszka.*

Wiadomo bowiem z ojczystej historii, że Litwini oddawali cześć niektórym drzewom, składali przy nich bogóm ofiary, i posoką zwierząt skrapiali korzenie, wieść nawet niesie, że i przy *Baublisie*, za czasów pogańskich, zarzynano kozy na ofiarę, o tém więc zdarzeniu, poeta w pierwszym wierszu wspomina.

Drugi epigrammat sam z własnych ust poety słyszałem. Do niego dało powód następujące zdarzenie: pewne sąsiedztwo jechało do Paszkiewicza kuli-
giem. Pojazd który szedł naprzód uległ przypadkowi wywrócenia się, a dama w nim siedząca zgubiła worek, w którym była szczérozlota *faworytalna* jej tabakierka. Oficer Linde, jadący za nią, tego nie postrzegł i na drobne cząstki zdruzgotał. Po przyjeździe do litewskiego wieszcza, dama opowiadała mu z wielkim żalem cały tragiczny przypadek swojej tabakiery. Paszkiewicz wysłuchawszy cierpliwie całej historii rzekł: Jeżeli Pani tak bardzo swojej tabakiery żalujesz, to niechaj na tém miejscu gdzie ona był swój

Towarzystwa przyjaciół nauk, i w tym celu posłany został do Kowna, na ręce pewnego Adwokata, lecz w czasie rewolucyi 1831 roku, gdzieś się zawieruszył. Szkoda, i wielka, niewypowiedziana szkoda téj olbrzymiej pracy.

skończyła, postawi pomnik, a ja jęj się przysłużę nadgrobowym napisem :

*Cze buwa tabakiera,
O dabarczios niera.
Nes tas Linde pasiutis,
Prawažiawo nepajutis.*

Ksiądz Antoni Drozdowski, również niepospolite w poczcie narodowych poetów zajmuje miejsce. Odgłos jego pieśni nabożnych rozlega się dzisiaj, po wszystkich prawie kościołach Litwy, a pieśni świeckie, malujące obraz życia wiejskiego są w ustach wielu osób rolniczego stanu. Wyszły one z druku pod tytułem: *Giesmes swietiszkas yr szwintas Antona Strazdeli*, z godłem: *Ecce nova sunt omnia*,

Otoż prawie i wszyscy poeci litewscy. Co się zaś tyczy prozaików, tych nierównie większa jest liczba. Między innymi celniejsi są: *Ks. Józef Rupejko* (Kanonik), *Ks. Cypryan Niezabitowski*, wyżej wspomniany *Szymon Staniewicz*, *Ks. Bonawentura Gojlewicz* i *Kajetan Niezabitowski*. *Ks. Rupejko* znany jest w naszej literaturze, jako wzorowy tłumacz dzieła *Jana Chodźki* pod tytułem: *Pan Jan ze Swistoczy*. Najczulszą winniśmy mu wdzięczność za upowszechnienie u nas tak pożytecznego pisma. *Ks. Niezabitowski* przełożył dzieło Kanonika *Kluka o pszczołach*, inni zaś są godni wspomnienia, jako autorowie dzieł do nauki i ukształcenia serca młodzieży pożytecznych.

Pisali o języku litewskim następni autorowie:

Ruhig 13), Heder 14), Malte-Brun 15), i Ks. Ksawery Bohusz 16).

Słowniki znakomitsze litewskie są *Milcke'a, Haack'a i Konstantego Szyrwida S. J.* Tu także należy słowniki porównywające Cesarzowej Rosyjskiej *Katarzyny H.*, w których wyrazów litewskich bardzo wiele się znajduje.

Nad ułożeniem grammatyk pracowali: *Klejn, Schulzen, Haack, Ruhig, Mielcke i Ks. Kossakowski* (Prawnik katedry żmudzkiej). Do tego jeszcze należy grammatyka wydana w Wilnie przez Jezuitów w roku 1713, pod tytułem: *Universitas linguarum Lithvanicar, in principali Ducatus ejusdem dialecto*, (przetłumaczona na język polski, wyszła w Wilnie 1829 roku).

Dzieł historycznych w języku litewskim żadnych dotąd nie mamy. Słyszałem tylko, że *Jerzy Hr. Plater*, w narodowej mowie napisał *Historię litewską*, lecz z przyczyny wczesnej śmierci tego młodego oj-

13) Phil. Ruhig, Betrachtungen der Litthanischen Sprache, Kenigsb. 1745, w 8ce.

14) M. Joh. Eliae Hederi Schediasma de lingua Herulica s. Litvanica et Samogitica, tum Prussica, dein Lettica et Carlandica, deinde Werulica, et tandem Sircenorum in Wollust Usgi, Russiae magna provincia, w Miscellan. Berelin T. IV w 4ce.

15) Tableau de la Pologne 1807.

16) Rozprawa o początkach narodu i języka litewskiego, czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk, 1806 roku dnia 12 Grudnia. Drukowaną była w rocznikach Towarzystwa i oddzielnie.— Warszawa 1808, 8, 207 str.

czystych rzeczy miłośnika, jeszcze z druku nie wyszła. Mamy nadzieję (bodaj tylko niepłonną), że dostojna małżonka zmarłego, nie zechce chować w ukryciu pozostałych rękopismów, i w najrychlejszym czasie ogłosi je drukiem. Będą to jedne z najpiękniejszych kwiatów literatury naszej, z których uwity wieniec zawiesi w świątyni pamięci i sławy!

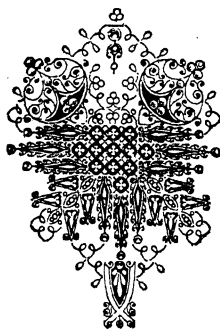
Oto jest prawie i wszystko cośmy o literaturze litewskiej powiedzieć mogli 17). Już zorza pomyślna świecić dla niej poczyna: w Królewcu są założone dwa litewskie towarzystwa; dla braku komunikacyi, o ich celu i pracach jeszcze dotąd żadnych pewnych wiadomości powziąć nie mogłem. Idźmyż i my za przykładem naszych braci *Litwinów-Prusaków*, doskonally nasz język, starajmy się o upowszechnienie dzieł, do oświecenia naszych kmiotków potrzebnych, wraźajmy im potrzebę nauki, a najbardziej niechaj podwoją swoją gorliwość wiernych dusz pasterze. Każde bowiem słowo, usłyszane z ust bogobojnego kapłana, jest świętém dla naszych wieśniaków. „Ale dopóty, (powiada Pan Rhesa 18), nie osiągniemy celu oświaty niższej klasy mieszkańców, dopóki do seminarium przyjmowani będą uczniowie zgola nieświadomi prawideł tego języka, którego naukę tu nie zaczynać, ale tylko w niej doskonelić się powinni byli. Oświecić naród mogą tylko krajowi pisarze, i komuż

17) Skróśliśmy tu tylko ogólny zarys literatury litewskiej, nie wymieniając bardzo wielu dzieł, gdyż to należy do bibliografii.

18) *Dziennik Wileński* 1828 roku T. 5.

jeżeli nie *Monsvidiusowi*, *Willentusowi*, *Brethunasowi*, *Donalejtisowi*, *Mielcke* i innym spółziomkóm, Litwini winni są terazniejszy stopień oświecenia swojego! “

Lecz na nasze nieszczęście, mało kto język ojczysty rozumie, a jeszcze bardziej mało jest takich, którzy nim mówią, jeszcze dotychczas nie możemy się otrząsnąć z tego zgubnego uprzedzenia, jakieśmy powzięli względem mowy narodowej. Dzisiejsi nawet litewscy Wajdaloci, niestety! nie po litewsku piszą! Ale czas już jest zrzucić te zastarzałe narowy, czas się upamiętać i ze znajomością języków obcych, połączyć znajomość tego, którym niegdyś nasi pradziadowie mówili;— *bo język jest własnością narodu, i nikt nie powinien zapominać rozmowy ojców swoich!*



**SZCZEGUŁY
MITOLOGICZNE.**

Ł A U M A.



terajowi i zagraniczni dziejów i mitologii pisarze, dziwne często, o pogańskich bożyszczach, podają nam wiadomości. Przez nieznajomość, podług swojego widzimisie, wszystko nakręcają, tłómaczą, a omamieni podobieństwem nazwisk bóstw, śmiesznią nieraz tworzą mięszaninę, w której wątku prawdy dójść niepodobna. Pisarze pruscy i litewscy szczególnież w tę wadę wpadają. Dosyć jest tylko przysłuchać się podanióm gminu, i przeczytać ich uczone dySSERTACE, aby się przekonać o téj prawdzie. Co też to oni nie naprawili o bogini *Łauma*, którą, niewiadomo dla czego, wzięli za jedno z boginią *Łajma*. *Narbutt*, swoim zwyczajem, starał się nawet aż od Greków i Rzymian wyprowadzić jęj genealogią, a wsparty na powadze pisarzy, żadnej powagi nie mających, ponadawał imiona i przymioty téj bogini, o których ani się śniło naszym ojcom, wýznawcóm *Łaumy*.

Oto jest podanie o téj bogini, jakie się dotąd dochowało u ludu prostego w Litwie, Prusach i na Żmudzi.

Łauma była to *Dejwa* (bogini) przecudnej piękności, mieszkająca w obłokach. Czém się opiekowała?—wieść milczy. Dzieje zaś jęj te są:—siedząc w brylantowém swojém krześle, ujrzała pewnego urodziwego młodziana na ziemi, i rozpuściwszy swój pas (tęczę), zstąpiła do niego. Skutkiem tego widzenia się, było to, iż bogini powiła syna zwanego *Mejtus*. Syn ten, hodował się u wieszczki nad Wiliją. Matka trzy razy w dzień, zstępowała z nieba, karmić go swemi piersiami; trwało to przez kilka miesięcy, dopóki bóg najwyższy nie wyszedził schronienia owocu miłości *Łaumy* z ziemianinem, a wyszedziwszy, syna porwał za nogi i zarzucił za najwyższy obłok, gdzie w plejadzie (*sietinas*), pomiędzy gwiazdami go umieścił. Samęj zaś bogini, poodrzynał piersi i na drobne cząstki je porąbawszy rozsiał po ziemi. Dla tegoż to lud nasz kamienie znane w mineralogii pod imieniem *belemnitów*, albo *strzałek piorunowych*, nazywa piersiami Łaumy (*Łaumies papaj*). Tęczę, Prusacy i Żmudzini, także nazywają pasem Łaumy (*Łaumies justa*). Nie wiem skąd nasi mythografowie wzięli nazwanie bogini *Linksmine*, posłanki bogów, zapewne od starożytnęj Irydy. Wprawdzie tęcza zowie się w Litwie *Linksmine*, lecz przyczynę tego nazwania, lud wcale inną kładzie, jak historycy nam podają.

Pospólstwo nasze kiedy widzi tęczę, zwykło mówić, że *Łauma* na niebie zwodzi bogów. Podług jego mniemania, bogini ta cudną urodą zwabia każdego, a zwabiwszy, swoją nieczulością przyprowadza do rozpacz i zabija. Pas jęj zowie się *linksmine* dla tego,

że ma własność rozweselenia biednych ludzi; błyszczy ona nim zdala, przed oczyma śmiertelnych, lecz za zbliżeniem się natychmiast ukrywa. Nie jestże to obraz wszystkich naszych złudzeń, wszystkich najpiękniejszych tęczowych naszych nadziei?!... A więc, wedle tego podania, *Łauma*, jest to płocha zwodnica, bogini niestałości kobiecej.



Ł A J M A.



L*ajma*, przez naszych pisarzy mitologii zwykle za jedno z *Łaumą* brana, podług powieści ludu, jest boginią opiekującą się płodami ziemi. Pokazuje się ludziom w trykolorowej szacie. Jeżeli ma być urodzaj, wkłada zieloną, jeśli wojnę, ponosową, a jeśli głód i morowe powietrze, czarną. W ostatnim razie Litwini ją nazywają *Morową Dziewicą*. Któż nie zna jej obrazu, skróśłonego piórem arcy-mistrza, twórcy Wallenroda!

Pieśń gminna pruska, wypisana od Rhezy, a przywiedziona przez Narbutta 19):

*Łajme szaukie, Łajme reke,
Basa begant par kalneli...*

po polsku.

Łajma krzyczała, Łajma płakała,
Bosa biegąc przez pagórek...

10) Dzieje starożytne narodu litewskiego, T. I, str. 44.

opisuje zapewne jakiś smutny wypadek w Litwie. Szkoda, że tego śpiewu całego nie znamy; mógłby on rzucić wielkie światło na nasze badanie.

Dosyć jówialnie tłumaczy Narbutt, że *Łajma* znała w Litwie toż samo co księżyc, stawiając za dowód wiersz wzięty ze śpiewu gminnego:

„*Łajme léme saulužes dienate,*“

i tłumacząc go po swojemu:

„*Łajma darowała dzień jeden słońcu.*“

co wcale odmiennie ma znaczenie, i dosłownie się wyklada:

„*Łajma darowała słoneczny dzień.*“

Stąd się pokazuje, że nie „okres słoneczny dłuższy okazał się wtedy, dniem jednym, od okresu księżycowego“, jak chce nasz czcigodny historyk, ale że w porze dżdżystej, *Łajma* ulitowawszy się nad nie-szczęściem rolników, darowała dzień pogodny, tyle potrzebny pracującym w polu.

Jest także pieśń na Żmudzi zawierająca w sobie wzmiankę o bogini *Łajmie*.

*Oj ne duk Diewe Łajmuže lemtų,
Toj puczių kajmoj mergite augty!
Asz ne paspiesiu žyrgieli szerti,
Kożna dinele musztraj jodity;
O taj duk diewe Łajmuže lemtų,
Ben par milele mergite augty
Taj asz paspiesiu žyrgiely szerty,
Kas nedelele musztrej jodity.*

* * *

*Oj ne duk Diawe Łajmuże lemy,
 Toj paczioj kajmój bernity augty:
 Asz ne paspiesiu zługteli skalbty,
 Kożna dinele bałtaj wajkszezioty;
 O taj duk Diawe Łajmuże lemy,
 Ben par milele bernity augty:
 Taj asz paspiesiu zługteli skalbty,
 Kas niedielele bałtaj wajkszezioty.*

p o p o l s k u.

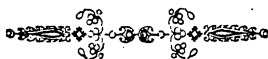
Ah nie daj Boże Łajmę błagać,
 Aby w téj saméj wsi dziewica rosła:
 Ja nie pośpieję konika karmić,
 Każdego dnia na musztrę jeździć;
 Lecz tak daj Boże Łajmę błagać,
 By choć za milę dziewica rosła,
 Wtedy pośpiałbym karmić konika,
 Każdą niedzielę na musztrę jeździć.

* * *

Ah nie daj Boże Łajmę błagać,
 Aby w téj saméj wsi, rośl młodzienniec:
 Ja nie pośpieję bielizny wyprać,
 Każdego dnia biało chodzić;
 Lecz tak daj Boże Łajmę błagać,
 By choć za milę rośl młodzienniec,
 Wtedy pośpiałabym wyprać bieliznę,
 Każdej niedzieli biało chodzić.

Wyraz *łajma*, w narzeczu prusko-litewskiém, oznacza obfitość.

Lotwacy boginię *Łajmę*, nazywają niekiedy *Naudą*, pod tym ostatnim mianem jest opiekunką bogactw. *Nauda* po łotewsku znaczy pewną ilość pieniędzy.



K A R A L U N I.



Pod tym nazwaniem lud nasz rozumie istotę rządzącą niebieskimi światłami. Jest to dziewczica młoda cudownej piękności, której głowę ozdabia słońce, nosi na sobie haftowany gwiazdami płaszcz, który na ramieniu spina pendentem mającym w środku księżyc. Uśmiech jej—to zorza poranna, łzy—brylanty. Kiedy deszcz pada, a słońce świeci, spóółstwo zwykło mówić iż: „*Królowa płacze*.“



D Z I W S W I T S.



Mieszkańcy brzegów morza Bałtyckiego, wspominają dość często jakąś istotę, zwaną *Dziwswits*, którą po-czytują za opiekuna żeglarzy i boga morza. Każdego wieczora, kiedy tylko woda była spokojną i cichą, w czasie samotnych moich przechadzek ponad brzegami Bałtyku, słyszałem rybaków, udających się na morze dla połowu dorszy i śledzi, śpiewających pieśń, którą dla dopełnienia mojego badania umieszczam:

*Płaukiem, płaukiem brolitej,
 Yi Jureli, yi mareli,
 Yi szattan-y wandineli.
 Dziwswitisie padiek mums,
 Menkiu, pleksniu suźmejoti,
 Eldijeles padaboti.
 Kad stawiesme wydur mares,
 Musu katas gilaus ares.
 Tegul wiejes ne put mums,
 Musu kata turiek puts.
 Dziwswitise diewajtc,
 Sergiek musu Tajwajtc.
 Dziwswitise! Dziwswitise!*

p o p o l s k u.

Płynmy, płynmy bracia,
 Przez Jurę, przez morze,
 Przez zimną wodę.
 Dziwswitisie pomóż nam,
 Nałović dorszy, flonderek.
 Pilnuj nasze łodzie,
 Gdy pośrodku morza będziemy,
 I rzucim w głąb' kotwicę,
 Niechaj wiatr nie wieje,
 Trzymaj sam kotwicę,
 Dziwswitisie bożku,
 Strzeż nasze czołna,
 Dziwswitisie! Dziwswitisie!



C Z E L T I C E.



Pod tém imieniem, dawni Litwini rozumieli boginie morza Bałtyckiego. *Czeltice* były to istoty mające postać bardzo pięknych kobiet: ubiór ich był tkany z łuski rybiej, ozdobny perłami; na głowie miały małą koronę z bursztynu. Najstarszą z nich była królowa morza *Jurata*. Boginie te miały głos prześliczny, były najzawziętszemi nieprzyjaciółkami pięknych i młodych mężczyzn. Skoro tylko którego na brzegu postrzegły, zaraz swojemi śpiewy i wdzięki, starały się zwabić do siebie. Oto jest jedna pieśń ich, którą nam pamięć ludu dochowała:

*Oj żwiejeli musu skajstus,
Pamesk wargus, szok yi Tajwa:
Pas mus wysad busi smagus,
Musu dajnas duod linksmibe.*

*Duosma tau downa diewu,
Jėj su mumis tu giwensi;
Mares busi dydżum tiewu,
Yr mejlingu musu busi.*

wolny przekład polski.

O rybakę piękny, młody,
Porzuć pracę, chodź do łodzi:
U nas wieczne tany, gody,
Nasz śpiew troskę twą osłodzi.
My obdarzym boskim stanem,
Skoro z nami mieszkać będziesz:
Śród nas będziesz morza panem,
I naszym kochankiem będziesz.

Biada temu! który dał się ułudzić zdradną po-
nęcią! Z początku były bardzo łaskawe, pieściły się
z nim, póki nie otrzymały zgody na wspólny
z niemi pobyt na dnie morza, a potem w uściskach dusi-
ły swoje ofiarę. Tym złośliwym boginiom corocznie
składano dary, po jednej ze wszystkich gatunków ryb
złowionych w morzu, aby nie szkodziły młodym ry-
bakóm.



C A S T I T I S.



Podług mitologii litewskiej, był to rybak mieszkają-
cy przy ujściu rzeki *Szwenty* do morza Bałtyckiego.
Królowa morza *Jurata*, ujęta wdziękami młodego ry-
baka, zakochała się w nim i co wieczór, przyjeżdżała
na górę, którą lud w późniejszym czasie nazwał *Ca-*
stiti, widywać się ze swoim kochankiem. Nie długo
byli szczęśliwi; gdyż *Perkun* dowiedziawszy się o tej
tajemnej schadzce, rozgniewał się bardzo, iż bogini
splamiła się miłością śmiertelnika; spuścił z nieba pio-
run, który rozdwoiwszy morskie bałwany, uderzył
w mieszkanie królowej, samę zabił i bursztynowy jój
pałac na drobne roztrzaskał cząstki. *Castitisa* zaś
Praamżimas, przykuł na dnie morza do skały, i po-
łożył przed nim trup jego kochanki, na który wiecznie
patrząc, przymuszony jest opłakiwać swoje nieszczęście.

Dzisiaj, gdy zburzone morskie fale lecąc gwał-
townie do brzegu, rozbijają się i wydają głos podobny
do ryku, lud zamieszkujący nadbałtyckie brzegi na-

zywa to jękiem biédnego rybaka. Wyrzucone zaś kawałki bursztynu, mniema być szczątkami pałacu królowej *Juraty*. Cały ten wypadek opisuje klechda gminna łotewska. Zamieściliśmy ją w naszych *Wspomnieniach Żmudzi*.



KAMIEŃ LITEWSKICH BOGIŃ.



W roku 1829, przepędzając wakacye na Żmudzi, w powiecie Szawelskim, pewnego poranku wybrałem się na polowanie. Po kilkogodzinnej daremnej pracy, gon ogarów, zwiastował szaraka w borze; każdy więc starał się obrać dogodne dla siebie miejsce, oczekując na zdobycz. Ja stanąłem na przesmyku leżącym nad rzeczką, lecz, że zając w przeciwnym poszedł kierunku, oparty na strzelbie, nie mając nic do czynienia, począłem się przypatrywać położeniu miejsca. Był to ładny wzgórek, z którego dawały się widzieć przyległe okolice; na dole płynęła rzeczka, a przy rzeczce, na drugim jej brzegu, szereg kilkunastu, ogromnych, gładkich kamieni, ułożonych symetrycznie; leżał na równinie. Zdjęła mnie ciekawość, dowiedzieć się z jakiej przyczyny je tu położono, tym bardziej, iż w pobliżu nigdzie żadne kamienie nie dawały się postrześć. Rzuciwszy więc szaraka na łup innym strzelcóm, udałem się do oglądania przedmiotu, który zwrócił na siebie moję uwagę. Było to czternaście kamieni, długich na trzy łokcie, gładko ociosanych i ze wszech stron

otoczonych niegdyś głębokim rowem, którego i teraz wyraźne ślady zauważać było można. Gubiąc się w labiryncie domysłów, postrzegłem zbliżającego się z sierpem, starego wieśniaka. Wyjawilem mu moję ciekawość i prosiłem o objaśnienie. Z ochotą uczynił zadość moim żądaniom i com tylko od niego usłyszał; opowiem.

Kamienie, u dawnych Litwinów, położone nad rzeką, oznaczały miejsce poświęcone boginiom nazwanym *Dejwas Walditojes*, które na podobieństwo greckich Park, miały w swojej mocy życie i śmierć człowieka, z tą tylko różnicą, iż u Litwinów liczono ich więcej, i nie nici oznaczały żywot śmiertelnika, ale płótna, nad którymi one pracowały. Było ich siedm. Pierwsza życie człowieka przedła z kądzieli, danéj jej od najwyższego bóstwa (zapewne *Okopirnosa*), i nazywała się *Werpantiey*. Druga *Metantiey*, przedziwne nici snuła. Trzecia, *Audietoy*, płótno tkala. Czwarta zaś, *Gadintoy*, pięknými słówkami i zajmującými powieściami, czarowała ich umysły, do tego stopnia, iż niekiedy porzucały robotę i słuchały, a ona, korzystając z czasu, psuła im płótna. Z téj przyczyny miały spadać rozmaite nieszczęścia na tego, którego osnu-te życie dostało się w ręce złośliwej bogini. Choroby, rany odebrane w potyczce z nieprzyjaciołmi, miłość niewzajemna, kłótnie z sąsiadami, niezgody we własnym domu, słowem to wszystko, co tylko może zmartwić, lub naruszyć pokój człowieka, było skutkiem omamień i złości *Dejwy Gadintoy*. Piąta, *Sargietoy*, zaciętą i ciągłą prowadziła z nią walkę. Skoro bowiem tamta poczyniała ludzi i uwodzić swe siostry,

ta surowe dawała im napomnienia, opowiadała czyny znakomych Litwinów, opiewała odniesione nad wrogami zwycięstwa, i tym sposobem starała się zwrócić na się uwagę. Lecz los wygranęj częścię padał na stronę *Gadintoy*. Bywały jednak chwile, iż i *Sargietoy* odnosiła tryumf; jęj rady, jęj czarownicze pienia ostarożytnych bohaterach, stawały się iskrą zesłaną z nieba, która zajmowała umysły bogiń, obudzała je z letargu, w jaki były wprawiane od *psotnicy*, i zagrzewała do wytrwałości w pracy. Szczęśliwy człowiek, nad którego płótnem czuwała *Dejwa Sargietoy*! Żadne złe przygody, żadne choroby, kłótnie, niefortunne bitwy z wrogami, nie zatruwały jego rokosznego życia. Na polu sławy, zawsze zwycięzca, a w domu syt wieku i prawdziwego szczęścia, pędził dni na łonie rodziny i przyjaciół, bez bojaźni, ze spokojnym umysłem oczekując chwili, kiedy *Dejwa Nukirptoy*, miała przeciąć pasmo śmiertelnego zawodu! Siódma bogini nazywała się *Yszskatbtoy*; obowiązkiem jęj było, ucięte płótno wyprać i oddać najwyższemu bóstwu. Z tego płótna miała być zrobiona koszula, dla noszenia właścicielowi po śmierci. Boginióm tym poświęcano kamienie nad brzegami rzek i strumieni, gdzie się najczęściej zgromadzały. Każdy mieszkaniec miał swój kamień oddzielny, na którym najdroższe dary składał w ofierze. Wojownicy przynosili tu głowy zabitych nieprzyjaciół, i część łupów zdobytych na wyprawie, gospodarze zboże, len, dziewice ręczniki, ruciane wianki i t. d. — Składanie ofiar poprzedzały religijne obrzędy, o których niczego dowiedzieć się nie

mogłem. Jednę tylko piosenkę, złożoną na cześć *Dejwy Yszkalbtoy*, dochowały nam gminne podania. Początek jój jest taki:

Oj dejwuty, dejwużiały!
Yszkalbk mana amżutiały;
Rad skajstus ejty galecziau,
Nusgas danguj ne stowiecziau i t. d.

p o p o l s k u.

O bogini, boginieczko!
 Wypierz wiek mój;
 Abym czysty mógł iść,
 Nagim nie stać w niebie, i t. d.

Noc miesięczna najulubieńsza była boginióm, w niej zgromadzały się nad rzeką, siadały na kamieniach i zajmowały się pracą. Chłopcy z poblizkich okolic, często znajdowali je w tém położeniu, dla których bardzo były uprzejme i wymagające wzajemnej grzeczności. Biała śmiałkóm, którzy zapomnieli winnego uszanowania *Dejwóm*: niechybna sroga kara, a często i śmierć ich oczekiwała. Kamienie te, znalazłem w powiecie Szawelskim, w majątności zwanój *Kiereży*, należącój do sędziego *Marcina Urbanowicza*. Przed kilkónastu laty, było ich kilkadziesiąt nad rzeką Szeszuwą, niedaleko od wioski *Feliksa Staniewicza*, zwanój *Szywoławki*, użyto je na podmurowanie. Komornik *Norrejko*, mówił mi, iż bardzo wiele podobnych kamieni, które lud nazywa *Dejwu Akminaj*, widział w powiatach: Telszewskim, Upińskim i Wilkomińskim.

K A U K I E.



Kaukie, były to bóstwa domowe, które swoim czicielóm przynosiły: zboże, pieniądze, wędlinę, nabiał i t. d. Wzrost ich nie przechodził pięciu cali. Gospodynie chcące zwabić *Kaukiów* do swego domu, robiły z jednej nici płaszczyki i zakopywały je w ziemi pod węglem domu; bóstwa, znalazłszy tę odzież, wdziewały na się, i stawały się domowými sługami. Leciwały natychmiast do zamożniejszych gospodarzy, a ukradłszy rozmaite rzeczy, swoim czicielóm przynosiły, i składały je w sieniach, na przygotowaną do tego policy. Z początku znajdowano pospolicie, jakieś drobne sprzęty n. p.: łyżki drewniane, kruki do kręcenia powrozów, pierze i t. p., a niekiedy nawet i trzaski suche. Kto dobrém sercem przyjął te pierwsze ofiary, mógł się spodziewać późnziej i lepszych, przeciwnie zaś, kto nimi wzgardził, bóstwa podpalwszy dóm odlatywały. *Kaukióm* składano, w nocy na ofiarę, wieprzowe kiszki napchane mąką ze krwią zmieszaną.



U N D I N Y.



Undiny, w niektórych miejscach *Gudełkami* zwane, są to bogini, wódne. Nazwanie to, szczególniej stosuje się do nimf rzecznych. Przymioty tych dziewic, odpowiadają zupełnie ukraińskim *Rusatkóm*. Lud wyobraża je sobie jako istoty idealnej piękności, mieszka-

jące na dnie rzeki. W nocy miesięcznej wypływają one na wierzch a swojemi wdzięki, płasy i śpiewy zwabiają młodych chłopców, których naprzód pozbawiają rozumu a potem topią.

Z podania o *Undinach* albo jak w narzeczu żmudzko-litewskiém *Ondynach*, naczelný nasz Wejdałota napisał ballady: *Świteziankę* i *Rybkę*.

Przytaczamy tu pieśń gminną o *Ondynach* rzeki *Jury* 20).

*Kas esi jaunas yr skajstus,
Dar ne lijėj aszarelu;
Ulok wisa diena linksma,
Ne artinkies pri upelu.*

*Nes kajp saule užsitéjses,
Yr iszniks oraj ant dangaus,
Mėnuželiš szwites tujaus,
Tujas kintā wudu Juros.*

*Wylnis wylni szalin nesza,
Adktoj upes patateli,
Pamatisi, paregiesi,
Beptaukanczes merguželes.*

*Taj ne musu yr' mergieles:
Sraunas, graužes, o kap skajstas!
Niekas derara paniteles,
Jėj mełoju — prāpulimas!*

20) *Jura* rzeka na Żmudzi w powiecie rosieńskim, płynie nieopodal granicy Pruskiej.

*O kajp dajna tikt pajejs,
 Wisas mergas sutarise,
 Żmogus prota jau ne tura,
 Szalin miszku łakszingala.*

*Nes taj zdrodnas ir' mergieles,
 Biek nu amun prietelistes:
 Bet kajp anas paregiesi,
 Didi biedu apturesi.*

*Biek kan grejcziau berniteli,
 Nes propulsi ant amżeli;
 Nes už wiena regieima,
 Busi upiej ant dugnele.*

wolny przekład polski.

Kto jesteś piękny i młody,
 Niemasz lżać zlanęj powicki,
 Pędź wesoło dni swobody,
 Lecz się nie zbliżaj do rzeki.

Bo gdy słońce skryje lica,
 I na niebie znikną chmury,
 Wnet błysnie światło księżyca,
 Wnet się zburzą wody Jury.

Fala falę dalej goni,
 I roztworzy rzeki łono,
 A postrzeżesz w bystrzej toni,
 Pływające dziewic grono.

To nadziemskie są dziewice,
 Szybkie, żwawe, a jak ładne!

Fraszka nasze krasawice:
 Jeśli zmyślam,— niech przepadnę!

A gdy która ci zaśpiewa,
 Towarzyszki dadzą wtór,
 Człek z podziwu aż omdlęwa,
 Za nic i słowików chór.

Lecz to zdraadne są istoty:
 Biada gdy się z niemi zbracisz,
 Patrząc na ich wszystkie psoty,
 Niezawodnie rozum stracisz.

Niech strach od nich precz odżenie,
 Bo cię złudzić mogą snadnie;
 A ty za jedno spójrzenie,
 Znajdziesz grób aż w rzece — na dnie.

Często *Undiny* nazywa lud *narzeczonými rzek* (*Upiu Marteles*). W dawnych czasach zapewne było mniemanie, iż dziewice odbierające sobie życie z rozpacz, przez utopienie się, litościwi bogowie przemieniali w *Undiny*, aby na mężczyznach mogły się pomścić swojej śmierci i być opiekunkami rzek lub jezior: co właśnie następna piosenka ludu zdaje się potwierdzać.

Matuszi mana! serwy mana!

Ant ko mani auginaj?

Ar ant darbelu?

Ar ant wargelu?

Ar ant żmoniu kałbelu?

Nej ant darbelu,

Nej ant wargielu,
Taj ant žmoniu kalbelu.
Kad tajp nekienti manies matuszi,
Buwa maža ne auginti:
Buwa nuneszi,
Buwa imesti,
Yi giłu ežereli.
Ten bucz buwusi paskienduleli,
Žuvelu draugaleli:
Ten but žuwawen žweju zmonclej
Su szylkiniu tinklelu:
Ten but sužwijen,
Ten but sugrijen,
Už maga lidekiele.
Ten bucz buwusi,
Žwejum mergieli,
Pajuriszkiu marteli.

p o p o l s k u.

Matko moja! matko stara!
 Na coś mię hodowała?
 Czy na robotę?
 Czy na cierpienia?
 Czy na ludzkie mowy?—
 Nie na robotę,
 Nie na cierpienia,
 Tylko na ludzkie mowy.
 Jeśli tak mię nie cierpisz matko,
 Było małej nie hodować:
 Było zanieśé,

Było wrzucić,
 Do głębokiego jeziora.
 Tam zostałabym topielicą,
 Rybek towarzyszką;
 Tam łowiliby rybacy,
 Jedwabną siateczką;
 Tamby złowili,
 Tamby znaleźli,
 Jako pstrą płoteczkę,
 Tambym została,
 Rybaków boginią,
 Narzeczoną Jury.



M E D Ź I O I M A,



Pod tém nazwaniem, w powieściach naszego ludu, słynie bogini opiekująca się myśliwstwem. Wyobraża ją pospólstwo jako dziewczę ogromnej urody, mającą twarz męzką, odzianą w skórę niedźwiedzia z łukiem na plecach.

Podanie miejscowe niesie, iż na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim, przy miasteczku *Krożach*, po lewej stronie rzeki *Krożenty*, na górze *Miedziokalnia* zwanej, miejscu ulubioném poety *Sarbiewskiego*, była świątynia bogini *Medžioima*. Tam, podług powieści gminu, i dziś się ona niekiedy pokazuje — smutna, zapłakana, bez łuku i skóry niedźwiedziej.

Słowa jej, któremi do przechodzących przemawia, te są:

„*Lietuwa ira myszkunse! Kirskiet myszkus; yskirste myszkus ne bus Lietuwos. Kirskiet! kirskiet!*“

„Litwa jest w lasach! Niszczenie lasy; wyniszczenie lasy, nie będzie Litwy. Niszczenie! niszczenie!“



Y S Z M I N T A S.



Był to człowiek, którego bogowie swoją obdarzyli mądrością. On to nauczył Litwinów strzelać z łuku, zasięwać zboże i ogłosił, całemu narodowi prawidła niebieskie podług których postępować był obowiązany. Póki Litwini pełnili jego przykazania, byli szczęśliwi, a za zniknięciem posłuszeństwa dla ustaw *Yszmintasa*, i szczęśliwość zniknęła.—Jakie te były ustawy?—nie wiadomo.

Lud litewski, mieszkający w Prusiech i na Żmudzi, powtarza zdania tego męża, które wybornie złoćmi nazwaćby można. Oto są te, jakie udało mi się zasłyszeć.

1.

Błoga siekta be sieima iszdigsta, o giara yr pasieta, ne wysad wajsiu iszduoda.

2.

Isz wejda pażinsi żmogu: kakta żema padukima roda, isz auksztos kaktos, akiun kruwingu wejda pik-tibe yr megibe. Wejdas romus, ne wisad romuma

*ira žinklu, tunkiaus ira lieczina, po kurios wysady-
džiausijėj biaurus darbuj kawojes.*

3

*Atus be apiniun, swiestas be druskas, žirgas
be udegos, moteriszki be gieribes; ne turant švieta
wertuma.*

4.

Patejstuwiste tiktaj ira be wajsiaus.

5.

*Grejcziau iszgiarsi undini wisos mares, ne kajp
pažinsi buda moteriszkie.*

6.

*Girk diena wakarū, moteriszkie po smerties, gin-
klu kajp dasitirsi, o sawa mergali rita po wincziaus.*

7.

*Ne wierik mergieloms, be lakstas tur szirdes,
o ležuvi atmajninga, wisad gatawa ant szwintolau-
žu priesigu.*

8.

*Prieteliste tarpo skajstas yr piktas moteriszkie,
ira kajpo baksztas matitas orunse.*

9.

Beproti yr szeszka, kiakszestiktaj gal meleti.

10.

*Yszmintis, dransibe yr cnata, ira taj pamataj ant
kuriun stowa dangaus yr žemes lajmibe.*

przekład polski.

1.

*Złe ziarno bez posiania wschodzi, a dobre i po-
siane nie zawsze owoc wydaje.*

2.

Z twarzy poznasz człowieka: czoło niskie, głupstwo oznacza; z wysokiego czoła, oczu krwią zabiegłych, patrzy złość i lubieźność. Oblicze łagodne, nie zawsze łagodności bywa cechą; najczęściej jest ono maską, pod którą największe zbrodnie się kryją.

3.

Piwo bez chmielu, masło bez soli, koń bez ogona, kobieta bez cnoty, jednostajną mają wartość.

4.

„Sama rozpusta jest tylko bezdzietną.

5.

Prędzej wypijesz wody całego morza, a niżeli poznasz charakter kobiety.

6.

Chwal dzień wieczorem, niewiastę po śmierci, miecz gdy doświadczysz, a swoją narzeczoną nazajutrz po ślubie.

7.

Nie wierz kobietom, bo płochy mają serce, a język fałszywy, gotowy zawsze do świętokradzkich przysięg.

8.

Przyjaźń pomiędzy pięknymi a złymi niewiastami, jest toż samo, co zamki widziane w obłokach 21).

21) Zapewne jest-to porównanie wzięte ze zjawiska zwanego *Fata-Morgana*, dość często dającego się widzieć nad morzem Bałtyckim.

9.

Głupiego i tchórza, same tylko nierządnice kochać mogą.

10.

Mądrość, męztwo i cnota, są to fundamenta na których niebieska i ziemską stoi szczęśliwość.

Rzecz dziwna, iż nie które tu przytoczone zdania, znajdują się prawie dosłownie w *Eddzie Skandynawskiej* 22). Czyżby one stamtąd do nas przyszły? — Za dowód kładziemy je tutaj.

*

Chwal piękność dnia gdy się skończy; niewiastę gdy poznasz dobrze; miecz gdy go doświadczysz; pannę gdy pójdzie za mąż; łód gdy go przejdiesz; piwo gdy go wypijesz.

*

Nie wierź słowóm panny, ani żadnej niewiasty, bo ich serce jakby koło co się obraca; płochosć jest w ich serca wlna. Nie wierź świetności dnia ani zmii uszpionej, ani umizgóm téj, z którą się żenić zamysłisz; ani złamanemu mieczowi, ani synowi bogacza, ani świeżo posianej roli.

*

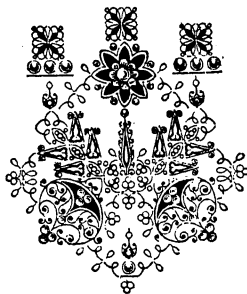
Pokój między złemi niewiastami, jest toż samo, jakbyś wiódł nieokutego konia po lodach; albo jakbyś

22) *Edda*, to jest księga religii, dawnych Skandynawii mieszkańców. Starą Semundińską w wielkiej części tłómaczył, nową Snorróna skrócił *Joachim Lelewel*. Wydanie drugie. Wilno 1828 r. 8 str. 226.

źrębca dwóletniego osiodłał; albo jakbyś, w śród burzy, na okręcie bez steru zostawał.

*

Kto chce aby go panny kochały, niech im piękne rzeczy mówi, niech piękne dary niesie i chwali ich wdzięki bez końca. Żeby być dobrym kochankiem, trzeba mieć rozum.



PRZEOBRĄŻENIA
MITOLOGII
LITWISKIEJ.

„Ależ bo w ów czas, ziomio staroświecka,
 „Dzisiejsze dziwy, dziwami nie były,
 „Grały widomie, niewidome siły,
 „I pilnowały człowieka jak dziecka.
 „W powietrzu, w drzewach, w kamieniach, pod wodą,
 „Krewne współczucie ludzie znajdowali;
 „Bo nie gardzili na ów czas przyrodą,
 „Bo ją jak matkę, znali, i kochali.“

S. Goszczyński.

„W téj epoce dziwów i fantazyi, nauka przyrodzenia była sztuką magiczną, misterstwem. Natenczas uczeni i nieucy wierzyli w zakryte własności.“

M. M.

Litologia Litewska oddawna oczekuje swego Owidyusza, któryby jéj wszystkie metamorfozy opisał i w jaśniejszém okazał świetle. Pospółstwo bardzo wiele, w tym rodzaju, posiada wiadomości; obowiązkiem jest historyka zebrać wszystkie te powieści, odłączyć prawdę od fałszu i wydrzeć zapomnieniu. Podania bowiem ludu przechodząc z ust do ust, od pokolenia do pokolenia, tak już się zepsowały i zatarły, iż z wielką trudnością przychodzi badaczowi dójść wątku, prawdziwego ich źródła. W ustach narodu, bożkówie pogańscy są pomieszani razem z wyobrażeniami wiary chrze-

ściańskiej, rzeczy mitologii pogańskiej, łączą się z faktami Ewangelii. Litwini będąc oddawna wyznawcami religii objawionej, zapomnieli już, iż ich przodkowie urojone niegdyś czcili bożyszcza, wszystkie więc swoje baśnie odnoszą do wypadków chrystyanizmu.

Przemiany w mitologii Litewskiej, jakie nam gminne dochowały podania, również są połączeniem dawnych wyobrażeń pogańskich, z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej.—Ja, w moich badaniach, starałem się, ile możności dochodzić prawdziwego ich początku i sprostować te mniemania, które w przeciągu lat podległy skażeniu. Powieści o tak nazwanych *przemianach* u Litewskiego narodu są nader liczne. Każde zwierzę, każdy ptak, podług mniemania ludu, był kiedyś człowiekiem, który za przemieszczenie się woli bogów, został skarany i przemieniony w inną żyjącą istotę, dla odpokutowania za swe przestępstwa. Nie same jednak zbrodnie były pobudką do skazywania ludzi na mieszkanie w zwierzętach; namiętna miłość, żal po stracie drogich osób, choroby, cierpienia i t. p. często, często stawały się przyczyną, iż bogowie, litując się nad nędzą ludzkiego rodzaju, przetwarzali go na inne istoty.



K U K U L K A.

(Gleguzie).



Kukulka, podług podania gminu, najpierwsze trzyma miejsce, między nieszczęśliwemi przeobrażeniami. Była to niegdyś córka bogatego Litewskiego szlachcica (*bajors*), siostra trzech mężnych młodzianów. Czułe kochała swych braci, jedyném jój zajęciem się było o nich myśleć, ich zgadywać chęci, ich śledzić skimienia. Całe swe życie dla nich poświęcała: tkąć szarfy, haftować czapraki, to jój najmiłsza zabawa, to jój codzienne zatrudnienie. Wdzięczny uśmiech młodzianów, czułe wejrzenia, były jedyną dla jój serca nagrodą. Szczęśliwa z oglądania braci, ich spokojnością, ich życiem żyła. Lecz los zawistny nie dał jój długo kosztować téj słodyczy. Głos wojennój trąby, przebudził spoczynek i wezwał wszystkich Litwinów na pole sławy.—Dzielny Kiejstut 23) Książę Żmudzkiej ziemi, powiódł swe hufce na pogromienie zbrojnych mnichów, którzy pod pozorem nawrócenia naszych ojców do wiary, szukali własnych korzyści, w imię Świętego Krzyża najeżdżając cudze krainy, łupiąc bogactwa, mordując niedołężnych starców, odrywając dzieci od łona matek, i oznaczając ogniem i mieczem swe barbarzyńskie kroki! Dźwięk żmudziego rożka, po odwiecznych rozlegających się puszczech, doleciał do

23) Litwini, a szczególnie Żmudzini, wszystkie zdarzenia wojenne odnoszą do czasów panowania Kiejstuta. Mężny ten Książę i Krzyżacy, największą rolę grają w ich narodowych powieściach.

nszu młodzianów.— Wyjechali na wojnę.— Ze łzami pożegnała ich siostra, i, jak na prawą Litewkę przystoi, życzyła zwycięstwa nad wrogiem.

Skończyła się wojna, pierzechnął za Niemen przełękły Krzyżak, poszczerbione litewskie pałasze na karkach dumnych zakonników, spoczęły w pochwach,— wrócili rycerze nasi. Lecz gdzież są mężni młodzianie?— darmo ich śledzi łzawe siostry oko;— padli na polu walki. Konie ich tylko, pozbawione drogiego ciężaru, przybiegły w domową zagrodę. Stroskana Litwinka, po stracie swych braci, opuściła mieszkanie ojca, gdzie wszystko przypominało drogie sercu przedmioty: zabrawszy z sobą konie poległych młodzianów, udała się do lasu, aby tam, resztę oplakanego dokończyła żywota. Długo się tuliła na puszczy, przepędzając dni rozpacz w płaczu i jękach, aż też najwyższe bóstwo, ulitowawszy się nad nieszczęsną, przemieniło ją w *kukulkę*. I odtąd ciągle na wiosnę, w tym czasie kiedy polegli młodzianie, wywiera żal swój i smutnem kukaniem oplakuje zgon braci.

Taka jest powieść o *kukulce* na Żmudzi i w Litwie. Lud prosty ze szczególniejszém czci ją poszanowaniem, i wiele przyznaje przymiotów. Jeżeli tylko da się usłyszeć nad jakim domem, jest to przepowiednią śmierci. Kto zaś usłyszał pierwszy raz jej głos w lesie, a miał przy sobie pieniądze, jest pewnym, iż i w całym tym roku mieć one będzie. Czy zaskoczy jakie nieszczęście, czy sobie czegoś życzy, czy też chce się dowiedzieć jakiej rzeczy, zaraz do *kukutki* poradę; jej głos jest głosem proroka. Kupiec pyta o zy-

ski, stary, jak wiele lat żyć będzie; mąż, jak długo żona kochać go ma; młoda mężatka, córkę czy syna powije? i t. p. Młoda piękność, co już piętnaście przeżyła wiosen, u której wszystkie rozrzućnym przyro-
dzeniem dane rozwinęły się wdzięki, u której w tym czasie, coraz mocniej, coraz gwałtowniej serce bić zaczyna, dla której samotność staje się nieznosną, czuje potrzebę życia, w całym znaczeniu; czegoś pragnie, za czemś wzdycha, która sama przed sobą nie może zdać rachunku, nie umie nazwać tego słodkiego uczucia, jakie ją pożera! — do kogoż się nieszczęsna uda, u kogo, o przedmiot swych marzeń zapyta, komuż swe miłe troski powierzy? — *kukulce!* Podania ludu docho-
wały nam piosenkę, którą i dzisiaj młode dziewice, śpiwają na Żmudzi, gdy się chcą czego dowiedzieć u *kukulki*.

Tu seserity brangiou,

Tu giegużajty rajboy,

Brolun arklus ganidama,

Szytkun siutlus wajstidama,

Sakik, kad' asz wira gausu?

p o p o l s k u.

Ty siostrzyczko droga,

Ty pstra kukuleczko,

Braterskie konie pasząc,

Jedwabne nici zwijając,

Powiedź, jak prędko męża dostanę?

W niektórych okolicach, jak w dzisiejszych po-

wiatach upitskim i wilkomiérskim, tę piosnkę inaczéj
cokolwiek śpiéwaja:

*Pakukok giegieta,
Pasakik łaksztula,
Żalo jagłele tupedama,
Auksa kriestali sediedama,
Brolun arklus ganidama,
Szytkun skariales mastidama,
Auksa makrajs siudama,
Mana metus skajtidama,
Kajp itgaj giwensiu?*

p o p o l s k u.

Zakukuj kukuleczko,
Powieǳ lataweczko,
W zielonéj jodle spoczywając,
W złotém krzesle siedząc,
Braterskie konie pasąc,
Jedwabne chustki obrábując,
Złotémi frenzlami oszywając,
Moje latka licząc,
Jak długo żyć będę?

Głos wiele razy, po tém zapytaniu; wydaje *kukłka*, oznacza, albo liczbę lat, po upłynieniu których ma się spełnić żądanie, albo liczbę lat wieku.—Litwi, ni zawsze tego byli mniemania, że tych, którzy utracali krewnych i ich żalowali, bogowie, za nagrodę, przemieniali w kukułki, co nawet potwierdza następna piosnka gminna:

*Par tytta joiau,
Nu žyrga pulau,
Yr upelej gulejau.*

*Asz ten gulejau
Trys nedieleles,
Nieks manes ne giedawa.*

*O yr atleki,
Trys rajbas gegeles,
Wydur tamsios nakteles.*

*Wina kukawa,
Koju galelie,
Antroy pri galweles;*

*O szy trecziy
Rajba gegely
Kukawa pri szyrdeles*

*Marty pri koju,
Sesun pri galwos,
Matuszy pri szyrdeles.*

*Marty gajlejös,
Trys nedieleles,
Sesun trejus metelus;*

*O matusialy,
Augintojaly,
Pakol giwa szyrdialy.*

*Marty lidieja,
Par ligius tankus,
Sesun liek bažniteles;*

*O matuszialsy,
 Augintojaly,
 Eiek paccios tiwyszkieles.*

p o p o l s k u.

Przez most jechałem,
 Z konia upadłem,
 W rzece leżałem.

Ja tam leżałem
 Trzy tygodnie,
 Nikt nie tęsknił po mnie.

I przyleciały
 Trzy pstre kukulki,
 Pośród ciemnej nocy.

Jedna kukała
 W końcu nóg moich,
 Druga przy głowie,

A ta trzecia,
 Pstra kukuleczka,
 Kukała przy sercu.

Żona przy nogach,
 Siostra przy głowie,
 Matka przy sercu.

Żona tęskniła
 Trzy tygodnie;
 Siostra trzy lata;

A matka,
 Piastunka,
 Do śmierci przy sercu.

Żona przeprowadzała
 Przez równe pola,
 Siostra aż do kościoła;

A matka,
 Piastunka,
 Aż do samej ojczyzny.

Rzecz dziwna, iż taż sama piosnka brzmi w całej prawie Sławianszczyźnie, tak różnej od Litwy obyczajami i pojęciami ludu. Przytaczamy tu pieśni Serbską i Galicyjską, wypisane z szacownego zbioru *Razimierza Władysława Wojcieckiego*.

• PIEŚŃ SERBSKA.

(Przekład Augustyna Bielowskiego).

Jan altanę przechadzał się z rana,
 Załamała się pod nim altana;
 Złamał rękę, potłukł białe barki,
 Udano się do sławnej lekarki,
 Do mieszkanki borów *Wili* młodej 24);
 Lecz ta wielkiej żądała nagrody,

24) *Wila* jest tém u Serbów, czém u Rusi *Rusałka*; (a w Litwie *Ondina*), częste jej stosunki z ludźmi opiewają rozliczne pieśni Serbów. Różnica między *Rusałką* a *Wilą*, jest ta: że pierwsza często ludziom zadaje zagadki, a nieodgadniętych łaskotaniem zabija. *Wila* lubi śpiewać, a nie cierpi lepszych od siebie śpiewaków, i gdy

Prawej ręki żądała od matki,
 A od siostry upłot włosów rzadki,
 A od żony sznur pereł maleńki.
 Matka białej nie żałuje ręki.
 A za matką daje włosy córka,
 Lecz dać nie chce żona pereł sznurka.
 Nie dam pereł, niech mnie Bóg ukarze,
 Od ojca je odebrałam w darze.
 A więc w rany, Wila rozgniewana,
 Wlała jady, i otruła Jana.
 Trzy kukułki kukują nad strugą,
 Jedna kuka dniem i nocą długą;
 Druga w wieczór i z jutrzeńką białą,
 Trzecia kuka i rzadko i mało.
 Ta co kuka dzień w dzień, co godzina,
 Jest to matka co straciła syna;
 Ta co z wschodem i zachodem słońca,
 Jest to siostra po bracie płacząca;
 Co się kiedyś, niekiedyś odzywa,
 Jest to Jana żona czarnobréwa.

BUMA GALICYJSKA.

*Oj! wylecił sokół, ta z lisa na połe,
 Oj! sił sobie sokół na wysokij hore,
 A z hory połetył na wysoku sosnu.*

który z zuchwałych poważa się piękniej śpiewać, zabija go strzałami. Nadto, prócz innych przymiotów, jakie jęj lud Serbski przyznaje, zna się na ziołach i posiada sztukę leczenia. (*Zarysy Domowe przez K. Wł. Wojciekiego*).

*Witer powiwaje,
 Sosna sia schylaje;
 Nie chylaj sia sosno,
 Bo i tak mene toskno.*

*Oj! udaryła stryłka z wysokoho neba!
 Kohoż ona ubyła?—Wdowynoho syna!
 Nyma komu daty, do matyńki znaty,
 Szoby pryszła maty, syna pochowaty!*

* * *

*Oj! nadletito, dwi, try zażutenki,
 Wsi try posiwenki,
 Ta wsi try smutneńki,
 Oho! odna upała, po konec hołowki,
 A druhaja upała po konec nożeczok,
 A tretaja upała po konec serdenka,
 Po konec hołowki, maty stareńka,
 Po konec nużeczok sestryczka rydneńka,
 Po konec serdenka, to jeho myteńka,
 Hde matenka płacze, krwawaja ryczka,
 Hde płacze sestryca, krwawaja kermyczka,
 Hde płacze myteńka, suchaja streżenka.
 Bo matenka płacze wid roku do roku,
 A sestryca płacze kilko sy zhadaje,
 A myteńka płacze, inszu hadku maje,
 O innym hadaje!....*

p o p o l s k u.

*Oj! wyleciał sokół z lasu na pole,
 Oj! siadł sobie sokół na wysokić górze,
 A z góry poleciał na wysoką sosnę.*

Wiatry powiewa,
 Sosna się schyla;
 Nie schylaj się soso,
 Bo mnie i tak tęskno.

Oj! uderzyła strzałka z wysokiego nieba,
 Kogoż ona zabiła?— Wdowy syna!
 Nie ma dać komu znać do matki,
 Żeby przyszła matka syna pochować.

* * *

Oj! nadleciało dwie, trzy kukulki,
 Wszystkie trzy siwiutkie,
 Wszystkie trzy smutniutkie.

Oho! jedna upadła przy główce,
 A druga upadła przy nóżeczkach,
 Trzecia upadła przy serduszkach.
 Ta co przy główce, matka staruszka,
 Ta co przy nóżkach rodzona siostrzyczka,
 Ta co przy serduszkach, to jego kochanka.
 Gdzie matka płacze, krwawa rzeczka,
 Gdzie płacze siostra, krwawa krynica,
 Gdzie płacze miła, sucha ścieżka.
 Bo matka płacze od roku do roku,
 A siostra płacze ile sobie wspomni,
 A kochanka płacze, inne ma już myśli,
 Bo o innym myśli!!....

Oto jest jeszcze jedna Litewska piosenka, służąca
 za dowód, iż kukulka uważa się za ptaka wróżby,
 wyjścia za mąż dziewczęcy.

*Oj użkiet gauskiet girjoj medalej:
 Maži mana brolelej.*

*Oj užaugs, užaugs mana brolelej,
 Yszkirs girioj medelus.
 Girelie kirta, pagiriej taszi,
 Ant wiszkielele weži.
 O yr iszstati marga dwareli,
 Ant asztuniu kampelu.
 Kamps i kampeli po gegužele
 Kas riteli kukawa:
 Kol yszkukawa, kol yszlingawa
 Matuszeles dukrele,
 Nu brolelu sesele.
 Oj łajkinkiete brolej sesele,
 Norent žimos kielelu:
 Žimos kielelu, nauju wažalu,
 Judbierełu žyrgiełu.*

p o p o l s k u.

Rośnijcie, szumcie drzewa w lesie:
 Drobní jeszcze moi bracia.
 Oj wyrosną, wyrosną moi braciszkwie,
 Wytną w lesie drzewa.
 W puszczy wycinali, przy puszczy ociosywali,
 Na gościniec wieźli.
 Oj i wyciosali pstry dworek,
 O ósmiu kątach,
 Przy każdym kącie, kukułki
 Co ranek kukąły:
 Nim wykukąły, nim wykołysały 25).

25) Kukółka kukując zawsze prawie kołysa się na drzewie.

Mateczki córeczkę.
 Od mateczki białą córeczkę,
 Od braci siostrzyczkę.
 Ah odwiedzajcie bracia siostrzyczkę,
 Choćby zimową drogą.
 Zimową drogą, nowými sankami,
 Karo-gniadym konikiem.

W Litwie, na cześć *kukułki* i teraz jeszcze, obchodzą święto. Dnia trzeciego Wielkiejnocy; zbiera się z całej wsi młodzież do jednego domu, śpiewa rozmaite pieśni; po czém następuje taniec zwany *Gia-guży*. Tym tańcem przewodzi jedna dziewczica (*gie-gieły*) celująca pięknością nad innemi. Stawają wszyscy w koło, śród którego, z zawiązanemi oczami siedzi na krześle bohaterka uroczystości, W tém położeniu pływają wszyscy.—Po każdym przetańczeniu, mężczyźni zbliżają się do siedzącej, i wzięwszy jej rękę, śpiewają :

Karaluny giegiely kuku, kuku!
Asz tawa brolalys kuku, kuku!

po polsku.

Królowo kukułko kuku, kuku!
 Jam twój braciszek kuku, kuku!

Siedząca, zgadując po głosie tych, którym najbardziej sprzyja, wybiera trzech młodzianów, odwiązuje sobie oczy, i przez cały dzień tańczy z nimi, Przy rozstaniu się, daje im, swojej roboty, pstre pasy; młodzianie zaś wzajemnie czynią jej podarunek. I odtąd dzie-

wica młodzianów nazywa swoimi braćmi, a oni ją siostrą.

Na téj uroczystości sam byłem obecny, w powiecie Szawelskim, parafii Wajgowskiej, w miejscu mojego urodzenia, zwaném *Pokiewie*. Drugi raz widziałem ją w tymże powiecie w parafii Kurszańskiej, w majątności sędziego *Ignacego Radowicza, Milwidach*.

U starożytnych Czechów kukulka była ptakiem smutku; nie utrzymuję tego z pewnością, tak przynajmniej sądziłbym z piosnki *Krółodworskiego rękopisu*, którą tu przywodzę 26).

W širém poli dubec stoi,

Na dubci zezhulice.

Zakukáše, zaplakáše,

Ze nenié rezdy jaro.

Kakby zráli žitko w poli,

By vezdy iaro bylo?

Kakby zráló iablko w sadie,

By vezdy léto bylo?

Kakby mrzli klasi w stoze,

By vezdy iesěň byla?

Kakby dievie tiežko bylo,

By vedzy sama byla?

26) *Rukopis Kralodworsky, a giné wytecenegsi narodni z pewopravné basne werne w puwodnim starém gazyku it.d. wydan od Wacława Hanky, Rytěre Radu sw. Wlad. Bibliothekare Narodního Museum, 12 w Praze 1835:*

PRZEKŁAD POLSKI.

(Lucyana Siemieńskiego).

Dąb w szerokim stoi polu,
 Kukulka żalosna
 Zakukała, zapłakała,
 Że nie zawsze wiosna.

Jakby żrało na zasiewach,
 Gdyby wiosna zawsze?
 Jakby owoc żrał na drzewach,
 Gdyby lato zawsze?

Jakby marznął kłos w stodole,
 Gdyby jesień była!
 Jakbym ciężką miała dolę,
 Gdybym samą była!...

Jest także mniemanie w Litwie: kiedy się kukulka zjawi rano na wiosnę, przed rozpuszczeniem liści, czyli *przyleci na suche lasy*, to ma być przepowiednią głodu; i przeciwnie, zjawienie się jej w zielonych lasach, oznacza urodzaj.



S Ł O W I K.

(Laksztینگalas).



Słowik!... I któż na jego imie, nie obudzi tysiące wspomnień w swój duszy! Któż nie zna tego drobnego, niepoczesnego z postaci, szarego, by chłopka z Sza-

welszczyzny, w czarniawej katanie, ptaszka, tego lubownika wiosny, który swoim anielskim głosem, ożywia nasze lasy! W czyjém sercu, jego śpiew nie znalazł echa, tej czulej siostrzyczki, gotowej zawsze na śmiechy i łzy!... Jest to ulubieniec panów i biednych kmiotków: wszyscy zarówno zachwycają się jego śpiewem—bo wszyscy zarówno głos duszy rozumieją.—Panowie by dogodzić swojej fantazyi, dla której tak im łatwo, cudze szczęście poświęcić, trzymają w swoich salonach biednego śpiewaka.—Ale słowik, na wsi, w lesie, jest tylko słowikiem, tam tylko wywodząc swoje rozrzewniające tony, obok gniazda ulubionej małżonki, nad brzegiem huczącego strumienia, jest zdolnym wszystkich zachwycić, rozczulić, unieść myśli, w te strony słoneczne, gdzie nasze wspomnienie, miejsce ziemskiego raj u naznaczyło.—W salonach zaś więziony, już nie ma dla nas tyle uroku. Głos jego tam zagłusza tylko niedołężne świegotanie wizytowych rozmów, przerywa w samym zapale deklamującego swoje wiersze pokojowego poetę, albo się mięsza z odegrzewanemi i wiecznie na jedną formę odlanemi grzecznościami, wymuskanego fireyka; lecz nie jest to głos serca, ale raczej barkliwy głos dumy, którym śpiewak stara się przekrzyczeć swoją niedolę!—Jedną tylko chyba przynosi słowik w salonie korzyść. Patrzcie na te dwie osoby, zdala od reszty towarzystwa sobą zajęte, stojące we framudze okna, przy nich wisi klatka słowika;—słowik śpiewa,—młodzieniec i dziewczyna, cichą prowadzą rozmowę, często na siebie spoglądają, żywy rumieniec bije im z lica... ale i sami się dorożumięcie jaką tu rolę gra szara ptaszyna; le-

pieć posłuchajcie o niej powieści naszego ludu, którą może jeszcze nie wszysećy słyszeliście.

W dawnych czasach, nad Wilią mieszkał młodzienniec imieniem *Dajnas*, kochał się w swojej sąsiadce, dziewczynie pięknej urody *Skajstoy*, lecz ta wazjemną mu nie była. Daremnie wszelkich używał sposobów, aby pozyskać jej miłość: śpiewał co najśliczniejsze piosenki, każdego poranku, przychodził pod okna swojej kochanki, aby ją powitać, a każdego wieczora, kiedy z pola wracała, zastępował jej drogę, by choć raz na nią spojrzeć, by choć jednym słodkiem słówkiem pożegnać. Nakoniec, wszelkie usiłowania swoje widząc próżnemi, utopił się w rzece.—Litościwi bogowie, po śmierci, zamienili go w słowika, aby swoim głosem, którym daremnie do serca okrutnicy przemawiał, był pociechą wszystkim nieszczęśliwym kochankóm i sprawiał podziwienie całemu światu. *Skajstoy* zaś, zapóźno uczuwszy miłość ku biednemu *Dajnowi*, którego już nie było na świecie, umarła z rozpacz i zamienioną została w *stólistną różę*, która natenczas tylko roskwitać zaczyna, kiedy słowik śpiewać przestaje.

Ze słowikiem łączy się wspomnienie śmierci naszego monarchy, *Władysława Jagiełły*, który słuchając śpiewu tego ptaszka, z przeziębienia umarł w Gródku 1434 roku, Maja 31 dnia.

Pomiędzy pieśniami naszego ludu, o słowiku znajduje wzmiankę w zbiorze śpiewów tłómaczonych po artystowsku przez *Jana Czczota*.

* * *

Miły słowiku
 Nie nóc w gaiku,
 Nie budź cierpienia
 Przez twe nócenia.

* * *

Smutna łąka bez słowika,
 Bez kukulki sady;
 Jam smutniejsza bez rodzica,
 Bez matczynój rady.

* * *

Siwy słowik mileczy w krzaku,
 Od dziennego znoja;
 Serce moje, powiedź prawdę,
 Czy ty będziesz moja.

* * *

Gdzieżś stracił głos słowiku,
 Że twój ustał śpiew?
 Utraciłem nad Wilejką
 Śród zielonych drzew.

Gdzieś młodzieńcze stracił żarty,
 I wesołość twą;
 Zda się ciebie Bóg obdarzył
 Dolą nie tak złą?

* * *

W czystém polu trzy ogródki
 Zielone;
 W pierwszym słowik pieśni noci
 Pieszczone.

W drugim sadzie kuka sobie
 Zazulka;
 W trzecim sadzie z synem mówi
 Matulka.

* * *

Kalina i malina w lesie rozkwिताła,
 Matka na świat mię wydała.
 Lecz mnie rozumu pory dójść nie dozwoliła,
 Z domu za mąż wyprawiła,
 W daleką obcą wioskę, gdzie bez wiatru szumi,
 Bez przyczyny świekier głuni.
 I rano ze snu budzi, kiedy ledwie dnieje,
 Kiedy słowik jeszcze pieje.
 I pieje piosnkę głośną, ale zbyt żałosną;
 O jak cierpieć mnie nieznośno!
 Kukulki kukowanie w sadzie drzewa suszy,
 Łza sieroty kamień kruszy!

* * *

Ciemna nocka, co na ziemię
 Bez księżycy pada;
 Bezrozumne dziewczę młode,
 Co idzie za dziada.
 Rasia biędna swego dziadka
 Gdy ukolysała,
 Wyszła z płaczem do ogródka,
 Słowików błagała:
 Ah! słowiki nie śpiewajcie,
 Niech się dziad nie budzi;
 Bo mię swými gdéraniem
 Zamęczy, zanudzi.

Ah słowiki nie śpiewajcie,
 Niechaj go nie widzę;
 Bo gdy przy nim stanę młoda
 To siebie się wstydzę.

Jest jeszcze jedna litewska piosenka, której słowa doskonale naśladują śpiew słowika; lecz dla szkaradnych, w niej się malujących obrazów nie może tu być umieszczona.



J A S K Ó Ł K A.

(B l e z d i n g y).



To nieodstępna towarzyszka wiejskiej zagrody. Jéj gniazdo, pod strzechą naszego kmiotka, uważa się, jako znak błogosławieństwa Bożego nad jego domem.

Powieść ludu o *Jaskółce*, jest następująca:

Była, w pewnym kraju, królowa lubiąca nadzwyczajnie wiele mówić, a zawsze ze szkodą drugich, najczęściej zaś fałszywe rozsiewała wieści. — Gdy razu jednego jéj bracia powrócili z wojny, ona naprzód wybiegła na ganek, ich spotkać i po przywitaniu doniosła im nowinę, że żony braci, w czasie kiedy byli na wojnie, poumieraly. Rycerze uwierzyli téj mowie i z rozpaczny natychmiast, nie wchodząc do domu, pozabawili siebie życia, chociaż w rzeczy saméj, żadna z żon ich nie umarła. Bogowie, widząc jak wiele złego zrobiła plotkarka siostra, zamienili ją w *Jaskółkę*, i dali obowiązek, aby przez całe życie, była zwiastun-

ką nowin, a na pamiątkę jej zbrodni, na piórach ogonowych, płomienistą plamkę odmalowali.

Przytaczamy tu kilka pieśni gminnych wyjaśniających mniemania naszego ludu o tym ptaku.

Blezingieta,

Łakuneta,

O kan tu ten girdiejėj?

— Ten asz girdiejau,

Ten asz regiejau,

Mirgity bewerkanti.—

Blezingieta,

Łakuneta,

Ar y man' mynawoja?

— Kad ira wienu,

Taj mynawoja,

Apej tawi berniteli.

O kad ir' kitas,

Jawnikas skajstas,

Tuda tawi ne atmen'.—

Blezingieta,

Łakuneta,

Ar mani mił mergajti?

— Ana tau mieta,

Be tawis buti,

Ana watandos ne gal.—

Blezingieta,

Łakuneta,

Liek ant mana mergiatas.

Pasakik anaj,

Skajstaj mergiataj,

Kajp smutnas mana dienas.

Kad asz ezion alkstu,

Kad asz czio troksztu,

Pas mana lelijetas.

p o p o l s k u.

Jaskółeczko,

Lataweczko,

Cóżeś tam słyszała?

—Tam ja słyszałam,

Tam ja widziałam,

Dziewicę płaczącą.—

Jaskółeczko,

Lataweczko,

Czy ona mnie wspomina?

—Kiedy jest jedna,

Tedy wspomina

O tobie młodzieńcze;

A gdy jest drugi

Piękny chłopczyną,

Wtenczas nie pomni o tobie.—

Jaskółeczko,

Lataweczko,

A czy mnie kocha dziewczyna?

—Ona cię kocha,

I żyć, bez ciebie

Ni jednej chwili nie może.—

Jaskółeczko,

Lataweczko,

Leć do mojej dziewczyny,

Powiedź jėj,
 Pięknėj dziewicy,
 Jak są smutne moje dni.
 Jak ja tu żądam,
 Jak ja tu pragnę,
 Być u mojej lilijki.

* * *

*Liek blezdingieta,
 Liek takuneta
 Kur brangiosis auksztas dwaras.
 Liek blezdingieta,
 Siesk ant tangieta,
 Padajniok mitaj mergužclej;
 Kajp esu biednas,
 Kajpo nuludis,
 Be mana jaunos mergialis.
 Kad wiejas puta,
 Raseli krinta,
 Asz ant tos szales wejzdu kurana.
 Wejzdu yr regiu,
 Kajp mana dienas,
 Wienokas teka ant swieta.
 Szirdeli sopa,
 Aszaras krinta,
 Kad ana mana buty negala.
 Oj Diewe, Diewe!
 Diewe aukszeziausis!
 Parmajnik musu gentelu szirdes!*

p o p o l s k u.

Leć jaskółeczko,
 Leć lataweczko
 Gdzie mojej drogiej wysoki dwór.
 Leć jaskółeczko,
 Siądź na okienku,
 Zaśpiewaj miłej dziewczynie;
 Jak jestem biedny,
 Jak jestem smutny,
 Bez mojej młodej dziewczyny.
 Gdy wietrzyk wieje,
 I rosa pada,
 Ja w tę stronę spoglądam gdzie ona.
 Patrzę i widzę,
 Jak dni moje,
 Samotne płyną na świecie.
 Serduszko boli,
 Lzy cieką,
 Gdy ona być moją nie może.
 Ach Boże, Boże!
 Boże najwyższy!
 Przemień rodziców naszych serca!

* * *

Jau pawaseris,
Mergialis niera,
Mana mergialis,
Ajszkios ausrużis,
Yi iszwaziawa,
Swetima szaleli,

Palika bernużeli.
Liek blezdingieli,
Mana mietoy,
Pasakik mejtunelej,
Tegul sugrinsza,
Tegul paspieja,
Pas sawa berniteli.
Nes kad ne sugrinsz,
Mana sautuże;
Grejtojoj czieseli,
Ne ras czion manes,
Ne ras ant świata,
Tiek po judos źemeles!

p o p o l s k u.

Już wiosna,
 Dziewicy nie ma,
 Mojej dziewczicy,
 Zorzy jasnej;
 Ona wyjechała,
 W cudze strony,
 Zostawiła chłopca.
 Leć jaskółeczko,
 Leć moja miła,
 Powiedz pieszczotce:
 Niechaj powraca,
 Niechaj pośpiesza,
 Do swojego kochanka.
 Bo gdy nie wróci,
 Moje słoneczko;

W prędkim czasie,
Nie znajdzie mnie tu,
Nie znajdzie na świecie,
Tylko pod czarną ziemią!

Jest jedna piosnka w narzeczu białoruskiem, naśladująca śpiew jaskółki; lecz ją z tych samych powodów, jak i pieśni słowika, umieścić tu nie możemy. Utraci przez to cokolwiek ciekawość czytelnika, ale moralność wiele zyska.

Lot jaskółki określa pieśń Sławaków, cytowana przez K. Wł. Wojcieckiego w jego *Zarysach domowych*.

„Latała jaskółeczka, latała, że się ona nieba, ziemi nie tykała.“

W Litwie taniec jeden, doskonale naśladujący lot jaskółki, nosi imię tego ptaka.

U Polaków jest przysłowie:

Jedna jaskółka nie przynosi lata,
I jedna, miasta nie uczyni, chata.

—
Una hirundo non facit ver.



SKOWRONEK.

(Wituris).



Najrańszy to ze wszystkich ptaszków naszej wiosny; on nam pierwszy, swoim śpiewem, jej powrót zwiastuje. Z radością zawsze witamy skowronka a z nim i

wiosnę ; bo któż sobie weselszych chwil nie życzy, któż za pięknymi dniami nie tęskni!

Skowronek, można powiedzieć, iż ciągłym jest towarzyszem rolnika, równo ze świtem, dzwoni swoją pieśń, wzlatując ku niebu, wtenczas kiedy pracowity kmiotek wychodzi w pole. Najego niwach ściele sobie gniazdeczko, nad niwami też jego ciągle krąży. Najraniiej, ze wszystkich przelotnych ptaków, u nas się zjawia i najpóźniej odlata. Lud nasz mniema, iż to był rolnik nieszczęśliwy, któremu nic się nie wiodło ; zawsze jednak wesół pracował, nie szemrząc na wolę bogów ; a za to w nagrodę, po śmierci, zamienionym został w drobną ptaszynę pocieszycielkę oraczy.

Podania Litewskie, krom tej powieści, nie o skowronku nie mówią; pieśni nawet o nim, ile mi wiadomo, żadnej niema. Jest tylko jedno przysłowie, stosujące się do niedbałych gospodarzy:

„Błogas taj artojas, kurio dyrwas witurej miesztarna.“

„Nędzny to gospodarz, którego pola, same tylko skowronki ugnajają.“

W narzeczu Czeskiem, następującą piosnkę o skowronku znajduję w *Króladworskim Rękopisie* 27).

S K R I W A N E K.

Pleie diewa konopie

U panského sada,

27) Wydany przez Wacława Hankę w Pradze Czeskiej. (Patrz wyżej w nocie 26).

Pyta sie iei skřivánek

Proč žie alostiva.

Kakobych mohla ráda byti?

Malitky skřivánče!

Otvedechu zmlitka

U kamený hrádek.

Gdybych perce imiela,

Pisalabych listek;

Ty, malitky skřiváče,

Tyby s niém tam létiať.

Nenié perce, nenié blanký,

Bych pisala listek;

Pozdravui drahého piéniém,

Že zdie hořem nyiu!

PRZEKŁAD POLSKI.

(Lucyana Słemieńskiego).

W pańskim sadzie dziewczę plewie,

W konopiane grządki skryta; —

Skądże żalóść w takiój dziewię?

Skowroneczek jój się pyta. —

Ah nie dla mnie śmiech wesela!

Mój skowronku, mój kochanku!

Mnie wydarli przyjaciela,

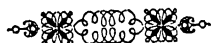
I zamknęli go na zamku.

Piórka, piórka mi potrzeba,

A napiszę mały listek;

Ty polecisz z nim przez nieba,
Gdzie kochanek, gdzie mój wszystek;

Ni mnie piórka, mi mnie błonki,
Nie mam pisma na przesłanie;
Ty go pozdrów jak skowronki:
Śpiewaj rozpacz i kochanie.



B O C I A N.

(*Sterkus*).



O Bocianie, którego w Litwie właściwej nazywają *Sterkus*, na Żmudzi *Gandras*, czasem *Guzutis*, a w Prusiech litewskich *Tipkois*, powieść ludu jest następująca:

Najwyższy bóg, stworzywszy świat, postrzegł, iż wiele szkodliwych gadów umieścił na ziemi, począł więc żałować swojej omyłki, a chcąc, jakimkolwiek sposobem, naprawić to, co bez rozważenia uczynił, wszystkie jadowite i brzydkie swoje stworzenia pozbiierał, spakował do ogromnego skórzanego wora, który zawiązawszy, oddał człowiekowi imieniem *Stonelis*, do zatopienia w blizkiem jeziorze, z tém najsurowszém zastrzeżeniem, aby nieodwazywał wora i niepatrzył co się w nim zawiera. *Stonelis* wzięwszy wór na plecy, zmiierzając ku jeziorowi, myślał: cóż tu złego jeśli zobaczę, jaki niosę ciężar, może to są bogactwa? Lekce ważąc więc zastrzeżenie boga, otworzył wór,

z którego wszystkie gady hurmem wysypały się na ziemię. Przestraszony niemi i razem swoim przestępstwem zmartwiony, wraca do bożka, który się w tej chwili grzał przy ogniu z jodłowych gałęzi roznieconym, i z bojaźnią wyznaje swój błąd. Rozgniewany bożek, porwał rospaloną głównię, uderzył nią *Stonelisa* i zamienił go w bociana, rozkazując, aby za pokutę przez całe życie zbierał płazy, które sam niebacznie rozsiał po ziemi. Dla tegoż to teraz bocian zbiera gady i ma ogon czarny, od owego uderzenia osmoloną głównią.

W dzień *Zwiastowania Najświętszej Panny* (Błogoszewczus), w którym u nas wiosna się zaczyna, pospolicie bocian (jak lud powiada), niosąc pod swoim skrzydłem pliskę, z Nilskiej podróży wraca. Jest to chwila powszechniej radości w Litwie: każdy prawie gospodarz, sporządza ucztę na przylot tego ptaka i zaprasza na nią swoich sąsiadów i znajomych, która to uroczystość po litewsku zowie się *Sterkawimas*.

Miejsce gdzie się bociany gnieźdzą, uważa się za szczęśliwe, i dla tego to, wszyscy się starają zwabić tego przyjaciela domu, ochraniacza (podług ich mniemania) od piorunów, do swjej zagrody, urządzając na szczytach domów i drzew dla niego gniazdo.

Bociany obdarzone są od natury szczególną zmyślnością, czego mamy dowód na jednym z nich, którego przygodę opisałem 28), tłómacząc przysłowie:

„*Yszmintings kajp Zaleskie gandras.*“

„Mądry jak Zaleskiego bocian.“

Lud powiada, iż bocian corocznie wyrzuca ze swojego gniazda jedno piskle, lub jajko. Piérwsze ma oznaczać głód, a drugie urodzaj.

Wojcicki, w swoich *Zarysach domowych*, cytując *Dwiczewskiego*, który w kalendarzu 1759 roku wróżył, iż kto na wiosnę bociany ujrzy latające, pilnym około gospodarstwa i przezornym będzie; gdy zaś stojące, albo na gwiazdach siedzące, leniwym, gnuśnym, lub słabym zostanie. Nadto powtarzał odwieczną wróżbę, że na gniazdo bocianów, nie tylko pioruny, ale grady nie biją.

O bocianie Mazury prawią, że jak przyleci na Ś. Józefa (19 Marca n. s.), to na skrzydłach resztki śniegu przynosi.

Przy końcu Sierpnia, bociany w liczne zbierają się gromady, co lud nazywa „*sejmikiem bocianów*“, lub *że lecą na wieca* 29), i powiada, że raniony, płacze rzewnymi łzami.

W *Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim*, 1816 roku, niejakiś X. S. J. umieścił o bocianie zdarzenie, udając za prawdziwe, za jego autentyczności jednak ręczyć nie możemy.

„Wiadomy jest wszystkim dosyć upowszechniony zwyczaj w kraju naszym, oswojenia bądź żórawi,

29) Do 200 bocianów zgromadzonych razem na łące, sam przy końcu Sierpnia 1835 r. widziałem (powiada K. Wł. Wojcicki), na Podlasiu w obwodzie Białskim.

bądź bocianów i hodowania ich przy kuchniach, już to dla zabawy mających. w tém upodobanie, już dla oczyszczenia miejsc zamieszkałych od żab, gadów i t. d. Takim sposobem utrzymywany bocian przy kuchni, na zimę z innemi bocianami zwykł był odlatywać w cudze strony, a na początku wiosny znowu do kuchni powracał. Kiedy jednej jesieni przybierał się nasz bocian do odprawienia podobnej podróży, właściciel jego rozkazał mu włożyć, nimby odleciał, tabliczkę blaszaną na szyję z napisem:

„*Haec ciconia de Polonia.*“

„Bocian ten z Polski.“

„Znowu na wiosnę przybywa bocian do domu, ale już nie z tabliczką blaszaną, ale z tablicą szczerózłotą na szyi mającą napis:

„*India cum donis, remittit ciconiam Polonis.*“

„Indya z darami, powraca bociana Polakóm.“

„Ucieszony właściciel z przemiany tabliczek, następnej jesieni drugą mu tabliczkę z blachy sprawił z napisem poprzedzającym i na szyi zawiesił. — Powrócił bocian na wiosnę, lecz nie tak uprzejmie był przyjęty, bo zamiast, jak się spodziewano, złotój, miedzianą przyniósł tabliczkę, która miała napis:

„*Grata Japonia,*

Pro hac Ciconia.“

„Wdzięczna Japonija,

Za tego bociana.“

K A N I A.

(Lingie).



Q kani, którą lud wiejski, pospolicie *kaniukiem* nazywa, jest taka gminna przypowieść:

Kiedy Bóg mieszkał na ziemi i chodził ode wsi, do wsi, przyszedł razu jednego do pewnego domu, gdzie znalazłszy gospodynię chleb sadzącą do pieca, prosił jęj, aby mu dała wody się napić. Niewiasta zatrudniona robotą, a do tego jeszcze zła czegoś, z gniewem mu odpowiedziała: roztworz gardło, może ci z nieba dęszcz spadnie, a u mnie w domu dla takich włóczęgów nie ma wody.— Rozgniewany Bóg tą nieużytecznością kobięty, zamienił ją w *kanię* i rozkazał, aby wodę deszczową tylko piła, a nigdy nie ważyła się brać jęj z ziemi. Skąd to pochodzi przysłowie wspólne Litwie i Polsce:

„*Pragnie jak kania deszczu.*“



N I E D Ź W I E D Ź.

(M e s z k a).



Razu pewnego, gdy Bóg w postaci starca, przechodził po moście, człowiek imieniem *Battras*, siedząc przy kamieniu ogromnym, strasznym głosem zaryczał, chcąc przestraszyć zgrzybiałego staruszka; za to nieuszanowanie Bóg przemienił go w *niedźwiedzia*, zo-

stawiwszy mu kształt tylnych nóg taki, jaki miały, kiedy jeszcze był człowiekiem.

Sławną jest, na całą Europę, litewska szkoła niedźwiedzi, założona niegdyś przez *Tyszkiewicza* w miasteczku Smorgoniach, położonym w dawnym województwie Wileńskim, powiecie Oszmiańskim, gdzie te czworonożne zwierzęta uczonono rozmaitych sztuk, a potem arendowano Cyganóm dla oprowadzania po świecie. Spekulacya godna, zaiste, samych tylko Włochów i Niemców! Stąd to do języka polskiego przybyły przysłowia :

„*Akademia Smorgońska.*“

* * *

„*Uczeń ze Smorgońskiej szkoły.*“

* * *

„*Gagatek Smorgoński.*“

i wiele innych.

Z historyi ojczystej, znany jest wszystkim fortel, którego, za pomocą niedźwiedzia, użyli panowie Litewscy, do zamordowania okrutnego swojego Książęcia Zygmunta Kiejstutowicza w Trokach.

Książę Karol Radziwiłł *Panie-kochanku*, dla *facecyi*, kazał zaprządz cztery niedźwiedzie do karęty, i tak wjechał na zamek Warszawski w odwiedziny do Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ale ta *facecyja*, podług powieści starych ludzi, przeszło 1,000,000 złotych polskich mu kosztowała. Bo gdy przejeżdżał przez miasto, niezwykle zaprząg, poprzestraszał wszystkich i porobił niezliczone szkody, które Książę śmiejąc się do rozpuku, chętnie zapłacił.

Opiszemy tu jeszcze niektóre zdarzenia o niedźwiedziach wyjęte z dzieła *K. Wł. Wojcieckiego*, które się działy w Litwie:

„Opowiadają tradycyjną anegdotę o jednym z Radziwiłłów który, bojaźliwego Włocha chcąc nastraszyć, rozkazał oswojonego niedźwiedzia wypuścić, ażeby roznosił potrawy. Kosmaty hajduk zręcznie w dwóch łapach trzymając półmisek, stanawszy z tyłu, podał mu potrawę, Włoch już sięgał po nią, gdy zamiast służącego, ujrzał olbrzymiego niedźwiedzia, z przestachem padł i zemdlął.“

„Sławny z szaleństw swoich Starosta Kaniowski, (Potocki), obszył szlacheica, co upominał się o pieniądze należne, w skórę niedźwiedzia i psami szczuć go kazał.“



K R E T.

(K u r m i s).



Gdy Bóg kazał wszystkim ludziom naprawiać drogi, żaden się od tego obowiązku nie wymówił, jeden tylko *Żabatus* był nieposłusznym. Na ukaranie więc jego, Bóg przemienił go w kreta, z rozkazem, aby ciągle żył pod ziemią i pod ziemią tylko chodził. Dodał i to jeszcze, że jak tylko wejdzie na drogę od ludzi utworowaną, natychmiast zdechnie.

Litwini, na tych, którzy nie radzi się z domu wychylają, mają przysłowie:

„*Byjos kiała kajp kurmis.*“

„Jak kret lęka się drogi.“



WIERZBA.

(Blendis).



Jest powieść ludu, iż niegdyś w Litwie żyła pewna niewiasta imieniem *Blendis*, albo *Blinda*, która szczególniejszy posiadała przymiót, wydawania na świat liczne go potomstwa, z niewypowiedzianą łatwością, tak dalece, że nie tylko przyrodzonym sposobem rodziła, ale z rąk, nóg, głowy i innych części ciała, wydawać mogła potomstwo.— Ziemia najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jej takiego szczęścia; przeto razu jednego, gdy *Blendis* szła przez łąkę która grzązką była, nogi jej uwięzły w ziemi tak, iż żadnym sposobem wydobyć ich nie mogła. Z rozpaczony więc przemieniła się w wierzbę.

Drzewo to, nasi przodkowie mieli za święte, jak się okazuje z badań *T. Narbutta* 30). Dzisiejszy nawet lud prosty w Litwie, ze szczególniejszym jest dla wierzbys poszanowaniem.

Mają Litwini przysłowie :

„*Ant blendies urgaz.*“

„*Na wierzbie jagody.*“

W pieśni zdradliwy kochanek do swojej dziewczyny mówi:

*Tsył ne werk, ne raudok,
Jaunoj mergieli,*

50) Dzieje staroż. nar. Litewskiego, T. I, str. 195.

*Asz tawi parwesiu,
Kita rudineli.*

*Kad židies, kad žibies,
Balti akminelej,
Kad sukles blindeli,
Raudonas ugeles.*

p o p o l s k u.

Cicho nie płacz, nie szlochaj,
Młoda dziewczeczko,
Ja ciebie wezmę,
Przyszłej jesieni.

Gdy zakwitną, gdy zabłysną
Białe kamuszki,
Gdy będą na wierzbie,
Czerwone jagody.

Połacy mówią :

„Na wierzbie gruszki.“

W jednej ruskiej pieśni, jak to czytamy w *Zarysach domowych*, kozak namawiając dziewczynę, chwala swoje ziemię mówiąc :

U nas wierzby gruszki rodzą,
U nas dziewczęta w złocie chodzą.
U nas góry złote,
A rzeki miodowe.

W Litwie, równie też i na Rusi, jak nas upewnia K. Wł. Wojcicki, stare podanie niesie, iż jeżeli

kto chce mieć piszczalkę, czyste tony wydającą, potrzeba wyszukać wierzby takiej, co by śpiewu koguta i szumu wody nigdy nie słyszała.—Taka piszczalka, odzywa się niekiedy ludzkim głosem, jak np. w tej powieści litewskiej, z której *Aleksander Chodźko*, swoją balladę „*Maliny*“ ułożył.—Dla mniejsz obeznanych z poezją naszą społeczną, umieszczamy ją tutaj.

Przez litewski łąn,
Jedzie, jedzie pan,
Przed nim, za nim jego cugi
W złocie, w srebro jego sługi,
Jedzie w gościnę.

Przyjechał na dwór,
Do matki dwóch cór,
„Matko, matko masz dwie róże,
Obie krasne, obie hoże,
Daj mi jedną z nich.“

Matka prosi wniość,
Każe córkom przyjść;
Lecz pan obie równie kocha,
I tę trochę, i tę trochę,
Którą tu wybrać?

Dwa im dzbanki daj,
Niechaj idą w gaj,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze,
Ta będzie panią.

Słońce się z za drzew
 Rumieni jak krew,
 Krwawą luną gaj ozłaca,
 Z gaju starsza córka wraca,
 A młodszej niéma.

Na jej czarnej brwi,
 Niby kropla krwi;
 Któż wie z jakiej to przyczyny,
 Od maliny, lub kaliny,
 Może to nie krew.

„Oto malin dzban,
 Gdzie mój mąż? gdzie pan?
 Siostra już nie wróci z gaju,
 Może wpadła do ruczaju,
 Może pożarł wilk.“

Pan rozesłał sług,
 Do gaju nad strug,
 Całą noc w gaju wołali,
 Cały dzień w strugu szukali,
 Niéma i niéma.

Pan miał złotą wór,
 Murowany dwór,
 Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
 Z krasawicą urodziwą,
 Z tą córką starszą.

A gdy przyszedł maj,
 Pobiegł panicz w gaj,

Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z klaskiem, wrzaskiem, biegł do matki:
Ah mamó, mamó!

Otoż dudkę mam,
Otoż pięknie gram;
Dudka moja osobiwa,
Jak siostrzyczka moja śpięwa,
Słuchaj piosenki:

— „Graj Michasiu, graj; 31).
Jak dziś kwitnie maj,
Tak nad róże, nad bławatki
Dwie nas kwitło w domu matki,
O moja wiosno!“

„Ah! lecz siostry nóż,
Skosił różę róż,
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie,
O moja wiosno!“

„Dziko synu grasz,
„Skąd tę dudkę masz?“
— „Dudkę tę skrzyłem w gaju,
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin.“

31) W bajce, z której niniejszą balladę zrobiłem, pastuszek przychodzi z dudką; pamiętam tylko pierwszy wiersz z piosenki jaką gra jego dudka: *Graj pastuszek graj*. (Przypis Autora ballady).

Pani pobladła,
 Jak stała, padła;
 Ileż straty, ile szkody,
 Wieś tak wielka, mąż tak młody,
 Działki nieletnie!

Przez litewski łan,
 Jedzie, jedzie pan,
 Lecz w całunach jego cugi,
 Lecz w żałobie jego sługi
 Przy trumnie pani.



J E S I O N.

(O u s i s).



Było to w Litwie, a było bardzo dawno, bo (podług chronologii ludu) jeszcze przed Kiejstutem: w pewnej wsi nadmorskiej; mieszkał człowiek nazwiskiem *Tejsus* (Sprawiedliwy). Do niego, w każdym zdarzeniu, udawali się Litwini po radę. On ich rozsądzał sprawy, godził w nieporozumieniach, zająściach i kłótniach, a co powiedział, cały naród za święte uważał; bo *Tejsus*, ze swojej dobroci, uczynności i nieinteresownego postępowania, wszystkim był znany. Po śmierci tego człowieka, w późnym bardzo wieku przypadłej, bogowie, w nagrodę jego cnót, przemienili go w drzewo jesionowe, które drzewem sprawiedliwości (*tejsibes medźias*), nazwali. Sami nawet, zstępując na ziemię,

dla przekonania się jak tu ludzie żyją, za najulubieńsze sobie mieli siedlisko pod cieniem rozłożystego jesionu, skąd swoje wyroki wydawali. Starożytna jedyna litewska piosenka, którą lud w Prusiech, w obwodzie *Gumbińskim*, śpiewa, taką o jesionie czyni wzmiankę :

*Praputtas žmogus,
Kur pasidiesin?
Kas mana aszaras,
Czion nuramins?
Oj ejsu, asz ejsu,
Yi gila gireli.
Yi gila gireli,
Pas tejsu useli.
Ten Dievas tejsingas,
Man iszklausis.
Mana wargus,
Mana bedas
Nuramins i t. d.*

p o p o l s k u.

Zginiony człowiek,
Gdzie się podzieje?
Kto moje łzy,
Tutaj utuli?
Ah pójdę, ja pójdę,
Do głębokiej puszczy.
Do głębokiej puszczy,
Do sprawiedliwego jesionu.

Tam Bóg sprawiedliwy,
 Mnie wysłucha.
 Moje cierpienia,
 Moje biedy
 Utuli; i t. d,

Podanie litewskie o jesionie, zupełnie prawie jest zgodne z tém, jakie czytamy w *Eddzie skandynawskiej* 32). Przywodzimy tu one, jako dowód zgodności mitologii naszej, z mitologią innych północnych narodów.

„Pod *Yggdrasilem* (wilgoć kropląca) codzien zsiadają bogowie sądzić. Jest to drzewo jesion największe ze wszystkich, jego gałęzie rozchodzą się po całym świecie i sięgają nieba. Trzy ramiona korzeni są, u *Asów*, u *Hrymthussów* gdzie niegdyś była *Ginnungagap*, i w *Niflheim*. Pod tym ramieniem jest *Hwelgelmer* i *Nydhoggur* wąż nurtujący korę. Pod ramieniem u *Hrymthussów* jest *Mimers brunn*, gdzie mądrość ludzka zachowana. *Mimer* jest napełniony mądrością, bo codziennie ze studni rogiem *Giallar* (dźwiękliwym, przeraźliwym) czerpa i pije. *Alfader* (Odin) musiał jedno oko oddać, nim mu z téj studni pić pozwolił. Pod trzecim ramieniem, w niebie, jest *Urdarbrunn* (przeszłości źródło) zwane też *Asenbrunn* (Asów źródłem) przy którem bogi sądzić zsiadają. Każdego dnia, tym końcem, jeżdżą przez *Biffrast*. Koniec Asów zowią się: *Sleipner* (najlepszy), ma nóg

32) *Edda* Wydana przez J. Lelewela l. c.

ośm, należy do Odina; *Gladur* (ochoczy), *Gyller* (złotawy), *Glener* (łśniący się), *Skejdbrimer* (szybkobieg), *Silfrin toppur* (srebrno czubaty), *Symer* (sprężysty), *Gilf* (piersisty), *Fallhofner* (piękno-kopyty), *Gulltoppur* (złoto czubaty), *Lietfete* (lekkonogi). Baldera szkapka z nim spalona została. *Thor* na sądy piechotą chodzi, przez rzeki *Kormt*, *Ormt* i obiedwie *Kierlangar* (kąpieli miejsce). Biały orzeł świadomy wielu rzeczy, siedzi na *Yggdrasila* gałęziach. Między oczyma orła siedzi jastrząb zwany *Wedurfolgnar* (odmianny, pogody kryjący). Wiewiórka *Rätatoskur* (tam i sam biegająca): nosi słowa swaru między orłem i *Nydhoggem*. Cztery jeleni ogryza gałęzie: *Dainn* (śpieszący), *Dwalin* (opóźniiciel), *Dunair* (szepczący na ucho), *Dyrethror* (spokojność goniący). A prócz *Nydhogga* tyle tam węzów leży, że żadne usta tego nie wypowiedzą. Przy *Urdarbrunn*, mieszkają *Norny*, które, czerpając wodę, jesion podlewają. Źródła tego, woda jest święta i bieląca tak, jak jest białe to, co się zowie *Skiall* (błona jajowa). Dészez, który stąd wypadnie, karmi pszczoły i zowie się *Huanangsfall* (miódna rosa). Przy témże źródle przeszłości mieszkają dwa labędzie.

„W niebie wiele jest pięknych miejsc. Jest piękna sala przy jesionie, przy owym źródle, w której *Norny* mieszkają: trzy to są panny, *Urd* (przeszłość), *Werande* (teraźniejszość) i *Skulld* (przyszłość), które stanowią o wieku człowieka. Jest ich liczba znaczna, jedne od Asów pochodzą, inne od karłów. Są dobre

Norny i złe *Norny*, które szafują szczęściem i nieszczęściem....“

Toż samo prawie znajdujemy i u innych mytologów, a mianowicie u *Edela*, w *Zbiorze mitologicznym* narodów północnych. Powtórzmy tu jego twierdzenie o jesionie, wyjęte z dzieła A. Podymowicza 33).

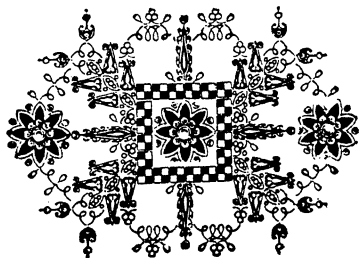
„Rady bogów odbywały się pod cudownym jesionem, gałęzie jego okrywały powierzchnią świata, a wierzchołek niebios dotykał; korzenie sięgały piekieł, orzeł przesiadywał na nim ustawicznie, dla uważania wszystkiego, wiewiórka wchodziła i schodziła bez ustanku, w celu składania raportów, mnóstwo węzów owijało się na około pnia, pod jednym korzeniem czyste wytryskało źródło, w którym ukryta znajdowała się mądrość, stykało się z inném źródłem zamykającym w sobie naukę przyszłości. Wyobrażenie dowcipne, okazywało bowiem, iż mądrość korzystając z przeszłości, umie przyszłość zgadywać. Trzy dziewice czerpały wodę z tych źródeł pożytecznych na polewanie jesionu; ta woda, spadając na ziemię, tworzyła rosę miód wydającą, szczęśliwy owoc powstały z połączenia mądrości i nauki. Trzy dziewice ustawicznie stały pod jesionem, dla strzeżenia tego świętego drzewa. Jakże łatwo poznać w téj bajce podanie ubarwione, ale bardzo uderzające, o *drzewie wiadomości dobrego i złego!*“

33) Botanika dla płci pięknej, czyli historia drzew, ziół i kwiatów, podług P. Genlis i P. Malo. Tomy 2. Warszawa 1834.

Strzały z drzewa jesionowego, Litwini poczytywali za niechybiające nigdy. Na Żmudzi i w Prusiech litewskich, gdzie jeszcze dotąd niektórzy wieśniacy strzelają z łuków, używane są do tego strzały jesionowe.

W czasie obław na niedźwiedzie, oszczepy także z jesionu robią.

We wsi *Szakale* w Kurlandyi, widziałem jesion olbrzymiej wielkości, który lud za święty poczytuje.



ZWIERZĘTA, PTAKI,

DRZEWA I ZIOŁA ZNAKOMITSZE,

**DO KTÓRYCH LUD LITEWSKI PEWNE ZNA-
CZENIE LUB MOC NADPRZYRODZONĄ PRZY-
WIAZUJE.**

K O Ń.

(A r k l i s).

Litwin rycerz, wojownik, zawsze namiętnie przywiązany był do konia, kochał go jako współnika i towarzysza swoich trudów. We wszystkich prawie starożytnych bohaterских śpiewach, które się aż do dziś dnia dochowały, znajdujemy wzmianki o koniach. Z przypisów do *Grażyny*, znamy pieśń o koniu *Kiej-stuta*, pochodzącym ze Żmudzi.

Koń i zbroja, były dawniej najdroższymi przedmiotami Litwina. W kilku miejscach u wieśniaków prusko-litewskich przechowują się dotąd starożytne zbroje, jako najdroższe po naddziadach spuścizny. Oto początek jednej pieśni gminnej, w której jest mowa o koniu i zbroi 34).

Rozwiń listki mokry dębie,
Mróz je wnet powarzy;
Kładnij zbroję młody synu,
Już się wojna żarzy.

Ja się mrozu nie ulękę,
Zrzucę odzicź moję;

34) Piosnki wieśniacze z nad Niemna. (tłóm J. Czeczota) Wilno 1837 8 str. 111.

I na krwawą niedbam wojnę,
 Włożę na się zbroję.
 Skoczył raźnie na konika,
 Skłonił się trzy razy;
 Wybaczajcie o sąsiady,
 Wszystkie mnie urazy, i t. d.

Młodzi wieśniacy Prus Litewskich i Żmudzi, szczególnie się w koniach kochają: trzymają ich na stajni po kilka, co stanowi największą zaletę i bogactwo niezennego parobka. Od takiego to chłopca, musiała być ułożoną następna starożytna piosenka:

Trins Žirgielelj.

*Kad asz buwau jaunc bernelis,
 Kajpo medis žalukielis,
 Asz turiejau trys žirgielus
 Szaukus, spraukus lakunelus.*

*Wienas buwa jodas kajp sabatas,
 Antras buwa margas kajp gienelis,
 O trecziasis mana lakunelis,
 Anas buwa baltas kajp gulbelis.*

*Su marguju, swieta wendrawojau,
 Sujuduju ant Križioku jojau,
 Su baltuju rudineli,
 Łakszcziau pas mana mergieli.*

*Dabar wargus amžutelis,
 Niera arklun, nier mergielis,
 Dabar wienas czion raudoju,
 Bedas, wargus, linksminoju.*

wolny przekład polski.

Kiedy byłem chłopiec młody,
 Pełen siły i urody,
 Miałem małe trzy koniki,
 Tęgic, żwawe jak chochliki.

Jeden pstry, jak dzieciół stary,
 Drugi jako sobol kary,
 A trzeci najszybszy w biegu;
 Miał włosy bielsze od śniegu.

Na pstrym po świecie jeździłem,
 Na karym Krzyżaków biłem,
 A na białym, w jesień czwałem,
 Do méj kochanki latałem.

Teraz zawód mój skończony;
 Nie mam koni, nie mam żony,
 Sam więc jeden po nich płaczę,
 Pędząc me życie tułacze.

Dzielny koń, jest największą zaletą młodego parobka. Dziewica o której rękę się stara, naprzód zwraca bacność, na jakim, złym lub dobrym, koniu przyjechał. Jeśli się młodzian jój podoba, natychmiast prosi rodziców, aby go częstowali gorzalką, a sama wynosi w fartuchu dla konia owies. Zwyczaj ten potwierdza następna gminna piosenka.

Sziori brolis żyrgieli

Par wisa rudineli.

Yr iszjoja brolelis

Par ligiusius tankielus.

*Yr pririsza žyrgieli
Pri rutelu daržele.*

*Ejn mergieti par kima,
Žalun rutu tankiti.*

*O ko žwengi žyrgieli
Par taukieli biegdamas?*

*Ar tu nori awižun?
Ar baltuju dobitun?
Ar žaloja sziekiele?*

*Ar tu nori atucze?
Ar saldžioja myducze?
Ar czista undinele?*

*Nej asz noriu awižun,
Nej baltuju dobitun,
Taj žaluja sziekiela.*

*Nej asz norin atucze,
Nej saldžioja myducze,
Taj czista undinele.*

*Kłasinieja mergieli,
Koks bernicze budelis.*

*Kajp asz biegsiu par tauka,
Pasižiuriek mergieli,
Koks bernicze budelis.*

*Kajp ant tauka migleli,
Tajp ant manes raseli,
Toks bernicze budelis.*

p o p o ł s k u.

Karmił brat konia
Przez całą jesień.

I wyjechał brat
Przez równe pole.

I Przywiązał konika
Przy rucianym ogródku.

Idzie dziewczyna dziedzińcem,
Zielone ruty odwiedzić.

Czego rzysz koniku
Przez pola lecąc ?

Czy ty chcesz owsa ?
Czy białej dzięcieliny ?
Czy zielonego siana ?

Czy ty chcesz piwka ?
Czy słodkiego miódku ?
Czy czystej wody ? —

Ja nie chcę owsa,
Ni białej dzięcieliny,
Tylko zielonego siana.

Ja nie chcę piwka,
Ni słodkiego miódku,
Tylko czystej wody.

Wypytywała dziewczyna,
Jaki ma charakter chłopiec.

Jak polecę przez pola ,
Przypatrz się dziewczyno,
Jaki charakter chłopca.

Jako mgła na polu,
Tak i na mnie rosa,
Taki charakter chłopca !

W powieściach gminu litewskiego , częste są wzmianki o cudownych koniach, obdarzonych nadprzyrodzonym rozumem, posiadających dar przewidywania przyszłości. Któż nie zna czarownych wiérszy J. I. Kraszewskiego o koniu olbrzyma (milżina nie zaś jak chcą niektórzy didziawira) Witola Jodziu ? 35)

Poezya litewskiego ludu, szlachetne te zwierzęta, dziwnym jakimś urokiem otoczyła. Tam konie nawet mówią. Oto są dwie piosnki, w których rumaki donoszą o poległych na wojnie swoich jeźdcach.

*Wisi bajoraj zirgus bałnoja,
Asztrina szables yi Riga joja.*

*Ejkiem seseres kardes iszrinkti,
Yi auksza swirna broli riediti.*

*Wiena seseli żupona dawi,
Antra arkleli iszwedi;
Treczia seseli kardeli szwiti,
Owisas lident graudej apwerki.*

*Oj broli, szalin atjoy!
Ar tu pawisi rajtu pulkieli,*

35) *Witoloranda. Pieśń z podań Litwy. Wilno 1840.*

*Wite pawisiu, Diews tiktaj žina,
Ar isz szios kajres adgal surginszu.*

* * *

*Put sziauris wejas— krint bajsus sniegas,
Be pona wienas barbieg žirgielis.
Žirgi, žirgieli, juodbiereli,
Kur tu padiejėj musu broleli?
— Asz in palikau Rigos taukieli,
Dewines mares plaukti parplaukian,
O deszimtojo, skienda wajskielis.
Dewines kułkas pro szali teki,
O szı deszimta, broleli kirta;
Kur gałwa krita, roži iszdiga,
Kur kraujėj triszka, žemczinguj blizga.*

p o p o l s k u.

Wszystka szlachta konie siodłała,
Ostrzyła szable do Rygi jechała.

Pójdziemy siostry kordy wybierać,
Do wysokiego świrna brata ubierać.

Jedna siostra żupan podała,
Druga konia wyprowadziła,
Trzecia siostra kord czyściła,
A wszystkie przeprowadzając gorzko płakały.
Ah bracie, bracie! daleko wyjeżdżasz!
Czy ty dogonisz konny pułk?
Gonić dogonię, Bóg tylko wie,
Czy z tój wojny nazad powrócę.

Wieje wiatr z północy—pada śnieg brzydki,
 Bez pana jeden powraca konik.
 Konin, koniku, ty karogniady,
 Gdzie ty podziałeś naszego brata?
 —Jam go zostawił na Rygi polu;
 On już nie obaczy białego świata.
 Dziewięć morz płynąc przepłynąłem,
 A w dziesiątym utonął pułk cały;
 Dziewięć kul mimo leciało,
 A ta dziesiąta, brata ubiła.
 Gdzie głowa padła,—róża zakwitła,
 Gdzie krew trysnęła—perła świeci.

2.

*Stowa žirgielis kime pabałnotas,
 Rejks man joti ing wajskieli.
 Stowi sesiuti pri mana szatetes,
 Stowiedama graudžej werka.*

*Ne werk sesute, balta blijeli,
 Rejp iszjosiu, tejp parjosiu,
 Kad ne parjosiu, kajru pastosiu,
 Wyhniaus taukieli wajawosiu.*

*Parbieg žirgielis, parbieg juodbierelis,
 Parnes brola mandureli.
 „Žirgi, žirgieli, žirgi juodbiereli,
 Kur padiejėj brotuteli?“—*

*—Wyhniaus taukieli, po smelcziu kalneli
 Pakawotas brotutelis.*

*Wisas grabelej pųkųj parieditas,
Po juoda zietabele.*

*Sauli tekėja, kajp broli nuszawa,
Sauli lejdos kiejp anan kawoja.*

p o p o l s k u.

Stoi koniczek na dziedzińcu osiodłany,
Potrzeba mnie będzie do wojska wyjechać.
Stoi siostrzyczka przy moim boku,
Stojąc rzewnie płacze.

Nie płacz siostrzyczko, biała lilijko;
Jak wyjadę, tak przyjadę.
Jeśli nie przyjadę, żołnierzem zostanę,
Na Wileńskim polu wojować będę.

Przybiega koniczek, przybiega karo-gniady,
Przynosi brata mundurek.
„Koniu, koniczku, koniu karo-gniady,
Gdzie podziałeś braciszka?“ —

—Na Wileńskim polu, pod wzgórkim piasku,
Pochowany braciszek,
Cały w trunience pysznie ustrojony,
Pod czarnym całunem.

Słońce wschodziło, gdy brata ubili,
Słońce się zaćmiło, gdy jego chowali.

WARIANT TEJŻE SAMÉJ PIEŚNI.

*Bieri žirgielej,
Wisi pabałnoti,
Łauka sawa rajtojelu.*

Szawisus kardelis,
Pri mana szatelis,
Rejks man joti yi kareli.

Werki mergieli,
Werki lelijeli,
Pri szatėles stowiedama.

Ne werk mergieli,
Ne raudok jannoi,
Rejp iszjosiu, tejp parjosiu.

Jej ne parjosiu,
Karelu pawirsiu, 36).
Parbiegs mana biers žirgielis.

Parbiegs žirgielis,
Parbiegs juodbierelis,
Parnesz mana mandureli.

Parnesz gromatėla,
Krauju iszraszita,
Gromatėla, auksa žieda.

Primuszk gromatėla,
Pri skrines wirszelaus,
Užmauk žieda ant rankielu.

36) *Karelis*, znaczy wojownika, rycerza, zdrobniale, a pochodzi od wyrazu *Karis*, albo *Karejwis*, żołnierz. *Karelu pawirsiu*, to jest, jeśli umrę na wojnie (*Karmusie*) będę wspomniany jako prawdziwy rycerz, co poległ chwalenie.

*Kik skrine prawersi,
Mani paminesi.
Łabaj graudej apsiwerksi.*

*Kik žida regiesi,
Mani paminesi,
Lisi graudes aszareles.*

p o p o l s k u.

Gniade koniki,
Wszystkie osiodłane,
Czekają na swoich jeźdźców.
Świecący kord,
Przy moim boku,
Trzeba mi będzie jechać na wojnę.

Plakała dziewczyna,
Plakała lilijka,
Przy boku stojąc.

Nie płacz dziewczyno,
Nie narzekaj młoda!
Jak wyjadę, tak przyjadę.

Jeśli nie przyjadę,
Żołnierzem zostanę,
Przybieży mój konik gniady.

Przybieży konik,
Przybieży karogniady,
Przyniesie mój mundurek.

Przynosi listek,
Krwia napisany,
Listek i pierścień złoty.

Przybij listeczek,
Do wierzchu skrzyni,
Włóż pierścień na rękę.

Jak skrzynię otworzysz,
Wtenczas o mnie wspomnisz,
I rzewnie zapłaczesz.

Gdy pierścień zobaczysz,
Wtenczas o mnie wspomnisz,
Wylejesz łzy rzewne.

Najsławniejsze z koni litewskich, były *żmudzkie* małe, krępe, silne, nader pięknego składu. Od najdawniejszych czasów, zakupowano je do cugów. Nie tylko w kraju, ale nawet i zagranicą miały one swoją wartość. W roku 1682, Jan Biellewicz Podstoli Księstwa Żmudzkiego, 80 koni sprzedał Rozmie III, Wielkiemu Księciu Toskanii (*Rękopism Dominika Jucewicza*). W roku 1812, w czasie pobytu armii Napoleona na Żmudzi, pod dowództwem Makdonalda, 497 koni zostało kupionych dla wojska francuskiego, przez wyznaczonego na to Kapitana *Goriota*.

W pamiętnikach *Caetaniego* w zbiorze *J. U. Niemcewicza*, powiedziano: „W stajni królewskiej, wiele jest przepysznych koni, i konik bułany tak mały, że ledwie był do pasa człowiekowi, a *proporcjonalny*

i kształtny; przyprowadzono go z Litwy i chowają dla królewicza Władysława.

W dawnych czasach, sprowadzano u nas konie z Węgier i Szwecyi, z tego ostatniego kraju miała Polska i Litwa, *Hutry*, używane do stad, z których konie brała ciężka jazda, tatarskie zawody dla kawalerii lekkiej. Od tych zapewne pochodzą, za Aleksandra Jagiellończyka już znany w Litwie, a szczególnie na Żmudzi rodzaj koni pod tém samém imieniem. *Czacki, Czartoryskiego notaty w dykcyonarzu Lindego.*—(*Łukasz Gołębiowski, w dziele: Domy i dwory, str. 163*).

Co do stad Litewskich koni, najdawniejszą o nich wzmiankę znajdujemy w *Pamiętnikach Ruggierego 37*): „Zygmunt August, lubi mieszkać w Knyszynie 38), gdzie ma liczne stada najpiękniejszych koni; oprócz polskich, są tam tureckie, neapolitańskie, hiszpańskie *dzianety*, mantuańskie i wybrane polskie *zawodniki*. W roku 1560, miał Król do 2,000, w 1565 do 3,000 koni, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia.“

W ostatnich czasach sławiły się konie *Księcia Dominika Radziwiłła, Starosty Żmudzkiego Gorskiego i Podolskie*.

Dziś najlepsze konie w całej Litwie posiada powiat Zawilejski (Święciański).

U wszystkich prawie północnych narodów, są

37) Pamiętniki do Dziejów dawniej Polski Niemcewicza.

38) Pamiętniki Niemcewicza, l. c.

tysiączne podania mytologiczne o koniach. O koniu *Jodziu* (karym), opowiedział poetycznie *Kraszewski* to wszystko, co z ust ludu zasłyszał. Zrzebiec *Perkuna* zwany *Lipsnotas* (płomienisty), w swoim biegu oznaczał drogę, ognistą taśmą czyli błyskawicą.

W Skandynawskich Sagach, czyli mytologicznych powieściach, najbardziej do litewskich zbliżonych, znajdujemy następne mniemanie ludu: *Odin* chcąc rozprzeć się o dawne powieści z wszystkowiedzącym olbrzymem *Wafthrudnisem*, przybywa do jego pałacu i między nimi wszeczyna się rozmowa:

Odin. Witaj *Wafthrudni*, w twe progi wchodzę, by ciebie widzieć, chcę naprzód wiedzieć, czyś ty rozumny wszystko wiedzący olbrzymie?

Wafthrudner. Któż to z ludzi, w mém mieszkaniu, do mnie mówi? Ty nie wyjdiesz, z naszych mieszkań, jeśli nie jesteś mędrszy.

Odin. Zowie się *Gagnradr* (wędrownik), zdrożony jestem, upragniony twych mieszkań; gościny trzeba, długom się tułał, abyś mię przyjął olbrzymie!

Wafthrudner. Co ty *Gagnradzie*, o naszym progu mówisz? idź do sali i siadaj: zaprobujemy, który zna więcej, gość, czy stary gaduła?

Gagnradr. Ubogi człowiek, gdy do bogatego przybędzie, mówi dobrze lub milczy. Gadulstwo, sędzę, niestosowne dla tego, co przychodzi do przezornego!

Wafthrudner. Powieść *Ganradzie*! gdy chcesz na progu, twój sprawności dać dowód: jak się zowie koń, co kolój ciągnie, dni nad rodem ludzkim.

Gagnradr. *Skinfaxi* (grzywa błyszcząca) zwa-

ny, pogodny ciągnie dzień nad rodem ludzkim; z koni najlepszy między jeźdźcami (*reidgotom*); zawsze się lśni grzywa rumakowi 39).

Wafthnurdner. Powiedz Gagnradzie...: jak się zowie koń, co z wchodu ciągnie noc na dobrych władzców?

Gagnradr. Hrimfaxi (grzywa zmarzła) zwany, co kolćj ciągnie nocy nad dobrymi władzcami, z wędzidła padają co rano krople: ztąd powstaje na dolinach rosa 40).

W artykule *W. A. Maciejowskiego* (*Athenacum* oddział trzeci, zeszyt drugi), czytamy: „Podług pieśni Słowaków 41). Bujała na koniu zwanym *Tatosz* biała księżna, przeskakując szczyty Karpat. Oczywiście powstała ta bajda z podania dawnego o polowaniu dziewczycy (Dyany, wspólnego wszystkim ludóm), o *Tatoszu* czyli *Tatusiu*, to jest *Dziadzie* albo *Perunie*, ojcu Merkurego, tudzież o samym Merkury, czyli *Rodegastie* jeżdżącym, jak nadelbiancy prawili sławianie, już to na białym (według narodowego podania), już na czarnym (jak mówili Litwini) koniu. Ten to *Tatosz* szukał swojego syna (*Rodegasta* jak rozumiem),

39) Dzień.

40) Alfader, ojciec wszystkich bogów, ludzi, wszystkich rzeczy, które jego siłą zdziałane zostały; dał nocy i dniowi wozy do objeżdżania ziemi. Naprzód jedzie noc na koniu *Hrimfaxy* (zmarzła grzywa), z którego wędzideł co rano pada na ziemię rosa, a za nią dzień na koniu *Skinfaxe* (jaśniejąca grzywa).—(Nowa Edda).

41) J. Kollara *Zpewanky*, str. 13, 15.

szukał ojca 42). Rozumiano także, że ów *Tatosz* jest właśnie cudownym tym koniem, który jak błyskawica przebiega niezmierzone przestrzenie, dając się dosiadywać ulubieńcom swoim. Piękniejszy obraz tej sceny znajdujemy w pieśni ruskiej 43), gdzie piewca mieszając wyobrażenia, powiada jak Chrześcijaństwo zajmowało pogaństwa miejsce, niwecząc starożytne bałwany. Śpiewa: o koniu ze złotą grzywą, jedwabnym ogonem, srebrnymi kopytami; jak ów koń grzywą taką okryty, leci zamiatając ziemię, jak kopytem łupie krzemień, i jak z tego krzemienia powstaje Cerkiew ze trzema kopułami i oknami dwoma, wychodzącymi na zachód i na wschód.“—



Z U B R.

(T u r a s).



Największe to z europejskich zwierząt, dzisiaj jest jedynie w samej tylko Litwie, w puszczy *Białowieżskiej* widziane. Opisanie, tego olbrzymia naszych lasów, oraz sledzenie o nim pod względem historyi naturalnej, znajdzie ciekawy czytelnik w pismach P. *Jarockiego*, i dla tego tu się nad niemi nie zastanawiam.

42) *Tatosz* hlada *Janosza*, *Janosz* hlada *Tatosza*, u *Kollara*, str. 14, 436. Dotąd wysoką górę położoną na granicy Morawii i Węgier *Radegastem* nazywają *Słowacy*.

43) U Żegoty *Pauli I*, str. 9.

Powiem jedno to, co z powieści ludu zasłyszeć mogłem.

Żubr w Litwie rozmaite ma nazwania: w Grodzieńskim zowią go *Žubris*, w Trockim, Wileńskim i Kowieńskim *Turas*, na Żmudzi *Žiobris*, a w Prusach Litewskich *Turis*.

W całej Litwie pełno o tym zwierzu najrozmaitszych podań. On się poczytywał obrońcą rodzinnej ziemi. Powiadają, iż raz jednego kiedy horda Tatarów, zbliżyła się ku Podlasiu, wszystkie żubry wyszły z Białowieżskiej puszczy, udały się w tę stronę i swoim rykiem odstraszyły najezdników. W pieśni gminnej Tatarzy rozmawiają jakimby sposobem powybijają Żubrów, aby im nie były przeszkodą do zdobycia Litwy.

*Łaukaj żaluja, myszkaj puszkuj,
Tatorej joja, jojent kałbeja:
Gražus ir, dwaraj, czionaj Lietuwoj,
Nes wiraj styprus, o žiobrej piktus.*

Kajptus wirus pergalet?

Kajp žiobrehus isznajkint?

Wiraj milženaj, žiobrej galinaj,

Nieks su jemis ne pasiramoses.

Gana dumoty, gana kałbeti,

Mare parplauksi, usi sulengsi,

Nes wiru anun, nej žiobriu,

Ne kaj ne pargalesi.

p o p o l s k u.

Łany zielenieją, lasy kwitną,

Tatarzy jadą, jadąc rozmawiają:

Piękne są dwory Litewskie.
 Lecz mężni rycerze, i zjadłe żubry.
 Jak tych rycerzów zwyciężyć?
 Jak tych żubrów wyniszczyć?
 Rycerze olbrzymy, żubry srogie,
 Żaden z nimi nie stoczy walki.
 Dosyć myśleć, dosyć gadać,
 Morze przepłyniesz jesien przychylisz,
 Lecz ani rycerzów, ani żubrów
 Nigdy nie zwyciężysz.

Ze skóry żubrów robiono dawniej tarcze 44), z rogów puhary. Znajome jest wszystkim podanie o rogach tura zabitego przez Gedymina, na górze zamkowej w Wilnie. Z rogów żubra w złoto oprawnych, nasz wielki *Witautis* 45), traktował monarchów na

44) (Rękopism *Dominika Jucewicza*, Notatki *Dyonizego Paszkiewicza*). Dwie tarcze żubrze, zachowane w *Baublu* (dębie Paszkiewicza) trzy u ś. p. hr. *Serzego Platerra* i jedna u *Alberta Gorskiego* w Sałantach, potwierdzają nasze mniemanie.

45) *Witautis*, jest to rzeczywiste nazwanie naszego *Witolda*, którego Polscy kronikarze i historycy rozmaicie ochrzczili; raz u nich nazywa się *Witold*, drugi *Witołd*, u nakoniec *Witowd*. Lud zawsze nazywał go *Witautisem*, nazywa nawet i dzisiaj tak, w swoich podaniach i pieśniach. Dzięki *Kraszewskiemu*, który po staro-litewsku *Mindowsa* opiewa, który nie po polsku ani po rusku *Mendogiem*, *Mindowe*, lecz po naszymu, po litewsku, litewskiego Księcia *Midowsem*, mianuje. Czas też i inne znamienitości naszej historii, właściwie nazwać, wrócić im dawne imiona, dawne nazwiska. Czyż jeszcze długo ten zarzut na nas ciążyć będzie, iż naszych przodków i z imienia nawet nie znamy?

zjeździe w Łucku. Miały to być rogi żubra, zabitego przez Gedymina.

Na skórze żubrzęj pokrojonej w paski, pisano dawniej pewne zgłoski i wyrazy; te paski zwijano, zaszywano w inną skórę lub płótno i noszono na szyi. Był to amulet ochraniający od śmierci, na polu bitwy. Takich amuletów i dziś wieleby nazbierać można było. Nie rzadko wieśniacy dają je swoim synóm i krewnym idącym w rekruty. Wszystkie są dawniej daty, bo dziś ani skóry żubra dostać nie podobna, ani są tacy ludzie którzyby umieli potrzebne litery napisać. Wreszcie same zgłoski, albo raczej znaki, na amuletach wyrażone, świadczą o dowodnej ich starożytności. Mnie się udało trzy podobne paski dostać. Wyobrażenia, znajdujących się na nich napisów, znajdzie czytelnik na końcu dzieła. Napisy te, czy nie są to czasem *runy*?...

Zdaje się, że w starożytności było mniemanie, iż niektóre *runy* miały nadprzyrodzone własności. W dziejach Skandynawskich czytamy 46): że *Brunegilda* obiecuje *Sigurdowi* objaśnić różnicę *run*, jak n. p. *runy zwycięstwa*, które zwyczajnie ryją się na rękojeści miecza, albo na skórzanym pasie, uczynią go niezwyciężonym; *morskie runy*, wyryte na wiosłach, kotwicy, masztach i t. d. zachowują od rozbicia; *runy słowa*, które uczynią go wymownym; *runy rozsądku*, które przewodniczyć będą jego czynóm i zamiaróm. Te runy były to proste litery, którym przy-

46) *Revue de Paris* 1832.

pisywano moc magiczną. Tym sposobem, runą ochraniającą od zmiennictwa kobiet była głoska *N*, zowiąca się *Nath* (konieczność), wyryła na puharach, na wierzchniej części ręki lub paznokciu jakiegokolwiek bądź palca. Runa *TH*, (*Thurs*, to jest olbrzym), zradzała jak powiadają bojaźń i niespokojność w każdej kobiecie która tylko na niego spójrzała. Te magiczne własności run, oczywiście składają jedną z gałęzi narodowych przesądów nieoświeconych ludów, które we wszystkich czasach i we wszystkich częściach świata, wierzyły w tajemniczy wpływ słów i liter. Co się zaś tycze zgłosek, to źródło tego mniemania łatwo znaleźć w ciemnocie ludu, któremu pierwszy raz zostały one odkryte, albo w znamionującym nazwaniu każdej litery. Któż nie zna runicznych znaczeń polskiego lub ruskiego alfabetu: *Adam*, *Babie*, *Cebuli*, *Dawał*, albo *Az*, *Buki*, i t. d.

Pierwiastkowa ilość run, równie jak i liter greckich, składała się z szesnastu zgłosek; lecz ona nie odpowiadała, ani w porządku, ani w wymawianiu głoskóm alfabetu Kadmusa. Jedna runa wyrażała i *R* i *P*, druga *D* i *T*, trzecia *U*, *O*, *Y*, *AE*, *AY*, *V*; porządek ich był następujący: *F*, *U*, *TH*, *O*, *R*, *K*, *H*, *N*, i t. d. a każda osobne miała znaczenie, jako to: *F*, *fé* (srebro) *O*, *ur* (iskra), *TH*, *thur* (olbrzym), *O*, *os* (drzwi), *R*, *reid* (konna jazda) i t. d.

Zastanowiłem się tu nieco obszernie nad znaczeniem run północnych, jedynie dla tego, że one mają niektóre podobieństwo do tych, jakie znajdujemy nakerślone na żubrzych paskach w Litwie.

J E L E Ń.

(E l n i s).



Zwyczajny to zwierz we wszystkich większych lasach Litwy i Kurlandyi. Wieśniacy nazywają go po policie *tancerzem* (*szokinietois*). Z jakiej przyczyny?—nie wiadomo. Kopyta jelenie służyły dawniej (podług powieści ludu) do sporządzania czarów na nieprzyjaciół. Te kopyta na drobne części posiekane, pomieszan z jaskółczym zielem (*blezdengis*), i rozsypane w obozie wrogów, zmuszały ich do ucieczki.

Kość ogonowa tego zwierzęcia starta na miałkie cząstki, zmieszana w wódcę i dana wewnątrz położnicy, ma ułatwiać poród.



W Ó L.

(J a u t i s).



Wół towarzysz i spółnik pracy rolnika, szczególnie w Litwie właściwej, jest nieodbycie potrzebném zwierzęciem dla każdego wieśniaka. On mu wyrabia pole, zwozi zboże i siano, a nareszcie, gdy się zestarzeje, swoim mięsem dodaje smaku kapuście, która u naszych rolników zwykle, prócz soli i krup jęczmiennych, żadnej niema zakrasy.

Jest to wielkie święto, a jakby ludzie staroświeccy nazwali *raritas*, w tym domu w którym zarzynają starego wołu (bo na młodego nie staje naszym dobro-

czynićóm i żywicielóm wieśniakóm). Natenczas spraszą się wszyscy sąsiedzi i uczują na objeżdż, zapój i zabój.

Ks. Erazm Izopolski powiada: że wedle mniemania ludu Ukraińskiego 47), wszystkie zwierzęta domowe, w niektóre nocy następujące po pewnych dniach świątecznych, prowadzą z sobą rozmowę ludzkim językiem, rozmów tych podsłuchiwać się nie godzi, pod utratą życia. Miemanie to, jest wspólne i Litwie właściwej, a także Żmudzi, Prussóm Litewskim i Białej-rusi, a skazka, którą Ks. Izopolski opowiada, powtarza się wszędzie.

Oto ona:

Pewien bogaty gospodarz wyszedł tajemnie na swą oborę, w nocy przed nowym rokiem, aby podsłuchać rozmowy swego dobytku; po pewnej chwili oczekiwania, para najładniejszych siwych wołów, naprzód się położyła, inne woły pytały ich: dla czego tak wczesnie się kładą i czemu by były smutne? Pytane odpowiadały: „jak nam się nie smucić, jak nam nie odpoczywać, kiedy jutro nim się dzień skończy, będziemy wprężone do najcięższej roboty; — a to jakiej pytały inne woły? — ah! odpowiadały pierwsze: — Nasz gospodarz dobry i łaskawy, miał Bóg wie jak długo żyć, a tym czasem wyszedł naszej podsłuchiwać rozmowy, i za to téj jeszcze umrze nocy, a my będziemy go wieźli jutro do grobu.“ — Nazajutrz odbył się pogrzeb gospodarza i para siwych najładniejszych wołów odwiozła go na smętarz.

47) Athenaeum Oddział III, zeszyt 4, str. 68.

Powolność i łagodność tego zwierzęcia, oraz jego pracowitość, dały powód do utworzenia następnych przysłów :

„Pracuje jak wół w pługu.“

„Jak wół w jarzmie.“

„Wole! ty wole!“

i t. d. i t. d.



P I E S.

(S z u w a).



Miernosc psa, jego *zmyslnosc*, odwage i t. d. i t. d. opisywali obszernie naturalisci, poeci rowniez nad temi przymiotami sie exaltowali. Podania mytologiczne polnocnych narodow, obfituja w tysieczne powiesci o tym zwierzeciu; powtarzac je tutaj, byloby zbyt czynnem, gdyz zadnego nie maja zwiazku z podaniami litewskimi.

Litwini lud wojenny i oddany lowiectwu, psa zarowno z koniem cenili. Po smierci nawet razem palili ich na stosie z cialami bohaterow.

Lud prosty, najwiecej psa i koguta uwaza. O kogucie powie sie nizej; pies zaś u wieśniaka jest to stróż i przyjaciel domu, przepowiednik powodzenia lub złej doli, jednym słowem, ubóztwiona prawie istota. Wyższego towarzystwa ludzie, gdy ich gniew aż do szaleństwa prawie porusza, w swoich łajaniach i kłótniach, obficie zwykli epitetami psiami szafować; rolnicy biedni przeciwnie, u nich nigdy nie posłyszysz aby kogo

psem złajano, owszém przeciwnie, wszystkim tego zwierzęcia za wzór do naśladowania podają.

Wróżby z psów czynione, są następujące:

Jeśli pies jest smutny, rokuje smutek dla domu, jeśli wyje, przepowiada śmierć, gdy się łąsi i ogonem wywija, szczęście i radość niezawodnie nastąpi, jeśli je trawę, zwiastuje deszcz, a jeżeli na wszystkich czterech łapach rozciągnięty leży na brzuchu, jest to znakiem upałów lub wielkich mrozów przy długotrwałej pogodzie. Każda gospodyni, gdy piecze chleb, ostatni małeńki bochenek psu oddaje, ma to przysparzać wszelkich rodzajów zboża.

Pies musiał niegdyś należeć w Litwie do istot ubóstwionych, kiedy w okólniku pisanym po litewsku przez Biskupa Żmudzkiego Tarczewskiego czytamy: „*Pameskiet wisas paganistes burtas, pameskiet junsu paminiėklus, o szwenskiėt su tikrajs tarnajs Diewa Izganitojaus musu, swięte ir didžus atpuskus Katoliku Wisun Szwėtuju, a łabiaus pameskiet atminimus Szunun procewniku 48), nes taj ira obrozda Diewa Ar gal gy, suliginti bajsu ir pyklėnga žvieri, su mousu Gielbietoju, Wieszpacziu twirtibies i t. d.*“ 49).

p o p o l s k u.

„Porzućcie wszystkie pogańskie swoje uroczystości, porzućcie wasze Paminiėkły (to jest *Dziady*),

48) *Atminimas szunum procewniku*, zapewne była to jakaś uroczystość pogańska naszych ojców, lecz oprócz tego wspomnienia, nieśmy o niej więcej dośledzić nie mogli.

49) Archiwum Biskupów Żmudzkich w Olsiadach, szafa z dołu 4, fascykuł pod literą *W. B.*

a obchodźcie z prawdziwymi sługami Boga Zbawiciela naszego, święto i wielką uroczystość Wszystkich Świętych: a najbardziej, porzućcie *Wspominki psów pracowitych*, albowiem jest to obraza Boga. Czyż można bowiem porównać brzydkiego i złego zwierzęcia z naszym Pomocnikiem i Pasterzem zastępów, i t. d.“

Daléj w tymże samym okólniku czytamy:

..... „*Ira pas junsu pagoniszkasz budas, juns walgidami pirma yr paskutini kansni duodate szunij, wieridami joy taj atnesz numams skatsa. O Diewe mousu! kokij tarnaj tawa! Ne, taj ne tawa tarnaj, taj ira słuźelnikaj welnia! Żmones Krikszczionis! parsergu jumis wardu Pona Jezaus Christaus, perstokiet sawa neczystus budus, praszau yr meldziu, ant ronu yr krauja pralita Iszganitojaus święta, ne dari-kiet sarmatas del warda Kataliku. Juns isz tos paczios burnos kuriaj prijemiet Kuna yr Krauja Diewa, duodate duona bajsej bestijej. Esate dalinikajs dowe-nu Diewa, dalinikajs didziause ant święta bunkieta, kur Iszganitois musu, walgindina żmones sawa Kuna o girdina sawa Krauju. O juns budamy dalinikajs wisun dowenu dangizsku, szunis darote anun dalinikajs, duodami aniems isz sawa burnos. i t. d.“*

P o p o l s k u.

..... „Jest u was pogański zwyczaj; wy jedząc pierwszy i ostatni kęs dajecie psu, wierząc, iż to przyniesie korzyść dla domu. O Boże nasz! jacyż słudzy twoi! Nie, to nie twoi słudzy, to są służalcy djabła! Ludzie chrześcijanie! przestrzegam was w imię Pana J e z u s a

Chrystusa, zaprzestanie swoich nieczystych zwyczajów, proszę was i zaklinam, na rany i krew przełaną Zbawiciela świata, nie czynicie wstydu dla imienia Katolickiego. Wy z tych samych ust, którymi, przyjmujecie Ciało i Krew Boga, dajecie chleb, brzydkiej bestyi. Jesteście uczestnikami darów Bożych, uczestnikami największej uczyty w świecie, w której Zbawiciel nasz nakarmił ludzi swoim Ciałem i napawa swoją Krwią Przenajświętszą. A wy będąc uczestnikami wszystkich darów niebieskich, czynicie psów uczestnikami tychże darów, dając im ze swoich ust, i t. d.“

Zastrzeżenia tego, ze wszech miar najgodniejszego Pasterza, pilnują się i dzisiaj na Żmudzi. Uprzedzenie jednak z czasów pogańskich jeszcze nie stało, z tą jednak różnicą, iż ludzie dorośli nie rzucają pierwszego i ostatniego kęsa, z ust swoich, dla psa, lecz każą to czynić dzieciom, którzy jeszcze do Komunii ś. nie przystępowali.



K O T.

(K a t i n a s).



O pochodzeniu *kota*, albo raczej *kotki*, następna jest, u ludu Litewskiego, przypowieść. W jednym domu nadzwyczaj myszy się zagniezdziły i niezmierne wyrządzały szkody. Przyprowadzona do ostatniej nędzy gospodyni, prosiła w codziennych swoich modłach *bożini Łajmy*, aby jej dopomogła w nieszczęściu. I raz jednego kiedy biedna wieśniaczka, położywszy na

ofiarniku karmnego koguta, ze łzami błagała niebieskiej potęgi, o odwrócenie od jej domu téj okropnej plagi, po kilku chwilach zeszła z nieba *bogini*, i rzuciwszy przed oczy kobięcie swoje rękawiczkę, odleciała znowu w powietrze. Biedna gospodyni podjęła rękawiczkę i poszła do domu. Lecz jakież było jej zdziwienie; gdy rozwinawszy fartuch, zamiast rękawiczki *bogini*, wyskoczyła ogromna *kotka*, która wnet pobiegła łowić myszy i wygubiła je do ostatku.

Dziś gdy już, mało pomału, wyobrażenia pogańskie znikać zaczynają, lud zwykle *kotkę*, nie rękawiczką *Łajmy*, lecz rękawiczką Najświętszej Panny *Maryi*, nazywa.

Starożytność wszystkich narodów, jak to w ogólności prawie wiadomo, (to jest, jeśli o tém wiedzą), nadzwyczajne i nadprzyrodzone kotóm przypisywała własności. Wiadomo także z mytologii Polskiej i Litewskiej, iż kot bury był symbolem *starych czarownic*, a także nieodstępny ich towarzyszem.

Twierdzenie *Alberta wielkiego* 50), albo raczej

50) „Mieszkał w kolonii 1245 roku, Licencyat Dominikan tak bystrego dowcipu, iż wiek mu spótczesny nazwał go wielkim. Acz doskonale wyćwiczony w Matematyce, Fizyce i nauce lekarskiej, uczył Teologii. Wzniosłszy się potem na wysokie dostojenstwo, powrócił do swéj szkoły. Jego schyłek życia był nadzwyczajnym. Pewnego razu, wykładając naukę publicznie, nagle się zatrzymał, jakby dla zebrania rozproszonej myśli, i po chwilowém milczeniu, które zdziwiło i zatrwożyło wszystkich, rzekł: „gdym był jeszcze młodym, taką miałem trudność w pojęciu nauk, iż rozpaczałem, abym co kiedykolwiek umiał, postanowiłem więc wystąpić z zakonu

przez niego wymyślona bajka o kości niewidzialności, powtarza się od wszystkich ludów Europy, a mniemanie gminu ukraińskiego, które w swych badaniach przytacza Ks. E. Izopolski 51), jest razem mniemaniem gminu Litwy właściwej.

Ś. Dominika, dla uniknienia hańby widzieć siebie poniewieranym od ludzi uczonych. Gdy podczas dni i nocy zaprzętałem się tym zamysłem, widziałem we śnie *M a t k ę B o z k ą* mię zapytującą, w jakiej nauce chciałem celować, czy w Teologii, czy w umiejętności przyrodzenia? Odrzekłem, iż w nauce przyrodzenia, wtenczas Ona przemówiła do mnie: — *Będiesz według osobistej chęci największym filozofem; lecz że nie obrateś raczej nauki o Synie moim, nastąpi chwila w której stracisz naukę przyrodzenia i takim się okażesz, jakim jesteś.* Owo dzieci moje nadeszła chwila przepowiedziana. Już was odtąd nie będę nauczał. Lecz wyznaję, raz ostatni, przed wami, iż wierzę we wszystkie artykuły składu Apostolskiego i błagam aby opatrzono mię Świętymi Sakramentami, przy ostatcznym zgonie. Jeślim wyrzekł, lub napisał cokolwiek przeciwnego wierze, odwołuję, i całą moję naukę pod wyrok mojej *M a t k i* oddaję, którą jest Kościół Rzymski. Skończywszy przemowę zszedł z katedry, uczniowie uściskając i płacząc, towarzyszyli mu aż do klasztoru; żył on jeszcze w nim trzy lata, w największej prostocie; przeważano go *cudem przyrodzenia, podziwem wieku*; potomność nie ubliżyła mu imienia *Alberta wielkiego*.“

Lecz nie Albert wielki został wybranym dla wzniesienia budowy Teologii Katolickiej. *On przeniósł umiejętność przyrodzenia nad naukę o Synie Bożym!*

(*Pamiętnik o potrzebie przywrócenia w kraju Francuskim Zakonu Dominikańskiego, ułożony 1839 roku przez Ks. H. Lawrdaire Kanonika Paryżskiego*).

51) *Athenaeum* oddział trzeci, zeszyt czwarty, str. 65.— Rękopism Dominika Jucewicza, podobną powieść przywodzi.

„*Kość niewidzialności*. Jest to talizman posiadany od czarownic i wielu złoczyńców, a nabywa się tak:— Kot czarny zupełnie bez żadnych zmian w szerści, wkłada się żywcem w nowy garnek gliniany, nalewa się wodą i tak *zatuszkowany* wynosi się do pustych chat, po smętarzach lub za wsią będących, gdzie potąd go gotują, przy mocnym ogniu, aż kości od mięsa zupełnie odstaną, poczem nową warząchwą z osieczyny zrobioną wydobywają się z wrzątka kosteczki, pojednają, i biorą się do ust stojąc przed zwierciadłem; kosteczka po wzięciu której do ust, własna postać w zwierciadle nie będzie widziana, jest właśnie szukany talizmanem.“



K O Z I É Ł.

(O ż i s).



Nie wiadomo dla czego w starożytności lud Litewski nazywał tego zwierzęcia *ulubieńcem Łazdony* (*mielalis Łazdonos*), i dziś nawet gmin Żmudzki zwykle kozła zowie *mielalis*. Za czasów pogańskich pospolicie z kozłów czyniono ofiary bogóm lesnym i posoką tych zwierząt skrapiano korzenie świętych drzew. Każdy także zapewne czytał o pogańskiej litewskiej uroczystości *Rozła*; opisywać więc jęj tu nie widzę potrzeby.

Dzisiejszy lud nasz mniema, iż djabeł najczęściej przybiera postać kozła, dla uludzenia biednych ludzi.



K O G U T.

(G a j d i s).



Zaczynając, *ab origine*, od Greków i Rzymian, wszystkie narody nadprzyrodzone własności przypisywały kogutowi. Ulubiony to był ptak Marsa, godło czujności. W mitologii Skandynawskiej kogut powoływał rycerzy do boju, a szczególnie ich naczelnika *Herfordura* 52). Lud nasz, podług Chrześcijańskich wyobrażeń, widząc często na obrazach, obok Ś. Piotra, odmalowanego koguta, zwykł tego ptaka nazywać ptakiem, S. Piotra, a niekiedy zegarem Apostoła. My dobrze wiemy z jakiego powodu kogut jest godłem Książęcia Apostołów, lecz gmin, mało oszajomiony z Ewangelią i historiją kościelną, wprost tego ptaka ma za Piotrowego ulubieńca. Z tej więc przyczyny i nadprzyrodzone przyznaje mu własności.

Głosu koguta lękają się złe duchy i upiory, zowiąc go zegarem niebieskim, i dla tego to gmin nasz mniema, iż w nocy upiory wyszedłszy z grobów, za pierwszém zapianiem koguta do nich wracają.

Tysiączne są klechdy (wspólne wszystkim ludom), i podania o djabłach płatających rozmaite psikusy biednym ludziom, których musieli zaniechać, za usły-

52) „Na wzgórk u siedzi i brzaka olbrzymek pasterz wesoły *Egdir*. Tam przed nim na gałęziach pieje czerwony kogut *Fialar*.

Zwany złoty grzebień, pieje *Assóm* i do boju powołuje rycerzy pana ojca (*Herfodura*), i t. d.“

Stara Edda, *Woluspa* I, 38, 39.

szeniem głosu koguta. Pomijając inne, niemające Litewskiej autentyczności, jedno tylko podanie miejscowe przytoczę.

Znajome wszystkim są naszego Wejdaloty wiersze:

„Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma;
W koło go mokrém ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma:
Ten natarczywój broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jój dotąd trzyma;
Ani się zruszy skała w piasek wryta,
Ani jój rzeka ustąpi koryta.“

Jest to zwrót do jednej rafy Niemnowej czyli podwodnej ogromnej skały będącej przy miasteczku Rumszyskach, w powiecie Kowieńskim. W rozmaitych czasach kuszono się oczyścić łożysko Niemna, rzeki największej i najważniejszej, pod względem handlowej żeglugi, w Litwie właściwej. Uprzątniono szczęśliwie wszystkie zawady; lecz *skały rumszyskiej*, albo jak poeta nazywa *rumszyskiego olbrzyma*, ani widźwignąć, ani rostrząsnać na drobne części nie zdołano. Pierwszy Władysław IV, podwakroć wysyłał tu ludzi biegłych w mechanice, dla oczyszczenia Niemna, a szczególnie dla wydobycia z wody rumszyskiej skały, lecz na próżno. Za panowania *Stanisława Augusta*, mąż olbrzymich zamiarów, najwdzięczniejszej godzien pamięci, Podskarbi Litewski *Tyzenhauz*, sprowadził aż z zagranicy najbieglejszych inżynierów, którym poruczono wywindowanie z Niemna podwodnej rumszy-

skiej rafy, lecz ci nie nie dowodzili, prócz mało znaczących okruszeń. Nareszcie przywieziono z Anglii, także staraniem *Tyzenhauza*, nurków, dla podłożenia prochowej miny, celem wysadzenia w powietrze skały. Lecz czy nurkowie byli niedoskonalimi w swojej sztuce, czy zbyt wielki ogrom rafy, prócz skruszenia mniejszej jej części, niczego więcej dokazać nie zdołano.

Otoż powieść gminna litewska o tej skałce :

Djabeł rozgniewany na pewnego Polskiego Króla, za protegowanie Jezuitów, najstraszniejszych nieprzyjaciół mocy piekielnej, porwał gdzieś daleko w swoje szpory ogromną skałę w celu zabicia Króla i rostrzaskania najznakomitszego w Polsce jezuickiego klasztoru, i nioś ją w nocy, lecz właśnie w tę porę, gdy się unosił w powietrzu pod Rumszyszkami nad Niemnem, hur zapiał; djabeł więc upuścił skałę i w nurtach rzeki ją zatopił.

Głos koguta, wśród nocy zabłąkanego wędrowca, naprowadza na drogę, albo przynajmniej daje mu znać o bliższej chacie.

Wieśniacy, dzieci przyrodzenia umieją poznawać i oceniać głosy ptaków. I tak, gospodynie folwarczne, kogut, pliska, jaskółka i inne, ostrzegają o krogulcu napastującym domowe ptastwo. Czajka (podług powieści gminu) w nocy ma zwiastować o ucieczce dezertera, lub o zbliżeniu się złodzieja; kruk, wrona, sroka, ostrzegają pasterza o nadchodzącym wilku, i t. d. i t. d.

Kogut jest zegarem, a razem i barometrem wie-

śniaka, bo pianiem swoim, we dnie zwiastuje zmianę powietrza, a w nocy budzi go do pracy.



G E Ś.

(Z u n s i s).



P tak ten, jest to zupełny obraz naszój Litewskiej wieśniaczki; gęś niepoczesna, szara, z szerokiemi nogami, zawsze czerwonemi i zawsze brudnemi, lecz przytém najpożyteczniejsza w gospodarce, z piór swoich dająca miękkie i rokoszne posłanie, a z mięsa smaczne pieczone, z podrobiów jusznik i t. d., azaliż nie warta uwagi gastranoma i rokosznisia? Nie ma żadnego zwierzęcia ani ptaka któryby swoją istotą całkowicie służył do użytku człowiekowi prócz gęsi. Jój mięso, pióra, gardło, trzewa nawet stanowią w jesieni ważny artykuł dla wieśniaka i pana; gdyż po odebraniu dziobu i drobnych szponek, reszta wszystko się używa.

Powieść ludu o gęsi, jest następna:

Pewny wieśniak miał nadzwyczaj głupią córkę, kazał więc jój ciągle siedzieć za piecem i nigdy się nie pokazywać przed ludźmi. Razu jednego, w porze letniej, gdy wszyscy byli zajęci robotą w polu, przyszedł do chaty siwy jak gołąb staruszek (a był to sam Pan Bóg), i nie znalazłszy nikogo w *seklizy* 53), chciał

53) *Ze wspomnień Żmudzi*, wiedzą już czytelnicy co znaczy w litwie *Sekliczia*. W Litwie, a szczególniej

już wychodzić, gdy w tém z zapieca odezwała się głupia dziewczyna: „*ga ga ga!*“ Rozgniewany staruszek na tę kryksę, przemienił ją w gęś; i dla tego to dzisiaj, ptak ten jest godłem głupstwa.

Wiele jest uludu Litewskiego pieśni i przysłów o gęsi znajoma wszystkim ta szczególnież którą przełożył *Aleksander Chodźko*, zaczynająca się:

„*Gąsko, gąsko bieluchna! i t. d.*”

W zbiorze moim *Pieśni ludu Litewskiego*, miałem, pamiętam, kilka śpiewek o gęsi, lecz mi one, w czasie moich peregrinacyj przepadły, początek tylko jednej zaledwo pamiętać mogę:

*Kajp žunsinelis pukunse,
Arba kunigielis witkunse,
Tajp asz biednas žmogus wargunse, i t. d.*

PO POLSKU.

Jako gęsiorek w puchach,
Albo księżyna w wilczurze,
Tak ja biedny człowiek w troskach, i t. d.



N I E T O P E R Z.

(*S z i k s z n o s p a r n i s*).



Zwierze to, w podaniach naszego ludu, też samą gra

na Żmudzi, dom mieszkalny dzieli się na dwie połowy; w jednej jest piekarnia, a w drugiej dwie, izby światłe z ogromnemi oknami, z piecem polskim lub szwedzkim, — światła więc ta półowa, zowie się *Sekliczia*.

rolę, jak u starożytnych *Feniks*. Gmin nasz mniema, iż nietoperz rodzi się z ciała ludzkiego pogrzebionego w sklepie kościelnym, i że dusza zmarłego złego człowieka pokutuje w nim przez lat trzysta. Po upływie tego czasu, wciela się znowu w któregośkolwiek z potomków nieboszczyka; ale tą razą jest już duszą prawdziwego męża. I dla tego to, zawsze się dzieje, iż praprawnuki są daleko lepszymi od swoich prapradziadów.



BOŻA-KRÓWKA.

(*Petrelis*).



Lud Litewski dziwne i nadprzyrodzone własności Bożej-Krówce przypisuje. Kobięty ususzony ten owad noszą w woreczkach na szyi, jako amulet ochraniający od czarów; przyłożony do twarzy, ma uśmierzać ból zębów; chowany w domu, broni od pożaru, i t. d. i t. d. Nie tylko lekarstwo sympatyczne, lecz i sam rozum lud Bożej-Krówce przyznaje, za dowód przytaczając, iż złowiona na polu i położona na rękę, za wymówieniem słów: *Petrelis palek! palek! palek! Boża-Krówko odleć! odleć! odleć!*; natychmiast odlatuje.



SZCZUPAK.

(L i d e k a).



Jest mniemanie u ludu, iż Żydzi dla tego nie jedzą głowy szczupaka, ponieważ w niej są wszystkie narządzia męki *Pańskićj*, to jest że kości głowy téj ryby ze swojej postaci są podobne, do kielicha, krzyża, młotów, włóczni i t. d.

W nardowych powieściach szczupak także niepospolitą gra rolę. Lecz te powieści, jak mi się zdaje, nie są nasze Litewskie, lecz przybywsze z Rossyi. Tam, prawie w każdej klechdzie, szczupak występuje na scenę i jako nadprzyrodzona istota działa. Dość tylko jest powiedzieć: „*po szczuki weleniju, po mojemu pro-szeniju*,” a natychmiast stają przed oczy kryształowe pałace, lecą wojsk zastępy, grzmi muzyka, chudy pacholek *Emelija-Duraczok* żeni się z królewną, *niekotoraho carstwa, niekotoraho gasudarstwa* i t. d. i t. d. Powieści w Litwie opowiadane w których wspomina się o szczupaku, są dosłowném powtórzeniem Rossyjskich, z małemi odmianami.



JARZĘBINA.

(S z e r m u k s z n i s).



Jest to drzewo, którego uderzenia najwięcej lękają się djabli. Spotkawszy złego ducha, aby człowiekowi nie uszkodził, dość jest jeden raz choć lekko jarzębi-

nową łaską doń się dotknąć, a wnet zniknie, byleby tylko uderzyć raz jeden, gdyż kilkorazowe uderzenie, nie czyni tego skutku, ale owszem dodaje nowej mocy i siły szatanowi.

W klechdach Litewskich, które, jeżeli szczęśliwe okoliczności sprzyjać będą, może kiedyś i wyjdą na widok publiczny, dość często natrafiamy zdarzenia, w których wieśniacy zabijają djablów jarzębinową maczugą.

Jest podanie, iż nowo wymurowaną świątynię marmurową fundacyi *Paców*, o półtoręj mili od Kowna odległości, położoną w czarowném miejscu nad Niemnem, na górze zwanęj *Mons Pacis*, inaczej *Pożajście* 54), chcieli djabli zrujnować, i w tym celu ze-

54) *Pożajście*, Kościół i klasztor fundowany od Hetmana Wielkiego Litewskiego Paca dla Ojców Kamedułów, z niezmiernie wielkim nakładem, dziś obrócony na cerkiew i klasztor Prawosławny. W roku 1843, będąc w *Pożajsciu*, chciałem z miejscowego archiwum powziąć, historyczną wiadomość o téj wspaniałej i bogatej świątyni, jakiej ani Polska cała, ani Litwa nie posiada, lecz owoczesny Archimandryt, czy podejrzewając mię, czy też nie pojmując ważności mojej prośby, dość się naiwnie wymówił. iż w archiwum żadnych dokumentów niema, i że wiadomość o monastérze Pożajskim ani Bogu, ani ludziom, pożytku nie przyniesie; musiałem więc poprzestać na samym przeglądzie; jak świątyni tak i w ogrodzie położonych byłych eremiów Kamedulskich. Kościół cały nadzwyczaj ogromny, jest z marmuru, kryty grubą miedzianą blachą. Wnętrze jego zdobią wybornego pęzła al-freski, wyobrażające historią klasztoru Kamedułów Pożajskich. Obrazy wszystkie były pozdejmowane, których miejsce zastąpiły nowe Wschodniego stylu. W trzech zakrytych, w skarbcu i dawnym refektarzu gościnnym, zachowują się obrazy umieszczone niegdyś za czasów Ka-

brawszy się w piąście od koła starego, porzuconego niedaleko świątyni, złożyli sejm. Sam Pac będąc przytomny robocie, a łaską Bożą uświątobliwiony, ujrzał

mendulskich w kościele. Między ogromném ich możt-
wem, miernój a powiększłej części i nędznej roboty, cztery
szczególniej zasługują na uwagę powszechną. Są to arcy-
dzieła mistrzów szkoły Włoskiej. Te obrazy są nastę-
pne: *Wniebowzięcie NAJSWIĘTSZEJ PANNY*, *Odwiedziny*
MARYI PANNY Elżbiety, *Ofiarowanie i Święty Romuald*,
patron i założyciel pustelniczego zakonu Kamendulów.
N. Cesarz ALEKSANDER I, chciał te obrazy kupić dla Aka-
demii Petersburgskiej sztuk pięknych i dawał Kamendu-
łóm dziesięć tysięcy dukatów, lecz oni własnością fundu-
szową rozporządzić niemogąc, najpokorniej *Monarsze* od-
mówili. Szukałem tu także z pilnością owego parawanika,
na którym był odmalowany kominek z rospalonym ogniem,
tak dobrze, iż Król Szwedzki Karol XII, zziębły wszedł-
szy do refektarza, zrzucił rękawice i chciał się przy nim
ogrzać. Zbliżywszy się, poznał swoją omyłkę, złudzenie
zniknęło, nieukontentowany więc, trącił nogą, od czego
zrobiła się ogromna błotna plama, której Ojcowie Kamen-
duli nie zmywali a zostawili na pamiątkę bytności w Po-
żajściu Lwa Północy. Dziwne losy! dziś, po tak wielkim
człowieku, nad brzegami *Starego Niemna*, już ani ka-
wałka błota nie zostało!

W kościelnym sklepie leżą ciała Paców samych, ich
trojga dzieci i kilku służących. Dzieci i sama Pacowa
dziwnie dobrze dotąd się zachowały.

W obszernym ogrodzie mieści się kilkadziesiąt mu-
rowanych eremijów, czyli chatek pustelniczych, prze-
znaczonych na mieszkanie Kamendulów. Przy każdej
chatce, znajduje się kwiatowy ogródek. Pustelnicy mię-
dzy sobą nie mieli żadnych stosunków, nie wolno im było
nawet rozmawiać; a kiedy się spotykali, w miejsce zwy-
czajnego pozdrowienia, mówili: *memento mori*, i szli każ-
dy w swoją stronę. Dziś część tych eremijów, zajmują
zakonnicy Prawosławni.

szy zebranie djabłów, rozkazał jarzębinowém drzewem
piastę zaklinować i w ogień wrzucić, gdzie wszystkie
złe duchy zgorzały.



BRATKI.

(*Żiédas-warga*).



Kwiat ten, pospolicie *Brat z Siostrą*, w polskim języku zwany, wcale inne znaczenie i inne nazwanie ma w Litwie. Na Żmudzi, w Litwie i na Białorusi, choć i nazywają go *Brat z Siostrą*, ale zawsze zwykli wieśniacy dodawać, iż to jest kwiat płaczu.

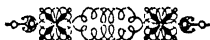
Pieśń gminna Białoruska o *Bratkach*, taką historię podaje 55).

Oj w Połocku śród ryneczka,
Była wdowa szynkareczka;
Piją uniej dwa chłopczyki:
Dajże miodu dwa garczyki.—
Jakże będzie miód wam dany,
Kiedy na was złe żupany? —
Choćże na nas złe żupany,
Ale złota mam ja dzbany.
Kiedyż złota masz ty dzbanek,
Możesz córki być kochanek.

55) *Czczota Jana*, Piosnki Wieśniacze z nad Dźwiny, książeczka trzecia, str. 66.

I w karczemce zaręczyli,
 I w kościele poślubili.
 A w świetlicy pohulali.
 Młody młodej zapytali:—
 Powieść, powieść ulubiony,
 Gdzie ty jesteś urodzony? —
 Oj z Połocka ja wojtowicz,
 A po ojcu zwa Karpowicz.—
 Powieść, powieść ulubiona,
 Gdzie ty jesteś urodzona? —
 Oj z Połocka ja wojtówna,
 A po ojcu zwa Karpówna. —
 Będaj matka w piekle była,
 Siostrę z bratem poślubiła!
 Idźmyż, idźmy w pole z chatki,
 I obrócim się my w kwiatki:
 Ty błękitnym będziesz bracie,
 A ja będę w żółtej szacie.
 Będą dziatki kwiatki rwały,
 I nas młodych wspominały:
 Żeśmy tym zostali kwiatem,
 Co się zowie: *Siostra z Bratem*.

W Litwie pieśni podobnej nie znalazłem, ale sły-
 szalem klechdę wyjaśniającą historią kwiatu *Brat*
 z *Siostrą*.



PAPROĆ.

(P a p a r t i s).



Kwiat paproci, podług podania naszego gminu, ma mieć własność odkrywania wszelkich tajemnic, i posiadającemu go, sprawia dar wszystkowiedzenia. Ze *Wspomnień Żmudzi* 56), już znają czytelnicy, jakim sposobem można nabyć tego kwiatu, w wigilią uroczystości *Świętego Jana Chrzciciela*; przeto powtarzać tę rzecz tutaj, byłoby zbytecznem.

56) *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842 roku, u T. Glucksberga.



Z A B Y T K I
P O G A Ń S T W A.

WYOBRAŻENIA POGAŃSKIE.

Wyobrażeń pogańskich, pospolicie zabobonami zwanych, niezmierne mnóstwo jest w Litwie; wszystkich spamiętać niepodobna; wymienię więc te tylko, które mi się najbardziej w pamięć wraziły, albo które zapisać zdołałem.

KĄT DOMU.

Kąt w domu, szczególniej jest szanowany, w Litwie właściwej: jest to poczetne miejsce dla gościa. Kiedy się zdarzy Książdz, Ekonom albo i sam dziedzic, natychmiast go sadzą za stół nakryty białym obrusem, w samym kącie domu, pomiędzy dwoma oknami. W niektórych miejscach na Żmudzi w Prusiech i trakcie Zapuszczańskim, mają wieśniacy po domach kąty zarzucone rozmaitemi rupieciami, pod którymi znajdują się czerepki gliniane z jadłem lub napojem. Ukrywają je dla tego, aby w jakim razie nie dostać napomnienia od Plebanów. W okólniku, Biskupa Żmudzkiego *Parczewskiego*, cytowanym wyżej 57), czytamy:

57) Patrz notę pod liczbą 49.

....., *Iszmeskiet isz sawa namu wisas szukias, welniskoms dėjwoms afierawotas, nes winas tiktaį ira Dievas tikras, Iszganitoys mousu Jezus Kristus*“..

P o p o l s k u.

....., Wyrzucicie ze swoich domów wszystkie czerepy djabelskim boginióm ofiarowane, albowiem jeden tylko jest Bóg prawdziwy, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus“...—

Kąty więc domów, jak się z odezwy czcigodnego Pastérza pokazuje, były poświęcone w Litwie jakimś boginiom, którym na ofiarę dawali w glinianych czerepkach, potrosze ze wszystkich pokarmów przed jęzieniem.

Zauważałem, w powiecie Zawilejskim (Święciańskim), iż wieśniacy pijąc wódkę albo piwo, szepcą jakieś słowa i kilka kropel wylewają na obrus. Jakie są te słowa?—pomimo największych starań, dowiedzieć się nie mogłem.

P I O R U N.

Piorun, po litewsku *Perkunas*, jak wiadomo z mitologii, był naczelnym naszych ojców bożyszczem 58); ślady jego czci i dziś jeszcze napotykamy na Żmudzi i w Prusach.— Kiedy grzmi, wieśniacy nie mówią że piorun, ale że bożek grzmi (*graudže Dievajtis*). Za usłyszeniem grzmotu na Żmudzi, pospólstwo zwykle przewracać kulki i mówić:

58) Obacz Dzieje Starożytne narodu Litewskiego przez Teodora Narbutta, T. I.

*Perkune diewajty,
Ne muszk Żemajty,
Muszk tiktaj guda,
Rajp szuni ruda.*

P o p o l s k a.

Perkunie bożku,
Nie bij Żmudzina,
Bij poganina,
Jak psa rudego.

W I L K.

Wilk, najszkodliwsze zwierze, w Litwie musiał niegdyś cześć bożką odbierać, gdyż i dziś nasi wieśniacy, aby go nie rozgniewać (jak się wyrażają), nie nazywają go wilkiem, ale *Łaukinis* (połowy). Przez uszanowanie także, nie mówią: „*wilej wyją*,” lecz „*śpięwają*.”

ZĘBY LUDZKIE.

Kiedy dziecióm pierwsze zęby wypadają, gmin nasz stara się troskliwie, aby nie były zgubione. Rzucają je matki na piec mówiąc: „*Myszko! myszko czarniuchna! na tobie ząb drewniany, a ty mnie daj kamienny albo przynajmniej kościany*.”

PAZNOGCIE LUDZKIE.

Oberznawszy paznogie, Litwini nie rzucają na ziemię, aby (podług ich mniemania) djabeł nie zrobił z nich sobie kapelusza, lecz kładną za nadrę, gdyż sądzą, że Twórca dopomni się o nie, na sądzie ostatecz-

nym. Tam łatwo im będzie wydobyć z zanadra, a wziętych przez djabła, nikt nie odbierze 59).

WŁOSY LUDZKIE.

Litewscy wieśniacy, ostrzyżone włosy, rzucają w ogień lub wtykają w ciasne szpary ścian domu, lękając się, żeby ptak jaki nie porwał, i nie uwił z nich dla siebie gniazda, od czego przyczyniłby cierpienia głowy.

C H L É B.

Kiedy przypadkiem *chléb*, upuszczą z rąk na ziemię; mają to za nadzwyczaj wielkie przestępstwo, i dla tego podjąwszy całują go po kilkakrotnie. Godny to zaiste przykład szanowania chléba dla wszystkich, którzy nań w pocie czoła pracują!

SIÉJBA ŻYTA.

Jeśli przez nieuwagę gospodarz, siejąc żyto, opuści jeden zagon, jest to nieomylną przepowiednią śmierci właściciela téj roli.

ZŁE WRÓŻBY.

Odbywającym drogę w ważnych interesach, jeżeli przez nią przebieży zając, przejdzie kobiéta stara,

59) Jest podanie na Żmudzi i w Prusach że Bóg, stwórzwszy pierwszych ludzi w *Raju Ziemi*skim, ciało ich pokrył łuską taką, jaka się dziś znajduje na paznociu, lecz po pierwszym przewinieniu, zdarł im tę odzież, zostawując tylko znaki na końcach palców rąk i nóg, téj rajskiej ozdoby, na pamiątkę ich zbrodni.

a choćby i młoda z próżnemi wiadrami, najpewniejszą ma być wieszczą, że wszystkie przedsięwzięcia najgorzej pójdą. Przeciwnie zaś, gdy podróżnym przejdzie kto drogę z pełnem naczyniem, gdy wilk przebieży, albo gdy przy samém wyjściu z domu, dęszcz padać zaczyna, najlepszą jest to wróżba.

DOBRE WRÓŻBY DLA MYŚLIWYCH.

Myśliwi nadzwyczaj wiele mają znaków, o pomyślném polowaniu. Jeśli psy po ziemi się tarzają, jeśli są wesole i paszcze swoje na północ obracają, gdy sroka skrzeczy, kogutek blaszany, na dachu, skrzypi, praczki bieliznę piorą i t. d. i t. d. Wszystko to są najpomyślniejsze wróżby.

WYWOZ GNOJU.

Tygodniem zwykle, przed Narodzeniem Świętego Jana, w Litwie gnój na pole wywożą. W tej to porze łącno jest zobaczyć po kilka wozów nałożonych, stojących przed oborą, albowiem nikt pierwszy nie śmie wywozić w mniemaniu, że kto pierwszy wywiezie, w tym też domu tego roku trup będzie. Przeciwnie temu zabobonowi, najczęściej za antydot służy nahajka ekonomiczna.

NOCNICE.

Wieśniaczki Litewskie mają zwyczaj kłaść w nocy przy sobie niemowlęta, dla utulenia ich płaczu; zasnąwszy więc smaczno, po dziennéj pracy, przytłaczają je własnym ciężarem i duszą. Tę swoją winę przypisują maróm zwanym *Nocnicami* (*Naktiniejas*).

JAJA PTASIE.

Po zachodzie słońca, nie wolno wspominać o znalezionych w lesie lub na polu jajach ptasich; albowiem zjedzą je mrówki.

CIAŁA WISIELCÓW.

Jest mniemanie, u naszego ludu, że cienie wisielców, pod postacią Niemców w stosowanych kapeluszach lub kozłów, wyszedłszy ze swoich mogił, zwozą ludzi i sprowadzają ich z drogi 60).

LEKARSTWO NA UTRATĘ KROWIEGO MLĘKA.

Wieśniacy nasi wierzą, iż są kobiety, które odbierają krowóm mlęko. Gospodynie przekonane o tém, biorą wodę święconą ze trzech Kościołów i razem zlawszy gotują w niej cecidla mleczone. W czasie tego warzenia ma się zjawić zła kobiéta i prosić o pożyczanie czegokolwiek;—gdy zaś jój odmówią, zaczyna błagać o przebaczenie swojej winy i nareszcie mlęko krowóm powraca.

WRÓŻBA ŚMIERCI WOJENNĄ.

Kawalerzyści Litewscy (jak czytamy w rękopiśmie

60) Wisielcowi lub jakiemu innemu samobójcy odryznają głowę kosą, postawiwszy pod nim wóz, aby nie upadła na ziemię ale prosto na wóz. Mniemają bowiem, że taka ziemia została przeklętą i nic później nie rodziłaby krom chwastów.— Jeśli gdzie blisko pochowany jest topielec a lato bywa suche i zboże powypała, mniemają że to dla tego się stało, iż topielec jest blisko pogrzebiony. (*Rękopism Dominika Jucewicza*).

D. Jucewicza), poczytywali za nieomylną wróżbę śmierci tych żołnierzy, których konie, przed wojną, grzebały ziemię nogami i wzdychały.

PRZEPowiednie Śmierci.

Kucie dzięcioła w ścianę domu mieszkalnego, czysty i donośny dźwięk desek, przy robieniu trumny, otwarte oczy umarłego, branie na opał drzewa wyróconego od burzy; podług mniemania naszego ludu, mają to być nieomylnie przepowiednie śmierci.

OGIEŃ PIORUNOWY.

Lud Litewski mniema, iż ognia piorunowego inaczej ugasić niepodobna, jedno tylko mlékiem kwaśném, gdyż *Perkunas* najbardziej ten przysmak lubi. Często się nawet zdarza, iż i nie ratują domu zapalonego od piorunu, sądzą bowiem, że Bóg to mieszkanie wziął sobie na ofiarę.

BLIŹNIĘTA.

Jeżeli w którym domu urodzi się dwoje bliźniąt chłopców i dwa byczki także bliźniaki, owi chłopcy, témi byczkami powinni sochą oprowadzić brodzę około wszystkich pól, dla tego, aby gradobicie, na zawsze, zasianym łanóm nie szkodziło.

SKRZYPPIENIE DRZEW.

Gdy drzewa w lesie, trąc się jedne o drugie, wydają skrzypienie, natenczas, pospólstwo powiada: iż duże jęczą skazane na męki czyscowe.

ZŁE OKO I KUPNO BYDŁA.

Bydło na rzeź przeznaczone, wieśniacy Litewscy i Żmudzcy z największą ochotą kupują, w mniemaniu, iż się ono najlepiej powiedzie. Strzegą się kupować bydła, koni i rozmaitych nasion ogrodowych od niektórych osób, wierząc w to, że od nich kupione nie będą się wiodły. Mniemają bowiem, iż wejrzenie tych osób jest zabijającym, skoro tylko na co żywego spójrzą. Szkodliwe to wejrzenie ma pochodzić z tej przyczyny. Gdy matka odłączywszy od piersi dziecko, po pewnej przerwie znowu mu da ssać, natenczas niemowle owe, dorosłszy lat dojrzałych, choć i nie zostanie czarownikiem, zawsze jednak będzie najszkodliwszym człowiekiem. Mniemają także, iż mankut, czyli lewą ręką wszystko robiący, stąd pochodzi, iż mu matka zaraz po urodzeniu naprzód lewą pierś podała.

URODZENIE SIĘ W CZÉPKU.

Jeśli się dziecko urodzi w *czépku*, czyli błoniastój powłoce, kobiety zajmujące się babieniem, nie odejmują jój, ale przywiązują pod pachami aby w ciało wrosła, albowiem ten *czépek* ma jego przyszłe szczęście stanowić. Stąd to urosło i przysłowie: „*Urodził się w czépku*.”

DZIURA DÉSKE GROBOWÉJ.

Gmin Litewski mniema, że patrząc przez dziurę déski grobowej, utworzoną przez wypadnięcie sęka, można widzieć złe duchy i wszystkie ich sprawy 61).

61) Niektórzy zasię żeby widzieć duchow złych, chowają kawałek séra używanego na *Zapusty* i noszą go przez

ZAKŁADANIE DOMU MIESZKALNEGO.

W Litwie dom mieszkalny starają się zakładać w porze, gdy księżyc jest w pełni, aby w nim wszystkiego było podstatkiem.

GRABARZE.

Pospólstwo nasze mniema, że grabarze (którzy zazwyczaj są miani za czarowników, *Burtinikaj*), mają w swojej mocy obłoki i rozrządzają deszczem i pogodą według swojej potrzeby i upodobania. I dla tego to, w czasie posuchy wiosennej, gdy tyle pożądanym jest deszcz dla gospodarzy, ujrzawszy grabarzy kopiących dół, żegnają ich pokilkakrotnie, aby czarami nie oddalali chmur przeszkadzających ich robocie.

PONIEDZIAŁEK.

Poniedziałek w Litwie, równie jak i w Polsce, jest miany za dzień feralny. Żadnej więc ważnej sprawy, a szczególnie odległej podróży, wieśniacy nasi, nie przedsięwzięją.

cały post pod pachą, co dzień trzymając po raz w gębie. Takowy sér mając, gdy go włoży w gębę w *Wielki Czwartek* i spójrzy przez sękową dziurę deski, na której leżał umarły, będzie widział wszystkie złe duchy i sprawy przez nich działane w każdym miejscu. (*Rękopism Dominika Jucewicza*).

PRZEPowiednie.

WIESZCZBY, PROROCTWA, PROGNOSTYKI GOSPODARSKIE i t. d.

iedy dwie osoby powiedzą razem jedno słowo, niezawodnie gość w dół przybędzie.

Jeśli wszystkie psy w mieście lub wiosce wyją, jest to przepowiednia pożaru, wojny albo morowego powietrza. Nieszczęśliwe te wypadki mające się wydarzyć na przyszłość, poznają się z rodzajów wycia. Gdy pies wyjąc, ma głowę do góry wzniesioną, przepowiada pożar, gdy w ziemię patrzy, wojnę, a kiedy leżąc wyje, głód i morowe powietrze. Wycie zaś psa jednego, a szczególnie gdy na węgiel domu swego gospodarza spogląda, wróży niezawodną śmierć któremukolwiek mieszkańcowi tej chałupy.

Śpiwająca kura w domu, jest przepowiednią śmierci.

Gdy belka w domu mieszkalnym pęka, albo w piecu chleb się rozdważy, oznacza, iż ktoś z gospodarniej czeladki się rozdzieli.

Białe plamki na paznogciach, oznaczają szczęście temu, kto je posiada.

Jeśli świeca któregośkolwiek z małżonków przypadkiem w czasie ślubu zgaśnie, to pewnie ten z nich wkrótce umrze.

Kruk krakający na dachu, przepowiada upadek bydła.

Dym włóczący się po ziemi, oznacza deszcz, a prosto lecący do góry, pogodę.

Chodzące do nocy kury, unaszażące się do późnego zmroku wrony, rokuja burzę nazajutrz.

Pies przed deszczem je trawę, a żaby skaczą na powierzchnię wody.

Wróble swiergocą w zimie przed odelgą, a w lecie przed deszczem.

Pijawki i piskorze chowane w domu w słojach, gdy robią poruszenia, zwiastują deszcz.



Artykuł ten dokończymy słowami *rękopismu Dominika Jucewicza*, z którym później czytelników zaznajomimy.

„Doświadczeni rolnicy ze znaków zimowych: mgły, nawisu na drzewach, śronu i tak dalej, miarują siewbę jarzyny i rzadko chybiają. Z przylotu i odlotu ptastwa, liści z drzew opadających, długości lub krótkości jesieni, początek wiosny, siewbę żyta i tym podobnie. Z odmian księżycy, kierunku wiatru, siewbę zboż różnych; te wszystkie znaki lubo się nam zdają niepodobnemi, a w doświadczeniu wieśniaków przynoszą najpomyślniejsze skutki. I tak: chcąc uchronić jęczmień, żeby wróble nieśpijały ziarna mło-

dego, sieją go w ten sam dzień, na wiosnę, w jaki przypada w jesieni świętego Walentego, to jest: jeżeli we czwartek Ś. Walenty w jesieni, to we czwartek na wiosnę siał jęczmień, i t. p.

Całe życie moje będąc losem przeznaczony przebywać nie na jednym miejscu i razem będąc ciekawy dowiadywać się różnych sekretów, od różnych stanów ludzi, a osobliwie od wieśniaków, nie żałowałem ani mego szczupłego funduszu, ani przychylniej grzeczności dla dójścia tego, lecz muszę wyznać, że bardzo mało postąpiłem w tej mierze. A co się dowiedziałem i sam często śmieję się z tego, nie chciałoby się wierzyć, ale skutek przekonywa o rzeczywistym fakcie; śmiem nawet twierdzić, że u każdego więcej oświeconego, takie działanie zasłużyłoby na pogardę raczej niż na uwagę; lecz skutek, powtarzam, każe trzymać inaczej. Może przyjdą czasy, a przyjdą niezawodnie jak twierdzi nasz świątobliwy ksiądz *Łojko*, gdy zostanie zasłona odkryta i przyczyny. Wszakże tańce Syren bajecznych po morzach, a nawet i po naszej barkosplawnej Wiśle, już mój serdeczny dobrodziej ksiądz Bohomolec *Jego Królewskiej Mości* odkrył i wytłómaczył, choć z tego szkaradnie *Eminentissimus* Biskup Łucki zażartował i podał assumpt cichłej wodzie co brzegi ryje, *Zabłockiemu*, do podłożenia gościom pod serwetę dessertowych wierszy 62). — Wszakże

62) *Wiersze dessertowe*, były to poezye lubieżne, które na świstkach wydrukowane w nadwornej królewskiej drukarni, *Król Stanisław August*, kazał obiadującym u niego, pod serwety podkładać. O tém sam od

wiele także rzeczy ukrytych wiekami, zostały wiadome i żadnej wątpliwości nie podległe.

„Są też niektóre co je raczój śmieszniemi można nazwać, i tak:

„Sroka krzycząca na płocie, gościa przybycie inwituje.

„Kot myjący się, toż samo.

„Kiedy prawe oko świerzbi, będzie patrzeć na konie podróżne, a kiedy lewe, to płacz.

„Kiedy dłoń prawa świerzbi, to witać się z miłą osobą, kiedy lewa, pieniądze liczyć.

„Kiedy żurawie w przelocie okręca się nad jakim domem, wesele będzie pewne.

„Łabędzie przeraźliwie krzyczące nad jakim domem lub wsią, pożar przepowiadają, śpiewające zaś, pomyślność.

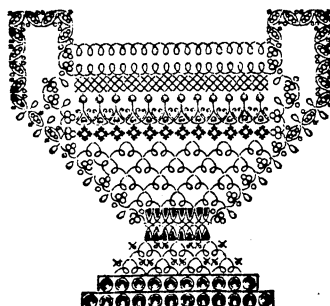
„Kiedy zając drogę przebieży, nieszczęście w drodze, kiedy wilk, pomyślność.

„Żarłocstwo nadzwyczajne szczurów i myszy przepowiada drożyznę, jakby te żarłoki kiedy niejadły zboża.

szanownego i wielce mi drogiego Autora rękopismu sły-
szałem. Na wszystkich obiadach czwartkowych był zwy-
czaj, iż po wetach u stołu podobne kartki wszystkim bie-
siańnikom obnoszono. Desertowych wiérszy najwięcej
napisał *Naruszewicz, Węgierski, Zabłocki i Wyrwicz*;
zbiór ich ze stu ośmiu złożony, drukowany na oddziel-
nych kartkach, dostałem w sukcesyi; wszystkie są bez-
imiennie, na niektórych tylko, uprzedni właściciel, imio-
na Autorów ponapisywał.

„Grzmot wiosenny raz pierwszy usłyszany na wschodzie, urodzaj, a na zachodzie, głód.

„Zaćmienia słońca, księżycy i ukazanie się komet, straszne wojny i głód w kraju. I inne tym podobne wypadki są w wierze prawdziwej u ciemnego pospółstwa. Zaprzeczać im w oczy, byłoby toż samo, co chcieć się pokazać najbezbożniejszym ateistą i ethnikiem.“



C Z A R Y.

POCZĄTEK CZAROWNIKÓW.



szystek lud szczepu Litewskiego mniema, iż ci którzy chcą zostać czarownikami, używają następnych sposobów: powziąwszy zamiar być złym człowiekiem i urokami swými szkodzić bliżnim, klnie ludzi i rozmaite bydła, a jak tylko jego klątwy albo złe życzenia wezmą skutek, uważa chwilę kiedy przeklinał i tę kiedy się przeklęstwo spełniło. W dzień więc pogodny, naznacza sobie ten moment cieniem jakiegokolwiek stałego przedmiotu i tego fatalnego momentu używa odtąd przez całe życie na szkodę swoich znajomych i sąsiadów 63).

63) Przytaczamy tu jedno wydarzenie z tyle razy wzmiankowanego rękopismu D. J., nie dla poparcia naszego twierdzenia o czarownikach, lecz tylko, dla lepszego objaśnienia mniemania naszego gminu.... „Sam byłem świadkiem (powiada D. Jucewicz), sprawy dwóch wieśniaków. Zaskarżał jeden drugiego o śmierć trojga dzieci swoich, z przyczyny czarów w młodociannym wieku utraconych. Wytoczyła się ta sprawa do dworu. Najpierw nie chcieliśmy dać wiary rzeczom tak niepojętym, ale płacze, lamenta i krwawe lakrymacye, oraz nalegania skarżącego, przymusiły nas do badania téj tajemnicy. Kazaaliśmy stanąć oskarżonemu, który ani na groźby, ani na

Drudzy dla zostania czarownikami, mają zaprzedać duszę swoją djabłu, który ich naucza rozmaitych sekretów.

prośby, nie zeznawał się do winy, choć oskarżający wiele mu przykładów dowodził i świadków stawiał, którzy słyszeli przechwalania się jego z téj zbrodni. Użyliśmy na to księdza rostopnego, powierzając jemu wybadanie tego, i w oczach winowajcy przyrzekliśmy *solemniter* darować mu winę, jeśliby wszystko wyznał. Po odbytej spowiedzi, przyszedł obwiniony do dworu, w przytomności tegoż samego kapłana nas i trzech osób wyznał, iż on był sprawcą téj zbrodni, prosząc o darowanie tylko winy. Uręczyliśmy mu przebaczenie, ale *sub conditione*, że opowie nam sposób niegodziwy zamordowania niewinnych i że dalej tak temu gospodarzowi, jak i nikomu więcej szkodzić nie będzie. Po długiem opieraniu się, wyznał pod przysięgą, że ani był w domu żalącego się, że nie używał żadnych *wenenów* na zgładzenie dzieci; ale wtenczas kiedy żalący się powracał ze swoją małżonką z kościoła po ślubie i przejeżdżał mimo mogił, on mając dawno *in corde* złość na niego, złamał kilka krzyżyków będących na mogiłach, na tę intencją, żeby mu dzieci nie hodowały się, i to było przyczyną śmierci dzieci żalącego się. Żeby zaś jego zła intencya dalej nie miała skutku, zalecił żalącemu się, żeby oboje z małżonką swoją poprawili krzyż walący się czyli nachylony do upadku jakikolwiek i gdzieby on był albo powalony przez starość, znowu postawili na swoim miejscu. Potwierdził też, że poprawienie, albo na nowo postawienie krzyża jest *antidotum* przeciw czaróm tego rodzaju i bardzo pomocne wszystkim kobietóm ciężko połogi odbywającym. Że ten człowiek żadnych ani fizycznych, ani medycznych środków, na zagładę dzieci nie używał, dowiodła cała gromada, a nawet i to, że ani wprzód ani w czasie śmierci nie był w téj wsi; lekarstwo jednak skutek okazało, bo od postawienia krzyża przez małżonków, troje dzieci im się urodziło, a żadne z nich ani chorowało, ani umarło.

SEKRETA CZAROWNIKÓW.

Ręka odjęta od trupa pięcioletniego dziecka, otwiera wszystkie zamki.

Pokropiwszy wodą śpiącego, którą omywano zmarłego, sprawia się tak mocny sen, że się obudzić, przez dwadzieścia i trzy godziny nie może.

Gdy się dóm nowy zakłada, a cieśla jest nieczyliwy, natenczas zakopuje pod węgiel trupa głowę, życząc i błagając złego ducha, aby jeden gospodarz albo kilku innych, w tém mieszkaniu, umarło. Postrzegłszy ten zamiar cieśli, trzeba fundamentalną belkę na wspak położyć, wtedy wszystko to czego życzył gospodarzowi, obróci się na samego budowniczego. Tę ostrożność mają zabobonni na Polesiu i zawsze prawie pierwsze bierwiona wspak obracają. Zdarza się nawet, iż cieśla postrzegłszy to, przeprasza gospodarza i stara się go zagodzić.

Strzelec kupiwszy nową fuzyą, a znający sekreta czarowników, stara się zabić jakiegokolwiek zwierzęcia lub ptaka w *Wielki Czwartek*, o téj samej godzinie, w której Ciało Pańskie kładą do *ciemnicy*. Strzelanie z rusznicy, podczas Rezurekcyi, czyni ją niezdatną do polowania.

Jeżeli jeden wychodzi siać jakie zboże, drugi chcąc mu zaszkodzić, aby nic nieurodziło, sieje na swojej niwie, ale z przeciwnéj strony.

Dla dowiedzenia się, czy w jakim towarzystwie znajduje się czarownica? rzucają na węgle ziele Smrodzieniec (*Assa Foetida*), a po litewsku *Smyrdiely* zwa-

ne. Jeśli która tego smrodu zniesć nie może i ucieka za drzwi, niezawodnie musi być czarownicą.

Żeby czarownicy swoim spójrzeniem, nie szkodzili żywiołom, a szczególnie ptastwu, potrzeba do chlewów lub do gniazd położyć pierze sroki ubitej pierwszego Marca n. s., a wyszłe z jaj młode pisklęta okurzyć zielem święconém i lupinami tychże jaj.

Na Polesiu, w okolicach Grodna i na Białej-Rusi, można często widzieć na polu żyto rosnące, pokrecone i w rozmaite węzły powiązane. Te skręcenia wieściacy nazywają *Kukłami*, i żnąc zboże zostawiają je nietykalnemi w mniemaniu, iż czarownicy to uczynili dla zaszkodzenia. Zostawić takie zawiązki na polu także jest niebezpiecznie i dla tego sprowadzają *znacharów* (posiadających sekreta), czestują ich i błagają aby zostawione żyto rosplątali. Ci przyprowadzeni na miejsce, szepcą coś pod nosem, robią rozmaite poruszenia i zabijają trzy kolki osinowe, a nareszcie palą *kukły*. To ma bronić od nieszczęścia.

Na odpędzenie chmur piorunowych i gradowych, używają zieleń *Stonecznika*, po litewsku zwanego *Debesitas*, a znaczącego *rozdawajacz chmury*, biorą go w obie ręce i żegnając obłoki, w mniemaniu, iż obłoki się rozdziela.

Nadpowietrzne palące się meteory, nasz lud sądzi być złemi duchami, które wyszły z piekła okradać biednych ludzi. Takich złych duchów złodziejów, jak gmin nasz twierdzi, można kupić w Rydze u Niemców, a czasem w Królewcu, Kłajpedzie (Memlu), i w Mitawie.

„Uważałem (powiada D. J.), kiedy cieśla zakłada młym wietrzny, wykopawszy dół na słup fundamentalny, czeka czasem długo nie zakopując go, spytany przeze mnie co za przyczyna tego? odpowiedział: trzeba czekać jaki głos z której strony słyszeć się da, taka też istota wkrótce życiem przyplaci. Przy podobnych więc przedsięwzięciach, czekają cieśle nim pies zaszczeka lub kogut zapieje, a jeżeli dają się słyszeć głosy ludzkie lub bydłce, nie wkopują fundamentów i cieśla, w tym momencie, wszystkim nakazuje milczenie. Co się powiedziało o młynie, to robią przy zakładaniu wszystkich budowli, powiadają, że inaczej nie można domów zakładać, jak na głowę czyją.“

Posiadający sekreta czarownicze, jeśli przyszedłszy przypadkiem w cudzym domu znajdzie kobietę ciężko rodzącą, zdejmuje z siebie jaką odzież, albo chustkę z szyi, rękawiczkę, czapkę lub co innego i natychmiast rzuca przez ciepiącą, a to pomoże do prędkiego rozwiązania.



Z W Y C Z A J E.

ZWYCZAJE.

Umilające są zwyczaje i obyczaje naszego ludu, lecz niestety, dla czego, nie w każdym zakątku dawnéj Litwy, mogą się niemi wieśniacy poszczycić!... Dla czego?—Bo są nieludzko od swoich panów (dziedziców) znękani, biedni, nieoświeceni, a zatém i zdemoralizowani. Dzisiejsza gubernia Wileńska, Żmudź, Prussy Litewskie i dawne województwo Augustowskie, zamieszkane przez lud czysto-litewski, jedne, wspólne całej wielkiego narodu rodzinie, mają obyczaje i zwyczaje. Zebrałem był je w licznej ilości, lecz rękopism mój gdzieś się zawiéruszył i dla tego kilka tylko, które przypomnieć mogę, tu, do wiadomości powszechnéj podaję.

SPOSÓB POWITANIA.

Wieśniacy nasi przy spotkaniu się zwykli mówić: jeden,—*„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,* a drugi odpowiadając,—*„Na wieki wieków amen.“* Toż samo się mówi i przy wejściu do cudzego domu. Gdy jeden pracuje, a drugi mimo przechodzi, wita słowami: *„Boże dopomóż!“* a siejącego zboże: *„Boże rodź!“*

W takim razie odpowiada się: „*Dziękuję serdecznie!*“ Taką odpowiedź nie wolno dawać tylko wtenczas, kiedy się robi trumna, albo dół się kopie dla nieboszczyka. Wieśniak spotkawszy się ze znajomym lub krewnym, podaje mu prawą rękę mówiąc: „*Czyś drów?*— a odpowiadają: „*Zdrów z łaski Boga najwyższego.*“ Zwyczaj mówienia przy spotkaniu się: *dobry dzień, dobry wieczór*, lub podobnie, jest miany za pogański i zupełnie wygnany z ust pocziwego Litwina. Nizkie ukłony, zdjmowanie czapki i tym podobne upadlające godność człowieka zwyczaje, nie mają tu miejsca. W tym względzie i wieśniacy Ukraińscy godni są szacunku;— płaszczyć się nie umieją 64).

Gdy wchodzący do domu, znajduje jedzących, mówi: „*Nasyć Boże,*“ a jemu odpowiadają: „*Dziękujemy i prosimy.*“

PRZYJĘCIE GOŚCIA.

Jak tylko gość przybędzie, natychmiast sadzają go za stołem w kącie, stawia przed nim krupnik (gorzałkę warzoną z miodem i przyprawioną rozmaitymi korzeniami), a w niedostatku prostą *siwuchę*, kładną rozmaite pokarmy, pomiędzy którymi *jajecz-nica* (*kiauszone*), pierwsze trzyma miejsce. Gość zna-

64) „Podróżny spotyka ludzi pogodnego czoła i śmiałego wejrzenia, miasto uniżonego czapkowania, pospolitego na Czerwonej-Rusi, lekki pohaniec nie nachyla karku, ale z powagą odkrywwszy głowę, swoim: „*Stawa Bohu*“ wędrowca pozdrawia. (Pamiętnik naukowy Krakowski, Podróż po Ukrainie, 1855 r.).

jący etykietę, niczego się nie dotknie, nim go usilnie nie poproszą. Stąd to poszło i przysłowie:

„Było wszystkiego, brakowało tylko przymusu.“

Wieśniak Litewski, gdy chce okazać, iż gościa swego serdecznie miłuje, nie czyni mu żadnych oświadczeń przyjaźni, nie sypie cukrowych słówek, lecz stara się spoić go, jak powiadają, *na zabój*.

CEREMONIAL PIJATYKI.

Kiedy się kilku, albo kilkunastu zbierze gości, gospodarz, przepija do najznakomitszego z słowami: *„swejkatos gieras“* (zdrowia dobrego), a potem czestuje wszystkich po kolei. Ominąć kogokolwiek bądź z porządku, byłoby największém grubijaństwem. Przed wychyleniem czary żegnają siebie i napój, mianowicie wtenczas, gdy jest wzięty od Żydów, lękając się czarów.

W czasie większych uroczystości wiejskich, jak np. w czasie dożynków, chrzcin, wesel, Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Półpostu, Zwiastowania Najświętszej Panny (*Błowieszczius*, gdy się obchodzi przylot *Bociana*), Wielkiejnocy, Zielonych Świątek i t. d. i t. d., każdy Litewski i Żmudzki kmiotek, robi u siebie piwo i niem gości, z ogromnej szklanicy, czestuje.

NOCLEG ZNAKOMITEGO GOŚCIA, U WIEŚNIAKA.

Wszystko, co się tylko w niniejszém dziele mówiło, mówi i mówić będzie, pod względem obyczajów, zwyczajów, narodowych podań, zabobonów i t. d. i t. d.,

nie stosuje się bynajmniej do wyższej klasy mieszkań-
ców Litwy; bo ta, z której tylko strony wiatr powieje,
na tę się i nachyla; ona już kilka razy zmieniła i swo-
ję narodowość, swoje zwyczaje i życie domowe,—
ale wprost do pocziwych a pracowitych naszych
kmiotków. Obywatele Litewscy, pod rozmaitemi byli
wpływami, są teraz i jeszcze będą. Naprzód: połą-
czywszy się z Polakami przyjęli ich cywilizacyą, a tém
samém i obyczaje: niedźwiedzią burkę, rysie kołpaki,
haftowane katanki, zamienili na kóntusze, magierki
i robrony. Z *Maryą Kazimirą*, zawitała do Polski
francuska moda; szaleli za nią Polacy, szalała i Litwa.—
Biédni! narody męskiej powagi, przestroiły się w arleki-
nów, nie powiem nawet zbyt, gdy wyrzeknę, że się
stały istotnemi małpami.— Nastął wiek *Stanisława*
Augusta, złoty wiek nauk w Polsce, ale razem wiek
zepsucia, demoralizacyi i niedowiarstwa. Francuscy
pisarze zaleli kraj potokiem najobrzydliwszych maxym,
a Polak i Litwin, z uniesieniem poklaskiwali zda-
niom Encyklopedystów i stali się najpięrszymi ich
prozelitami. Tak już, natenczas górę wzięła była
francuszczyzna, iż oprócz *dworu królewskiego*, wszę-
dzie obyczaje, zwyczaje, sama nawet mowa, we wszyst-
kich najznakomitszych domach Warszawy i Wilna,
były nie Polskie, ani Litewskie, lecz sparodiowane fran-
cuskie, powiadam sparodiowane, gdyż tylko śmieszno-
ści przejmowaliśmy, przedrzyźnialiśmy nie samych fran-
cuzów, lecz naszych rodaków wartogłowów, którzy
powrócili z Paryża i tam cały czas nie na poznaniu i
nauczeniu się czegoś dobrego, lecz w towarzystwie *Fryn*

aktorek, oszustów i lokajów bez służby, po restauracjach, najczęściej drugiego rzędu, spędzili. Stąd to więc weszły do naszych domów, do pierwszych towarzystw, obyczaje szynkowe (rozumie się tylko bez hałasów), obrażające skromność frazesa (*komplementa*) i słówka lubieżne, tak pięknie dające się wyrazić w języku francuzkim. Słuszna, arcy słuszna jest rada podana w *Tygodniku Petersburgskim*, abyśmy poprzestali wysadzać się przed naszemi kobietami, z grzecznościami, któreby daleko dowcipniej każdy dobosz francuski mógł powiedzieć ostatniej gryzette paryżskiej. Po dokonanym rozdziale Polski, do ostatnich prawie naszych czasów, jak polityczna tak i umysłowa panowała *stagnacya*. Ciągłe też sama maniera francuzka, tenże sam barbarzyński *salonowy* język francusko-polsko-litewski, też sama wyuzdana wolność w myśleniu i w mowie, też same żarty z najświętszych rzeczy. Byli wprawdzie ludzie inaczej myślący, którzy już to ustnie, już piśmiennie starali się wskrzesić rodzinne obyczaje i odsłonić wiekami zakryte obrazy przeszłego nie zepsutego jeszcze obczyzną naszych przodków życia, lecz ich głos był *głosem wołającego na puszczy*. Obecny czas, tyle zachwalony, tak rostrąbiony za religijny, wydeklamowany, żeśmy już dziś stanęli na tej błogięj drodze, na której, kto raz stanie, pewno, nigdy z niej nie zejdzie, to jest na drodze prawdziwej wiary, czémże jest, jeśli nie przedróżnianiem, modnej, salonowej pobożności *nadsekwanijskiej*.—Francuzi zawsze ostateczności się chwytają. Otrząsnąwszy się z niedowiarstwa ośmnastego wieku, nagle prze-

szli do *pietyzmu*. Wieść o tém zaleciała do nas, dawajże więc modlić się, krzyżować, odbywać częste spowiedzi, choć to bynajmniej nie przeszkadza odzierać biednych kmiotków, pieniąć się, być złemi obywatelami, nie spełniać obowiązków ludzkości, zdradzać mężów, przeniewierzać się żonom, gnębić niewinnych, być zgorszeniem dla własnego rodzeństwa, w celu dostąpienia honorów; ba! dla drobnej nawet korzyści, czołgać się nikiemnie, przed najnikczemniejszymi, jedném słowem robić wszystkie niedorzeczności, puszczać się na wszelkie bezprawia. A naszeż towarzystwa?—francuskie małpiarstwo. Zaczyna już teraz wchodzić w modę anglogomania, *splény*, wieczery, witanie się, układ i t. d. i t. d. wszystko to mają być angielskie. Nic ręczę za to, może jeszcze i sami będziemy świadkami, gdy nastaną u nas ubiory i obyczaje Samojedów! Wszakże już jest ku temu przygotowanie, nasze niewiasty noszą wschodnie *burnósy*, mężczyźni odziewają się w *algierki*, przyjdzie chwila, iż nasze Litewskie kożuchy przerobione na *trapiaty* mieszkańców polarnego koła zostaną. Darmo więc, w obyczajach wyższej klasy mieszkańców, szukać zabytków domowego pożycia naszych ojców. Wejdźmy zatem pod strzechę wieśniaczą, poznajmy ten lud, tak dziś biedny, tak nieludsko uciemiężony, a przecież najwyższego godny szacunku. Tam tylko dzisiaj, znajdziemy prawych, nieodrodných Litwinów, tam się nauczemy jakimi byli nasi przodkowie. Lecz dość już tej perory, wszakże i ona tylko *głos wołającego na puszczy*; wróćmy do naszego przedmiotu.

Gdy się komu nadarzy podróżować po Litwie i Żmudzi, gdzie o karczmy wygodne zbyt trudno 65); bo chociaż są gęsto i wspaniale zabudowane, lecz nasiadłe niechlujném żydowstwem, niech się nie waha zajechać do poblizkiej wioski; tam znajdzie wygodny odpoczynek dla siebie, dla służących smaczną strawę, a dla koni wonne siano i perlisty owies. I to wszystko nie kosztować nie będzie; bo chłopiek żadnej zapłaty nie przyjmie. Wielkie to dla niego szczęście, gdy kto w chateczkę zawita: *przybycie gościa, jest to przybycie Boga*, to jest Litewskiego i Żmudzkiego kmiotka przysłowie. Co to za radość! jaki ruch, ile to miłych kłopotów wiejskiej gosposi, gdy czasem ksiądz Pieban, Wikary, ekonom, albo ktoś inny ze znakomitszych gości wprosi się na nocleg! Nie sądźcie jednak aby natychmiast spać ich położono;—bynajmniej. Zaraz zastawią stół *krupnikiem*, jajecznicą, pieczonemi kurczętami i t. d., trzeba choć pół kieliszka wypić krupniku i wszystkiego potrosze skosztować. Jeżeli zima, po wieczery natychmiast przynoszą kilka świeżych puchówek, kilka poduszek pokrytych cienkimi śnieżystej białości nawleczkami i usławszy łóżko, jesz-

65) Niedbali i ojcowie nasi o podróżne wygody.— „Karczem po drodze wygodnych nie było (w Litwie). Dla przejeżdżających więc tędy znakomitych gości, kazali Wielcy Książęta stawiać pe drodze szafasze, i wszelkimi je opatrywali potrzebami. Tym sposobem Witold r. 1423 ugaszczzał tu Biskupów polskich.—(*W. A. Maciejowski*, w dziele p. t. *Polska aż do piérwszej połowy XVII wieku*, pod względem obyczajów w czterech częściach opisana).

cze na wierzch zamiast kołdry kładną puchówkę lekką, szeroką, ta puchówka zowie się *patałaj*. Gdy zaś jest lato, ścielą podobne łoże w świronku, a nad niem zawieszają girlandy z kwiatów. Jak tylko gość się położy, zaraz jawi się gospodyni z karafką *krupniku*, i tu więc jeszcze raz trzeba choć pół kieliszka tego trunku wypić. Odchodząc gospodyni życzy gościowi dobrej nocy, poleca go Aniołóm Stróżóm i nad głową czyni znak krzyża świętego, a wszedłszy do piekarni upada na kolana i gorąco się modli, prosząc Boga o szczęśliwy sen dla noclegującego. Zwyczaj ten święcie się zachowuje mianowicie na Żmudzi. Tam, choćby najznakomitszej osobie podróżnej, nie pozwolą wydobywać z tłómków własnej pościeli i jeśli się kto śpięra, mają to za największe ubliżenie dla siebie. Lecz niéma się czego śpięrać, bo pościel żmudzkiej wieśniaczki, w niczem nie ustępuje najwykwintniejszej pościeli najzawołanszego rozkosznika, a w białości i czystości, zaręczam, o wiele razy przewyższa. W Litwie też sama uprzejmość, lecz biedota większa, a zatem i mniejsza wygoda. Jednakże tych czterech dziwów jakie dawniej o Żmudzi i Litwie sobie opowiadano, że tam jest:

Wiele pościeli bez piór,
 Wiele trzewików bez skór,
 Wiele miast bez murów,
 Wiele panów bez gburów 66),

66) Pan *Maciejowski* w wyżej wspomnioném dziele: „*Polska pod względem obyczajów i t. d.*”, ten czworo-

dziś do tych krajów zastosować nie można. Może niegdyś i było tak, ale teraz inaczej wcale. Wprawdzie kmiotek gubernii Grodzieńskiej, a w większej części i Wileńskiej, zostaje w najnudniejszym stanie; za to Żmudź cała, Prussy Litewskie, a w Litwie właściwej powiat Upitski (Poniewieżski), Wilkomiński i w części Rowieński, mogą się uważać za ziemię obiecaną. Ostatnie więrsze :

Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów,

więrsz słowami *Trztyprytickiego*, tak tłómaczy.... „Zahartowany naród (Litewski i Żmudzki) nie sypiał w pie-rzynach, lecz na materacach; zamiast trzewików skórzanych nosił łapcie z kory drzewa. Mieściny były liche na Żmudzi, zaledwie że je płotem obwodzano. Wielu było tu panów, którzy ani jednego nie mieli poddanego. Włoskie delicye wcale się tam nie udawały. Kto zasiał w swoim ogrodzie melony, urosły mu ogórki; z nasienia endywii, rodziła się boćwina; z pinelli nasadzonych rosły szyszki, zwane na Żmudzi *kankorozie* (!!). Lecz miał ten kraj osobliwości których gdzieindziej nie było. Tam z drzewa robiono i kominy, z drzewa robiono świeće, bo łuczzywem świecono, z drzewa były cukry, bo po lasach żmudzkich było pełno pszczelnych ulów wydających obfite miody.

Chłop Żmudzki, pojechawszy do lasu z kobyłą tylko i siekierą, wyjeżdżał z boru, z uzdą, uzdzenicą i wozem, robiwszy sobie zaprząg z drzewa, w którym ani nie było żelaza, ani rzemienia, ani nawet nitki jednej; a jeżeli pojechał na wiosnę do dąbrowy, napił się w niej i wybornej muszkateli, czyli soku słodkiego, obficie z drzew zielonych ciekącego. Najwięcej było tu ręcznych młynów (żarna), które obracając niewiasty, śpiewaniem słodziły sobie pracę ciężką.—(*Gwaguin*, w Opisie ziemi Żmudzkiej str. 29).

i dziś jeszcze mogą być wiernym obrazem ziemi Pruskiej i Żmudzkiej. Jest tam wiele miast kwitnących przemysłem i handlem. W Prussach Litewskich: *Tylża (Tilsit)*, *Łabsmiests (Labiau)*, *Kłajpeda (Memel)*, *Kałnpilis (Pilan)*, *Taspilis (Tapiaw)*, a na Żmudzi: *Rosienie (Rosejnéj)*, *Retów (Rictuwa)*, *Kroże (Kra-żej)*, *Kielmy (Kielmi)*, *Szawle (Szaulej)*, *Janiszki (Janiszkiej)*, *Telsze (Telszėj)*, *Salanty (Salantaj)*, *Płungiany (Płungy)*, *Szydłów (Szydłowa)*, *Citowiany (Titawienaj)*, *Szadow (Sieduwa)*, tudzież inne, są to znakomite miasta, równające się, a nawet ozdobą i liczbą swoich domów, przewyższające prawie wszystkie powiatowe Litwy właściwej i Białorusi miasta. Co zaś do *panów bez gburów*, to jest bez poddanych, tych zaiste jest bez liku na Żmudzi. Wielkich panów, jak już to gdzieindziej miałem zręcznie powiedzieć, nie ma w Kiejstutowej dzielnicy, a są tylko drobni obywatele i okoliczna szlachta, u której ciągle na ustach przysłowie:

„Szlachcie na ogrodzie,
Równy Wojewodzie.“

Samych nawet chłopów, uważać tu można za panów. Kmiotek bowiem, mający kapitału kilka, lub kilkanaście tysięcy rubli srebrnych, w Nadbałtyckich stro-nach, nie rzadkość.



Z W Y C Z A J E

D O

PEWNYCH DNI ROKU PRZYWIAZANE.
6

Z W Y C Z A J E

Do pewnych dni roku przywiązane.

NOWY ROK.

Na Nowy rok, jest zwyczaj składania życzeń i wrózenia o przyszłości. Rozmaite rodzaje wróżb znajdzie czytelnik we *Wspomnieniach Żmudzi*, tu tylko dodam jedną, o której później się dowiedziałem. Niezamężne, a nawet i mężatki, biorą tajemnie od mężczyzn rozmaite rzeczy i idąc spać kładną sobie pod poduszkę; jeśli się której w tej nocy przyśni, mianowicie gdy we śnie cokolwiek zobaczy z rzeczy położonych pod poduszką; jest najlepszym znakiem.

Wielki Czwartek. 67),

Zwyczaj zachowywane w tym dniu także są opisane we *Wspomnieniach Żmudzi*, tu więc te się tyl-

67) Aby niepotrzebnie po kilkakroć razy nie powtarzać jednej i tejże samej rzeczy, oświadczam, iż w niniejszym dziele te tylko zwyczaje do pewnych dni przywiązane położyłem, które się nie wzmiankowały w moich *Wspomnieniach Żmudzi*. Dni te, o których nic nowego powiedzieć się nie dało, jak np. *Wigilija Trzech Królów, Nawrócenie S. Pawła, Zapusty, Popielec, Czterdziestu Męczenników, Kwietna Niedziela, Zielone Świątki* i t. d. i t. d. zupełnie się tu opuściły.

ko położyły, o których tam przepomniano. Wieśniacy, szczególnie Litwy właściwej, mieszkają pospolicie w chałupach okopconych dymem, które przed wielkimi uroczystościami myją i oczyszczają z sadzy; jeśli nie zrobią tego przed Wielkim Czwartkiem, już do samego *Zmartwychwstania*, nie myją ścian ani wymiatają izby, lękając się aby Chrystusowi leżącemu w grobie nie zasypali oczu. W tym dniu myśliwi starają się cokolwiek ubić z nowej strzelby, aby później nie pudłować. Od Wielkiego Czwartku aż do Wielkiejnocy, wieśniaczki nasze nie przędą i starannie chowają kołowrotki i wrzeciona, aby od nikogo widzianymi nie były, gdyż mniemają iż bez tej ostrożności ślina wołom roboczym ciągnęłaby się, i w ciągu całego lata, za każdym krokiem spotykałyby węże. W niektórych kościołach na Żmudzi, pod wieczór zbierają się mężczyźni i niewiasty ubrani w płóciennie czarne kapy dla biczowania się, stąd też tych fanatyków nazywają *Kapnikami*. Czy nie jest to czasem zabytek dawniej sekty *Biczowników*? 68).

68) Fanatyczne zachodu zwyczaje miarkował naród o tyle, że rzadko wychodził z granic przyzwoitości. Dla upokorzenia się przed Bogiem i uproszenia jego łaski dla miłej ojczyzny, tudzież błagając go o pomnożenie kościoła Bożego, chodziły po miejscach świętych pokornych roje, chłostając ciało swoje dla umartwienia. Nie wstydził się syn senatorski w owych dyscyplinatów processyach iść w prostym worze, i z drugimi chłostą okładać swoje ciało. (*Sarbiewski* w *Razaniu* „*Łaska Marszałkowska*.”) szczególnież też w czasie mięsopust, dwa, zupełnie z sobą sprzeczne, spostrzegać się dawały widowiska. Wtedy szaleli jedni bawiąc

W i e l k a n o c .

Na Wielkanoc w każdym choćby najuboższym domu, musi być *święcone*. Co jest *Wielkanocne święcone*? — Sławianom tłumaczyć nie trzeba. Żeby zaś nie Sławianie te gryzmoły czytali; pomimo największej dozy miłości własnej, tylu *niemieckimi* pismami podżegnionój, nie śmiem sobie pochlebiać. Litwa, chociaż wcale nie ma honoru należeć do przestawnój sławiańszczyzny, lecz w ciągłych będąc z nią stosunkach przejęła jój zwyczaje, a połączywszy swój los z naczelną gałęzią obszernój rodziny z nad *Sawy* i *Drawy*, duszą i sercem w nią się wcieliła. Nie dziw zatem, iż obyczaje i zwyczaje Lechów, w naszej Indostańskiej kolonii znajdujemy.

Święcone w Litwie, składa się pospolicie z rozmaitego rodzaju ciasta, mięsiwa, zwierzyny i jaj farbowanych, zwanych w niektórych okolicach Polski *Kraszankami*, a nad tём wszystkiём wznosi się pieczony baranek z chorągiewką dwókolorową. Jeśli kto nie ma baranka prawdziwego; robi z masła, albo czasem w miejsce niego stawia cukrowy, lub alabastrowy wazonie porośłym zielonym owsem. Głowa dzika, lub najczęściej domowego ogromnego wieprza, jest także niezbędnym artykułem *święconego*. Ciasto, zwie-

się aż do upadłego, a drudzy w kapturach, z biczkami w dłoni, stojąc przed wizerunkiem Krzyża świętego, siekli swe ciało, aż kroplami spadała krew na ziemię (*Miaskowski*, I, str. 245). (W. A. Maciejowski w dziele p. t. „*Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów*.” T. IV, str. 90).

rzyna, domowych zwierząt mięsiwo, przetyka się ziele-
niną, a cały obrus zdobi się girlandami kwiatu pospolicie
zwanego *Lycopodium*. Święcone zwykle robi się nazbyt
sute, często się nawet zdarza, iż tego co na Wielka-
noc przygotowano, w ciągu całego miesiąca spożyć ca-
łej domowej czeladzi niepodobna.

W tym dniu chodzą pospolicie z powinszowaniem, a
więc w każdym domu proszą na *święcone* i to usilnie,
trzeba więc chcąc nie chcąc się objeść.

Jedzenie święconego zaczyna się od jajka, które
sam gospodarz obrawszy i roskroiwszy na tyle części
ile jest osób w domu, rozdziela wszystkim, naprzd
żonie i dzieciom a potem całej czeladce z życzeniem
zdrowia i powinszowaniem doczekanych świąt *Zmar-
wychstania Pańskiego*.

Pierwszego dnia Wielkiejnocy, zazwyczaj żaden
nie wychyla się z domu, a nawet mają za złe każde-
mu kto natenczas wieśniaków odwiedzi, szczególniej
gdy podeszła kobieta przyjdzie pożyczyć czego lub po
ogień.

Drugiego dnia świąt zaczynają się odwiedziny i
chodzenie od domu do domu małych chłopiąt po *Wło-
czebne* czyli po jaja i pierogi— Chodzenie to odbywa
się z oracyjami, które przywiódłem we *Wspomnieniach
Żmudzi*.

Święty Jerzy.

Wieśniacy nasi mniemają, iż święty ten rycerz
był myśliwym, mają nawet bajeczne o nim tradycyje,
między innemu i tę, że zamiast chartów używał do po-

lowania wilków i innych drapieżnych zwierząt. Z tych więc powodów czezą go jako patrona i obrońcę swego dobytku, i w dniu jego uroczystości czynią rozmaite ofiary z domowych zwierząt, komu zaś na to nie staje, stara się czém inném zastąpić. Między innemi offer-tami przynoszonymi do kościoła, widziałem i tę: Księ-ża tych kościołów w których się obchodzi fest Ś. Je-rzego, każą robić z wosku rozmaite figurki na podo-bieństwo zwierząt domowych, to jest: koni, krów, owiec, kóz, świń i t. d. Tych pewną ilość ulawszy; składa-ją gatunkami w przetaki lub inne naczynia i z pomie-nionym towarem sadzają dziadów i baby szpitalne, w miejscach bliskich kościoła, aby żądającym sprze-dawano. Kmiotek kupiwszy kilka gatunków, nosi fi-gurki około świątyni, modli się, nakoniec kładnie na ołtarzu, jak woskowe wyobrażenia, tak i pewną ilość pieniędzy 69). W czasie innych festów, sprzedają się woskowe figurki wyobrażające członki ciała ludzkie-go: nogi, ręce, oczy, głowy i t. p. Te kupują ludzie dotknięci jakąkolwiek chorobą. W takowych ofiarach wraca się воск kościołowi, i nie tylko tego samego dnia bywa po kilka razy sprzedawany, lecz i odłożo-nym zostaje do następującej uroczystości, co dla Ple-bana, niekiedy kilkaset złotych czystego dochodu

69) Ruś a nawet i Polska, obrońcą trzody domowej po-czytuje świętego Mikołaja. „Ludzie i trzody miały świętych swoich patronów: ubodzy Jana jałmużnika. S. Lenart opie-kował się końmi, S. Antoni trzodą chlewną, a wszelkiem bydłem Mikołaj S. (Maciejowski l. c.)

przynosi. Zwyczaj ten zachowuje się najbardziej w Zawilejskim i Nowoaleksandrowskim powiecie.

Jest także zwyczaj w dniu Świętego Jerzego obchodzić pola, po czém następuje pijatyka i wszyscy się tarzają po niwie zasianej żytem, z wykrzyknieniami: „rodź Boże! rodź Boże!“ Niechybnie jest to jakiś zabitek pogański.

Wigilia Narodzenia Świętego Jana.

Zwyczaj tego dnia zachowywujący się opiszemy słowami *Rękopismu Dominika Jucewieza*..... „Plebeusze Litewscy mniemają, że tego wieczora czarownice mléko krowom odbierają, na przeszkodzenie temu, zatykają po oborach różgi święcone i grobnicę zlepioną na krzyż, na słupach zaś kładną jaskułcze ziele, albo gotują w wodzie święconej, z trzech kościołów branej, cecidelka od mléka, powiadając, że czarownica *in hoc casu* mléko odbierająca, doświadcza okropnego dręczenia i przychodzi do tego domu gdzie warzą cecidelka prosząc o pożyczenie czegokolwiek; jeżeliby jej nie dali, nie mogąc tedy wytrzymać onych *martyriów*, prosi o przebaczenie i mléko wraca. Czarownica może uniknąć *doloris*, kiedy stanie po kolana w wodzie, to jej szkodzić nie będzie. Prawda, że często nabiał ginie w tej porze, lecz rostopni gospodarze przypisują własność rosie na S. Jan spadającej, i dla tego krów nie puszczają na paszę, aż rosa spadnie. Podobnie bym temu uwierzył jak czarom lub djabelskim *machinacjom*.“

O szukaniu kwiatu Poproci, mówiło się we *Wspomnieniach Żmudzi*.

Święty Jan Chrzciciel.

I tu posilkujemy się słowami *Rękopismu D. J.* „W tym dniu idą szukać ukrytych *dywiciów* w ziemi. Gdzie mniemają, że jest skarb zakopany, kładną się na ziemi kiedy słońce jest wzniesione na kilka stopni nad poziom i patrzą, czy nie wychodzi z którego miejsca *waparacya*. Może być, że kruszec pomieszany w nocy z wodą przy ogrzaniu słońca rozkłada wodę zabierając kwasorod, a wodorod podnosi się w atmosferę. Ale dla czego ten fenomen pokazuje się na Ś. Jan? to trochę o prawdzie onego daje podejrzenie!...

„Rano na święty Jan, powiadali mi moi *charłacy*, że corocznie widzą słońce skaczące. Zdaje się że to jest jeszcze wyobrażenie z czasów pogańskich kiedy Litwini cześć słońcu oddawali, albo może pochodzić od piękności roku i łagodności *aury*, przez co prostota zabobonna przydała temu *luminarzowi* świata szczególną wesołość, myśląc, że ten mały krąg w oczach ich może ruszać się jak piłka i skakać. Nie życzylbym mu takich skoków, bo przez swoją wesołość mogłoby nam i całemu światu planetarnemu zrządzić ogromne zamieszanie.“

Święta Agata.

.... „W tym dniu jest zwyczaj religiją uświęcony, niesienia do kościoła chleba, który *pobenedykowany* jako *sacrarium*, w czasie wszechtego pożaru,

służy dla przytłumienia go, po obniesieniu wokoło palącego się budynku i wrzuceniu w środek ognia.“

— Na Żmudzi często wydarza się widzieć stojące słupy we wsi z wyobrażeniem Ś. Agaty, trzymającej na ręku bochenek chleba.

Święty Wawrzyniec.

Jest zwyczaj w całej Litwie, a mianowicie w Prusach, tego dnia zbite masło nieść do kościoła dla poświęcenia. To masło ma być cudownym lekarstwem na wszelkie dolegliwości.



T A N C E.

Narod Litewski z przyrodzenia swego, powolny, a z okoliczności więcej smutny niż wesóły; lubi jednak niekiedy się ożywić, rozpogodzić troskami zorane czoła, wylać z duszy piosenkę i puścić się w tany. Weselne obchody, dożynki, uczty przyjacielskie w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zapust, Ś. Michała, i t. d. i t. d. bez tańców obejść się nie mogą. Niektóre z nich przywędrowały z Polski, jak np. *Mazur*, *polonez*, (w litewskim języku zwany tańcem *mądręgo oszukaństwa*, *szokinieimas iszmintinga pergawima* 71)

70) Gry i zabawy Litewskiego ludu, tu nie umieszczam, bo one były umieszczone we *Wspomnieniach Żmudzi*. Choć tam wyłącznie tylko się mówiło o Kiejstutowej dzielnicy, wszystko to jednak stosuje się i do Litwy właściwej, bo Żmudź niczem innem nie jest pod każdym względem, jedno Litwą. Co ja nazywam *Litwą właściwą*? — czytelnik znajdzie niżej — O Ruskiej Litwie mówić, nie moja jest rzeczą.

71) Alboż nie trafne nazwanie? ! . . . Każdy komu tylko się zdarzyło widzieć, prawdziwie polskie, umiejętnie tańcowanie *poloneza*, zgodzi się na to. *Polonez*, którym zazwyczaj dziś każdy bal się otwiera, to nie polski polonez, lecz jakaś niedołężna, *szotdrowata* szlifówka nogami. Nie taki był taniec męskiego wojennego narodu „gdy tanecznik nie tylko nogami lecz i rękami *pląsał wesóło*.” (mówi Psalt. Małgorzaty str. 37.)

i Wale 72), pośrednictwem Poski z Niemiec do nas zabłąkany. Niektóre zaś z Rusi przyszły, jak *np.* *kozak, byczek* i inne. Do wprost narodowych Litewskich te należą.



JASKUŁKA.

(Blezdingieli).



Taniec ten odbywa się gdziekolwiek na otwartym polu, pospolicie na obszerniej łące. Chłopaki z dziewczętami stają naprzód parami wrząd, a potem spiewając :

Krakżdunęta,

Łakunięta,

Furr, furr!

Milemoi,

Brungiausioi,

Furr, furr!

p o p o l s k u.

Jaskuleczko,

Lataweczko,

Furr, furr!

72) Niemiecki ten taniec nazwałem jego narodowém mianem *Walc*, bo nazwisko, jakiem zwykle u nas zowią to jest *Walec*, w języku polskim wcale inne ma znaczenie. Zresztą i *Tygodnik Petersburski*, którego powaga w takich rzeczach jest niewątpliwą; pisze *Walc*, nie zaś *Walec*.

Najmilsza,
 Najdroższa,
 Furr, furr!

Pierwsza para się okręca i przechodzi pod rękami drugiej, a za nią inne łańcuchem, także się okręcają i przechodzą pod rękami par następnych, coniezmiernie malowniczy czyni widok i najdoskonalej lot jaskółki naśladuje. Taniec ten powinien się odbywać z największą szybkością. Po kilkakrotném takowém przetańcowaniu, formują potém tanecznicy kąt ostry, w jednej linii stają mężczyźni, a w drugiej dziewice, i znowu w rozmaitych kierunkach płasają, nie psując bynajmniej figury kąta i śpiewają :

Brolelej, seseles,

Lieksma, lieksma!

I żali gireła,

Lieksma, lieksma!

Fiut, fiut kregżduneta,

Fiut, fiut, łakuneta!

Medziotois ne nuszaus!

Medziotois ne sugaus!

p o p o l s k u.

Braciszki, siostrzyczki,

Polecim, polecim!

Do zielonej dąbrowy,

Polecim, polecim!

Fiut, fiut jaskuleczko,

Fiut, fiut, lataweczko!

Myśliwy, nie zastrzeli!
Myśliwy nie oszuka!



T O P O R.

(K i r w i s).



Len taniec także się odbywa na otwartém powietrzu, gdyż piasów *topora*, w ciasnej chatce uskuteczyć niepodobna. Stają parami młodzieńcy z dziewczętami w kolo, a wśród niego jedna z toporem w ręku, i wszyscy tańczą przy śpiewie:

Szokiniekiem, szokiniekiem,

Szendien giaras tajks!

Kas szoka, ulaja,

Tasaj musu wajks

Walditoju— Dejwużelu

Praszikiem o! o! 73).

O Dejwużes mumis padies

Nej szendien rito!

Szendien giaram, ulawojem,

Nes taj musu tajks,

73) *O! o!* wykrzyknik błagalnej prośby, używa się często w miejsce *ah!* i oznacza westchnienie połączone z nadzieją otrzymania skutku prośby. Czytając przekład *Biblii*, przez *Bretkunasa* dokonany, to wyrażenie często napotkałem, lecz nie mając go pod ręką, nie mogę wyjątków przytoczyć.

*O ritodien kas taj žina,
 Kur kožnas nuptauks.
 Drąsėj tiktaj bernuželėj,
 Su mergajte szokt!
 Glaust, pri szirdes, szirduželes,
 Paskuj bucie wokt!
 Tu mergajti skajszcziausioi,
 Wiena isz mus rink,
 Kas sprauunesnis bernuželis,
 Su kirwelu trink!
 Su kirwelu trink!
 Ho! ho! su kirwelu trink!*

p o p o l s k u.

Tańcujmy, tańcujmy,
 Dzisiaj dobry czas!
 Kto tańcuje, kto się bawi,
 Ten jest dzieckiem naszym.
 Walditoju— bogiń 74).
 Prośmy o! o!
 A boginie nam pomogą,
 Jeśli nie dziś, to jutro!
 Dzisiaj pijemy, hulamy,
 Bo dzisiaj nasz czas,
 A zaś jutro kto przewidzi,
 Gdzie każdy się podzieje.

74) O Dewcach-Walditojach, zobacz wyżej artykuł pod tytułem *Kamienie Litewskich Bogiń*.

Śmiało tylko chłopaki,
 Z dziewczcą wyskoczyć;
 Przycisnąć do serca, serdeczka,
 Potém pocalunek kraść.

Ty dziewczeczko najpiękniejsza,
 Jednego z nas wybierz,
 Który śmielszy chłopczyną;
 Temu topor rzuć!
 Temu topor rzuć!
 Ho! ho! temu topor rzuć!

Przy odgłosie: „*ho! ho! temu topor rzuć!*“ dziewczica będąca w środku koła, podrzuca w górę topor, a chłopcy starają się chwycić go na powietrzu, i ten który złapie wchodzi w koło i z *dziewieczką najpiękniejszą* tańczy. Po przetańcowaniu kilkakrotném, będący w kole całują się, po czém wchodzi druga dziewczica wśrodek także z toporem i znowu rozpoczynają się płasy i śpiew się powtarza.

Początek tego tańcu musi sięgać głębokiej starożytności, gdyż w śpiewie wspomina się o *Dejwach. Walditojach*. Pomimo zabronienia od obywateli, (przez ostrożność aby dobrze podweseleni wieśniacy nie pokaleczyli się toporem), najwięcej jednak w Litwie jest używanym. Dziwi to zaiste, lecz prawdziwie wojennego narodu taniec!....



B I T W A.

(M u s z t i n i).



Mężczyźni i kobiety biorą się za ręce i stają w koło, lecz nie parami. Taniec odbywa się ze śpiewem skocznie, żwawo.

*Szokiniei welnis ,
Pasirajtis kielnis,
Welnia tipas sutruka,
Wisas kielnes nusmuka.*

*O szitasis welnis,
Ir isz Rigos melnis,
Biaurus wanags wokitelis,
Musu žemies neprietalis.*

Hop! hop! ho! ho!

Kuntaj, batabaj!

Neprietalis!

*Mes tą wokiteli,
Mes tą neprietalis,
Sujudinsma, sukruszinsma,
Tikru molu padarisma.*

Hop! hop! ho! ho!

Kuntaj, batabaj!

Džungiesa, hofernesa!

Mindzura!

Hoha!

Molu padarisma!

po polsku.

Tańcował djabeł
 Podkasawszy spodnie,
 Djabła szlejki się zerwały,
 I spodnie opadły.

A ten djabeł,
 Był z Ryżskiej psiarni;
 Brzydki jastrząb Niemiec,
 Nasz ej ziemi wróg.
 Hop! hop! ho! ho!
 Kuntaj, bałabaj!
 Wróg!

My tego Niemczyka,
 My tego wroga,
 Strząśniemy, rozetrzemy,
 Czystą gliną zrobimy,
 Hop! hop! ho! ho!
 Kuntaj, bałabaj! 75).
 Dżungiesa, hofernesa!
 Mindżura!
 Hoha!

Gliną zrobimy!

Przy słowach : *Hop! hop! ho! ho! Kuntaj, bała-*

75) *Kuntaj, bałabaj Dżungiesa, hofernesa, mindżura, hoha*, wszystkie te wyrazy żadnego nie mają znaczenia w języku Litewskim, a tylko się używają zamiast *la la la*; lub *tralala*, *tralala*, i niby to służą za słowa oddające harmoniją naśladowczą.

baj! rozbiegają się wszyscy tańcząc i mocno uderzając nogami o ziemię, nareszcie dobiegłszy do ściany lub pieca, gdzie komu bliżej lub dogodniej, robią rękami łoskot, jeden nareszcie dopadłszy miejsca składu łuczywy, rozsypuje ją po całej izbie.



TAŃCE SZLACHTY.

I.

Poduszczecka.



Tańce szlachty okolicznej i zagonowej, nieczém się prawie nie różnią od tańców chłopskich i są też same, tylko że oni tańczą nawet i *angleza*. Oprócz wyżej opisanych są zdaje się nie narodowe litewskie, lecz z Polski od takichże *Panów-braci* przywędrowałe. Między innemi prym trzyma „*Poduszczecka*“ którą następnym sposobem tańczą:

Stają w koło pobrawszy się za ręce, a jedna kobieta, lub mężczyzna we środku. Tanecznicy śpiwają:

Poduszczecko, poduszczecko,

Poduszczecko, miła;

Kogo kochasz,

Kogo lubisz,

Tego pocałujesz;

Komu sprzyjasz,

Kogo kochasz,

Temu podarujesz.

Będący w środku wybiera z koła sobie parę, i

po kilkakrotném przetańcowaniu, pocałowawszy swoją towarzyszkę powraca nazad do grona, a pozostała, znowu tanecznika wybiera i znowu następują całusy i t. d.

II.

Z a j ą c z e k.

Jest to taniec zupełnie podobny do *Przepiórki* Rusinów naddnieprzańskich. Stają wszyscy w koło, wśród którego znajduje się jedna osoba zwana *zajęczkiem*, tańczą wszyscy, a będąca w kole stara się umknąć pod zagradzającemi ją rękami. Śpiew jaki się w tym tańcu używa; jest następujący:

Zajęczyku, zajęczyku,

Ty malusieńki;

Ani siudy, ani tudy,

Ty nie wyskoczysz.

Jeśli kto przez nieuwagę wypuści z koła zajęczka; sam powinien jego miejsce zastąpić. Podobnym sposobem tańczy się „*Myszka*.”

III.

D u d e k.

Ten taniec odbywa się podobnym sposobem jak i poprzednie, tylko że będący w kole ma związane oczy, wszyscy po wielokroć razy się okręcają śpiewając:

A w niedzielę rano,

Grabił dudek siano,

Grabił, grabił, grabił

Nim go piorun zabił.

Potém, stają cicho, a będący w kole zbliża się do kogokolwiek, dotyka się przecikiem i wydaje głos, na który należy odpowiedzieć, ma się rozumieć zmienionym głosem. Jeśli zgadnie, wtenczas ten na kim się *dudek* zastanowił, jego miejsce zastępuje.

Wieśniacy Litewscy rzadko przy odgłosie muzyki tańczą, mianowicie narodowe swoje tańce, chociaż w każdym domu prawie są instrumenta i choć jeden znajduje się umiejący grać. Z tego się pokazuje, że dawni Litwini, oprócz rożków i trąb bojowych, inną muzyki nie znali. O *Żmudzkich rożkach* i trąbach mamy wzmianki w Kronikarzach. Tańce, które nie są wprost narodowe, a z sąsiedzkich krajów przybyłe; odbywają się przy odgłosie *skrzypiec, klarnetów, bębenków, tamburynów*, i t. p. Dzisiaj lud Litewski namiętnie lubi muzykę, i, chociaż swoje rodzinne plasy, obyczajem przodków, łączy ze śpiewem,— nie upotrzebając przy tém żadnych sztucznych tańców do podniety swojej wesołości; używa jednak z ochotą rozmaitych instrumentów i łączy ich odgłos z odgłosem echa domowych lasów. Wymienimy je tutaj:

Instrumenta Muzyczne.

Instrumenta muzyczne, na jakich dziś zwykle grają Litewscy wieśniacy, są dwojaki: jedne przejęte od obcych narodów, a temi są: *skrzypca, klarnet, gęśli, bandura węgierska, flaut*, i w niektórych okolicach *ruska bałatajka*. Drugie zaś są narodowe, do tych należą: *Wamzdis*, dudka kręcona z kory wierzbowej, lipowej lub jarzębinowej, *Swistalka*, używana

w dawném wojsku od Szauklów, czyli grających pobudkę 76), robi się z blachy, *Dzindzinis*, instrument o jednej żelaznej strunie napiętej na szerokiej łuczynie, i *Molinka*, dudka z gliny.

Dawniej, jak starzy ludzie powiadają, były w Litwie w używaniu trąby, zwane *Trymytaj* albo *Sutartinėj* 77), długie na kilka sążni, robione z wydrążanego prostego drzewa, spojenego kilka razy. Harmonia tych trąb dziwnie była piękną i donośną, mianowicie gdy ich końce były wprawione w ogromne kubły 78). Dziś one z używania wyszły. Lecz niekiedy zdarza się i teraz usłyszeć na Żmudzi i w Prussach, w czasie dni świątecznych o wieczornej dobie donośny, harmonijny odgłos *Sutartinii*. Najstosowniejsza to muzyka, dla mieszkańców odwiecznych lasów!

Zbliżając się ku granicom Białorusi, w powiatach Zawilejskim, (Święciańskim), Oszmiańskim, i w całej gubernii Grodzieńskiej, w dniach niedzielnych i świątecznych odzywa się w karczemkach, jak mruczenie w wesołym humorze niedźwiedzia, *Ruska Duda*, instrument muzyczny, składający się ze skórzane-

76) *Już w piszczałki szaukle świszcza*, zob. moje *Pieśni Litewskie* XI. str. 40.

77) „*Pry tu daynu buwa trymytaj arba jylgas trubas statynes ysz medze, kurios wiel kajp yr daynas sutartyniemys wadynos. Tos trubas dabar niera pažynstamas, yr nu senuju tyktaj atmenmas.*“

(*Dajnas Zemajeziu surinktas ir iszdotos par Symona Staneviche. str. 64.*)

78) „*Trzykroć w kubet hasto dali.*“ *Pieśni Litewskie* X, str. 38.

go worka , zrobionego z cielecego brzucha i dwóch duddek drewnianych weń wprawionych. Harmonija i nótta *Dudy Ruskiéj*, zupełnie są podobne do nótty śpiéwu znajomego w gubernii Mińskiej:

Da dudar, dudarju,
Zadaw szutku i t. d.



U B I O R Y.

U B I O R Y.



Plemie narodu litewskiego, liczne, na obszérnej przestrzeni Europy zamieszkałe, pod rozmaitemi będące rządami, wielu wpływom podległe; w każdej nie mał częstee swojój rodzinnej ziemi, ma oddzielne obyczaje, zwyczaje i ubiory. Ubiory Litwinów, zamieszkujących prowincyję Żmudzką, opisałem gdzieindziej (79), tu więc nie powtarzając ich, zastanowię się tylko nad odzieżą wieśniaków drugich okolic Gedyminowego państwa, dając najwięcej bacności na te, które najbardziej swoją sprzecznością uderzają w oko.

Okolice nad Wiliją.

W okolicach nad Wiliją, a szczególniej ku Wilnu pomknionych, ubiory wieśniaków, pomimo najbardziej wywartego wpływu, osiadłych tu szlachty Polaków, zbliżenia się i częstych stosunków z miastem, którego barwa ciągle jak chameleon się mieni;— jeszcze dotąd zachowały cechę swojego dawnego pochodzenia, cechę nie zeszpeconej obczyzną narodowości. Mężczyźni stroją się w płócienne lub samodziałowe żupany

79) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi*.

śpięte ogromną jedną mosiężną klamrą, młodzi w kształcie węża zwiniętego spiralnie, a starzy z wyrzniętymi na gładkiej blasze mytologicznymi litewskimi figurami, (obacz na końcu rycinę fig 1 i 2), na nogi nazuwają w dni świąteczne sandały 80), safianowe, lub robione prątkami z farbowanej wełny, haftowane złotym szyszem, a niekiedy i samym złotem. Czapki noszą zimową porą baranie wysokie, a letnią kapelusze słomiane podługowate do nawy podobne, własnej roboty. Kobięty zaś, odziewają się w spodnice kolorowe, kaftaniki do kolan karmazynowe, na głowę kładną zamężne czapeczki ze złotolitej materyi, sadzonej drogiemi kamieniami, a niekiedy i farbowanemi szkiełkami. Czapeczki te, mają kształt korony książęcej, lub mitry biskupów Greko-rossyjskiego wyznania.

Świądoszczyna i Uszpolszczyna.

Okolice te biorą swoje nazwanie od głównych folwarków, w nich się znajdujących; pierwsza leży w powiecie Wilkomińskim, a druga częścią w Wilkomińskim, a częścią w Nowoaleksandrowskim. Te

80) „Zastanawiają sandały Władysława Jagiełły, (Jagajły), podarowane przez tegoż króla ulubieńcowi swemu Spytkowi z Mielsztyna. Zdobiły je wyszywania cudne, złotem, drogiemi kamieniami i perłami wyrabiane. Co tém bardziej zadziwia, gdy jest wiadomo, że Monarcha ten lubił strój nader skromny, że drogich futer nie nosił, w baranki się odziewał, a na wielkie ledwo święta brał na siebie płaszcz aksamitny koloru szarawego, bez żadnych na nim ozdób i wyszywań złotych.“

(Długosz str. 107; u Maciejowskiego l. c. t. 1, str. 136).

okolice można nazwać sercem Litwy właściwej. Tu się najwięcej dochowały starożytne obyczaje w swojej prostocie, tu język obcy wszelkim wpływom, jakkolwiek gruby i szorstki bo piśmiennie uprawianym nie był 81); jest jednak czysty, rzadkiemi tylko *polonizmami* przeplatany. Mało w tych stronach drobnych obywateli, a całą ogromną na kilkaset mil kwadratowych przestrzeń zajmują majątki magnatów: Tyzenhauza, Sapiehy, (Uszpole dziś skarbowe), Morykoniego, *Satrapia Kupiska*, niegdyś Czartoryskiego, teraz skarbową i t. d. Łatwo więc wyobrazić sobie przyczynę dobrego bytu włościan tamiecznych, a tém samém i zachowania rodowego charakteru. Nie tak nie wpływa na przeobrażenie ludu, jak nędza. Chcąc naród znikczemnić, nie potrzeba się zdobywać na żadne fortele; dość tylko go zubożyć. Cóż dziwnego, że u chłopków naszych, nie możemy znaleźć żadnego samopoznania i cenięcia własnej wartości, która (niech to będzie ciós okropny naszej miłości własnej), śmiało rzec można, przewyższa wszelką wartość zasług naszych książąt i hrabiów;— cóż dziwnego, że nasi do-

81) Ks. Antoni Drozdowski a jak sam siebie nazywał *Strazelis*, rodem ze *Żmudzi*, przez wiele lat mieszkający w Litwie, w jednej z okolic *Satrapii Kupiskiej*, zwaney *Szymalce*; pisał po litewsku, dyalektem tym, jakim mówią w Świadoszczyźnie, Uszpolszczyźnie i Kupiszczynie. Szkoda, że jego pieśni, prawdziwym nacechowanych talentem, tak mało wyszło z druku. Lecz cóż dziwnego; był biedny! a ten od kogo zależał los poety, jak motyl w *Dziadach*, co rad był zagasić każdy promyczek oświaty, nie chciał nawet wiedzieć, że twórca narodowych litewskich pieśni żyje na świecie!

broczyńce i żywiciela są spodłeni; bo znękani nie-ludzko. Okolice o których mowa, jeszcze ta epidemiczna plaga odzierania chłopów z całego dobytku, nie dotknęła, a więc z dobrym, albo przynajmniej mierz-nym bytem wieśniaka, mianowicie Uszpolszczyzny i Kupiszczyzny, idzie razem w parze rzeczkość, wesołość i strojność.

Wieśniacy w dni świąteczne odziewają się tu w żupany czyli tak zwane *siermięgi* z samodziału (sukna domowego), albo płóciennie, kroju wspólnego odzieży męskiej, (prócz Żmudzi i Prus), w całej Li-twie; czapki noszą pospolicie czarne sukienne wlecie, a zimową porą barankowe okragłe.

Jeśli ubior mężczyzn w tych stronach nie jest zbyt strojny; za to odzież kobiet wykwiwna.

Kobięty tutaj, nawet w dniu powszednim, noszą cień-kie spodnice wełniane farbowane błękitno, a w dniach świątecznych i uroczystych wkładają materialne, nie-zmiernie fałdowane z tyłu. Wdziewają także *snu-rówki* adamaszkowe lub złotolitęj materyi, a niekiedy atlasowe oszyte galonami, bez rękaw. Sznurówka ta, spina się z przodu śrebrnym łańcuszkiem. Nogi obu-wają w bóty, rzadko w trzewiki. Na głowie zamężne noszą *namiotki*, (zawiazane z długiego perkalowego białego szalu), tak ustrojone zupełnie, są podobne do mniszek. Dziewczęta zawiązują niezgrabnie, bez żadnego wdzięku, chustki białe lub kolorowe, obwijają także głowy mnóstwem wstążek, za które zatykają ru-ty i inne kwiaty. W porze zimowej, noszą kobiety żu-pany sukienne fałdziste granatowe sięgające niżej ko-

lan. Ubiór ten, zgrabnie zrobiony, bardzo jest strojny, a spięty, wdzięcznie obwija kibić wiejskiej piękności. Kobięty stare, w lecie i w zimie noszą wysokie ze skur młodych siwych baranków czapki, włożone na wierzeh namiotki, których nie zdejmują nawet i w Kościele. W obzędach weselnych *swacia*, koniecznie powinna mieć na głowie barankową czapkę.

Na wierzeh wszystkich swoich ubiorów, wkładają *szatę białą* z domowego płótna, ta szata zowie się *Triniczej*. Odbywając uczoną podróż biegiem rzeki *Świętej*, zauważałem, iż wszyscy mieszkańce, mężczyźni, niewiasty, same nawet dzieci w okolicach położonych nad tą rzeką noszą *Trinicze*. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała, za sprawą swojego Apostoła W. Ks. Jagiełły, w nurtach *Świętej* znalazła oczyszczenie ze *zmazy pierworodnej*, i na znak swojego Chrztu, każdy otrzymywał *białe sukienki*. Ta ozdoba w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa naszego kraju; zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin, i chociaż już nie wie o jej początku; białe jednak *Trinicze* nad wszelki ubiór przekłada, i wszystkie, najwykwintniejsze stroje nią pokrywa.

Triniczej, albo *Trinitėj*, w języku Litewskim oznacza *trzej ojcowie*; jest to skrócenie wyrazu *Trinitewaj*. Nie mające żadnej zasady tłumaczenie niektórych miejscowych mieszkańców, że *Trinitėj*, nazywają się od rodzaju tkania i osnowania pasma we trzy nicie; zbija się ich nieznajomością języka, gdyż nie po litewsku nazywa się *siułas*, a zaosnuwana, *gije*. Podług tego więc, należałoby i *szatę białą* litewską nazwać *dwy-*

siułaj, trisiułaj, kiatursiułaj, albo *dwygijej, trigijej, kiaturgijej* i t. d. Że *Trinitėj*, mają inne znaczenie, i z tego się pokazuje: lud Litewski okolic *nadszwętowskich*, do których *Uszpolszczyna i Swiadoszczyna* należą; każde tkanie płócienne, nawet we dwie nieczelnice, gdy jest użyte na szatę, zowie *Triniczėj*, lub *Trinitėj*. Jabym prędzej zgodził się na to, że nazwanie *Trinitėj*, pochodzi od wyrazu łacińskiego *Trinitas* znaczącego Tróję Przenajświętszą. Wywód ten będzie zdaje się nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie natenczas nasi pradiadowie, odbierali z rąk swojego Monarchy *białe szaty*, gdy byli ochrzczeni w imię Tróję Przenajświętszej.

Dodać tu także należy, że wieśniacy Litewscy samych tylko stron położonych nad rzeką *Świątą*, noszą *Trinite*, gdyż w czasie chrztu w innych okolicach, *białe szaty* się nie dawały.

P r u s s y.

W Prussach Litewskich, ubiór wieśniaków, ni czém się nie różni od ubioru Żmudzinów 82), prócz że jest bogatszym i wykwintniejszym, oraz że tameczne kobiety najwięcej używają ozdób z bursztynu (*gintaras*). Korale, spinki, pierścienie, naramienniki dzie wic i t. d. wszystko to jest z bursztynu.

Letnią porą dziewice Prus Litewskich, ubierają się zupełnie tak, jak pieśń o ubiorze Biruty opiewa 83);

82) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi*.

83) Pieśni Litewskie str. 22, mówią o Birucie :

Swojej roboty płótnem się stroiła,
Króciuchną w pasy spodniczkę nosiła.

i malarz rysujący dla *Meliteli* Lipskiej obraz fantastyczny żony Kiejstuta, musiał sobie zapewne wziąć za wzór *Prusską Mergajtę*.

Mężczyźni okolic *Gumbina* (*Gumbine*), futra swoje, mianowicie niedźwiedzie lub wilecze, spinają na przedzie łapami tych zwierząt. Letnią zaś porą noszą odzienie płócienne rozmaicie farbowane, z kroju do tunik Rzymskich podobne. Czapki ich zazwyczaj są okrągłe, zakończone u wierzchu spiczasto. W lecie noszą kapelusze słomiane albo z domowej wełny robione, szare, z obszerném nadzwyczaj rondem.

Okolice Lidy i Grodna.

Biędne te i piaszczyste strony, zamieszkuje lud poczciwy, daleko lepszego wart losu nad ten, jaki dziś posiada. Tu najwięcej daje się widzieć niehumanitarne obchodzenie się obywateli z poddannymi, lecz ma się rozumieć, są wyjątki. Lud tućjszy nędzny, karłowaty, *pańszczyzną* wycieńczony, zaledwo może się zdobyć na okrycie ładajakiemi lachmanami swojego grzesznego ciała. Odzież cała tych okolic kmiotka, składa się z grubej samodziałowej siermięgi lub pakulnianego żupana, nadzwyczaj niezgrabnego kroju, z szerokim stanem albo

Na białej szyi bursztynu sznureczek,
Na światłych włosach, ruciany wianeczek.

po litewsku:

Isz sawa darba marszkinis diewieja,
Trumpa rajnota syjona tureja.
Ant bałta kakła gintara sznurelis,
Ant giałtun płaunkun rutu wajnikielis.

i bez żadnego uszytego stanu, grubiej zgrzebnej koszuli i dolnego odzienia z pakulnicy lub samodziału. Największą tu ozdobę kobiet stanowi spodnica fałdzysta granatowa. Krój katanek żeńskich, zupełnie jest podobnym do kroju męskich żupanów, tylko są krótsze i ledwo kolan sięgają.

Czapki mężczyzn robią się z szarego samodziału, a po brzegach oszywają się barankiem. Kobięty obwiązują głowy chustkami domowymi lub kramnemi.

L o t w a.

Łotwacy ubiorem swoim najbardziej się zbliżają do Żmudzinów, z tą tylko różnicą, że mężczyźni używają tu najwięcej kurtek samodziałowych, szafirowo farbowanych. Na głowę zimową porą wkładają mężczyźni okrągłe czapki kształcie szlafmyc, robione z wełny waloniej, a w lecie noszą kapelusze wełniane z szerokimi rondami, podchylonemi z boków; co ich robi podobnymi z głowy do ryciny *Chwaliboga w Pielgrzymie z Dobromila*.

Ubiory Powszednie.

- Ubiorami powszedniemi, wspólnemi wszystkim mieszkańcom ziemi, przez lud Litewskiego szczepu osiadłcj; są następane:

Siermięgi samodziałowe i kożuchy owcze, niekształtnym, lecz wygodnym krojem uszyte. Te odzienie zapinają się nie guzikami, lecz haftkami z żelaznego, albo mosiężnego drótu robionemi, i przepasują się pasami już to czarnemi, już innych kolorów, a najczęściej grubemi ręcznikami lub chustami, do banda-

zów podobnemi. Nieżonaci mają pasy pstre od siostrzy-
czek *Giegielów* na pamiątkę darowane 84). Czapki ma-
ją mężczyźni futrzane z wierzechami sukiennemi, roz-
maitej formy; takie czapki w Prussach i na Żmudzi
zowią *Lenktines*. Latem noszą kapelusze niezgrabne,
z prostej wełny czarnej walone, lub słomiane wła-
snej roboty. Nogi obuwają w łapcie robione z kory li-
powej, wiązanej lub wierzbowej 85), które kładną na
wierzchu płacht płóciennych obwijających stopy i
golenie. Noszą także obówie skórzane zwane *chodakami*,
podobne do starożytnych sznurowanych trzewi-
ków. Każdy prawie litewski wieśniak, nawet okolic
Lidy i Święcian; posiada bóty, lecz nigdy ich do pra-
cy nie używa, jedno tylko idąc w gościnę, do dworu,
albo do Kościoła. W tym ostatnim razie, wkłada je
przez oszczędność u wrót samego smętacza.

Kobięty i w dni powszednie noszą namiotki, a gdzie
tego zwyczaj nie ma, chustki różnokolorowe. Zameż-
ne ukrywają włosy pod czapeczki, namiotki lub chustki,
dziewice zaś spletają je we dwie kosy, do których przy-
wiązują cienkie wstążeczki, pospolicie różowe albo
pstre. Na szyi czepiają wielkie mnóstwo paciórerek
szklanych. Tę ozdobę Litewki, ani w dni powszednie
nie zrzucają.

84) Zob. w *Przecobrażeniach* artykuł *Kukutka*.

85) Na Polesiu także za obówie używają łapci, i zowią
je *postotami*.



UROCZYSTOŚCI
WIEJSKIE.

UROCZYSTOŚCI WIEJSKIE.

Jak wszystkich krajów mieszkańcy, tak i wieśniacy Litewscy mają swoje uroczystości, a temi są: *spotkanie wiosny*, czyli *powitanie bociana* (*Sterkawimas*), *Święty Jan* albo *Kupała*, *Święty Mateusz* w jesieni, albo *próba piwa*, *Dożynki*, i t. d. O których tylko mogliśmy się dowiedzieć, damy tu ich opisanie.

I.

SPOTKANIE WIOSNY.

(*Sterkawimas*).

W dzień *Zwiastowania Matki Boskiej* (*Błowieszczius*), w którym u nas zaczyna się wiosna; w każdym wieśniaczym domu sporządzają ucztę i spraszają na nią sąsiadów. A więc jest to chodzenie od domu do domu, pijatka i hulanka. W chodzeniu to zachować należy, aby nie iść prędko, lecz powolnie, naśladując *bociana*, i to właśnie nazywa się *Sterkawimas*, czyli *bocianowanie*.

Zwyczajnym traktamentem tego dnia jest *krupnik*, a komu nań nie staje, prosta wódka *siwucha* i piéro-

gi konopne. Mniej skrupulatni jedzą gotowane pierogi (szaltanosy), nadziane *młodziwem*, czyli twarogiem skrzepłego mleka świeżo ociekłej krowy. W tym dniu tyle radośnym z powodu powrotu wiosny, zazwyczaj post mlęczny się nie obserwuje.

Powrót wiosny, albo jój spotkanie, nie u samych się tylko Litwinów obchodzi; uroczystość ta, jest we zwyczaju u wszystkich prawie narodów. Dajemy tu jój skrócone opisanie, zrobione podobno przez Pana *Sniegirewa* 86); ile mi wiadomo, jeszcze na język polski tłumaczone nie było.

„Razem z obudzeniem się przyrody ze snu zimy i wstąpieniem słońca w znak *Barenta*; zaczynają się wiosenne uroczystości, przechadzki i gry korowodne (w Rosyi), mające związek z porą roku, klimatem, miejscowością i bytem ruskiego narodu.

„Wiosna, równie jak i słońce, nazywa się *kraśném*. W narzeczach sławiańskich wiosna zowie się *jar*, *gar* (wymawia się *jar*); u Skandynawów *var*, *vor*, początek wiosny; w języku Islandzkim, *aar*, oznacza rok, wiosnę, żniwo. Wyrazy te pochodzeniem i znaczeniem mają podobieństwo z greckim *ἔαρ* wiosna, łacińskim *ver*. *Jar* w mytologii sławiańskiej bierze się niekiedy za osobę. W Dalmacyi dotąd sławią *Jara* w czasie weselnych uroczystości, od którego pochodzi i *Jaryło*. Wyrazy te, jak widać, są jednorodne ze Sławiano-Ruskim *Ir*, który wydawcy testamentu Włodzimierza

86) Московскія Вѣдомости на 1838 г. N. 19, стр. 138.

Monomacha, poczytują za wyraz Sarmatski, objaśniając go podobieństwem słonecznem i ciepłemi krajami czyli miejscami, gdzie około Pokrowy Matki Boskiej, dzikie ptastwo odlata, a powraca w dzień Zwiastowania. W narzeczach Serbskiem i Bułgarskiem wiosna zowie się *prolet*, (przelot), w Bośnijskim *prolitje*, *primaletje*, a pierwsze trzy wiosenne miesiące: Marzec, Kwiecień i Maj, w staroruskim języku *proletiem* i *proletnimi*, jakby *przed-latem*. U Czechów i Słowaków pierwszy dzień Marca, albo *Berezoła*, znanym był pod imieniem *Letnice*, *Zenské Letnicki*, zapewne od Sławiańskiej *Letnicy i Lety, Latowy*. W narodowym ruskim języku *lato*, używa się zamiast *wiosny*.

Co się tycze wyrazu *wiosna*; napotykamy go w Biblii Sławiańskiej, gdzie opisuje się stan ziemi po potopie. Rej w słowniku Rossyjskim, słowo *wiosna*, wyprowadza z Sanskryckiego *Kasanta* 87).

Ponieważ Marzec od najdawniejszych czasów, poczytywał się za pierwszy miesiąc świata, a więc i w Rosyi do XV wieku uważano go za pierwszy miesiąc roku zwyczajnego i obchodzono rozmaitemi igrzyskami i uroczystościami. Do tego sama niejako nowo odrodzona przyroda była powodem. Z nastąpieniem wiosny nastają w Rosyi targi i jarmarki, ożywające przemysł narodowy i rodzące ściślejsze między ludźmi stosunki. W tę porę, kiedy rolnik zasiewa *jary* chmiel, warzy też i *piwo marcowe*, sławione

87) W Litwie *lato* zowie się *Wasara*, a *wiosna*, *Pawasara*, jakby *przed-lato* oznacza.

w ruskich przysłowiach i powieściach, a razem obchodzi uroczystość *Ład, dwóch pierwiastków świata*, urzeczywistnionych w człowieku, gdzie niebo i ziemia uosabiają obie płci, z których jedną wyobraża słońce, a drugą księżyc i ziemia. Ponieważ prosty naród nazywa słońce księżciem (kniaziem), a księżyc, księżną 88); z tej więc przyczyny i nowożeniec u Rusi mianuje się *księciem*, panna młoda *księżną*. Sam nawet Kościół 89), przy zaręczynach, daje pierwszemu symbolem *słońca, pierścień złoty*, a drugiej symbolem *księżycy*, pierścień srebrny, na znak posłuszeństwa tej ostatniej pierwszemu, a w czasie ślubu kładnie na ich głowy *wieńce*, jako symbolum wiecznej zgody.

U Skandynawów, mianowicie u starożytnych Szwedów, początek wiosny, albo *Höfudblót*, w pogaństwie był główną uroczystością, szczególnie w *Upsala*.

U Czechów, a po części i u Niemców, pierwszy dzień Marca, był miany za pierwszy dzień wiosny i pierwszy świata. *Hie wart der erst dag in der welta*, podług starego niemieckiego kalendarza. Jak u Persów tak też i u starożytnych Słowian odbywała się uczta oświecona pochodniami i połączona ze składaniem ofiar; w wielu ziemiach sławiańskich, do dziś dnia, podług uwagi *Karamzina*, zachowały się ślady uroczystości po-

88) Znajome są z klechd Litewskich, *mitostki Księżycy ze Słońcem* (zobacz *Nurbutta Dzieje Starożytne narodu Litewskiego* T. 1). W Mytologii Litewskiej *Księżyc* (*Mienesis, Menus*), uważa się za męczyznę, a *Słońce* (*Saule*), za kobietę. Starożytnych pieśni o słońcu i księżycu w moim zbiorze kilkanaście posiadam.

89) Ma się rozumieć *Wschodni*.

święconej czci zmarłych 90), podobnej w części do ruskiej *Radunicy* 91). Na początku Marca, opiewano zgon zimy, i palono zrobiony ze słomy jej bałwan 92). Ta uroczystość u południowych Szwedów i Gotów, w Szląsku i u Czechów, znajoma jest pod imieniem *umorzonych zimy* 93), i *odnawiającej się wiosny*. U osta-

90) Ta uroczystość znajoma jest i w Litwie pod rozmaitemi nazwaniami: *Pominiektaj*, *Dziady*, *Mirsztimun*, *Watgas* i t. d., ale się ona u nas odbywa nie w Marcu lecz w Październiku 28 dnia o. s. t. j. w dzień uroczystości *Symona i Judy Apostołów*.

91) Cóż podobnego do Żmudzkiej Kuniszki (zob. *Wspomnienia Żmudzi*), która zowie się i *Rauda*.

92) Ten zwyczaj, zachowuje się u nas w *Popielcu*.

93) P. K. *Wt. Wojcicki*, uroczystość tę zowie *Pamiętką topienia śmierci*. Dajemy tu jej opisanie wzięte z *Muzeum Domowego* 1833 r. str. 74.

„Pierwszy Długosz podaje jako pamiętkę burzenia bałwanów za Mieczysława 1-go, a zaszczerpienia Chrystyanizmu w Polsce, zwyczaj naszych wieśniaków ubierania bałwana ze słomy, lub grochowin, obwożenia takowego po siolach, w końcu topienia lub spalania

Jaśniejszą i dokładniejszą w tém względzie podaje wiadomość Marcin Bielski (*Kronika Marcina Bielskiego*, Ed. *Warsz* r. 1764, str. 34).

„Za mój też jeszcze pamięci był ten obyczaj u nas po wsiach, iż na białą niedzielę po poście, topili bałwan jeden ubrawszy snop konopi, albo słomy w odzienie człowiecze, który wszystka wieś prowadziła gdzie najbliższej było jakie jezioro albo kałuża; tamże zebrawszy z niego odzienie wrzucili do wody, śpiewając żałobliwie.

„Śmierć się wije po płotu,

„Szukający kłopotu etc.

„Potém co najprędzej do domu od tego miejsca bieżeli,

tnieh wiosna, zowie się *Marzana*. Ze starożytnego zwyczaju i świadectw obódwu Bielskich (Marcina i Joachima), okazuje się, iż *Marzanna* była kobietą a bałwan obrazem jej posagu. Lelewel *Marzannę* ma za roślinę. Długosz porównywa ją z *Cerera*, matką i boginią płodów ziemi. Wyraz *mara*, napotyka się w Is-

a który, albo która się natenczas powaliła, albo powalił, wróżbę tę mieli, iż tego roku umrze.“ Błażowski w tłumaczeniu Kromera (*Marcina Kromera kronika, przekład M. Błażowskiego str. 45, Ed. roku 1611 w Krak. w Drukar. M. Łoba*) powtarza tylko podanie Długosza.

„Same te słowa piosnki przytoczone przez Bielskiego, śmierć się wije po płatu i t. d. wskazują, że obrządek ten nie był pamiątką topienia bałwanów, ale dawnym sławiańskim zabytkiem. Znajdujemy go u wszystkich ludów Sławiańskich.

„Słowianie Niemcy w dniu 1-go Marca, wynosili ze wsi zrobionego ze słomy bałwana, który śmierć wyobrażał, palili go lub wrzucali w rzekę, śpiewając pieśni na pochwałę lata. W Czechach dzieci ciągnąc takowego bałwana, śpiewali:

„Giż nesem smert ze wsy,

„Nowe leto do wsi,

„Witaj leto libezne,

„Obliczko zelene (*)

„Już niesiem śmierć ze wsi

„Nowe lato do wsi,

„Witaj lato ulubione,

„Witaj zbożko (zboże) zielone.

„Oparty na tych dowodach sławny Karamzin, wspiera nasze zdanie, okazując błąd Długosza.

(*) „Obilie“ w języku Czeskim znaczy zboże: w rosyjskim obfitość, uradzaj.

landskiej, Niemieckiej i Sławiano-ruskiej mytologiach U Islandczyków *mará*, albo *marra*, u Anglików *Night-Mare*, znaczy przywidzenie, starszydło, które dręczy ludzi w czasie snu. W mytach polskich *Mara*, ozna-

„Etymologija tego wyrazu od *maru*, *mrzeć*, także toż samo poświadcza.

„W Podlasiu, w powiatach zamieszkałych przez wiesniaków Grecko-Unickiego wyznania u Rusinów, przy końcu zapust, to jest: w środę popielecową, uwiązawszy z grochowin bałwan, ubierają go w odzienie ludzkie. Takowy na wózku o dwóch kołkach obwożą po wsi, wstępując od chaty do chaty. Zebrane grono młodzieży, które towarzyszy temu bałwanowi, przebrane jest najdziwaczniej. Dziewczęta ubierają się pospolicie za cyganki, niosąc na rękę i plecach dzieci przystrojone ze słomy lub grochowin. Chłopcy przebierają się już za Cyganów, już za ubogich dziadów. W pośród tego grona są wyznaczeni co noszą garnki z popiołem; drudzy na długim kiju pończochy, podobnież popiołem wypełnione. To całe zgromadzenie młodzieży wiejskiej, przechodzi kolejno domówstwa sielskie. Przyszedszy przed którą chatę, zostawiają z wózkiem posąg, a sami tłumnie wchodzą do izby. Tam się gospodarstwu kłaniają i proszą o podarek. Jeżeliby przypadkiem nie otrzymali żadnego daru; występują ci co mają pończochy z popiołem, i gospodarstwo uderzając po głowach, obficie zasypują popiołem. Lecz nie dosyć na tem, z wrzaskami porywają przygotowany spory garnek pełen popiołu, uderzają nim o stół, tłuką i całą świetlicę nieprzejrzanym tumanem kurzu zasypują. Jeżeli gospodarstwo przyjmie ich uprzejmie, co prawie zawsze się zdarza, i da z ochotą jaki podarek, po złożeniu dziękczynień za dobre przyjęcie, uderzają ich tylko pończochą z popiołem po głowach. Tak obszedłszy wieś całą, wieziony bałwan, zdjawszy z niego odzienie, topią w kałuży, lub bagnie gdyby tego nie było w pobliskości, zapalają go i przez płomień pożerający posąg z okrzykami skaczą.“

(Skrócenie z *Wojcickiego*.)

cza także przywidzenie 94), jak to się okazuje z następnego przysłowia :

„*Sen mara, Bóg wiara.*“

albo:

„*Miesiąc marzec, zwykł starych straszyć marami* 95).“

„Na Ukrainie wiosną (równie jak w Grecyi *Χελιδόνια* dzieci nosząc z drzewa zrobioną jaskułkę, chodzą z nią od domu do domu i sławią przybycie wiosny która w Małorossyi mianuje się *Jaria* lub *Zetenaczka*).

„U Rusinów jest wspólne z Islandczykami mniemanie, iż wiosną, szczególnie w pierwszy dzień Wielkiejnocy, *słońce skacze* 96). U pierwszych, dzieci wieśniaków śpiewają słońcu:

„*Słoneczko, wiadreczko* 97),

Spójrz w okieneczko!

Twoje dzieci płaczą,

Sér dlubią,

Psóm rzucają,

94) W Litwie zowie się *Wajdintoja*.

95) W Polsce to przysłowie ma inne znaczenie, a nie to, jak się szanownemu Sławianofilowi zdaje. *Marzec straszy starych ludzi marami*, to jest śmiercią, nie zaś przywidzeniami, bo *mara*, w tym razie, oznaczają *nosidła kościelne*, na których zmarłych niosą na mogiłę.

96) To zjawisko nasz lud mniema być urzeczywistnione w wigilię, lub w sam dzień Ś. Jana Chrzciciela.

97) — „*Солнышко, ведрышко,*

Выгляни въ окошечко!

Твои дѣти плачутъ,

Сыръ колупають,

Собакамъ бросаютъ;

Psy nie jedzą,
Kury nie zobią.“



ŚWIĘTY JAN CHRZCICIEL

albo

Kupalo.



Uroczystość wiejska, wspólna nie tylko narodowi Litewskiemu; ale i całej Europie, jest *dzień Janowy*, albo *Kupalo*; obchodzi się razem z uroczystością Ś. Jana Chrzciciela.

Kupalo od najdawniejszych czasów znajomy jest w Europie pod rozmaitemi nazwaniami. W Rosyi zowią go *Iwan Kupalo* 98), w Estonji *Jani Paew*, u Finów *Jahanexew päwä*, w Karyntji *Krész*, w Polsce *Sobotki*, w Italii 99) *Sabatina*, i t. d. Według mniemania Serbów, dla tego dzień Święto-Jański jest długi, ponieważ słońce trzykrotnie natenczas zatrzymuje się na niebie.

Mythopisarze poczytują *Kupalo* za bożka. Karamzin zowie go *bogiem płodów ziemnych*. W Litwie i u Karpackich mieszkańców, obchodzą w dzień Ś. Jana,

Собаки-то не ѣдятъ,

А куры-то не клюють.“

98) Zobacz *Московскія Вѣдомости* 1838 года, N. 31.

99) Piszę *Italija*, i zdaje mi się że tak lepiej, gdyż wyraz *Włochy*, nie mile brzmi i jak mi się zdaje jest barbarzyńską nazwą krainy tak poetycznej, tyle w sobie mieszczącej wspomnień.

uroczystość *Lado*. W starożytnym przypisku na egzemplarzu kroniki Kromera, zachowującej się w publicznej bibliotece miasta Rygi, czytamy następujące słowa: „I w naszych czasach Litwini, równie jak Lettowie i Kurowie czezą *Ledo* albo *Lado*, około dnia Ś. Jana. Natenczas, podług odwiecznego zabobonu, ukraszają oni kwiatami i zielonemi gałęzmi drzew, wszystkie źródła i zbierają rozmaite rośliny, które mają być pomocne na wszelkie choroby.“ Staro-prussowie i Litwini, podług uwagi P. *Rhesy*, na cześć *Ligo* boga wiosny i wesela, w wigilję Święto-Jańską, pod lipami zapalali ognie, i przez nie, całą noc przeskakiwali śpiewając pieśni, i za każdą zwrotką powtarzając: *ligo! ligo!* 100).

Miechowita i Długosz, poczytywali *Ladę*, albo *Ledę* za bóstwo Słowiańskie, wzięte z mytologii Greckiej i Rzymskiej, matkę bliźniąt *Kastora* i *Poluksa*, których Słowianie nazywali *Lelum* i *Polelum*, i czcili w czasie ślubnych obrzędów.

Zapalenie ognia i przeskakiwanie przez nie, znane było u najdawniejszych narodów Wschodu. Te ognie zwały się *oczyszczającemi*. Jest o nich wzmianka i w *Pismie świętém* starego Testamentu 101). Oczyszczający ogień, wydobywany pospolicie przez tarcie jednego drzewa o drugie, u starożytnych Niemców zwał się *Neudfeuer*, *Nothfeuer*, u Finów *Kokke*, u Polaków *Świętojański ogień*, a w Danii *Midsommersbaal*.

100) Zwyczaj przeskakiwania przez ogień jest dziś w Litwie na Zielone Świątki w czasie uroczystości, na cześć bożka *Goniklinisa* (zob. *Wsp. Żmud.*)

* 101) Księgi Mądrości XIII, 2.— Paralipomenon Ks. 11, Rozdz. XXXVI, 6.

U Polaków, podług świadectwa Kronikarza XVI wieku, Marcina 102), „w Wigilią Ś. Jana, wieczorem, kobiety zapalały ognie, skakały około nich i śpiewały kładnąc ofiary djabłu. Tego pogańskiego obrzędu, dotąd, to jest do XVI wieku, niezaniechają w Polsce, przynosząc ofiary z rośliny *artemisia*, zapalając stosy ogniem dobytym przez tarcie jednego drzewa o drugie; żeby zaś uroczystość była prawdziwie djabelską, śpiewają pieśni i skaczą.“

Jak w Litwie właściwej, tak i w Małorossji lud mniema, iż w ten dzień czarownice odprawują swój *sabbath* i w nocy lecą na Łysą górę 103), dla potańcowania z djablami. W Małorossji i dotąd jeszcze w dzień Ś. Jana, kładną na oknach chat i na progach, palącą się pokrzywę, dla ochrony siebie od napadów czarownic (wiedm) 104).

Z tych opisów pokazuje się, iż uroczystość *oczyszczającego ognia*, była razem połączoną z uroczystością *wróżby kwiatowej*. Ślady tego napotykamy i dziś w Małej i Białej Rusi. W całej Białorusi i w wielu okolicach (guberniach), należących niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego, dochowuje się podanie narodowe, o chłopku, któremu w nocy przed Świętym Ja-

102) Kupało i Kupalnica, ruska uroczystość gminna. Zob. Московскія Вѣдомости 1858, str. 412.

103) W Litwie właściwej, mianowicie na Żmudzi, miejsce schadzek czarownic, poczytuje się góra Szatryja.

104) W Litwie właściwej, dla ochrony od czarów i czarownic, warzą rozmaite zioła, a w nich cecidla mléczne w wodzie z kilku kościołów wziętej (Zobacz o tem wyżej).

nem, kwiat paproci zapadł w *łapcie* i przyniósł dar wiedzenia przyszłości, i, o zakopanych skarbach: lecz z utratą kwiatu, utracił i dar wszystko-wiedzenia. W Wilnie Świętojańska przechadzka słynie pod nazwą: *ić na rosę 105*), gdzie się bawia do wschodu słońca.

Uprzywilejowanem miejscem uroczystości Świętojańskiej, albo *Kupało*, bywają zazwyczaj góry lub brzegi rzek: na pierwszych rospalają się ognie, przez które przeskakują, a w drugich kąpią się, celem oczyszczenia siebie z grzechów i ochronienia na przyszłość od wszelkich chorób na rok cały.



Święty Piotr.



Dzień Świętego Piotra Apostoła, jest uroczyscie święconym w całej Litwie, jako dzień patrona kraju. W Wilnie razem z uroczystością kościelną, obchodzą i uroczystość wiejską, narodową w lasku na przedmieściu zwanem *Antokole*. Tam pospółstwo z przyległych okolie i rzemieślnicy *Gedyminowego miasta 106*), zbierają,

105) Rosą nazywa się w Wilnie lasek za mogiłą Księży Missionarżów. Tam w dzień Świętego Jana Chrzciciela, nie tylko pospółstwo, wyrobniicy i rzemieślnicy *stolicy Witoldowej*, spieszą, przypomnieć czasy *Łezdejków*, lecz i klasa wyższa idzie zobaczyć uroczystość domową, ale z takim usposobieniem, z jakim szłaby oglądać słonia lub polarnego niedźwiedzia.

106) Podanie założenie Wilna przypisuje Gedyminowi, wiemy jednakże z historyi, iż od dawna była tu osada *litewska*, którą Gedymin na stopień miasta wyniósł.

się na dzień 29 Czerwca na fest Książęcia Apostołów do Kościoła *Księży Kanoników Lateraneńskich*, fundowanego na miejscu dawnego Pantheonu bogów Litwy, przez *Michała Kazimierza Paca* 107). Po odbytem nabożeństwie, przyległa góra ocieniona gęstemi sosnami i zawsze samotna, ożywia się tysiącem ludu, szukającego rośliny, zwanój pospolicie *Kluczami świętego Piotra* (*Primula officinalis*). Z kwiatów tej rośliny czynią rozmaite wróżby.

Uroczystość ta nie jest jak mi się zdaje, samą tylko wynikiłością festu *S. Piotra*, ale raczej starożytnym, z pogańskich jeszcze wieków zabytkiem. W czasie tych przechadzek i wróżb śpiewają rozmaite pieśni już w litewskim, już białoruskim języku. Spisać ich, choć przez lat kilkanaście byłem mieszkańcem Wilna, nie mogłem, gdyż w chorowym śpiewie, trudno i najbiegłszemu stenografowi wyrazi połąpać i zrozumieć, a pospólstwo nasze rzadko kiedy ze swemi wiadomościami, udziela się wyższej klasie. Jedną jednak pieśń litewską, po wielu prośbach podyktowała mi dziewczynka z okolic Niemenczyna 108), i tę czytelnikom udzielał.

107) Zobacz *Narbutta* T. 1, Dz. Star. Nar. Litewskiego, i *Kazanie Ks. Karłowicza*, miana na Antokolu w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.

108) *Niemenczyn*, miasteczko na trakcie Święciańskim, o trzy mile od Wilna odległe, w pięknej okolicy nad Wiliją, *Niemenczyn*, głośnie pobytem *Sarbiewskiego* i *Naruszewicza*, który tu miał sobie daną od króla Stanisława Augusta, plobanią.

*Dydisie musu,
Dewajte musu,
Czuta, ruta,
Czuteta ruteta,
Musu! 109).*

*Dowenok raktus,
Nupint' wajnikus.
Czuta, ruta,
Czuteta, ruteta,
Wajnikus!*

*Sujung mumis,
Prigłausk mumis.
Czuta, ruta,
Czuteta, ruteta,
Mumis!*

*Dydisie musu,
Dewajte musu,
Czuta, ruta,
Czuteta, ruteta,
Musu!*

*Sutark, prigłausk,
Raktelems rausk.*

109) „Czuta, ruta, Czuteta, ruteta,“ wyrazy te w śpiewie żadnego znaczenia nie mają, a używają się tylko zamiast *la, la, la*, i t. p. Te wyrazy, *czuta, ruta*, i t. d. rozmaicie powtarzane, w niektórych miejscach całą pieśń stanowią.

*Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Rausk!*

p o p o l s k u.

Dydisie nasz,
Bożku nasz,
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nasz!

Daruj nam klucze,
Abyśmy splekli wianek.
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Wianek!

Połącz nas,
Przytul nas
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nas!

Dydisie nasz,
Bożku nasz,
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nasz!

Daj zgodę, przytul,
Kluczykami złącz,

Czuta, ruta,
Czuteła rutela,
Złącz !

Z téj pieśni, mniemać wypada, iż bożkiem uroczystości ślubnych był *Dydis*, albo może samych tylko zaręczyn. W pieśniach wielkoruskich, często się napotyka powtarzanie *Did, Lado, Did!*

Lado bogini, na Rusi i w Litwie, także opiekowała się ślubnym związkiem i zgodą. Ztąd więc i słowo Sławiańskie *ładzić*, godzić. Około *Międzyboża*. w gubernii Podolskiej, wieśniacy w czasie zabaw Wielkonocnych śpiewają o *Carewnie Łado*, a pod Brześciem Litewskim o *Królewnie Łado*.



W A J N I K I N I S

albo

Splatanie Wianków.



Uroczystość ta ma niejaki podobieństwo z poprzedzającą, różni się tylko w czasie. Pierwsza odbywa się w wieczór dnia ŚŚ. Piotra i Pawła; a ta w tydzień później. W niedzielę wieczorem młodzież obojój płci idzie do lasu, i zapaliwszy pochodnie z wynalezionych kwiatów, splata wianki i niemi zdobi swoje czoła. Uwieńczeni potem, wynajdują dwie młode brzożki albo lipy, nachylają wierzchołki i splatają one. Tą naprędce zaimprowizowaną bramą, z przeciwnych stron prze-

ehodzą parami dziewczęta i młodzieńcy, a gdy się spotkają; całują się i śpiewają :

*Błagostówik Diwajte,
Bernuži, mergajte.
Kuma, kumajte! 110).*

p o p o i s k u.

Pobłogosław Bożku,
Dziewięć z młodzieńcem,
Kumę z Kumem!

Lasy i gaje cieniste są zwyczajnym miejscem uroczystości *splatania wianków*. Brzozy i lipy nieodbicie także w tym razie są potrzebne Wiencami z gałązek zielonych drzew i kwiatów, wszystkie pra-

110) Jest to coś podobnego do uroczystości Wielkoruśkiej, zwanój *Siemik*, obchodzącój się do dziśdnia w guberniach: Riazanskiej, Moskiewskiej, a w części i Tulskiej (*), gdzie pod ówczas, zbierają się w lasach, naginają młode *placzące brzozy*, zwijają z nich wianki i po parze przez nie, idą całować się, mówiąc :

Będziemy kumami, kumo,
Będziemy kumami!
Nam się z tobą nie klócić,
A wiecznie żyć w zgodzie.

O r y g i n a ł :

Покумимся, кума,
Покумимся!
Намъ съ тобою не браниться,
Вѣчно дружитья.

(*) Московскія Вѣдомости 1. с.

wie narody starożytnego świata, zdołały swoje ofiary składane bogom, i głowy kapłanów. *Wieniec* w Litwie poczytuje się za godło nieśmiertelności, godło duszy i związku umarłych z żywymi.

Uroczystość *splatania wianków* w Białej i Czarnej Rusi, zowie się *Siemucha* i obchodzi ją lud zwyczajnie w czasie jakiegokolwiek jarmarku.

Przytoczymy tu jeszcze jedną pieśń śpiewaną w czasie *splatania wianków* nad Wolgą (111).

Brzozo moja, brzezinko, 112).

Brzozo moja biała,

Brzozo moja kędzierzawa!

Stoisz ty brzezinko,

Pośród doliny.

Na tobie brzozko

Liście papierowe,

Pod tobą brzozko,

Trawa jedwabna

111) Zupełnie podobną pieśń słyszałem śpiewaną po litewsku w Prussach, w obwodzie Gumbińskim. Rzecz dziwna, jakim sposobem ona się tam znalazła!

112) — Береза моя, беріозонка,

Береза моя білая,

Береза моя кудрявата!

Стоишь ты беріозонка,

Осередь долинушки.

На тебѣ беріозонка

Листья бумажные,

Подъ тобой, беріозонка,

Трава шелковая.

Blisko ciebie brzozko,
 Piękne dziewice
 W *Siemik* śpiwają,
 Pod tobą brzozko,
 Piękne dziewice
 Wianek splatają.
 Dla czegoż biała brzozka
 Do ziemi się kłoni;
 Dla czegoż nie trawka jedwabna
 Pod nią się ściele,
 Nie papierowe liście,
 Wiatrem się kołyszą?
 —Pod tą brzozką
 Z piękną dziewczicą,
 Chłopiec rozmawia.

Близъ тебя беріозонка
 Красны дѣвушки
 Вѣнокъ плетутъ.
 Что не бѣлая беріозонка
 Къ землѣ клонится,
 Не шелкова травѣнка
 Подъ ней растиается,
 Не бумажны листочки
 Отъ вѣтру раздуваются?
 Подъ этой беріозонкой
 Съ красной дѣвицей
 Молодецъ разговариваетъ.



ŚWIĘTY MATEUSZ,

albo

Próba piwa.

(Alutinis).



Mjesieni w miesiącu Wrześniu, w którym zazwyczaj każdy dobry gospodarz u nas ma już zwiezione do stodoł wszystkie plony; na dzień 21 starego stylu, robią Litewscy wieśniacy z tegorocznego jęczmienia *mocne piwo*, (*stiprus alucis*).

W dzień 21 Września podług starego kalendarza, przypada święto *S. Mateusza Apostoła*, patrona Litwy i Żmudzi. Uroczystość więc obchodzi się prawie we wszystkich parafialnych kościołach. Każdy kmiotek dąży do świątyni Pańskiej, a po skończonem nabożeństwie, wszystkich swoich znajomych, przyjaciół i krewnych zaprasza do siebie na *próbę piwa*, które się pije zazwyczaj z obfitem wylaniem na obrus, pokropieniem drzwi, okien i węglów domu.

Gospodarz przepijając do gościa, mówi:

Giark aluti,

Saldu miduti.

Jėj linksmas busi,

Niekad ne pražusi.

Musu midutis,

Musu alutis.

p o p o l s k u.

Pij piwko,
 Słodki miodek.
 Gdy wesołym będziesz,
 Nigdy niezginiesz.
 Nasz miodek
 Nasze piwko.

W Wilkomiérskiem i Nowo-aleksandrowskiem śpiewają:

Musu ałutis,
Saldus midutis,
Pa girnėj buwis,
Nėj szioks,
Nėj toks,
Pats widutinis.

p o p o l s k u.

Nasze piwko,
 Słodki miodek,
 Co pod żarnami było;
 Nisiakie,
 Nitakie,
 Same tylko średnie.



D O Ź Y N K I.

(Nubajgaj).



Gdy zniwo się skończy, a najczęściej w późnej jesieni, gdy już wszystkie na polu pokonczą roboty; w każdym dworze sprawuje się dla wieśniaków uczta zwana *Dożynki*, a u kmiotków *Nubajgaj*, co oznacza *Zakończenie*. Wieśniacy w oznaczonym dniu przychodzą z żonami i dziećmi do dworu. Całej zgromadzonej czeredzie przodkuje pospolicie dziewczica piękniejsza i rańniejsza nad inne, niosąc na talerzu wianek ze zboża, przykryty białą serwetą. Idąc z wioski ku dworowi, śpiewają pospolicie pieśń:

*Jed žobrelis rugiunse,
Žobrelajtis rugiunse,
Jed žobrelis, žobrelajtis,
Rugiunse, rugiunse!*

*Mes tan žobri sugawom,
Žobrelajtis sugawom,
Mes tan žobri, žobrelajtis,
Sugawom, sugawom!*

*Jau žobrelis myszkunse,
Žobrelajtis myszkunse,
Jau žobrelis, žobrelajtis,
Myszkunse, myszkunse!*

*Sied ponelis dwarute,
Ponelajtis dwarute,*

*Sied ponelis, ponelajtis,
Dwarute, dwarute!*

*Pona jawaj jaujute,
Bus del musu linksmute,
Oj del musu wargumehu,
Linksmute, linksmute!*

p o p o l s k u.

Je turzyk w życie,
Turzyczek w życie,
Je turzyk, turzyczek,
W życie, w życie!

Myśmy tego tura złapali,
Turzyczka złapali,
My tego tura, turzyczka,
Złapali, złapali!

Już turzyk w lesie,
Turzyczek w lesie,
Już turzyk, turzyczek
W lesie, w lesie!

Siedzi panek we dworze,
Paneczek we dworze,
Siedzi panek, paneczek,
We dworze, we dworze!

Pana zboże w stodole,
Będzie dla nas pociecha,
Ah! dla nas biedaków,
Pociecha, pociecha!

Wszedłszy na dziedziniec, zbliżając się ku same-
mu gankowi, dziewice pobrawszy się za ręce, mając
pośrodku trzymającą wianek, śpiewają :

Musu dwarelić,
Giwen aniolelć,
Wisas dures adaritas,
Wisas żwakies użdegintas
Łauka sawa artojelu.
Iszejk czionaj ponużeli,
Imk nu musu wajnikieli,
Musu proce, tawa gieribe,
Te błagastowij Diwa twirtibe.
Poneli musu,
Aniołas musu,
Imk nu musu wajnikieli,
Procewniku downeli.

p o p o l s k u.

W naszym dworze,
Mieszkają anioły.
Wszystkie drzwi otworzone,
Wszystkie świece zapalone,
Czekają swoich oraczy.
Wynidź do nas paneczku,
Odebrać od nas wianeczek.
Naszę pracę, a twoje dobro,
Niech pobłogosławi Boska wszechmo-
cność.

Panie nasz,
Aniele nasz,

Odbierz od nas wianeczek,
Pracowitych podarek 113).

Po kilkakrotném prześpiewaniu, wychodzi dzie-
dzie na ganek, odbiera wieniec i każdej z dziewcząt
daje podarunek pospolicie chustkę lub korale, a téj co
przyniosła wianek, rzecz jaką kosztowniejszą, *np.* far-
tuszek materialny lub podobnyż gorset.

113) Dla porównania, kładniemy tu jedną piosnkę *dożyn-
kową* z nad Dźwiny, tłumaczenia *J. Czeczota*. Uczucia kmiot-
ków z nad Wilji i Dźwiny są też same dla pana, w tém tyl-
ko zachodzi różnica, iż pierwsi okazują się szlachetniejszy-
mi, (bo bogatsi), za swoją pracę nie żądają żadnej nagrody,
a drudzy proszą *bitych talarów, białych złotóweczek* i t. d.
nawet jakby do jakiego żyda arendarza, do swego dziedz-
ca mówią :

Panie, rzolicz się ty z nami,
Płać bitemi talarami,
My twe niwy pozżynały,
My swe siły postradały. *)

Owoż piosnka najbardziej do litewskiej zbliżona:

Panie dobry, panie,
Przyjmij ten wianeczek,
Wynijdz na spotkanie
Zapaliwszy świeczek.

Panie dobry, panie,
Z chęcią weź wianeczek;
Dawaj nam za pracę
Białych złotóweczek.

Dajesz złotóweczek,
Chlébem, solą dzielisz,
Krzepisz nas po pracy,
Z nami się weselisz.

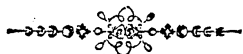
W niektórych miejscach, mianowicie na Zmudzi i w Prussach Litewskich jest zwyczaj, przed oddaniem wieńca mówić oracyje, niekiedy nawet pisaną jej na korze brzoźowej i ofiarowania dziedzicowi. Jedną tu przyłączam:

„Z głębokich lasów, z niedostępnych bagnisk, siłą głodu wypędzeni, szliśmy szukać kwiecistej doliny 114), osróbzonej żytem, ozłoczonej pszenicą równiny. Szliśmy przez bory, lasy, przez trzęsawiska, pszczelne pasieki i legowiska niedźwiedzi. Od chłodu i dżdżu cierpieliśmy, a nikt się nad nami nie zlitował. Zlitował się nareszcie stary dziadek niedźwiedź i powiedział nam: idźcie dalej kędy nogi niosą, kędy kwieć leci, a przyjdziecie do pana, (tu się wymienia nazwisko dziedzica), co mieszka w wysokim kłonowym dworze i ma ogromne łany zasiane zbożem, a mało w domu robotników. Idźcie tam pomożcie mu zżąć zboże, a da wam najeść się i napić do syta. Myśmy do ciebie przyszli, twoje zboże zżęli, tobie wianek przynosim, nie ze złota ani srebra, lecz z dyjamentowego żyta, z bursztynowej pszenicy. Clarissime, eminentissime Vestra dominatio, oratio, vacatio, Szentere, were gruszki, wódeczki garnuszki. Łopata-

114) Słowa te są dowodem głębokiej starożytności ułożenia tej oracyi, gdy jeszcze przodkowie nasi zamieszkując niedostępne puszcze, przymuszeni głodem, opuszczali swoje siedliska i szli na zarobki do osadników zajmujących się rolnictwem.

tum kójatam, co to za pauksztatum.....“ 115).

Po odebraniu wieńca, prosi dziedzie wszystkich zgromadzonych do folwarku na przygotowaną ucztę, składającą się z kilkudziesięciu garncy wódki, kilkuna-stu beczek piwa i rozmaitego rodzaju potraw mlęcznych i mięsnych. Tam dopiero zaczynają się pijatyka, hu-lanka i tańce trwające przez noc całą.



PODBIERANIE MIODU.

(B y c z i u l i n i s.)



Podbieranie miodu dwa razy odbywa się w Litwie,

115) „Isz gilun myszkun, neparejtun piauniu, smarku-mu bada iszginti, ejom jeszkoti kwepencizos daubos sida-brinios rugiun, auksinies kwieczium lauka. Ejom, ejom per miszkus, girelas, per balas, bicziun giwenumus yr meszku patatus. Szalczius yr lietus kientiejom, nieks mumis ne pasigajleja. Pasigajleja musu senutis snutelis meszka, yr pasakie mums kalbedamas: ejkiet tolaus kur kojas nesza, kur strazdas loka, o atejste pas pona (N. N.), kuris auksztam klawa dware giwena, tur dydzus laukus uzsietus jawajs, o maz' namonse procewniku. Ejkiecie tenaj, padiekiete auam nupjauti jawus, o pawalgidins yr pagirdins jumis. Mes ant tawa niľastes atejom', tawa jawus nupijowiem' ir wajnika atneszam' ne isz auksa nej simondabra, nes isz dejmta rugiw, isz gintara kwiecziu. Clarissime, eminentissime i t. d. (*).

(*) Jest to wieczna i zawsze jedna forma zakończenia wszyst-kich naszego gminu oracyj, bezsensowną łaciną, zapewne prze-drżniętą mówę wyższej klasy, tak jak w Małorossyi prze-drżniają język francuski np. E w a l o u t r e, I w a n ż u r ż e- r e, t o b a k a s a m p a n t r e, i t. d.

pod koniec Lipca i w połowie Września. Ktokolwiek więc ma tylko pszczoły, sprawuje tego dnia ucztę, na którą zaprasza spółnika pszczół (*byczulis*), z całą jego rodziną sąsiadów i przyjaciół.

Przed odkryciem ulów wszyscy wspólnie się modlą, kropią później święconą wodą, i uzbrojeni w szerściane maski i rękawice przystępują do zrzynania plastrów. W czasie zrzynania, patrzą obaj będący w spółce (bitnicy), na plastry, jakiego one są kształtu, czy nie ma wyszystych języków z wosku, gdyż w tym przypadku spółka ustaje; języki bowiem oznaczają nieżyczliwość i pokazują, iż którykolwiek z *bitników* musiał swojego spółnika ogadać. I dlategoż to bitnicy w największej żyją zgodzie i więcej się kochają niż rodzeni bracia.

Pszczoły w największym są poszanowaniu u kmiotków litewskich, zabić pszczołę jest niesłychanym u nas kryminałem. Wieśniacy nigdy nie mówią *pozdychały* lecz *poumierwały* pszczoły.



JEŹDŻENIE Z WÓDKĄ.

(Kuczawimas.)



Mjesieni później, gdy już każdy kmiotek przysposobi sobie kilka gonów wódki; na Żmudzi i w traktacie Zapuszczańskim, przebierają się za żydów, i wzięwszy z sobą kilka hłaków krupniku, kilku grajków, jadą do jakiegokolwiek zamożnego wieśniaka i tam przez kil-

ka dni hulają. Z tego domu, ruszają potem do następnych. To trwa niekiedy kilka tygodni.

Uroczystość *Kuczawimas*, jest zupełnie podobną do dawnego polskiego *Kuligu*, i zapewne jest jego naśladowaniem.



© B R Z E D Y.

O B R Z E D Y.

Urodziny i Chrzcziny.



O obrzędach chrzcin i urodzin, zachowywanych w starożytności, żadnych nie znajdujemy śladów u Kronikarzy, tu więc terazniejsze tylko skróślimy.

Skoro się dziecko urodzi, natychmiast babcia umywa go w jak najchłodniejszej wodzie, i to się zowie *obmycie w pocie Łaumy, prausimas Łaumies prakajte* 116). Potém spowija, i zrobiwszy znak Krzyża Świętego, oddaje na ręce matce.

Nazajutrz, a najczęściej tego jeszcze samego dnia, ojciec dziecięcia, prosi kmiotków, czyli kumów, i z nowonarodzoném, zaraz wysyła do parafijalnego kościoła dla ochrzczenia. Nim z kościoła powrócą; rodzice dziecięcia, zapraszają krewnych, przyjaciół i sąsiadów na ucztę, która pospolicie z małym odbywa się kosztem. Każdy przychodzący gospodarz przynosi z sobą pół garńca, czasem i garniec wódki, a kobieta jajecznicę i bułki z twarogiem w maśle smażone. Ktokolwiek przyjdzie z nieżonatych na ucztę i nie da kil-

116) O *Łaumie* zobacz wyżej artykuł.

ku groszy *babieć*, natychmiast zabiera mu ona czapkę, lub inny jaki fant, który należy wykupić. Jest to pozor, że te pieniądze obrócone zostaną na mydło dla nowonarodzonego. W tym dniu Rodzice dają obiad zwany obiadem *Kmotrów*, na który *Kmotr* musi dostarczyć wódki, a *Kmotra* zakąski. Jak tylko wódki nie staje, *Kmotra* bierze piérog i zbliżywszy się ku *Kmotrowi*, a czasem i targając go za rękę, śpiewa;

Rumieziuk tu, tu, tu!
Kad aretkas butu,
Ir saldziós, ir gardziós,
Szit' piragas uskundós.

p o p o l s k u.

Kmotrku ty, ty, ty!
Żeby wódki było,
i słodkiej i smacznej,
Oto piérog na zakąskę.

Każda matka własnymi piersiami karmi swoje dziecko. Spowiwszy, przed kąpielą i po kąpielu a także kładnąc spać, żegna niemowlę i dwóma palcami ściska jego nosek.

Kiedy dziecko kichnie, matka i wszyscy przytomni mówią: *na zdrowie, Pan Jezus przy dziecięciu!*

Do roku nie kładną koszuli, powiadając że, *dość jeszcze będzie czasu swój wiek znosić* (117), a używa-

117) Co znaczy koszula wieku, patrz wyżej w artykule: *Kamienie Litewskich bogiń*.

ją dla przykrycia płachty podobnej do ornatu kapłanów Rzymsko-Katolickiego wyznania.

Gdy dziecię pierwszy ząb dostanie 118), sprawują wieśniacy Litewscy ucztę, w czasie której modlą się i śpiewają pobożne hymny na podziękowanie Bogu, iż raczył skrócić męczarnie dziecięciu i dać światu pracowitego człowieka. Komu się bez bólu zęby wyrzynają, jest znakiem że będzie pracowitym i umiającym korzystać z owoców swjej pracy, bo ten (podług naszego ludu mniemania), kto dobrze je, musi koniecznie, umieć sobie na wyżywienie zapracować.

„*Giaras valgintois,*

Giaras procewnikas.“

Rodząca strzeże się najpilniej, aby nikt nie wiedział o jej bolach, jest bowiem mniemanie, iż za wszystkich przytomnych powiciu, i wszystkich o tём wiedzących; położnica musi wycierpieć.

Dzieci nowonarodzone rzadko komu w pierwszych dniach pokazują, mianowicie osobie przystojnej, oba-

118) Kto ząb pierwszy postrzeże u dziecka, powinien mu dać jaki dar. Tego zwyczaju *origo* musi *incipere* od tego: Zęby są pierwszymi przepowiadaczami pracy na wyżywienie, *ergo* i zgromadzania zbiorów i mamon *hujus mundi*. Albo to może było powodem *hilaritatis*, że dziecię *sine dolore* dostało tych narzędzi, często okropnie człowieka dręczących, i w czasie późniejszym *per consumationem* pracy i niekiedy doświadczenie bolow. W owych etnicznych czasach, ojcowie nasi *adoraverunt* bożka *vel* djabła, zwanego *Duntirežis*, któremu ofiarowali zęby drewniane, aby natomiast dał kościane pacholęciu.

(Rękopism Dominika Jucewicza).

wiając się uroków (czarów). Piękni nadzwyczaj, i nadzwyczaj szpetni, ospowaci, zézowaci z przyrodzenia i w ogólności wszyscy niekształtni i przystojni więcej nad drugich; u naszego ludu miani są za czarowników. Przed tymi kryją najbardziej rodzącą i dziecię, mają nawet przysłowie:

„*Senucziuj mełoti, turtinguj wokti, o gražiam cziaurangi.*“

„Staremu łąć, bogatemu kraść, a pięknemu czarować.“



Zaloty i Zaręczyny.



Rzadko kiedy w Litwie, wyjmując Żmudź, i Prussy, para mająca wejść w dożywotnie związki słucha popędu serca, lecz najczęściej łączy się dla interesu. Często się nawet zdarza, iż mąż przed ślubem nigdy swojej żony nie widzi. Jeśli gdzie jest miłość między dziewczką i chłopakiem, ta się dość obojętnie okazuje. Uderzenie mocne, (ma się rozumieć żartem) po karku podczas gier i zabaw, traktowanie w szynku wódką, są to pospolicie oznaki miłosne. Nie ma prawie przykładu prócz Żmudzkiej prowincyi 119), żeby ta miłość jakimkolwiek trafem zerwana, sprawiła smutne wypadki. Znoszą swój los obie strony cierpliwie w milezeniu. Lecz jeżeli pomiędzy kochającymi się zajdą ściślejsze związki przed ślubem i okażą się ich skutki; natenczas rozłączenie jest niepodobnym i

119) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi*, rozdział: *gmin*.

przymus pociąga za sobą najsmutniejsze wypadki. Obojętność litewskich wieśniaków w miłości, najwięcej pochodzi z przesądu, gdyż miłujący się sądzą być siebie występnyymi.

Młodzian chcący poślubić którąkolwiek dziewczę, posyła naprzód do jej rodziców lub opiekunów swata, który niesie z sobą pewną ilość gorzalki. Po przybyciu i zwykłym pozdrowieniu słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, oraz przywitaniu się podaniem każdemu prawej ręki; siada swat za stołem na pierwszym miejscu to jest w kącie, dobywa gorzalkę z zanadrza i prosi o kieliszek. Odebrawszy takowy, pije sam naprzód do gospodarza a potem kolejną traktuje wszystkich domowników. Dziewka jeśli zostanie zawiadomioną o swacie, jeszcze przed jego przybyciem, umyka z chałupy. Czyni to przez wstyd i przez bojaźń żeby ją próżnującą nie zastał, gdyż najpierwszą zaletą wieśniaczki jest praca, a pan młody rzadko dba o piękność i posag, lecz o enotliwość i pracowitość.

Choć już rodzicom z samego obejścia się, dostatecznie jest wiadomym cel przybycia swata, on jednak zaczyna mówić z daleka, parabolicznie:

„U starego Żwyrblisa z Butenów, jest młody gołąb', jak księżyc jasny, bięda tylko że nie ma dlań gołąbki. Ależ jaki gołąb'! jaki gołąb'!! Za górami, za morzami, słyszeliśmy że wy macie gołąbkę. Czy nie możnaby więc spuścić te gołąbki? Coby to było gołębiąt, białych, złotych i dyamentowych!“ (120).

(120) „*Pas senia Żwyrblisa Butenunse, ira jaunas karwelis, ajszkus kajp menu, beda tiktaj jog niera del jo batundites. Nes*

Rodzice, lub opiekunowie dziewczki jeśli się zgadzają, powiadają: *dobrze, błogostaw boże. (Gieraj, błagastówik Diwe)*, a jeśli nie, to mówią: *u nas żadnej nie ma gołąbki. (Pas mus niera balundites)*.

Gdy rodzice się zgadzają, wypijają wódkę swata, a jeśli nie, muszą mu ją wrócić. W pomyślnym razie robią wspólne narady kiedy swat ma przyjechać z *młodym* w celu dalszego układu i naznaczenia terminu wesela. Po odejściu swata, dziewica wróciwszy do chaty, znajduje swój los rostrzygnionym. Jakikolwiek on jest, przyjmuje bez szemrania, i zawsze jest posłuszną woli rodziców.

Po upłynieniu dni kilku, przyjeżdża swat z młodzianem i kilku chłopakami, towarzyszami młodego. Wjechawszy na dziedziniec nie zsiadając z koni, piją przywieszoną z sobą gorzałkę i śpiewają:

*Kad asz jojan par laukieli,
Ir par żalany gojeli,
Pro sidabra żiogreli,
Pro rutelu darżeli.*

*I kimeli ijodamas,
Biera żirga szankindamas,
Pentinclejs spausdamas,
Łaużtineles tempdamas.*

koksaj karwelis! koksaj karwelis!! Użujuriu, ażu mariu, girdejom kad ant žums tajkos balundicze. Ar ne galetunem sutejst' szitus karwelus? Kokia taj mynis butun balundelu, battun, aukšingu ir dejmontuju! " Jest to wiecznie tak samo powtarzająca się arynga swatania.

*Éju matuszi yi swyrneli,
Nesz marganjy kieliszkieli;
Praszau sweti yi swyrneli,
Ten mes pasiregiesme.*

*I swyrneli iejdamas,
Tetuszeli swejkindamas:
Ar mun tejsi dukrele,
Szi miła rudineli?*

*Tetuszelis pažadaja,
Matuszele parkalbeja,
Szitaj dukres skrineli,
Ir szi szilkun barweli.*

*Éju mergiti par kimeli,
Éju jamnoi yi darželi,
Dureles daridama,
Pri rutelu ejdama:*

*Kad asz siejau linksma buwau,
Kad rawejau dar linksmesni,
O nuludau skindama,
Graudėj werkian pindama 121).*

po polsku.

Gdy jechałem przez pole,
I przez gaj zielony,
Przez srebrny parkan,
Przez ruciany ogródek.

121) Dajnas Żemajcziu S. Staniewicza, Wilno 1829.

Na dziedziniec wjeżdżając,
 Gniadego konika przez sztachetę wiodąc **122**),
 Ostrogami ściskając
 Trzęzlą spinając.

Idzie matka do swirna,
 Niesie pstry kieliszek;
 Proszę gościa do swirna,
 Tam się zobaczymy.

Do świronka wstępując,
 Ojca witając :
 Czy mi oddasz córkę
 Tęj miléj jesieni?

Ojciec przyrzekł,
 Matka wygadała,
 Oto skrzynia córki
 I ta jedwabna barwa **123**).

Idzie dziewczę przez dziedziniec,
 Idzie młoda do ogródka,
 Drzwi otwierając,
 Ku rutom zmierzając:

Kiedy siałam, wesolą byłam,
 A gdy pełnam, jeszcze weselszą,

122) *Szankinti*, słowo czynne, oznacza w języku litewskim, prowadzić konia przez płot nieodgradzony, a gdy iść nie chce, przymusić go do przeskoczenia. Język Litewski, śmiało rzec można, jest daleko obfitszym, niż inne języki Europejskie. Szkoda tylko że tak zaniedbany !

123) *Szitkun barweli*, jest to materialna spodnica i gorset.

Zasmuciłam się zrywając,
Gorzko płakałam splatając.

Dziewka postrzegłszy przyjeżdżających swata i młodego z towarzyszami, ubiera się, ozdabia głowę wstążkami i wychodzi zapraszać sąsiadów na *zapoiny* (*użgiarsztojes*), tak u nas nazywają ostateczne przyrzeczenie. Gdy już zbiorą się sąsiedzi, po niejakić chwili, zjawia się i dziewczka, spoziera wkoło, a ujrawszy swojego przyszłego małżonka, mówi:

Kos taj wergis sieda?

Co to za wróg siedzi?

Natenczas młodzian z towarzyszami, zamiast odpowiedzi, śpiewają:

O szatna, szalneli,

Szattoi zimeli!

Brolelis bałnoja,

Bieranjy żyrgieli.

O żirgie, żirgieli,

Muna judbiereli,

Ar mudu iszpłauksem,

Jures mareles?

Żirgielis iszpłauki,

Jures mareles,

O brolelis skenda

Jurios kraszteli.

*Isaj beskensdama**

Jurios kraszteli

*Isaj nusitwieri
Żalanja iwele:*

*O iwa iwele!
Żalasis medeli!
Kodel ne żaluy,
Żima wasarele?*

*O kan asz żalusiū
Żima wasarele,¹
Żada muni kirsti,
Szakieles gienieti.*

*O kan jus dyrbdinste
Ysz munda szakielu?
O kan iszmisliste
Yr isz limenele?*

*Isz tawa szakielu
Żala lingineli,
O isz limenele
Margoī łoweli.*

*O kan jus linguste,
Żalojoj linginelėj?
O kan jus guldiste
Margojo łowelėj?*

*—Asz pats atsigulsiū
Margojo łowelėj,
Mergete lingusiū
Żaloj linginelėj 124).*

124) Dajnas Żemajeziū S. Staniewicza str. 10.

p o p o l s k u.

Ah mróz, mrozek!
 Chłodna zima!
 Brat siodłał
 Gniazdego konika.

Ah koniu, koniku,
 Mój karogniady!
 Czy my wypłyniem
 Z jury, z morza?

Konik wypłynął,
 Z jury, z morza,
 A brat tonął
 Na jury brzegu.

On tonąc
 Na jury brzegu,
 Uchwycił
 Za zieloną czeremchę.

O czeremcho, czeremheczko
 Zielone drzewko!
 Czemu się nie zielenisz
 Zimą i latem?

—Jak ja mam się zielenić
 Zimą i latem,
 Kiedy sciąć mię mają,
 Gałązki odcinać.

A cóż wy zrobicie
 Z moich gałązek?

Co wymyślicie
Z samego drzewa ?

—Z twoich gałązek
Zielona kołyska,
A z samego drzewa
Pstre łóżeczko.

—A kogo kołysać będziecie
W zielonej kołysce ?
Kogo położycie
W pstrém łóżeczku ?
—Ja sam się położę
W pstrém łóżeczku,
Dziewicę kołysać będę
W zielonej kołysce.

Dziewica na tę pieśń odpowiada -

Ja ciebie nie proszę 125),
Młody parobczaku !
Mnie wykołysała
Stara matenka ;
Mnie wynosiła
Na białych rączkach,
Mnie zabawiała
Złotym pierścieniem ;
Mnie ona wymyśla
Czystą wodą,

Mnie ona otarła
Jedwabną chusteczką.

po litewsku.

Asz tawes ne praszau

Jaunasis berneli!

Muni užlingawa

Sena matuszeli;

Muni užneszioja

Ant battun rankielu,

Muni užbowija,

Su auksa zidelu,

Muni yi nuprausi,

Czystu undinelu,

Muni yi nusztosti

Szitku skepetelu 126).

Potém ojciec dziewczki bierze ją za rękę i sadza obok młodziana, a przeżegnawszy znakiem Krzyża Świętego obojga, każe im przemienić pierścionki. Po odbytej ceremonii, wszyscy powstają i śpiewają pieśń do *Matki Boskiej*:

Buk pagarbinta Szwencziause Marya!

126) W znaczeniu wyrazów *Skepetas* i *Skara*, nie zgadzają się Litwini ze Żmudzinami i Prussakami. U Żmudzinów i Prussaków *skepetas*, oznacza chustkę, póki jest całą i niepodartą, a *skara* od słowa *suskirti*, przymiotnika *suski-res, suskiris*; starą, poszarpaną. Litwini zaś przeciwnie, *skara* zowią chustkę całą, a *skepetas*, znoszoną.

Na tém się kończy obrzęd Zaręczyn. Nazajutrz jedzie młodzian do Plebana i daje na zapowiedzie. Nim zaś czas zapowiedzi nie upłynie, co jak wiadomo trwa przez trzy tygodnie; obie strony przyspasabiają się do wesela.

W wigilią ślubu, jeszcze raz młodzian przyjeżdża do domu rodziców dziewczey i przywozi jęj w podarunku trzewiki. Tu dziewczka przychodzi ze świrna ubrana jak do ślubu z mnóstwem wstążek na głowie, z włosami splecionemi we dwa warkocze. Wstąpiwszy do izby wszystkim się niziuchno kłania koleją i odbiera błogosławieństwo, po czém sadzają ją za stołem przy *młodym* na pierwszym miejscu. Przyнося rozmaite potrawy i kładną je na stół; natenczas wszyscy powstają i po uczynionęj krótkięj modlitwie spożywają Boskie dary. Po skończonej uczcie, ojciec dziewczki, bierze naczynie drewniane napelnione piwem, i w obecności wszystkich przytomnych oświadcza jaki ma dać posag swojej córce, po oświadczeniu pije piwo do młodziana, ten zaś schyla się do nóg teściowi, pije i oddaje naczynie następnej osobie i t. d. Wypicie piwa, jest to jakby utwierdzenie zawartęj umowy. Dla tegoż to w razie niedotrzymania warunków z którejkolwiek bądź strony, Litwini zwykli mówić: „*Wypróżniliśmy z nim naczynie, i on niedotrzymał najświętszęj przysięgi uczciwego człowieka.*“ 127). Na tęg uczcie, młodzian robi układy

127) *Sugierem Wisu indu, a anas nedałajkie priesigas iszmintinga žmogaus.*

z rodzicami dziewczki, wiele ma przyprowadzić młodzieży do assystencyi ślubnej, czy zaraz po ślubie ma zabrać do siebie żonę lub nie, i t. d.



W E S E L E.



W dniu przed ślubem, wieczorem, zbierają się sąsiedzi i krewni, tak do domu młodziana, jako też i dziewczki. Młodzian przybiera sobie kilku towarzyszków, zwanych w tym razie drużbą, których najmniej powinno być czterech, a najwięcej dwódziestu. Sadza ich za stół, i nareszcie, ukloniwszy się niziutko swoim rodzicom i odebrawszy od nich błogosławieństwo, sam na pierwszym miejscu zasiada. Cokolwiek zabawiwszy i wypróżniwszy kilka kieliszków krupniku, cały orszak powstaje, znowu młodzian odbiera błogosławieństwo rodziców, nareszcie, w towarzystwie *swata*, który natenczas przybiera miano *marszałka*, grajka i młodzieży, wyjeżdża do domu rodziców dziewczki. Czasem przed wyjazdem, którykolwiek z przytomnych starców ma do młodego oracyję.

Zimową porą młodzież jeździ saneczkami, a latem na koniach, które zdobią pawimi piórami i rozmaitemi kwiatami, oraz przywiązują do trzęśli mnóstwo małych dzwoneczków. Po przybyciu na miejsce, znajdują drzwi na rygiel zamknięte. Na ten czas *marszałek* młodego potrzykróć uderza swoją laską obwinie tą wstęgami, a z wnętrza *marszałek* młodej zapytuje:

Kto tam? Za drzwiami będący odpowiada: *Goście nieproszeni. (Sweczěj nebuwielěj).*

Wieluż was tam jest?

—Ile ma promieni zorza, ile piasku morze, ile liści drzewo, ile kaprysów u pana, tyle nas młodych, rzeźkich chłopaków, bogato ustrojonych, na pięknych koniach siedzących, słodkie słówka mówiących.

A czegoż wam trzeba, jakiej wygody, aby godnie przyjąć tak wielkich gości?

—Potrzebujemy noclegu, zabawy, słodkich słówek, potrawy. My i konie znużeni, trzeba więc dla nas białych łóžeczek, pulchnych poduszeczek, cieńkich prześcieradeł, miękkich piernacików, śnieżystych ręczników, koniom stajenek, czapkom gwoździ, żupanom stołeczkow, dla błyszczących bóćików czystej, wymytj podłogi. A dla naszego książęcia, księżycy jasnego, słońca dziewicy.

Jeśli nie więcej nie pragniecie, wszystko to znajdzie się u nas. Wejdźcie w *Imie Boże 128*).

128) — *Kas cze?*

— *Sweczěj nebuwielěj.*

Ar daug junsu ira?

— *Kiek tur saule szwiesibes, smyleciu mare, ponas piktibes; tiek ira musu jaunu dykeciu bernelu, puikiėj prieditu, aut arklun swadintu, saldžius žodelus katbanczu.*

Kogi jumis rejka, kokios wigados, kad gieraj butumiet prieinti?

— *Rejkatanej nakwinis, ulaima, saldžiu žodelu patrowas. Mesir žirgaj pailsi; rejkie mums battulowelu, minksztu, poduszkielu, ptonu drabulelu, mielingu duknelu, snieginiu abruselu, arklams stajnelu, kiepuriems giembelu, županelams*

Drzwi się otwierają i przy śpiewie:

*Diekawojem Diewuj,
Ažu svetelus;
Isz dungaus atnesztus,
Mumis palinksmintus.*

p o p o l s k u.

Dziękujemy Bogu,
Za gości;
Z nieba przyniesionych
Nam na radość.

Cała drużyna wchodzi do chaty. Młodzian kłania się wszystkim niziuchno i od każdego odbiera błogosławieństwo, nareszcie z całą swoją drużyną, siada za stołem. Po niejakić chwili wprowadzają drużki dziewczkę ubraną jak do ślubu, która kłania się na-przód rodzicom, a potém wszystkim znajdującym się w chałupie, nakoniec idzie koleją około siedzącej młodzieży przybyłej z *młodym*, kłania się każdemu i daje w podarunku chusteczkę, swatowi zaś i grajkowi ręczniki. Młodemu ani kłania się, ani go podarunkiem obdarza. Po czém siada przy narzeczonym po prawi-

stalelu, del szwisiuju czebatu grindelu. A del musu kunigajk-szte, szwisia meneseli ajszkios sautužes mergajtes.

Jėj daugiaus ne praszote, wis taj atsiras pus musu. Ej-kiet Wardon Dieva. Ta oracyja powinna być powiedzianą bez żadnėj omyłki, gdyż za najmniejszém uchybieniem marszałek młodej mówi *ne supruntu* nie rozumiem, i trzeba na nowo powtarzać.

cy, a za nią mieszczą się za stołem družki. Narzeczoną prócz družek, ze swojej strony powinna mieć kilku chłopaków do assystencyi ślubnej i kobietę zamężną zwaną *Swacia*, ubraną w bogatą czapkę. *Młoda* ustrójona jest zazwyczaj do ślubu w jedwabną fałdzistą spodnicę, sukienny granatowy żupan z pasowemi wylogami, włosy ma splecione we dwa warkocze. Głowa jej nie jest pokryta żadną zasłoną, lecz ozdobiona we wstążki różnego koloru. Na wierzchołku głowy kładną wieniec z ruty wielkości talara i przypinają go szpilkami. Przed samym wyjazdem, narzeczeni upadają do nóg rodzicom od których odbierają błogosławieństwo. Nim dojadą do kościoła, młodzież śpiewa rozmaite pieśni i często strzela z pistoletów.

Do kościoła, jako też i do ołtarza prowadzi *młodą* dwóch družbów ze strony *młodego*, jego zaś dwóch młodzieńców ze strony *młodej*.

Po ślubie i wspólnej pijatyce, *pan młody* z całym towarzystwem powraca do swego domu, a *panna młoda* do swego. Wieczorem nowożeńiec przyjeżdża z większą jeszcze liczbą assystentów; i po przybyciu, natychmiast marszałek i dwóch družbów wyprowadzają *młodą* na przeciwną stronę chałupy przymuszając ją do zdjęcia wianka, powiadam przymuszając, gdyż sama nigdy się nie dotknie rucianego wianka, i gdy jej zdejmują, wszystkiemi siłami się opiera.

Po zdjęciu wianka wprowadzają nowozamężną do chałupy i sadzają ją za osobnym stołem. Tu okrążają *młodą* družki i powoli rosplatają jej warkocze, a ona żalobliwie śpiewa:

Dukriteli muna,
Lelijeli muna.
Ejk yi rutu darżelajti.

Ten tu pasiskinsi,
Ten tu nusipinsi,
Żalu rutu wajnikieli.

Wanikieli muna,
Żalukieli muna,
Niera tawes ant galweles.

Nuims wajnikieli,
Uźdies gaptureli 129).
Sunumeli ant galweles.

Sunkumas galweles,
Sunkumas szirdeles,
Yr wisokij rupestelėj.

Wajuikielis muna,
Żalukielis muna,
Lengwumelis ant galweles.

Lengwumas galweles,
Linkswumas szirdeles,
Nier niejokia rupestele.

p o p o l s k u.

Córeczko moja,
 Lilijko moja,
 Idź do ruciannego ogródka:

129) W okolicach gdzie jest zwyczaj noszenia *namiotek*, zamiast *gaptureli* (czapeczka), śpiewa *nometeli*.

Tam ty sobie uszczkniesz,
 Tam sobie spleciesz,
 Zielonych rutek wianeczek.

Wianeczku mój,
 Zielony mój,
 Nie ma ciebie już na głowie.

Zdejmą wianeczek,
 Włożą czapeczkę,
 Ciężar na główkę.

Ciężar główki,
 Smutek serca,
 I wszelkie kłopoty.

Wianeczek mój,
 Zielony mój,
 Lekki na głowie.

Lekki na głowie,
 Wesołość w sercu,
 Nie ma żadnych kłopotów.

Tu każdy z przytomnych musi dać jakikolwiek podarunek, który odbierając, *panna młoda* kłania się i dziękując śpiewa: „*Diekuj tau seseli, ażu drobiteli, diekuj tau tieweli, ażu sidabreli, diekuj susiedeli ażu piningieli*“ i t. p. 130). Gdy podarunki już bę-

150) Dzięki tobie siostrzyczko za płócienko, dzięki tobie ojcze za srebro, dzięki ci sąsiedzie za pieniądz i t. p. jak kto co daje. Kiedy kto ofiaruje srebrną monetę, to śpiewa: *dzięki za srebro*, a jeśli miedzianą, to *za pieniądz*.

daż zebrane wkładają na głowę młodój, czapeczkę, lub namiotkę, jak gdzie jest zwyczaj, nareszcie wyprawdają z za stołu i sadzają przy nowożeńcu. Tego wieczora *panna młoda* udaje smutek i nie patrzy na swojego męża. W niektórych okolicach mianowicie około Grodna, Święcian, na Żmudzi i w Prussach, jest zwyczaj traktowania na weselu *Korowajem*, to jest ciastem z mąki pszennej upieczoném, ogromném łokieć niekiedy długości, a pół szerokości mającém, kształtu eliptycznego. Na wierzchu ozdabiają go rozmaitemi *desseniami* i wyobrażeniami zwierząt domowych i ptactwa. W okolicach Lidy słyszałem pieśń przy robieniu korowaju, a chociaż tam prawdziwi Litwini mieszkają; pieśń jednak była białoruska. Umieszczam tu ją ze zbioru Jana Czeczota 131).

Korowaju mój,
 Korowaju mój,
 Czy cię bogi malowały,
 Czy gwiazdami przybijały,
 Że tak ładny ty.

Malowały mię,
 Malowały mię,
 Dobre żony z tego siola,
 Piękne dziewczki z tego koła,
 Że tak ładny ja.

131) Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, tłumaczenia J. Czeczota, LX, str. 36.

Weźcie ostry miecz,
 Weźcie ostry miecz,
 I rąbajcie piec gliniany,
 Niech korowaj malowany,
 Idzie tu na stół.

Nazajutrz nowopoślubiona para wyjeżdża do domu pana *młodego* i zabiéra z sobą całą ruchomość młoděj, zamkniętą w kufrach lub kubłach zwanych *wożtuwėj* 132). Biorąc z domu ruchomość, krewni ni-by jěj bronią, i za to nowozamężna musi ich opłacać podarunkami. Przed samym wyjazdem młoda usiada na progu i płacze, czasem prawdziwie, czasem udając tylko, a kobiety śpiewają:

Ko siedi seseli, ko rimaj?

Ko łudi jaunoi, ko rimaj?

Ar ne tawa jaunas dineles?

Ar ne tawa ratu wajnikielis?

po polsku.

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?

Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?

Czyż nie twoje młode dni?

Czy nie twój ruciany wianeczek?

132) *Woztuwis*, jest to kubel opatrzony zameczystą pokrywą. W nim pospolicie każda dziewczica składa całą swoją bieliznę, płótna, ręczniki, chustki i tym podobne rzeczy. I to właśnie u litewskich wieśniaków zowie się *Krajtis jaunosis*, młoděj składanie, od wyrazu *Krauti*, składać.

M ł o d a (odpowiada)

*Jejb yr muna jaunas dineles,
 Jejb yr muna rutu wajnikielis,
 Gajtu wuna szirdelėj, gajtu,
 Gajtu muna matusze palikti.*

p o p o l s k u.

Choć i moje młode dni,
 Choć i mój ruciany wianek,
 Żal mi w sercu, żal,
 Żal mojej matki zostawić 133).

K o b i é t y.

*Ko siedi seseli, ko rimaj?
 Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
 Ar ne tawe jaunas dineles?
 Ar ne tawa auksa židalis?*

M ł o d a.

*Jejb yr muna jaunas dineles,
 Jejb yr muna auksa židelis,
 Gajtu muna szirdelėj, gajtu,
 Gajtu muna tetuszi palikti.*

K o b i é t y.

*Ko siedi seseli, ko rimaj?
 Ko ludi jaunoi! ko rimaj?*

155) Żeby nie powtarzać ciągle co kochiety a co sama młoda śpiewają, i naprzemian nie kłaść tłumaczenia na polskie, całą pieśń oryginalną umieszczamy naprzód, a potem przykład.

Ar ne tawa jaunās dineles?
Ar ne tawa margās skrineles?

M t o d a.

Jejb yr muna jaunās dineles,
Jejb yr muna margosēs skrineles,
Gajtu muna szirdelēj, gajtu,
Gajtu muna sesele palikti.

K o b i é t y.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
Ar ne tawa jaunās dineles?
Ar ne tawa ptonosēs drobeles?

M t o d a.

Jejb yr muna jaunās dineles,
Jejb yr muna ptonosēs drobeles,
Gajtu muna szirdelēj, gajtu,
Gajtu muna broleli palikti.

K o b i é t y.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
Ar ne tawa jaunās dineles?
Ar ne tawa szitas ritelis.

M t o d a.

Jejb yr muna jaunās dineles,
Jejb yr muna szitas ritelis,

*Gaunas dienas palidiejau,
Yr mun jaunaj pagajēja.*

*O kur musu seseli siedieja,
O kur musu jaunoj rimoja,
Ten iszdiga batta lelijeli,
Aszarūžu ženuži ne kielī.*

*Iszejn musu seseli isz darža,
Isinesza wajnikieli rankoj,
Wajnikieli, žalukieli muna,
Ar tu ejši su mūvimi draugie?*

*Asz paprates su tawimi ejti,
Asz paprates kieluži kielauti,
Paus muni šaurisis wicjelis,
Pawis muna žalijēj lāpelēj.*

p o p o l s k u.

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twój pierścień złoty?

—Choć i moje młode dni,
Choć i mój pierścień złoty,
Żal mi w sercu, żal,
Żal ojca zostawić.—

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twoje pstre skrzyneczki?

—Choć i moje młode dni,
 Choć i moje pstre skrzyneczki,
 Żal mi w sercu, żal,
 Żal mi siostrę zostawić.—

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
 Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
 Czyż nie twoje młode dni?
 Czyż nie twoje cienkie płótna?

—Choć i moje młode dni,
 Choć i moje cienkie płótna,
 Żal mi w sercu, żal,
 Żal mi brata zostawić. —

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
 Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
 Czyż nie twoje młode dni?
 Czyż nie twój dzisiejszy ranek?

—Choć i moje młode dni,
 Choć i mój dzisiejszy ranek;
 Młode dni me pożegnałam,
 I mnie młodą już odżalowali.—

Gdzie nasza siostra siedziała,
 Gdzie nasza młoda płakała,
 Tam wyrosła biała lilija,
 A leż ziemia nie podniosła.

Wychodzi nasza siostra z ogródka,
 Wynosi wianek w rękę;

Wianeczku, zielony mój,
Czy ty pójdziesz ze mną razem ?

Ja przywykłem iść z tobą razem,
Przywykłem drogi z tobą odbywać,
Zawieje na mnie wiatr z północy,
Zwiędną moje zielone listki.

Młody z młodą siadają na jednym wozie, razem
ze swacią okrywają się ogromnćm prześcieradłćm; czy-
nią to dla tego aby jaki czarownik im nie zaszkodził.

Wyjeżdżając przez wróta śpićwają :

*Ko ludi seseli, ko ludi ?
Ko ludi lelijeli, ko ludi ?
Tu użangaj pas matuszesz,
Krowćj krajteli tarp seselu,
Ko ludi ?*

M ł o d a.

*To ludźiu seserele, to ludźiu,
To ludźiu lelijeli, to ludźiu;
Szalin wara muni jauna,
Szalin weża muna krajteli,
To ludźiu !*

p o p o l s k u.

Czego się smucisz siostrzyczko, czego się smucisz?
Czego się smucisz lilijko, czego się smucisz?
Ty wyrosłaś u matki,
Składałaś płótno między siostrami,
Czego się smucisz ?

Tego się smucę siostrzyczko, tego się smucę,
 Tego się smucę lilijko, tego się smucę,
 Precz pędzą mnie młoda,
 Precz wiozą moją ruchomość,
 Tego się smucę!

W drodze śpiewają pieśń następują:

*Oj tu opineli,
 Żalusi puroneli,
 Kol wienas buwaj,
 Wajduziu ne darėj.*

*O kajp tu priligaj,
 Grinusi miželus,
 Tu apineli
 Wajduzi padarėj.*

*Oj tu sesereli
 Balta letijeli,
 Kol wina buwaj
 Wargeli ne matėj.*

*O kajp tu priligaj
 Janna bernuželi,
 Tu seseneli
 Wargieli pamatėj.*

*Oj juns dicwerelėj,
 Baltijėj brolelėj,
 Pamažu weżkiet,
 Marganses skrineles.*

*Oj pamažu weżkiet,
 Marganses skrineles,*

*Ne nuskaldikiet,
Skriniu pakojeles.*

*Kajp juns nuskaldinste,
Skriniu pakojeles,
Ne pridirbdinste,
Be staloružele.*

*Mes posisamdinsme,
Tylšes staloreli,
Mes pridirbdinsme,
Skrinioms pakojeles.*

*Oj pamažu vežkiet,
Marganses skrineles,
Nenutrankikiet,
Skriniu jutrineles.*

*Kajp juns nutrankiste,
Skriniu jutrineles,
Ne pridirbdinste,
Be slesoružele.*

*Mes pasisumdinsme,
Rigos slesoreli,
Mes pridirttdinsme,
Skrinioms jutrineles.*

*Oj pamažu vežkiet,
Marganses skrineles,
Ne išbarstikiet,
Plūnanses drobeles.*

*Kajp juns iszbarstinstė,
 Plonases drobeles,
 Ne iszaudinstė,
 Be audiejūžele.*

*Mes pasisamdisme,
 Wylniaus audiejeli,
 Mes iszaudinsme,
 Plonases drobeles 134).*

p o p o l s k u.

Ah ty chmielku,
 Zielona szyszko,
 Póki jeden byleś,
 Bitwy nie czyniłeś.

A jak się zmieszaleś,
 Z czystym jęczmieniem,
 Ty chmielku
 Bitwę zrobiłeś.

Ah ty siostrzyczko ,
 Biała lilijko,
 Póki jedną byłaś,
 Biędzy nie znałaś.

A jak się złączyłaś,
 Z młodym chłopakiem,
 Ty siostrzyczko ,
 Biędę poznałaś.

Oj wy szwagrowie,
 Białe braciszki,
 Powoli wieście,
 Pstre skrzyneczki.

Oj powoli wieście,
 Pstre skrzyneczki,
 Nie rozszczepcie,
 Skrzyń podnóżki.

Jeśli zepsujecie,
 Podnóżki skrzyń,
 Już nie odrobicie,
 Bez stolarza.

—My najmiemy,
 Z Tylży stolarza,
 I dorobimy
 Podnóżki skrzyni.—

Oj powoli wieście,
 Pstre skrzyneczki,
 Nie strąćcie
 Zawiasów skrzyni,

Jeśli strąćcie,
 Skrzyni zawiasy,
 Nie dorobicie
 Bez ślósarza.

—My najmiemy
 W Rydze ślósarza,

I dorobimy
Skrzyni zawiasy.—

Oj powoli wieźcie,
Pstre skrzyneczki
Nie porozrzucajcie
Cieńkie płócienka.

Gdy porozrzucacie
Cieńkie płócienka,
Nie wytezecie
Bez tkacza.

—My najmiemy
Tkacza z Wilna,
My wytezemy
Cieńkie płócienka.

Wjeżdżając we wrota dziedzińca domu młodego
rodziców, całe grono, prócz nowożeńca, śpiewa:

*Be austanti ausruželi,
Be tekanti sauleli,
Kielk seserele, mana wiszneli,
Ar dar tu wieszmigojėj?*

*Pinkise wajnikieli,
Diekise ant galweli,
Tawa swetelėj, baltī brolelėj,
Bałno bierus žirgielus.*

*Matuszes łauku waźiawom,
Matuszeles łaukielu,*

*Szalimis joja balti brolelėj,
Sesele ramdidami.*

*Anitas lauku waziawom,
Aniteles laukielu,
Szalimis joja wis diwerekėj,
Martele wirgdindami.*

*Priwaziawom dwareli,
Aniteles wartelus,
Asz yr pamacziau, sawa wargieli,
Sawa wargieli, pri anitas wartelu.*

*Kad iszejtu brolelis,
Isinesztu kardeli,
O kad iszkirstu muna wargieli
Isz anitas wartelu.*

*Ir iszeja brolelis
Isineszi kardeli,
O ir iszkirta wartu lenteli,
Tikt ne mana wargieli 135).*

p o p o l s k u.

Już zorza świta,
Już słońce wschodzi,
Wstań siostrzyczko, gościec moja,
Czy się jeszcze nie wyspałaś?

Splataj sobie wianek
Włóż go na głowę,

Twoi goście, biali braciszkwowie,
Siodlają białe koniki.

Przez matki pole jechaliśmy.
Przez matki pole,
Po bokach jechali biali braciszkwowie
Siostrzyczce perswadując.

Przez teści pole jechaliśmy,
Przez teści pole,
Bo bokach jechali szwagrowie
Szwagierkę przywodząc do płaczu.

Przyjechaliśmy do dworu,
Do bramy teści,
Ja i zobaczyłam swoje troski,
Przy teści wrotach.

Gdyby wyszedł braciszek,
I wyniosł szabelkę,
A wyciął moje troski
Z wrót teści.

I wyszedł braciszek,
Wyniosł szabelkę,
I wyrąbał z wrót deszczułkę,
Lecz nie moje troski 136).

136) Anita, jest to matka męża, *Dieueréj* szwagrowie. Między nimi i teścią, a synową, najczęściej zachodzą niezgody i kłótnie. Dla tegoż to i w pieśni się mówi:

„Po bokach jechali szwagrowie,
Szwagierkę przywodząc do płaczu.“

a przy wrotach *teści*, synowa przeczuła troski. Jeśli rodzi-

W domu rodziców młodego, po skończonej uczcie wieczorem, tryumfalnie prowadzą nowożeńców do łożnicy, która się urządza na Żmudzi, w Prussach i Wilkomierskim powiecie, w świronku, a w innych częściach Litwy, w stodole.

Nazajutrz, matka nowożeńca, swacia i kilka podżytych niewiast idą do młodych niosąc im po szklanecce *krupniku* 137), i robią rewizyję, śledząc na prześcieradle hieroglifów pocziwości panny młodej. Po czém następują pochwały lub nagany synowej (*marteli*), a swatowi podziękowanie albo chomąt na szyję. Zwyczaj ten, dziś gdzieś niegdzie się tylko zachowuje.

W kilka dni, przyjeżdżają rodzice młodej, na spotkanie których wychodzi córka, śpiewając:

*Oj matusz' matusz', matuszi muna,
Tajp łabaj toliį mani nudawėj,
Taj łabaj szaunes moszeles radau,
Taj łabaj ruszcze anite gawau.
Szandis muna kuįu žinksnelus,
Szandis muna ranku darbelus.
Siunti mani aniteli,
Žimužes sziena, wasaras sniga,
O kur tu ejši musu seseli,
O kur tu ejši tu lietuneli.
Tu nusiejki yi puszinelį,*

ce dziewczki, przyjmują do swego domu zięcia, w takim razie on, zowie się *uszkuris*.

137) *Krupnik*, wódka warzona z miodem i przyprawiona rozmaitemi aromatycznymi ziołami i korzeniami.

Yi puszineli, yi pamareli.
Tu pasitauški puszun szakiele,
Pasigrajbiki mariu putele.
Taj tu parneszi žimužes sziena,
Žimužes sziena, wasaras sniga.
Oj tu marteli, tu nuroneli,
Kas tau pasaki, kas pamokina?
Szaunus žodelėj taj mun pasaki,
Ruszczes dineles taj pamokina.

Oj matko, matko, mateczko moja,
 Tak daleko ty mnie oddałaś.
 Tak źle dostałam tutaj siostry 138),
 Taką zwadliwą znalazłam teścię.
 Policzą moich nóg kroki,
 Policzą rąk moich robotę.
 Posyłała mię teścia,
 Po siano zimy, po śnieg lata.
 A dokąd ty pójdziesz nasza siostro,
 Dokąd pójdziesz ty biédaczko.
 Zajdź ty do sośniaku,
 Do sośniaku, do pomorza.
 Ty ułamiesz sosny gałązkę,
 Zagarnij morskiej piany:
 I ty przyniesiesz zimy siano,
 Zimy siano, lata śnieg.
 Oj ty synowo, ty figlarko,
 Kto ci powiedział, kto nauczył?

138) *Mosza*, jest to siostra męża. Wyrazu tego dosłownie na język polski wytłumaczyć nie można.

Przykre twe słowa, to mi powiedziały,
Smutne dni moje, tego nauczyły 139).

Słowa pieśni jakkolwiek nieprzyjemne dla teści, żadnego jednak nie obudzają w niej gniewu i są tylko uważane za nic więcej, jedno za prostą formę powitania córki swoich rodziców.

Wyjeżdżających rodziców, prosi córka, aby ją od wiedzili bracia.

*Oj užkiet gauskiet girioj medelėj:
Maži mana brolelėj:
Oj užaugus užaugš mana brolelėj;
Iszkirs girioj medelus.
Gireliėj kirta, pagiriėj tasze
An wiskielele weži.
O yr isztaszi marga dwareli,
Ant astuniu kampelu.
Kamps yi kampeli po giegužele i t. d. 140).*



[P O G R Z E B Y .



Opisanie starożytnych pogrzebów ludów szczepu litewskiego, znajdujemy u naszych kronikarzy mianowicie u *Strykowski*, podług którego i *K. Wł. Wojcicki* w swoich *Badaniach starożytności sławiańskich*,

139) *Dajnas Žemajcziu*, S. Staniewicza str. 30.

140) Pieśń ta, wspólnie z przekładem polskim, znajduje się w artykule p. t. *Kukulka*.

skreślił obraz dawnych pogrzebów Litwy Żmudzi i Prus 141), który tu umieszczamy.

„Jak wszyscy Sławianie tak i narody Litewskie, Żmudzkie, i Prusskie 142), wierzyły w nieśmiertelność duszy. Wyobraźnia ich żywo uderzona stratą boleśną, poddawała się rozlicznym złudzeniom, w przekonaniu, że bogowie nie mogą być tak niełitościwi, aby zabierając człowieka z łona przyjaciół i krewnych, nie dozwolali mu w pewnych czasach powracać na ziemię 143). Poznawali także, że życie jego u bogów, na rokosznych górach i dolinach nieskończenie trwałem być musi, lecz to wyobrażenie wieczności, nie inny stan każdemu naznaczało, jak tylko ten, w jakim go na ziemi umieścili bogowie. Stąd wierzyli, iż jako kto był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pacholkiem, tak też i po zmartwychstaniu w przyszłym żywocie tenże stan

141) *Muzeum Domowe 1855 r. str. 95.*

142) Pan *Wojcicki*, sądzi zapewne, iż naród Litewski pochodzi od *Stowian* (albo jak on chce, *Maciejowski* i wszyscy rossyjscy pisarze, *Stawian*). Co że tak nie jest, pokażemy dowodnie gdzieindziej.

143) To przesądne mniemanie dotychczas jest zakorzenione między ludem Polskim. Naznaczają oni dzień zaduszny czyli zaduszki, za tę chwilę, w której dusze mogą z tamtego świata zstępować, i bawić czas niejaki na ziemi. Stąd trwa wiara upowszechniona, że w dzień ten po kościołach, umarli nabożeństwo odprawiają pod przewodnictwem kapłana podobnież zeszłego z tego świata. (Nota *K. Wł. Wojcickiego*).

W Litwie dzień zaduszny, zowie się *Paminiektaj*, czyli wspomnienie wszystkich zmarłych.

zachowa. Dla tego z książęty, z pany i szlachtą zmarłemi, sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, łuk z sajdakiem, szablę, włócznią, zbroje, i inne rzeczy w których się zmarły najbardziej kochał, palili, równie jak z rzemieślnikami i sielanami, te naczynia któremi zarabiali na życie, i co ku ich stanowi należało, palili także, sądząc, iż z tém wszystkiém mieli zmartwychwstać, a jako na tym świecie, tak i w przyszłym życiu tém się cieszyć i używać ku potrzebom swoim mieli. Rysie i niedźwiedzie paznogcie, palono z umarłymi, wierząc iż przyjdzie dzień, w którym zmarli znowu do żywota przywróceniu będą, a jeden Bóg jakiś, (którego nie znali tylko wierzyli), wszechmocny i nad wszystkie bogi największy, miał wszystkich ludzi dobre i złe sprawy sądzić, siedząc na górze wysokiej i przykrzej, na którą aby tém snadniej i bezpieczniej wleźli, paznogciami rysiami i niedźwiedziami myśleli sobie pomagać.

„U Litwinów i Żmudzinów, gdy który czuł się już śmiertelnym, zdobywał się według możności na beczkę, albo na dwie piwa, kazał uprosić przyjaciół i wszystkich, co w tejże wsi wspólnie z nim mieszkali.

„Skoro się zgromadzili zaproszeni, chory przepraszał ich i żegnał się z nimi. Gdy umarł, ciało jego włażni czysto wymywszy i ubrawszy w białą koszulę długą, jak był obyczaj; posadzili go na stołku, i pili do niego przyjaciele temi słowy smętnemi i żalobnemi mówiąc :

„Ja do ciebie piję miły przyjacielu ; i czemuś

umarł? a wszak masz swoje miłą małżonkę, dziatki, bydło, przyjaciół, i wszystkiego dostatek.“

„Potém do niego drugi raz pili na dobranoc, i prosili go, ażeby raczył na tamtym świecie pozdrowić ich ojce, matki, braci, siostry, krewnych i przyjaciół; aby tam z niemi, łaskawie i sąsiedzko obchodził, jako tu oni z nim się obchodzili za żywota. Ubierali go potém w szaty, przypasywali mu kord albo siekierę, obwiązywali ręcznik około szyi, w której mu kilka groszy, według możności kładli, na strawę zaś chleba z solą i konew piwa w grób stawiali. Jeżeli to była niewiasta której pogrzeb obchodzili, dawali jej nici i igłę, ażeby sobie zaszyła, jeżeli jej się co zedrze na tamtym świecie, a kiedy ją wieźli do grobu, wtenczas przyjaciele, (mówi Strykowski), wszyscy idą processyą, szermując nożami w górę, wielkim głosem¹ wołając:

„*Gegejte, begaite Pikole.*“ 144).

„To jest: „Uciekajcie, biegnajcie precz od ciała tego, wy djabli“ 145).

144) *Pikollo, Pikoł*, albo *Poklus*, bóg piekielny, a jak go Strykowski na str. 148 nazywa, djabeł.

145) Tłómaczenie na polskie tych wyrazów jest niewłaściwe. Strykowski chociaż kanonik Żmudzki, po litewsku jednak nie umiał, mamy przed sobą tego dowód w liście pisanym do księdza prałata Gimbutta, na którego żmudzkie pisanie, odpowiada po polsku i wyznaje, iż oprócz *Te-gul bubs* (zamiast bus) *pagarbintas* i *unt umžiu umžinuju*, więcej po litewsku nie umie. Mylnie nawet przez niezajomość położył „*Gegeite, begaite*, w miejsce *Ginkiet, biekiat Pikole*, co oznacza: *pędźcie, bieście Pikole*. Toż samo się powtarza i dziś przez lud nasz w tej chwili, gdy już człowiek skona, wszyscy przytomni krzyczą: *Ginkiet, biekiat Pikole*.

„Dziś się to jeszcze znajduje, (pisze dalej Strykowski), w jednym kącie Liflandskiej ziemi za Moizą Solkową, i com sam widział przy pogrzebie umarłych, w trąby grają, śpiewając :

„Jdź nieboże z tego nędznego świata na wieczne wesele tam, gdzie cię Leisysz, (Litwin, Polak), Niemiec i Rusin nie będzie mógł krzywdzić“ 146).

„Pamiętkę umarłych ojców, matek, i krewnych swoich, obchodzili w miesiącu października, a czasem na każde święto, na mogiłach lamętliwie śpiewając, wynurzają żale, zwłaszcza żony, wyliczając dzielność

146) I tu znowu musimi sprostować tłumaczenie Strykowskiego, którem on wprowadził w błąd, wielu dzisiejszych poważnych skądinąd pisarzy. Wyraz *Leisysz*, autor *Kroniki Litewskiej*, tłumaczy: *Polak, Litwin*, na tej zasadzie i P. Maciejowski w rozbiórce *Witoloraudy Kraszewskiego* *) powiedział: „Szczegół ten mylnie wystawił P. Kraszewski, śpiewając:

Nie płaczcie za nim, jemu tam lepiej,

Bo Lachów nie ma tam.

Rusin i Niemiec go nie zaczepi,

Ze swemi będzie sam;

„bo należało powiedzieć, że nie tylko obcy ale i swoi gnębili nieszczęśliwą Litwę.“

P. Kraszewski dobrze znający język litewski, nie rozmiął się z historyczną prawdą, oprócz niepotrzebnego wtrącenia Lachów i zapewne wiedział dobrze znaczenie *Leisysz*, oznaczającego mieszkańca okolic Rygi. Twierdzenie więc P. Maciejowskiego, że i swoi gnębili Litwę, za zrozumieniem *Leisysz*, mieszkaniec podwładny Zakonowi Liwonskiemu, upada. Jest na Żmudzi przysłowie: *Abgaudiniai kajp Lejsysz* t. j. oszukujesz jak Ryżanin.

(*) Polska pod względem obyczajów i t. d. IV, str. 217.

cnoty i gospodarstwo swoich mężów. W Kurland-skiej zaś i Samlandskiej ziemi i w Prusiech, kiedy czynią umarłym pamiątkę, tedy z kościoła, prosto do karczmy, albo do wybranego na to domu idą, gdzie się na war piwa zsypują: żony przynoszą za nimi w ko-szałkach ryb pieczonych i warzonych na zimno. Tam biesiadują bez nożów, a żony im posługują. Każdy co umarłemu krewnemu życzy, każdej potrawy pod stół rzuca sztukę, i kufel piwa na ziemię wylewa. W Litwie zaś i Żmudzi, chłopci także na upominanie przyjaciół, z wielkim dostatkiem obiadu sprawują, a kiedy już mają zaczynać jeść, najstarszy gospodarz weźmie łyżkę wielką maki, rozmaitego zboża, soli i kadzidla, a zakurzywszy, mówi: „*Aza wissumos Priā-telos musu:* etc.“ 147). Potém jedzą i piją, aż na no-gach stać nie mogą, starodawne wyśpiewując pieśni.

„Drugie święto w Żmudzi podług podania po-gańskiego zachowują, które *Itgi* 148), zowią, a poczy-nają to święto prawie o Wszystkich Świętych, na któ-re najuboższy, musi mieć piwo w domu, i tak piją przez kilka niedziel, wspominając umarłych. Przytoczone wiadomości dotąd, są wyjęte z kroniki Strykowskiego

147) Zapewne: *Ažu wisus prietelus musu diekiem' dowe-nas Dievuj.* Za wszystkich przyjaciół naszych, złożmy dary Bogu. Ten zwyczaj i dziś się powtarza w dzień zaduszny na Żmudzi i w Prussach.

148) *Itgi*, pochodzi od wyrazu litewskiego *itgas*, długi. W niektórych okolicach jak n. p. w obwodzie Gumbińskim w Prussach, *itgumie* za jedno się bierze ze słowem *amžius*, oznaczającym wieczność.

które tém więcéj zasługują na wiarę, iż pracowity ten badacz, (a mniej jak zasłużył znany i ceniony), jako naoczny świadek, opisywał i postrzegał obyczaje wieśniaków za swoich czasów, nie tak jak inni, co z dosłyszania tylko, często bajki pisali.

„Melecius, de Religione veterum Prussorum, tak opisuje obrzędy pogrzebowe Prusaków i Żmudzinów.

„Do grobu z trupem rzucali pieniądze, chléb i flaszkę miodu lub piwa u głów stawiali 149), aby dusza nie była głodną, ani uczuła pragnienia. Żona nad grobem małżonka, o wschodzie lub o zachodzie słońca siedząc na mogile, lub leżąc, oplakiwała go przez dni trzydzieści: krewni zaś dnia trzeciego, szóstego, dziewiątego i czterdziestego po pogrzebie, dawali uczty, na które zapraszali duszę zmarłego modląc się przede drzwiami. Na ucztach takowych siedzieli w milczeniu za stołem jakoby niemi, nie używając nożów. Posługiwały zaś do stołu dwie kobiety. Każdéj potrawy rzucali cokolwiek pod stół, i wylewali napoje, mniemając, że tém się dusze żywią. Jeżeli cokolwiek spadło, nie podejmowali, lecz zostawiali to dla dusz opuszczonych, nie mających żadnych krewnych, ani przyjaciół żyjących, od którychby mogły być na ucztę

149) Na Rusi Czerwonej zamiast chowania chléba w grobie ze zmarłym, kładą dwa bochenki chléba na trumnie, które zabiera kapłan. Obchodząc pamiątkę zmarłych, jeżeli za mężczyznę zesłego, niosą do cerkwi miskę, łyżkę i kieliszek, gdy za kobietę, dają kapłanowi „Primitkę“ czyli rańtuch, od mężczyzny koszulę.

(Uwaga K. Wł. Wojcickiego).

zaproszone. Po skończonym obiedzie, wstaje ofiarnik od stołu, i zamiatając izbę godową wymawia te słowa: „*Jeli, pili duszyce, duszyce, nu wen*“ 150), to jest: „Jadłyście piłyście, duszyczki teraz precz.“

„Po czém biesiadujący zaczynali między sobą rozmawiać, i kubkami pełnemi trunku zabawiać się. Mężczyźni przepijali do kobiet, a te do nich nawzajem, całując jedni drugich. Tak się odprawowała ta pobożna uroczystość świętego upominku zmarłych.

„Święto *Itgi* 151), o którym wyżej pisze Strykowski, przypadało na dzień 2-gi Listopada. W tym dniu, jak pisze Jan Łasicki, Żmudzini mieli zwyczaj umarłych z grobowców do łaźni i na biesiady zapraszać, a wielu z nich który zaprosił, tyle stołków i koszul kładł w miejscu osobném na to przygotowaném, stoły zastawiwszy jadłem, różnemi trunkami, sami zaś powróciwszy do swych domów, trzydniowe pijackie bie-

150) „*Jeli, pili, duszyce, nu wen*“ Czyż to po litewsku?!... Tak mówią do dziśdnia na Rusi obchodząc *Dziady*, uroczystość, która chociaż i ma jeden cel z litewskimi *Paminiektaj*, lecz się obchodzi inaczej i z innemi obrzędami.

151) Strykowski powiada, iż mieszkańcy Żmudzi, sprzykrzywszy sobie nienawistne jarzmo Krzyżaków, zrobili spisek; i 5 Października 1234 roku wyrznęli całą załogę. Potém ucztowali przez dwa tygodnie, i postanowili na pamiątkę tego heroicznego swego postępu, obchodzić corocznie uroczystość oswobodzenia z pod władzy, ciemiężców. Ta uroczystość z przyczyny swój długości, nazwaną została *Itgie, długi, (długie)*. Czy nie jest to czasem dowolne tłómaczenie szanownego Kanonika Żmudzkiego? gdyż uroczystość *Itgi*, obchodzi się i dziś, nie na żadną inną pamiątkę, jedno na pamiątkę zmarłych krewnych i przyjaciół.

siady odprawować mieli zwyczaj, po których wszystko co dla umarłych przygotowali, zlawszy ich grobowce trunkami, na mogiłach zostawiali.

„Zabytek tego obchodu teraz jeszcze trwającego, nazywa się *Dziady*.“ Dziady teraźniejsze, jak samo nazwisko wyjaśnia, jest uroczystość obchodzona dotąd między pospółstwem, w wielu powiatach Litwy, Pruss i Kurlandyi, na pamiątkę Dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Początkiem swoim zasięga wyżej opisanych uroczystości za pogaństwa, i zwała się niegdyś „Ucztą kozła“ na której przewodniczył Kozłarz Huślar, Guślarz razem kapłan i poeta, (gęślarz). W teraźniejszych czasach ponieważ światło duchowieństwo, i właściciele ziem, usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnością i zbytkiem częstokroć nagannym, pospółstwo więc święci dziady tajemnie, w kaplicach, lub pustych domach, nie daleko cmentarza. Zastawia się tam uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków. Obchod ten, tę ma szczególność w sobie, iż obrzędy pogańskie pomieszano z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza, iż dzień zaduszny przypada około czasu téj uroczystości, którą lud świecąc rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami, przynosi ulgę duszom czyscowym.“

Dzisiejsze pogrzebowe obrzędy mają niejaki podobieństwo z dawnymi. Jak tylko postrzegą, że chory kona; natychmiast wynoszą z chałupy wszelkie nasiona, w mniemaniu, iż one nie zejda. Jeśli chory kona długo i męczy się; odbierają mu z pod głowy po-

duzki i robią nad łóżkiem otwór w stolowaniu, aby dusza prędzej i swobodniej mogła ulecieć do nieba. Konającemu dają w rękę zapaloną woskową świecę poświęconą w dzień Najświętszej Panny Gromnicznej. Po śmierci zaciskają natychmiast zmarłemu oczy aby nie patrzył *i nie wabił drugich na tamten świat*. Umywszy i ubrawszy trupa, kładną go na tapczanie, i dają mu w ręce obraz jakiegokolwiek świętego; leży tam dopóty nim nie zrobią trumny, która pospolicie z sześciu desek się skleca, i jest wybitą wewnątrz płótnem zwaném *ikapėj*, pod głowę dają poduszkę napchaną wiórami lub trzaskami. Nad umarłym ciągle płacze którakolwiek z krewnych i wylicza cnoty umarłego, jeśli w familii nie ma umiejętnej płaczki, natenczas proszą choć obcą. Żona płacząc po mężu powiada: „Gdzie ty się podziałeś gołąbku mój biały, w które strony uleciałeś? Ty mi najlepszym byłeś, ty mnie piastowałeś, ty mnie kołyszałeś, a teraz nie ma ciebie. Gdzie się ja teraz podzieję, do kogo się przytulę? Przytuliłabym się do węgla, węgiel twardy, przytuliłabym się do drzewa, drzewo gnie się, przytuliłabym się do kamienia, kamień zimny. Nie masz ciebie boże brzewko zielone, nie masz ciebie dąbku młody, naszej wioski ozdobę, i t. d. 152).

152) „*Kur tu pasidiejėj batundeli mana battasis, kurioj szalėj nuskridaj? Tu man gieru buwaj, tu mani niegiojėj, tu mani lingawaj, o dabar niera tawes. Kur asz pasidiesiu, pri ko prisigtausiu? Prisigtauszcziau pri sinas, sina kita, prisigtauszcziau pri medžia, medis lenkies, prisigtauszcziau pri akmine, akmu szaltas. Niera tawes diwmedeli žalukieli, niera tawes užulelijaunasis, musu kajma grazibe.*“

(Z rękopismu D. Jucewicza).

Płacz ten i pochwała zmarłego, zowie się *rauda*, a płaczki *raudietojas* 153). Jest także zwyczaj śpiewać w czasie pogrzebu pieśni zwane *giltiniu-raudas*, w których także opisuje się pochwała nieboszczyka 154).

Wioząc na mogiłę, towarzyszą i płaczki, a śpiewają zwykle Litaniję do Wszystkich Świętych. Po zażrebanui zmarłego, następuje uczta i pijatyka.

Na Żmudzi i w Prussach młodziana chowają z bizunem pod pasem, dziewicę z wiankiem na głowie, a dzieci osypane rozmaitemi kwiatkami polnemi.

W niektórych miejscach jest zwyczaj towarzyszenia na koniach w czasie wiezienia zmarłego. Jeźdźcy są uzbrojeni w szable, i ciągle niemi wywijają krzycząc héj! héj! Jest to zapewne zabytek odpędzania Pekolo,

W starożytności kapłani *Tilusonowie* i *Lingusonowie*, nad grobem zmarłego miewali mowy, i ku pociesze krewnych, iż nieboszczyka widzieli uzbrojonego jadącego na żartkim koniu pośród nieba, *ptasią drogą* (drogą mlęczną), z trzema gwiazdami w ręku, i wstępującego do mieszkania wiecznego szczęścia w towarzystwie przyjaciół 155).

155) Tenże sam zwyczaj był i w starożytnéj Litwie. Kobięty po zmarłym płakały ciągle do samego pogrzebie nia jak najgłośniej, i gdy krewnie nie mogły spełnić téj posługi, najmowano płaczki. Łzy ich zbierano w oddzielne naczynia i stawiano w jamach unóg zmarłego, albo zakopywano razem z urnami, gdy nieboszczyk był spalonym.

(*Alt. und neu. Preus. Hartknoch p. 185*).

154) Jedną z tych pieśni umieściłem w przekładzie moim *Pieśni Litewskich*, Wilno 1844 r. str. 97. W zbiorze moim posiadam trzynaście rodzajów *giltiniu-raudow*.

155) *Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 137*.



N I E K T Ó R E
OBYCZAJE, ZWYCZAJE, OBRZĘDY
STAROŻYTNE i t. d.

Podług Kronikarzy skrócone.

STAROŻYTNE

Obrzędy, Zwyczaje, Obyczaje, i t. d.



ciągu niniejszego dzieła, z przyczyny zatracenia wielkiej liczby materiałów, w czasie burzy, miotającej łódką mego ziemskiego zawodu; wiele się opuściło rzeczy ściągających się do wyjaśnienia szczegółów o starożytnych zwyczajach, obyczajach, obrzędach, i t. d. Tu więc je kładnę, zasilony wiadomościami z artykułu *N. Boryczewskiego*, umieszczonego w jednym z pism czasowych rossyjskich 156).

OBRZĘDY RELIGIJNE.

Większa część obrzędów starożytnych Litwinów, z przyczyny mało zwróconej uwagi Latopisców, zaginęła; dochowała się tylko o następnych pamiątka.

156) Журналъ Народнаго Просвѣщенія 1844 г. Мѣсяць Апрель, Отд. II.

OFIARNA CZASZA.



Przy czynieniu zwyczajnych ofiar, *Wirszajt* 157) kładł na talerzu kawałek chleba i stawiał czaszę piwa, a obniósłszy trzy razy talerz około stołu, obracał się ku ofiarnikowi stojącemu przy posagu jakiegokolwiek bożka, lub przy drzewie świętém; jadł chleb. brał zębami czaszę za brzeg, nie dotykając rękami, i pił. Wypiwszy piwo, spuszczał głowę i potem silnie zębami rzucił czarę tak, aby przez jego głowę przeleciała, lud zaś powinien był koniecznie złapać ją na powietrzu. To się powtarzało za każdym razem, kiedy tylko składano ofiary.



BŁOGOSŁAWIENSTWO NA WYPRAWĘ.



Na każdą wyprawę wojenną, kapłani nieśli *Kriwe-Kriweję* 158), i posągi bogów, na to miejsce gdzie było zebrane wojsko. Naród upadał na twarz, a *Kriwe-Kriwajto*, powiewał nad zebranymi pasową chorağwią.

157) *Wirszajtosy*, byli to starcy znający modlitwy, które się odmawiały przy składaniu ofiar. Oni niekiedy w czasie ich nieobecności, zastępowali miejsce *Wejdałotów*. Podczas uroczystości, kładli na głowę swoje wience, równie jak i kapłani, i opasywali się białym pasem.

(Dzieje star. Nar. Lit. T. Narbutta t. I, str. 238).

158) Najwyższy kapłan, mający zwierzchnictwo nad *Wejdałotami* Litwy, Pruss i Łotwy. Mniemano, iż on osobiście rozmawia z bogami, w czasie burz i piorunów.

WRÓŻBA dla CHORYCH.



Ghorych w XVI wieku, z łóżkiem stawiano przed wielkim ogniem. Jeśli cień chorego prostopadle padał w przeciwnym kierunku położenia ognia, było znakiem ozdrowienia; jeśli zaś cień padał ukośnie, wróżyło, iż bogowie już wzywają cierpiącego do siebie 159).



S P O W I E D Ź.



Spowiedź poganie Litwini odprawowali następnym sposobem: grzesznik padał na kolana przed Wejdałotą i wyjawiał mu swoje przewinienia. Wejdałota zważając na występek, jednego tuzął za włosy, drugiego uderzał w policzek, albo czasem i kijem okładał. Sam zaś spowiadając się przed ludem, tymże samym poddawał się karom. Kobięty nie wyznawały swoich grzechów; tylko Wejdałota napominał je, aby nie porzuciły cnoty 160).



P R Z Y S I Ę G A.



Litwini czynili rozmaicie przysięgę, 1-ód: kładli prawą rękę na głowę tego, przed kim przysięgali, a lewą dotykali się świętego dębu; po2-re: brali na świadectwo Boga i mówili: *przysięgam na Perkuna i nie-*

159) Disquisit. magic. Delrio. Vol. II. p. 38.

160) Kron. Strykowskiego str. 147. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta T. I, str. 292 i 295.

chaj mię piorun ubije! po3-cie: przysięgali na ziemię, mówiąc: niech mię ziemia pożre! 161). Litwini Pruscy wymawiając przysięgę, trzymali się prawą ręką za tył głowy, a lewą dębu świętego, lub, prawą ręką brali siebie za gardło, a niekiedy i kładli kawałek ziemi na włosy 162). Łotwacy przysięgali mówiąc: *Niechaj szernieję jak węgiel, rozsypię się jak proch ziemi, i stwardnieję jako kamień 163).* W XIII i XIV wieku w Litwie, w czasie processów, świadkowie kładli przed sędzią czapki i mówili: *Jak ja kładnę przed tobą moję czapkę, tak gotów jestem położyć głowę dla potwierdzenia prawości mego świadectwa 164).*



OBRRZĘD ŚLUBNY.



O ślubnych obrzędach wielu pisało; zebrawszy w jedno podania Schütz'a Ens'a, Długosza, Miechowity, Kromera, Strykowskiego, Kojalowicza i Harktnoch'a, rozproszone w ich dziełach; zrobimy sobie choć słabe pojęcie o starożytnych ślubach Litwinów.

Jednożeństwo, zawsze prawie zachowywało się w Litwie, oprócz Pruss, gdzie po kilka żon mieskali, lecz pierwsza tylko była gospodynią i panią domu.

161) Dzieje star. nar. Lit. Narbutta I. c. str. 294, t. III, str. 50.

162) Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 548. Preus, alt Gesch. Kotzeb. t. 1, p. 57.

163) Liefland. Gesch. Arudt. p. 32.

164) O Lit. i Pol. Prawach T. Czackiego t. I. str. 78. Dzieje star. nar. Lit. Narb. t. I, str. 295.

Śluby zawierały się nie zawsze za pozwoleniem rodziców dziewczycy; młodzian mógł sobie uwieźć żonę. Zemsta krewnych miała tylko miejsce w takim razie, gdy na to nie było zgody ze strony dziewczycy.

W ostatnich dniach przed ślubem, zbierały się dziewice do domu narzeczonej i w pieśniach oplakiwały bliską stratę wianka i dziewictwa. Potém obracały się do wszystkich żywiołów i rzeczy w domu się znajdujących mówiąc: „Któż teraz da wam wygodę, kto was karmić będzie, kto się opiekować?!“ W wigilię ślubu, narzeczona udawała, iż ucieka z rodzicielskiego domu, wybiegała na dziedziniec, siadała na wóz przygotowany, a woźnica z całej siły popędzał konie. Na granicy wioski, spotykał ją posłaniec od narzeczonego, trzymając w jednej ręce rospaloną głównię, a w drugiej kubek piwa, i obszedłszy wóz trzy razy, mówił: „Nie płacz! oto święty ogień! jak utrzymywałaś i strzeżłaś go w domu swoich rodziców, tak utrzymywać i strzedz będziesz u nas!“ Dawał jej napić się piwa, siadał na koń i leciał do narzeczonego, a woźnica za nim pośpieszał. Wjechawszy na dziedziniec, rzucał konia, z szybkością wbiegał do izby i wskakiwał na postawiony pośród świetlicy taboret. Jeśliby od razu nie wskoczył, było złym znakiem i wyrzucano go za drzwi, jako niefortunnego posłańca; w przeciwnym razie, spotykano go klaskaniem w dłonie i sownicie nagradzano. Wnet wprowadzano narzeczoną, sadzano ją za stołem, i tu następowały *postrzyżyny* (*Pakirptimas*). Sadzili ją potém na dzieży dnem do góry obróconej, zapalali woskową świecę, i dziewice okrążywszy narzeczoną

śpiewały stosowne pieśni oplakując utratę dawniej swobody, potem zdejmowały jej z głowy ruciany wianek, rozczesywały włosy, a przybrana matka, wzięwszy kosmyk z nad prawego ucha, zapalała go, czyniła toż samo nad uchem lewym na przedzie i z tyłu. Rodzicielka zaś stawiała na kolanach swjej córki kubek, a przybrany ojciec i matka, a za nimi wszyscy goście obchodząc wkoło, kładli weń pieniądze.

Po ukończeniu postrzyżyn, *Pirsztis* (swat), wypijał czaszę piwa i dawał nowożeńcom. Nowozamężną po trzykrotném oprowadzeniu około stołu i około ognia, sadzano na przeciw rospalonego ogniska, umywano jej nogi, a wodą tą skrapiano wszystkich obecnych i bydło. Potem zawiązywano oczy, mazano usta miodem, i tak prowadzono nowozamężną przez wszystkie progi domu, do których ona powinna była dotknąć się nogą. Przy każdych drzwiach *Szwalgon* 165), osypywał ją makiem, mówiąc: „Bogowie nasi błogosławią ciebie, jeśli zachowasz wiarę, w której zesli z tego świata twoi przodkowie, gdy patrzeć będziesz za porządkiem domu.“ Poczém zdejmowano zawiązanie z oczu i nowożeniec się zjawiał. *Szwalgon* pił piwo, dawał połączonej parze i kubek rzucał im pod nogi mówiąc: „Taka jest ofiara występnej miłości.“ Nowożeńcy deptali ją, a *Szwalgon* mówił dalej: „Niech miłość stała, prawdziwa, wierna i wzajemną będzie waszym udziałem“

165) *Szwalgony*, kapłani pogańskiej Litwy, do których należało błogosławienie ślubu i sądzenia sprawy, gdy nowożeńcy zostawali w podejrzeniu o utratę niewinności.

(Dzieje staroż. nar. Lit. T. Narbutta, T. I, str. 260).

łem!“ wszyscy przytomni toż samo powtarzali. Nareszcie *Szwalgon* zamieniał nowożeńcom pierścionki. Na tém kończono zaślubiny. Idąc do snu, ostrzygano żonie włosy, na głowę kładli zawój (*Abglojte*) i wianek z rut obwinięty w białą chustkę, a swacia (*Pirszele*) śpiewała. Pieśń jej wyrażała mniemanie Litwinów, iż kobieta dopóty nie utracą *dziewictwa*, dopóki nie porodzi syna. Znakiem *dziewictwa* zamężnej, był biały zawój.

Nazajutrz młodych karmiono wnętrznościami domowych zwierząt nietrzebionych; idąc spać, żona mężowi zdejmowała bót i nieinaczej wchodziła do łóża, aż po przymuszeniu męża. Pomiedzy pokarmami, po przespaniu pierwszej nocy, pierwsze miejsce trzymała kuropatwa, jako najpłodniejsza ze wszystkich zwierząt i ptaków.



KASTY LITEWSKIEGO NARODU.



Cały naród Litewski dzielił się na pięć kast czyli klas, jako to: 1) *Kapłani*, 2) *Książęta*, początek swój wiodący ze znakomitszych starożytnych rodzin, wsławiony dla ojczyzny zasługą. W czasie wojen, oni byli wodzami i w każdym zdarzeniu mieli wielki wpływ na zdanie narodu. Nazywano ich w Prussach *Rike*, *Rejks* i *Rikis*, w Litwie *Kunigas*, u Łotwy *Kungs* 166). 3) *Ludzie szlachetni*, właściciele ziem, ludzie wojenni. W Prussach zwali się *Supany*, w Litwie i Łotwie *Bajoraj* 167). 4) *Lud prosty*. 5) *Czeladź*, nie-

166) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 183.

167) Tamże. str. 19 i 20.

wolnicy wójenni, albo ci którzy siebie zaprzędali 168).

Wojownicy, którzy się wslawili na wyprawach, otrzymywali tytuł wodzów *Westuwėj*, i im poruczano naczelnictwo nad pewną gromadą wojska.



RACHUBA CZASU.



Litwini liczyli czas *metami*, to jest perami, zawierającymi w sobie 24 *Wakund*, godzin, 169) Dni liczyły się tygodniami zaczynając od piątku poświęconego *Perkunowi*. Z tygodni składały się miesiące zaczynające się od młodzika do młodzika. Rok zaczynał się w Kwietniu. Rachubę czasu prowadzili od jakiego ważnego wypadku, wojny, pożaru, rozlewów lub morowego powietrza i t. p. Nazwanie miesięcy było następc:

1. *Kwiecień, Karwelis, Batundis*, albo *Mildwiniis*, to jest gołębi, poświęcony bogini *Milda* 170).
2. *Maj, Geguzie, Kukułki* miesiąc.

168) Dzieje star. nar. Litewskiego T. Narbutta T. III. str. 499.

169) Dictionarium trium lingua. Szyrwida str. 62.

170) *Milda* bogini miłości. Znano ją także pod imieniem *Aleksoty* *), świątynia jej była w Wilnie w ogrodzie Gedymina, położonym za górą zankową, tam gdzie dziś góra Trzykrzyska.

*) Zob. Słownik mythologiczny Szybińskiego str. 26.

3. *Czerwiec, Siejas*, miesiąc *siějby*.

4. *Lipiec, Szinpjutis, sianokosny*.

5. *Sierpień, Rugpjutis*, albo *Pjumonies*, miesiąc żniwa żyta.

6. *Wrzesień, Rugiusieis*, miesiąc *siějby* żyta.

7. *Październik, Spalun menu*, albo *Septintinis*, miesiąc kostrzycy, od tego, iż w tym czasie len u nas wycierają, a *Septintinis*, że jest siódmy z porządku.

8. *Listopad, Lapkritis*.

9. *Grudzień, Sijkis*, t. j. mroźny.

10. *Styczeń, Sausis*, suchy.

11. *Luty, Wasaris*, wiosenny.

12. *Marzec, Kowas*, poświęcony bogowi wojny.

Łotwa miała miesiące 13, dla tego, iż księżycowych jest więcej niż 12 naszych, zwyczajnych.

U Litwinów Pruskich, miesiące zwały się: *Zimowy, Kruczy, Gołębi, Kukuleczy, Zielonój brzozy, Siějby, Lipowy, Zbożowy, Spieki, Odlotu ptaków, Listopad, Grudzień i Mroźny*. Z tego się pokazuje, iż rok w Prussach, zaczynał się nie od miesiąca *Kwiecma*, lecz od *Lutego*.

Godzin w porze, liczyło się 16 tylko: *szarzenie, zorza, świtanie, wschód słońca, światło, dzień przedpół-dzień, południe, popołudnie, przedwieczor, wieczor, pierwonoc, północ, kogutow-pjanie i przebudzenie* 171).

171) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. I, str. 297—300—T. III, str. 316.



U Litwinów, równie jak i u innych starożytnych narodów; nie wiele było ustanowień prawnych, za-
toż to i święcie je zachowywano 172). Prawa Litew-
skie te były:

I. Nie wyznawać żadnych obcych bogów bez po-
zwolenia Kriwe-Kriwejty.

II. Bogom się podoba, aby Kriwe-Kriwejto, był
zwierzchnikiem ludu i tłumaczem ich woli, a Wej-
dalotóm powinno się uszanowanie oddawać.

III. Należy czcić bogów i im się z ufnością od-
dawać, albowiem z ich łaski mamy ziemię na której
mieszkamy i która nas karmi, a potem dadzą jeszcze
obfitsze ziemie. Po zgonie, dadzą bogowie swoim czci-
cielom, piękne żony, liczne potomstwo, smaczne po-
trawy, słodkie napoje, w lecie odzież białą, a w zi-
mie ciepłe kożuchy i sen na miękkich łóżach. Złym
zaś zeszlą płacz i męki.

IV. Sąsiadów, czczących nasze bogi, za przyja-
ciół uważać należy, a z ludźmi innej wiary ciąglą
wieść wojnę.

V. Każdy, może mieć trzy żony, lecz pierwsza
powinna być gospodynią i panią domu.

VI. Kto jest dotknięty nieuleczoną jaką chorobą,
temu pozwala się zgoreć na stosie, albowiem służy
naszych bogów, nie płakać, lecz weselić się powinni.

172) Preus Chron. Luc. David, T. 1, str. 20—24.

VII. Jeśli kto przy zdrowych zmysłach będący zechce na ofiarę bogom spalić kogo ze swojej czeladzi lub dzieci; nie wzbraniać mu tego, gdyż przez ogień człowiek się poświęca i staje się godnym mieszkać z bogami.

VIII. Jeśli się kto przeniewierzy z małżonków, mąż, albo żona; natenczas ich, po dostatecznym o tém przekonaniu się, należy spalić z dala od oblicza bogów, prochy rozwiać narozstajnych drogach; a potomstwo nie ma prawa zostania *Wejdałotami*.

IX. Jeśli żona nie słucha męża; ma on prawo ją spalić, a siostry krnąbrnej okryje sromota, iż nie uczyły pokorności bogom i mężowi.

X. Gdy kto zgwałci cudzą żonę, może go ona prawnie spalić, albowiem on, nasycił się rozkoszą jej wstydu.

XI. Kto odbierze niewinność dziewicy, powinien z nią się ożenić, a jeśli tego nie uczyni; ma być zaszczwany psami, albowiem znieważył stan bogów, którzy, albo są żonaci, albo w dziewictwie zostają.

XII. Jeśli kto kogo zabije, ciało powinien oddać krewnym, którzy mają prawo zabić go lub na wolą puścić.

XIII. Złapanego na uczynku kradzieży, pierwszy raz należy wysiec różgami, — drugi raz, kijami obić, — a za trzecim, spalić z dala od oblicza bogów.

XIV. Żaden nie ma prawa nikogo zmuszać do roboty, aż za zawarciem zobopólnej umowy.

XV. Jeśli kto utraci żonę, powinien natychmiast wziąć drugą, nie przystoi bowiem długo smucić się po

kobięcie. Znalazłszy sobie narzeczoną, można żyć z nią i przed ślubem, należy tylko spalić na ofiarę bogom koguta i kurę.

XVI. Gdy umrze mąż, a zostawi żonę bezdzietną i nie brzemienną, natenczas niepowinna odmawiać żadnemu żądającemu dać jej potomstwo. Jeśli zaś okaże się nieplodną; musi zostać *Wejdałotką*.

Prawa te, podług mniemania naszego ludu, podane były od *Wajdewuta* i *Brutena*. Później *Jerma* żona księcia *Warmo*, Wajdewutowego syna, dołożyła jeszcze następne: jeśli żona naruszy wierność małżeńską, należy przywiązać jej do szyi cztery kamienie i prowadzić ją od wioski do wioski, nim nie rozwiąże *Kriwe - Kriwėjo*. Żonie która uderzyła męża, trzeba oderznąć nos i pozbawić wszelkiego prawa władania domem. Żonę, która złaje męża, jeśli młoda, można ją wysiec różgami, a jeśli stara i brzydka, spalić. W ogólności, wszystkie przestępstwa karały się prawem odwetu: śmierć — śmiercią, rana — raną. Za ubitych mścili się krewni, lecz jeśli zabójca schronił się w świątyni bogów; — swobodnym zostawał. Pojedynki były w użyciu. Starzy, kobiety lub kalecy wybierali sobie zastępców 173). Wszystkie te prawa uświęcone były wiekami i przechowywały się w podaniach narodu. Zwyczaje te, albo prawa, że nie były pisanne, pokazuje się to z Edyktu Polskiego Króla Zygmunta Igo o ułożeniu pierwszego albo starożytnego Litewskiego Statutu, albowiem tam powiedziano:

173) Zob. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta T. III, str. 345.

„nullis legum statutis litteris deformatis judicia fiebant“ 174). Przywileje nawet pisane w Litwie, zaczęły się tylko od roku 1413, to jest od czasu pierwszego połączenia się Litwy z Polską, na séjmie walecznym w Horodlu 175).



SZTUKA WOJENNA.



Pierwsi ojcowie nasi, świeżo przeniosłszy się z błogosławionych stron Indostanu, nad brzegi Niemna, Wilii i Dubisy, znużeni wędrówką, nie lubili wojny i w swoich narodowych pieśniach ją przeklinali; flect późnziej oswoiwszy się z orężem, rycerskie zajęcia za najszlachetniejszą sprawę uważać zaczęli 176). Na przypadek wojny, wzywano rycerzy uderzeniem we dzwony, zwane *Warpas, Gumbi*, 177). odgłosem trąb na *cztery wiatry* t. j. cztery strony świata, i świstem w puszczalki 178). W niektórych

174) Юридическія Записки Рѣдкина, Москва 1841 г. T. I, стр. 14—16.

175) O Litewskich i Polskich prawach T. Czackiego Tom I, str. 2, nota. 5.

176) Zob. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta, T. III.—Także: Preus. Alt. Gesch. von Kotzebue T. I, str. 287—288.

177) Od miejsca starożytnego zbierania się litewskich rycerzy, wzięło nazwanie w Prussach miasto *Gumbinie*.

178) Zob. moje *Pieśni Litewskie*, str. 40, gdzie powiedziano:

Już w puszczalki szaukle świszczą,

okolicach, wódz zarzynał kozła, maczał we krwi strzałę i razem z osmalonym kawalkiem drzewa posyłał od domu, do domu. Było to znakiem, iż kto się nie jawi; ukaranym zostanie ogniem i śmiercią 179). Dla ostrzeżenia mieszkańców o bliskim na padzie, zapalano na górach ogień. W razie wojny, składano wojenną radę i przez Kapłanów pytano się o wolą bogów. Wojsko dzieliło się na chorągwie konne i piesze. Podczas marszu, uważano na lot ptaków, jeśli z zagranicy leciały do Litwy: orzeł, gołąb, biały, kruk lub żóraw, było to znakiem zwycięstwa; jeleni zaś, ryś, mysz, chory człowiek lub kobieta, spotkane na drodze, wróżyły niepomyślność 180). Wojsko więc natenczas zatrzymywało się dopóty, dopóki kapłani nie objawili mu o przemianie losu 181). W bitwie Litwini stali śmiało, potykali się mężnie, wytrzymywali cierpliwie napad i nie było przykładu, aby sromotnie ucieczką się ratowali 182). Na odkrytym miejscu, nie staczali walki, lecz się starali wprowadzić nieprzyjaciela w zasadzkę i napaść z nagłą 183). Gra-

Tam są naszój ziemi syny i t. d.

Szaulhis, pełnił urząd dzisiejszego dobosza.

179) O Litewskich i Polskich prawach Tadeusza Czackiego, Tom I, str. 14—15, nota 79. Także rękopism Dominika Jucewicza.

180) Preus alt. Gesch. von Kotzebue T. I, str. 36.

181) Chron. Prus. Dusb. T. III. str. 26.

182) Tamże T. III, str. 11 i 17.

183) Tamże T. III, str. 67 i Historyja Polska Kadłubka Ks. IV, st. 19.

nice swoje otaczali twierdzami i obrońnymi zamkami, 184) w miejscach nie łatwo dostępnych: zwykle wybierali na to góry okrażone wodami lub błotami, aby z jednej tylko strony dojść było można. Obronne miejsca, obnosili wałem, opasywali rowem i zawsze tajemne mieli wyjścia. Od Krzyżaków przyjęli ojcowie nasi palne oręż. W pierwiastkowych czasach bytu swego w Europie, Litwini, mało używali broni palnej: długie włócznie, strzały nalane ołowiem, maczugi, łuki, osmolone drzewce i topory kamienne; składały jedyne uzbrojenie mieszkańca Litwy. Tarcze były zrobione z pół - owalnych desek. Szyszaki robiły się z twardych skór zwierzęcych, szerścią na wierzch, z przodu przytwierdzoną była skóra zdarta ze łba zwierza, niedźwiedzia, wilka lub rysia. Ubiór wierzchni także był ze skóry dzikich zwierząt, 185). Skórzane kaftany malowano rozmaitemi kolorami. Pancerze robiono z kopyt końskich, układając je na kształt łuski rybiej. Ostrogi były w powszechném użyciu, 186).

W XIII. wieku Litwini już mieli metaliczne oręż: piki, zakrzywione szable, berdysze, strzały, topory, pałasze, miecze, szpady, młoty dla rozbicia szyszaków ważące do 5 funtów i t. d. Zatrute strzały używały się do 1512 roku, w którym Hetman wielki Li-

184) Tamże 14, 18, 22, 23, 26,—Mart. Gallus str. 94.

185) Preus. alt. Gesch. von Kotzeb. T. I, str. 289:

186) O Litewskich i Polskich prawach, Czackiego T. I, str. 254.

tewski Rsiążę Konstanty Ostrogski, zabronił na wieczne czasy tego barbarzyńskiego zwyczaju. Broń ognista w powszechne weszła użycie u nas, za syna Jagiello nowego *Władysława*, pospolicie zwanego *Warnieńczykiem*, to jest, w XV. wieku, 187). Zamiast znamię, były różnokolorowe chorągwie z wyobrażeniem herbów i bez herbów, także buńczuki z końskimi ogonami 188).



ROLNICTWO.



Litwini od niepamiętnych czasów kochali się w roli, i dobrze ją uprawiać umieli. Było u nich wiele bogów opiekunów rolnictwa. Lemiesze w starożytności w niedostatku metalu, przygotowywały się z drzewa, szczególnie z osmalonego dębu. Używano także soch, rodzaj pługów. Orano wołami zaprzęgnię za rogi w jarzmo. Rodzaj, tej uprzęży, powiadają, iż djabeł wymyślił, dla łatwiejszego poznania swoich czcicieli. Litwini mieli wiele, i wszystkich rodzajów zwierząt domowych, było jednak uprzedzenie, iż niektóre domy, a nawet całe prowincyje, nie mogły trzymać pewnej maści bydła; albowiem zli

187) O Litewsk. i Pols. prawach, Czackiego T. I, str. 254.

188) Dzieje starożytne narodu Litewskiego, Teodora Narbutta, T. III, str. 326.

bogowie je dusili. *Łukasz Dawid* opowiada: iż w *Samlandyi* u księcia *Dorgo*, nie hodowały się białe konie; pewny więc Niemiec, chcący się o tém przekonać, tajemnie zaprowadził tam białego zrzebca, którego natychmiast bogowie zadusili; na drugiego konia położył na grzbiecie *Krucyfix*, bogowie zatem nie mogli mu nic zrobić, i książę *Dorgo*, przekonawszy się o świętości i nieomyślności Wiary Chrześcijańskiej, przyjął ją z całym narodem. 189).



P O L O W A N I E.



Polowanie, ulubioném było zajęciem się starego wieku Litwina, z przyczyny mnóstwa wszelkiego rodzaju zwierzyny, znajdującój się w nieprzebytych niegdyś lasach naszego kraju. Oprócz zwyczajnej zwierzyny, lasy litewskie obfitowały w żubry, bawoły, daniele, dziki, niedźwiedzie, bobry, wydry i sobole. Pospolite polowanie było ze psami; wyższego zaś stanu ludzie, odbywali łowy z sokolami (*Wanagiste*); nazywano je u nas białozorami. Żubry dziś w całej Europie są największą rzadkością, a znajdują się tylko w *Białowieżskiej puszczy*, położonej w gubernii grodzieńskiej. Należą one do skarbu i zabijać ich ludziom prywatnym wzbroniono.

PSZCZELNICTWO.



Dawniej pszczelnictwem, każdy gospodarz się zajmował; dzikie szczególniej pszczoły, w dziuplach starych drzew mieszkające, najwięcej dostarczały miodu.



W i n n i c e.



Niektórzy uczeni mniemają iż nad brzegami Bałtyku, w starożytności uprawiano winnice 190), ponieważ morze wyrzucało winne gałęzie. Jest także mniemanie, że dawniej na brzegach naszej *Jury*, znajdowały się góry ochraniające bliskie okolice od północnych wiatrów, a zatem i sprzyjające dojrzewaniu winogron 191).



R Y B O Ł O W S T W O.



Rybołówstwo z przyczyny mnóstwa rzek obfitujących w rybę, było zajęciem się powszechném 192).

190) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 17 i 28.

191) Zob. Dzieje star. nar. Lit. T. Narb. T. III, str. 891.

192) Kronika Bychowca, str. 2.

W morzu Bałtyckim poławiano wielkie mnóstwo śledzi, lecz po trzęsieniu ziemi które było w roku 1303, ilość ich znacznie się zmniejszyła 193).—Dziś w przyległych Żmudzi, Kurlandyi i Prussom brzegach bałtyckiego morza, najobficiej łowią się *dorsze* (*mękies*), *flonderki*, (*pleksnes*), drobny rodzaj śledzi, (*silkies*) i *owsianki* (*krepsztuwes*).



ŻEGLARSTWO.



Żeglarstwo iż nie było obcym starożytnym Litwinom, władającym znaczniejszą częścią Bałtyku; okazuje się ze świadectwa Adama Bremeńskiego, nazywającego ojców naszych *Sembami*, którzy na okrętach przywozili dla zamiany towary do Szwecyi, miasta portowego *Birki*, 194), słynacego w końcu VII wieku; Hartknoch także powiada, iż Litwini często przedsiębiorali na okrętach podróże 195). Jest jeszcze jeden dowód najbardziej przekonujący o znajomości sztuki żeglarskiej w starożytności u nas — to nazwania prosto litewskie, odnoszące się do rzeczy nawigacyjnych 196).

193) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 206.

194) Adam. Brem. Hist. Eccl. Ks. I, str. 59.

195) Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 107.

196) O początku narodu i języka Litewskiego, rozprawa Ks. Bohusza str. 154, i dalsze. O ile dziś przypomnieć mo-

Litwini od niepamiętnych czasów, posiadali przy morzu Bałtyckiem kilka miejsc portowych, jak to się okazuje z pisma pod tytułem:

H I S T O R Y J A

O porcie Szwentowskim, inaczéj zwanym portem Połagowskim 197).



M starożytności, różnoczesowie powstały portowe miasta na litewskim brzegu morza Bałtyckiego, następne: *Rtappeda* (*Memel*), *Święta* lub *Szwenta*, inaczéj *A*, *Libawa* (*Lipoje*), *Windawa* i *Irben*; z któ-

żemy wyrazy żeglarskie, wymienione tam, i przez nas za-nważane, są następne: *Okrét*, (*Krotos*), *bat* (*eldije*), *Zagiel*, (*Ptuksztinis*), *rudl*, (*marriedis*), *sternik*, (*marpjewis*) *poktal* (*dietoy*), *kajuta*, (*lingineli*), *lina* (*wirubarzdy*) i t. d. i t. d.

Że Litwini i w przedhistorycznych czasach, zajmowali się żeglarsstwem; za dowód posłużyć może cześć jaką wyrządzali bożkowi *Dziwits*. (*Zobacz otém wyżéj*).

197) Tę wiadomość historyczną udzielił mi łaskawie ś. p. *Józef Hr. Tyszkiewicz*, dziedzic Połagi, któremu za tę obywatelską dla dobra nauk usługę, najczulszą składam podziękę. Razem przystano mi i wycisk pieczęci starożytnéj połagowskiéj, lecz z przyczyny znacznego nadwerężenia jakiemu w czasie przesyłki uległa, tu jéj nie dołączam. Historyja rzeczona jest tłómaczeniem z notat zrobionych przez *Gustawa Adlerfelda* i *Nordberga* w roku 1742 i starożytnych dokumentów (jak nas upewnił Szanowny *Hr. Tyszkiewicz*), umieszczonych w piśmie czasowém *Li-bawskiem*, pod nazwaniem *Wochenblatt*, z r. 1856, N. 85.

rych Libawa zawsze najznacześniejszém było portowém miejscem. *Kłajpeda*, w roku 1325, po zawojowaniu Prus przez Krzyżaków; odpadła od Litwy na zawsze, i ze swego dogodnego położenia do wysokości handlowej wzrosłszy potęgi, stała się później najważniejszym punktem składu towarów Prus, Litwy, a nawet i Rusi. Przez wzrost *Kłajpedy* i zaliczenie jej w liczbę miast hanzeatyckich, Libawa nie tylko że w handlu poniosła uszczerbek, lecz i utraciła swoje pierwsze znaczenie w poczcie portowych miast morza Bałtyckiego. Po zawojowaniu i utwierdzeniu się na pomorzu Bałtykiem Kawalerów mieczowych Inflantskich, samo tylko miasto *A*, czyli port *Szwentowski* przy Litwinach pozostał. Od tego więc czasu, to miejsce stało się dla nas jedynym punktem i najgłówniejszym portem, z którego ojcowie nasi mogli zbywać za morze swoje produkty. W późniejszym czasie (?) w mieście *A*, utworzyła się Angielska handlowa kompanija, i trwała dopóty nim Lew północny jej nie zniszczył. — Pod czas wojny Szwecyi z Polską o następstwo tronu, port *Szwentowski* upadł, i nakoniec Karol XII w roku 1701, na prośbę mieszkańców miasta Rygi, po zdobyciu Połangi, miasto rozkazał w perzynę obrócić, a port kamieniami zawalić. Tym sposobem Kompanija Angielska upadła, i zbankrutowani przenieśli się do Libawy, gdzie i teraz ich potomki mieszkają.

Rzeka i port *A*, dla tego są tak nazwane, iż bieg tej rzeki tworzy postać litery rzymskiej *A*. Litwini

zowią ją *Szwentą* 198). Rzeka ta do chwili przyłączenia Połagi (podobno na prośbę zmarłego Hr. Michała Tyszkiewicza) w poczet miast gubernii Kurlandskiej; stanowiła granicę między Wileńską i Kurlandską gubernijami. Miasto *A*, o którym mowa, którego i do dziś dnia są ślady 198), było położone na lewym brzegu rzeki, na gruncie należącym do miasta Połagi, od czego i port nazywał się Połagowskim, chociaż od niego był oddalonym na jedną milę, jak wyżej znaczny (?). — Połaga w ostatnich mianowicie czasach samobytności Litwy, bardzo znaczném była handlowém jéj miejscem, chociaż ten handel ograniczał się tylko zbywaniem krajowych produktów i nigdy się nie wzniosł wysoko znadując się w tak bliskim położeniu między Libawą i Kłajpedą, które wszelkimi siłami starały się obalić handlową potęgę Połagi.

O stanie miast portowych litewskich *Lipoi* (*Libawy*), *Windaawy* i *Irben*, w dawnych czasach, jako też i za rządu Liwońskich Rycerzy; nie pewnego powiedzieć nie możemy, dla braku piśmiennych histo-

198) Dziś na lewym brzegu rzeki Szweny, żadnych śladów, ani dawnego miasta, ani dawnego portu nie ma. Są one, lecz blisko samej Połagi w odległości półtoręj wiorsty nad strumieniem sączącym się do morza, na przeciw góry od krajowców zwanéj *Holenderski Kapelusz* (*Holendersz-mytz*). — Miejsce to dziś zowie się *starym portem*. Miasto Połaga, miało sobie nadane prawo Magdeburskie i zwało się w urzędowych aktach *Elie*, jak to postrzegamy w uapisie około pieczęci udzielonéj nam od Hr. Tyszkiewicza.

rycznych dowodów. To tylko powiedzieć można że od epoki zajęcia ich przez Zakon Tętoński do XVI wieku, byt ich nie był kwitnącym; ponieważ od połowy XIII wieku ciągle grzmiały kłatwy Papieża na wszystkie handlowe miasta Kurlandzkie i Inflantzkie, dla dobra Rygi wzrastającej podówczas, i płacącej Rzymowi ogromną coroczną daninę 199). Nie-szczęśliwy ten stan trwał dopóty, nim zastarzałe przesady nie upadły za nastaniem dobroczynnej zozry Reformy Lutra. Pomimo to, w późniejszym czasie, za zachwianiem potęgi Rzymu, i lud i rycerze nie bardzo zwracali uwagę na bezsilne grzmoty Papieża, Połaga zaś jako należąca wyłącznie do ludu wyznawającego pogańską wiarę, a zatém obca wpływom Piotrowej Stolicy, była najznakomitszém miejscem portowém morza Bałtyckiego, pomimo, że nie głęboka rzeka, ułatwiająca wejście małym tylko okrętom, i złe urządzenie portu, wielką były zawadą do jój wzrostu.

Handlowa flaga Litwinów była: w polu różowém wyobrażenie ręki z podjętym mieczem.

199) Jest to głos Protestanta; nie dziwimy się więc ironii przeciw władzy Papieskiej, lecz pofalszowane fakta historyczne, wołają o pomstę przed trybunałem historycznej krytyki, która niezanie dba rozróżnić fałsz od prawdy.



H A N D E L.



Handel prowadzili Litwini ze Szwecyą, za-Elbskimi Sławianami, a potem i z Nowogrodem. Szwedzkie miasto *Birki*, *Julin*, *Hadeby* blisko *Szleswigu*, *Wisbi* i inne były miejscami Litewskiego handlu. W samej Litwie w starożytności sławiły się miasta *Gruzo* (*Gruździe*), *Assgard*, *Kilim* (*Kielmy*), *Russ* (*Rosienie*), *Połaga*, *Piltten*, *Upelceta*, *Jheskoła*, *Holm*, *Mezojten* i inne. Stąd szły z towarami karawany, do *Połocka*, *Pskowa*, *Wielkiego Nowogrodu*, *Smoleńska*, *Lubecza*, *Kijowa*, *Czernichowa*, *Nowogródka* i t. d. Przedmiot handlu stanowiły: puch, bursztyn, miód, воск, zboże i ryba suszona; towary te przemieniali Litwini na sól, sukno, metalle, broń, szkło i ubiory. Splawiali także towary Dnieprem i Prypecią na wschód, skąd otrzymywali pieniądze i rzeczy metaliczne. W roskopywanych dziś *kurhanach*, znajdują Rzymskie pieniądze, metaliczne sprzęty i ozdoby wschodniej roboty, które nieinaczęj do nas przyszły, jak drogą zamiany towarów i handlu. Kupiec zagraniczny, miał w Litwie wszelką swobodę i osoba jego była nietykalną; a tylko w roku 1158, Litwini napadli na kupców Bremeńskich, biorąc ich za Duńskich rozbojników morskich, i w roku 1205 obdarli poselstwo Biskupa Alberta, jadące do Księcia Połockiego Włodzimierza. Historyk Hen-

ryk składa tę winę na Rusinów i inne narody sąsiedzkie Litwie 200), zupełnie bezzasadnie.

Kradzież zawsze w Litwie była największym występkiem. W *Statucie Litewskim* powiedziano: iż złodzieja złapanego na uczynku, wolno męczyć jak się podoba, a w podaniach i powieściach narodowych, złodziejami nigdy nie są Litwini, lecz cudzoziemcy 201).



U B I O R Y.



Ubiory starożytne w Litwie, nosiły na sobie cechę właściwą narodową odróżniającą je od odzieży innych ludów sąsiedzkich. Dziewice nosiły różnobarwne płócienne odzienie 202), a im więcej która wdziawała na się różno-kolorowych i różno-kształtnych sukien, tym jej ubiór był wykwintniejszym. Głowy zdobiły kobiety płachtą zwaną *Merczine*, która się spinała na prawém ramieniu; ręce ukraszały brasoletkami, szyję koralami i łańcuszkami, a włosy wstęgami, sznurkami błyszczącymi i t. d. Na wierzchniej odzieży i na rękawach wisiały małe dzwoneczki;

200) Dzieje star. nar. Lit. Narb. III, str. 333—337.

201) Tamże str. 340 i 341.

202) Płócienka kolorowe i dziś najbardziej są używane, które ustępując cokolwiek w cienkości fabrycznym angielskim i rosyjskim, przechodzą je o dwadzieścia przynajmniej procentów w trwałości i piękności.

wieczorem dziewice chodziły nieinaczéj po podwórzu i innych miejscach, jak z zapaloną pochodnią, aby ich niewinność i cieniem podejrzenia się nie skałała 203). Zameżné kładły na głowę zawój zwany *Abglojme*, a stare — czapeczki. Mężczyźni nosili koszulę rozerzniętą na przodzie, spodnie wązkie, podwiązane u obwía, kaftan krótki, obcisły, zapinający się mnóstwem guzików; na wierzch wdziewali barani kożuch, letnią porą włosem zewnątrz. Czapki robiły się z futer i wojłoków, latem zaś kapelusze słomiane i z trzciny. Książęta ostatnich czasów samobytności Litwy, na malowidłach wyobrażani bywają w wysokich, koniecznych czapkach, naksztalt głowy cukrowej. Ubiór godowy przechodził sukcesyjnie od pokolenia do pokolenia. Na pościel używały się miękkie puszyste skóry dzikich zwierząt, szczególniej niedźwiedzie. W ogólności powiedzieć można, iż starożytna odzież Litwinów, najwięcéj ma podobieństwa do Skandynawskiej 204).

U Pruskich Litwinów, gdy dostatniemu gospodarzowi urodził się syn; budowano mu osobny dom, albo zamek, który od imienia nowonarodzonego nazywano. Ubodzy w dzień urodzin sadzili drzewo, podług którego wzrostu, liczyli wiek dziecięcia, albo po ukończeniu każdego roku rzucali w dziuplę drzewa kamień, i ilością kamieni oznaczali lata człowieka. Matki nacierały dzieci rozmaitemi roślinami,

203) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. 1, str. 333.

204) Tamże T. III, str. 342—344.

wlewały po urodzeniu w usta kroplę piołunowego soku, wyciśnionego między dwóma kamieniami; podstrzygały włosy, i niemowlę hojdały w kołysce zrobionej z kory drzewa 205).



M I E S Z K A N I A.



Litwini mieli mieszkania trzech rodzajów: 1) *letnie* — z chróstu, obmazane gliną; 2) *zimowe*, zagłębione w ziemi, u podnoża gór, na brzegach rzek, w ogólności w miejscach suchych. Pośród pieczary rospalało się ognisko; dym wychodził przeze drzwi i okna; i 3), *letnie i zimowe* razem, zwane *Numaj*, które i dziś widzieć można w niektórych okolicach Litwy właściwej i Żmudzi. *Numaj* 206), budowały się od 10 do 15 sążni wzdłuż, i od 5 do 6 w szerz, z bierwion; dach był z jodłowej kory, jako najmniej ulegającej przypadkowi pożaru, z wierzchu pokrywała się kora słomą; okno było jedno, a najwięcej — dwa; drzwi dwoje — małe dla wchodu ludzi, a wielkie — dla wpędzania bydła, które podczas chłodnej pory mieściło się w *Numach*. Nade drzwiami wyrąbywały się małe otwory, dla wyjścia dymu i przepuszczenia światła, te z wnętrza zasuwaly się deszczułkami. Pośrodku izby kopano jamę w głąb na półtora łokcia,

205) Preus. alt. Gesch. Kotzeh. T. I. str. 65.

206) Dziennik Warszawski 1829 r. N. 44.

okrągłą, lub czworograniastą, mającą w średnicy około czterech łokci. Brzegi téj jamy wyścielano gładkim kamieniem, aby można było siedzieć; w jamie rozniecano ogień. W obszernych *Numach*, składali Litwini i zboże. Okna naciągali przezroczystymi skórami, a później używali szkła. Kamienne domy weszły w użycie w Litwie, mianowicie w Prusach i Żmudzi, później, gdy Litwini przypatrzyli się budowlom Niemców i Rycerzy Teutońskich 207).

Łaźnie były w Litwie w powszechném użyciu. Bogaci ludzie mieli oddzielne izby, zwane *Pirtis*, gdzie każdego dnia się umywali 208). Prosty lud urządzał łaźnie w pod-ziemiach, z piecami zaizolowanymi z grudy kamieni 209). Takie piece można widzieć i dziś w Litwie, na Żmudzi i Białorusi,



P O K A R M Y.



Ulubionym pokarmem starożytnych Litwinów było końskie mięso. Oprócz tego, używali wołowinę i świninę soloną lub wędzoną. Z ciasta robili garnki, zasuszali je, kładli tam mięso, owoce, zasklepiali także ciastem i go-

207) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III. str. 345—350.

208) Chron. Prus. Dusburg. P. III, p. 3. Hist. Prus. Schutz. P. I, p. 20.

209) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 350.

łowali 210). Owoców mało używali. Do potraw suto zawsze kładli korzeni aromatycznych 211). Pijaństwo jak między mężczyznami, tak między kobietami było powszechném 212). Od najdawniejszych czasów, Litwini umieli u siebie w domu warzyć piwo *alus* 213), miód—*Paskajles* 214), kobyłe mleko zmieszane z ciepłą krwią zwierząt, od której otrzymywało moc 215). Ten ostatni napój, można było pić tylko po poświęceniu 216). Wszystkie napoje, dla smaku zaprawiano pachnącemi ziołami 217). Litwini i Litewki pili bardzo wiele; Rycerze Mieczowi nie mogli się oddziwić, jak jedna kobieta z *Sudawii* w ich przytomności wypila całą beczkę piwa 218). Krzyżacy zamieszawszy w Prusiech, znaleźli tam chleb upieczony najsmaczniej 219). Litwini zwykle pili z turzych rogów i bawolich, w mniemaniu, iż ich żadna zła siła oczarować nie potrafi. Rogi te, w późniejszym czasie oprawiali w złoto lub srebro i okraszali drogiemi ka-

210) Hist. Pol. Długosza T. I, Ks. X, str. 117.

211) Chron. Prus. Dusburg. P. III, p. 69. — Preus. Chron. Luc. David. B. 1, p. 82—83.—Alt. und neu. Preus. Hartkn. p. 194.

212) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 198.

213) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 552.

214) Preus. Chron. Luc. David. T. I, str. 57.

215) De situ Dan. Adam. Bremen. str. 227.

216) Chrou. Prus. Dusburg. P. III, p. 5.

217) Gesch. Preus. Voigt. T. I, str. 560.

218) Alt. und neu. Preus Hartkn. str. 198.

219) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 562*.

mieniami, przechowując od pokolenia do pokolenia. Metalowe czasze robili także w kształcie rogów 220).



G O Ś C I N N O Ś Ć.



Gościnność najpierwszą zawsze było enotą u naszych ojców 221). Ktokolwiek, rodak, czy cudzoziemiec, przybył do biednej chatki, nie patrzano; był gościem, to dosyć, aby go przyjęto najmilej. Jeśli przybyły gość, umiał nazwać po imieniu gospodarza; poczytywano go za zwiastuna szczęścia i dobrej wróżby 222). Gospodyni przynosiła wody dla umycia nóg 223), a potem następowała uczta: gospodarz, gospodyni, synowie i córki — pili za zdrowie gościa, który był obowiązany pić wzajemnie do każdego z osobna 224). Jeśli gościa obrażono w domu; cała wi-na spadała na gospodarza, 225), i on obowiązany mścić się za zniewagę uczynioną przybyłemu człowiekowi. Posłowie, nawet od wrogów, byli nietykalnymi, i ich osoby, poczytywały się za święte.

220) Tamże str. 356.

221) De situ Dan. Ad. Bremen. str. 227.—Chron. Prus. Dusb. P. III, p. 3.—Preus. Chron. Luc. David B. I, p. 143.—Hist. Litv. Kojalov. Ks. II, str. 19.

222) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 354.

223) Tamże.

224) Chrou. Prus. Dusb. P. III, str. 3.

225) O Lit. Pol. prawach Czackiego T. II, str. 129.



M E D Y C Y N A
PROSTEGO LITEWSKIEGO LUDU.

M E D Y C Y N A

I

LEKARSTWA DLA LUDZI.



Ciężko rodzącym, zamiast herbaty, dają liść rozmarynu, *spór żywci*, a niekiedy i bursztyn tłuczony. Gdy po porodzeniu druga połowa, czyli *placenta*, nie rychło odchodzi, każą połknąć chorą żywą pszczołę, łajno szczura, lub dają do wypicia urynę ogiera; a gdy i to nie pomaga, okładają żołądek zielonemi brzoźwemi liśćmi.

Od *zatrzymania uryny*, dają pić herbatę urządzoną z kory wiśniowej.

Kobietom cierpiącym *białe upławy*, dają w mleku pić skrobany do góry róg jeleni. Kora sosnowa starta na mialki proszek i użyta trzy razy na dzień, ma być także skuteczném na to lekarstwem.

W przypadku mającego nastąpić *poronienia*, dają chorą pić wodę zmieszaną z mąką pszenną, gotowane nagietki, trzy kurzych jaj zarodki i nasienia marchwi.

Wrzody wewnętrzne wypędzają na wierzch pi-

jąc w piwie wywarzony *korzeń przestępu*, a dla wyleczenia *wrzodów zewnętrznych*, kładną na nie, gniazdo jaskółcze, lub remizowe. Na wrzody rozmaitego rodzaju robią maść bardzo skuteczną, którą z własnego, obcego wszelkim uprzedzeniom doświadczenia, rekomenduję wszystkim synom Eskulapa: wziąć sześć głów miernych cebuli, obranej z łuski, utłuc na miazgę, dodać do tego mydła zwyczajnego kawałek wielkości główki cebuli, miodu czystego patoki łyżeczkę herbatnią; to wszystko zmieszawszy ze stosowną ilością drożdży, wlać do szklanki i dodać kilka szczypt mąki żytniej, a potem mocno wybijać dopóty, nim zgęstnieje i nie stanie się przydatnem do użytku na plastr. Skutek pewny. Z wyprzedaży tego cudownego plastru, jaki przemyślny Morysson lub Kwiatkowski i im podobni, milionaby zebrali.

Kolki leczy lud litewski dając chorym wypić spory kieliszek gorzałki, z rozpuszczoną w niej solą, aż do punktu nasycenia (*punctum saturationis*).

Świeżą ranę zakurzają dymem z zapalonego płótna. Skutek pewny, bo natychmiast rana goi się zaczyna.

Kottun na Żmudzi leczą i zdejmują następnym sposobem: dają pić naprzód dekokt z lodyg wespół z kwiatami rośliny *Włoczega Babimur* (*Susirajptaukis*), przez dwa tygodnie, po upłynieniu których, głowę zmywają w przeciągu trzech dni *barwinkiem* (*Rajnu-Tapas*), a potem odstały kottun, kruciutko przy samej skurze odstrzygają. Tego sposobu używali zmarły *empirysta*—*Szarlatan Sargunas*, miesz-

kający w powiecie Wilkomierskim, blisko parafijalnego miasteczka *Łabonar*. Mięso pieczonego jeża, uważa się za sympatyczne lekarstwo przeciw kołtunowi z przyczyny, iż włos kręcący się trzeba leczyć zwierzęciem mającym włos stojący.

Przeciw *reumatyzmowi*, używają nacierania z tłuściości borsuczej zmieszanej z terpentynowym olejem. Przykładają także na część bolącą gorczycę (*Garsticze*) warzoną w mleku, lub uderzają (sieką) pokrzywą żygawką, (*Notriele*).

Głuchotę leczą wlewając w ucho choremu mocz zająca, lub wkładają pieczoną cebulę.

Krwotoki gwałtowne płynące z ran, zatrzymują przykładając pajęczynę, palony alun, lub gąbkę z gruszy. (*Kiempinis*).

Od *oparzelizny*, zażywają starte kartofle, okładając niemi bolące miejsce, i często odmienając.

Bole głowy łagodzą, przykładając piasek wilgotny, wyjęty ze dna studni, lub jeziora.

Od *niestrawności*, leczy się lud nasz, pijąc obficie kwas ogórkowy.

Przeciw *ukąszeniu zjadliwych owadów*, ratują się wyjęciem naprędce żądla, i przyłożeniem na ranę rostartej muchy, albo okładają bolące miejsce wilgotną ziemią, żelazem i mlekiem,

Ukąszenia węża, leczą korzeniem ziela *Węzownika*, *Poligonum Bisterta*, (*Żalcze-zoles*), startego na proszek i zmieszanego ze słodkim mlekiem. Tę mieszaninę dają pić wewnątrz i okładają nią zewnątrz. Liście *Plantago Europea* (*Wasaros Sza-*

knis), przykładane na ranę, także są pewnym lekarstwem. 226).

Od *suchot* dają pić dekokt z jemioły na dębach rosnącej, albo użyć po kilka kawałków słoniny wywarzonej i potem dobrze w zimnej wodzie wymoczonej. Dają pić także dwa razy na dzień odwar z wody studniowej i żywicy sosnowej.

Wodną puchlinę leczą, dając do użycia wewnątrz sok z *ruty polnej* (*Ruta Taukini*), z rzodkwi i z chrzanu. Zewnątrz zaś smarują tynkturą z aloesu i kłczyboru. Od tego skóra ma pękać i woda się wylewać.

226) „Widziałem jak Rustici nasi leczą od ukąszenia psa wściekłego albo gadziny. Biorą oni kość paloną w zamkniętym jakimś glinianym naczyniu, ta kość być powinna nie z wołu, lecz z buhaja (Stadnika), albo z łosia samca, a bierze się z piszczelów nóg. Wypaliwszy, trzeba jedną stronę kawałka kości wygładzić, i mieć takich kawałków kilka. Jak się postrzeże, że kto jest od węża ukąszony, przykładają kości takowej na ranę stroną wygładzoną, która natychmiast przylgnie jak żelazo do magnesu, i trzyma się do pewnego czasu, potem odpada; odpadłą kość trzeba rzucić do mleka słodkiego, a drugą przyłożyć do rany. Jak i ta odpadnie, przykładają lub nieużytą jeszcze, lub zmoczoną w mleku. To powtarzając przez kwadrans lub więcej, puchlina zupełnie odéjdzie, co będzie znakiem, skończonych operacji. Ratuja się także od tej straszliwej *Kuta-strofy* przykładając na ranę zabę żywą na pół rozdartą, sypią tabakę, nalewają gorzałkę, co ma sprawić wymioty i ulżyć bólu. Samém mlekiem okładając ranę, doznają skutku. Eżiam przykładając korzeń marchwi ogrodowej, mialko utarty i pomieszany z mlekiem, leczą się.“

(Rękopism Dominika Jucewicza).

Dla pozbycia się *kataru*, wachają pot dobytą z po między palców w nożnych.

Od *febry*, leczą się gorzałką zmieszaną z sokiem mrówczanym,

Ból zębów uśmierzają, przykładając z wielką ostrożnością korę kruszyny (*spungilie*).

Od *gwałtownych biegunek*, dają pić dekokt z jagód suszonych *borówek*, pospolicie zwanych *czernicami* (*mielanes*). 227).

Odra. Jeśli powierzchownie znaki tej choroby lewnie się wysypują, dają pić stary miód odegrzany, albo rzepę warzoną w wodzie studzienną.

Gangrenę powierzchowną, zapobiegając dalszemu

227) „R. D. *Wyrwicz*, mój osobliwszy przyjaciel, przyjechawszy do *mysliwskiego regimentu* (?) „exystującego na *Żmudzi* w dobrach *Abelinie*, tam napiwszy się do syta i wina i wódki, a potem zjadłszy ze smakiem tuszonę karpusty, zachorował na krwawą dyaryę. Od tej morby wykurowała go prosta kobieta essencyją muchomorową. Ponieważ tego lekarstwa cudowne widziałem skutki; opiszę tu sposób robienia [onego]. Zebrane grzyby *muchomor* (*musmires*), suszą się w piecu, wysuszone tłuką na proszek, sypią do butelek, i nalawszy prostą gorzałką wystawują na słońce, lub trzymają w mierném cieple pokojowém. Tej essencyi, używają dla małych dzieci dyaryą cierpiących, po 20 i więcej kropel, dla silnych *chłopów* po trzeciej części kieliszka z wódką prostą. To lekarstwo nigdy nie chybia skutku w najokropniejszych krwawych dyaryach, i można one znaleźć u każdego dobrego obywatela, który dba o pomyślność swoich wieśniaków. Życzyłbym żeby po *Apothekach* zostało zaprowadzone na ratunek każdego cierpiącego.“

(Rękopism Dominika Jucewicza).

jęj szerzeniu się, okładając świeżym krwięm łajnem; wewnątrz zaś dają enemę z burakowego rosółu.

Dreńwienie członków leczą, okładając piłowina-
mi z rogu, i nosząc na palcach rogowe obrączki.

We fluxiach, płukają zęby ciepłęm piwem, go-
towanęm z chrzanem.

Strupy na głowie, leczą się bardzo skutecznie,
smarując je starym sadłęm zmieszanyęm z mozgięm
sowim.

Od *poderwania się*, dają pić ziele *Dziwięęsił*,
albo piłowiny z miedzi, w wódce lub wodzie.

Opadnienie macicy, leczą brzożowemi wannami
lub mydłanemi.

Robaki z żółądka wypędzają, dając pić nasienie
z cytwaru, lub mlęko gotowane z dzieęciem.

Róże leczą okładając bolące mięjsce sinim pa-
pierem, od cukru i zasypując blejwasem tłuczonym,

Podczas *zapalenia oczu*, przemywają je źródla-
ną wodą, zmieszaną z trzecią częścią wódki, lub przy-
kładają wypaloną gliną utartą na proszek i rozrobio-
ną na plaster w białku jajka.

Od *szkrofuł* dzieci leczą, dając pić korę dębową
warzoną w wodzie, albo kawę z żółędzi, bez mlęka
i cukru.

Odmrożone członki leczą, kładnąc je w wodę
zimną, lub w kwas burakowy posolony zimny, i t. d.
i t. d. i t. d.



L E K A R S T W A.

d l a

Bydła i innych domowych zwierząt.



Dla uśmierzenia ogólnej zarazy bydła, używają następnego lekarstwa: bierze się maki żytniej garncy trzy, dziegciu brzoźowego garniec jeden, kurzych jaj piętnaście, śledzi sztuk piętnaście, czosnku główek sztuk dwadzieścia, soli kuchennej pół kwarty, wódki kwaterki trzy, rubarbarum ćwierć funta, salétry i siarki po trzy łóty; salétra, siarka i sól trą się na proszek. To wszystko razem zmieszawszy, robią się galki wielkości orzecha włoskiego i po jednej daje się zrana bydłu, młodemu po pół a nawet i po trzeciej części: Dawszy to lekarstwo, nie trzeba prędko poić bydła, ale w godzin trzy lub cztery. To się powtarza dopóty, nim zaraza nie minie 228).

228) „Zwierzęta zawsze kierują się instynktem, tego używają co im jest zdrowo, stąd mnie przychodzi położyć uwagę zamilczaną przez wszystkich naturalistów, a może i niewiadomą. Wszystkie zwierzęta żyworodne, po porodzeniu, zjadają miejsce w którym był płód obwinięty, z największą chciwością. Gospodynie dobre (a może przesadne tylko), pilnują, żeby krowy wycielone, nie zjadały miejsca swego, odbierają one i chowają pod gnojem. Za przyczynę tego kładną, że jeśli krowa zjadła miejsce; po odłączeniu więc lub zarznięciu cielęcia, mleka nie da, i takie mleko ma mieć bardzo mało śmietany. Kłaczę zaś, owce i kozy, gdyby jakim przypadkiem nie zjadły miejsca; nie będą lubić swego płodu do takiego stopnia, że nawet po-

Latem bydło, szczególnie młode, bywa dręczone od *robaków* znajdujących się pod skórą na grzbiecie, grubości palca małego, a długości cala, koloru orzechowego. Te robaki pospólstwo nasze nazywa *unkszes*. Wyciskają je palcami wtenczas, gdy już w skórze zrobią sobie otwory. Wyciśnięte miejsce, zamazują oliwą lub dziegciem brzoźowym.

Koniom dokuczają latem małe robaczki, które osiadają około gardła; można je poznać z kaszlu i krztuszenia się zwierzęcia. Dla umorzenia ich, dają antymon tłuczony na proszek z wilgotnym obrokiem zmieszany.

Myszy, choroba wspólna bydłu rogatemu i koniom. Jest to nabrzmałość podługowata podobna do nérki, znajdująca się w pachwinach i około gardła zwierząt. Bydle dotknięte tą chorobą, kładnie się i tarza po ziemi. Dla zapobieżenia złym skutkom, potrzeba namacawszy nabrzmałość, ukłuć ją delikatnym sztydłem, a potem pędzać do zmordowania.

Odęcie, choroba bardzo niebezpieczna, bo wkrótkim czasie o śmierć przyprawujące zwierzęta domowe. Wieśniacy nasi mniemają, iż bydłeta dostają odęcia po półknięciu zielonego pająka. Zara-

karmu nie dadzą i do siebie nie przypuszczą, ale będą unikać ile można od własnego potomstwa. Twierdzi to pospólstwo, nieoświeceni Rustici, że ta jest jedyna przyczyna nienawiści często wydarzającej się w bydłętach, osobliwie w owcach.“

(Rękopism D. Jucewicza).

dzają tej chorobie wlewając w gardło zwierzętom po kilka garnków kwaśnego mleka.

Wąsacz, choroba końska, niebezpieczna, dotknięty nią, grzebie ziemię kładnie się i tarza. Wieśniacy nasi leczą od Wąsacza, rozrzynając koniec ogona zwierzęciu.

Ochwat koński, leczy się stawieniem po szyję w wodzie zwierzęcia, przez kwadrans lub więcej, a potem przywiązując do ogona jakikolwiek ciężar np. brykę ogromną próżną. Tak zaprzęzonego ogonem tylko konia pędzają całą godzinę.

Dychawica, leczy się wlaniem w gardło koniowi oliwy zmieszanej z żabią ikrą czyli skrzekami, a jeśli ich nie ma, to z *głowaczami*, t. j. młodem żabkami.

Od *krosty*, wszystkie domowe zwierzęta leczą nasi wieśniacy obmywając je wodą warzoną z tytuniem, lub tą w której wprzód prosięta były kapane.

Ślepotę bydła, leczą dmuchając przez piórko w oko bolące skórę węża startą na proszek i zmieszaną z imbierem, goździkami i cukrem 229).

Dojnym krowom, pękają czasem od wiatru lub wilgoci *cyci*; Litewscy wieśniacy leczą one smarując masłem świeżym, lub starym sadłem.

Motylice, są robaki dręczące owce: leczą od nich dając pić wodę zmieszaną z mąką konopną.

Kaszel koński leczy się jagodami *jadłowcu sawi*na, podanemi w obroku.

Zakończymy ten artykuł słowami Dominika Jucwicza, wyrażającemi sposoby leczenia chorób psów. 230).

„To zwierzę (pies) zasługuje ze wszech miar na naszą baczność: broni nas samych od nieprzyjaciół zdradliwych, naszą chudobę, strzeże od złodziejów i domy nasze, trzody od wilka, robi nam rozmaite raritates przez swoje sztuki krotochwilne i przy myśliwstwie.

„Jak tylko szczenię urodzi się z dobrego gatunku, natychmiast one nasi zębo - przejadli myśliwi przyjmują od matki, tak, żeby mleka suki nie kosztowało i oddają mamce, to jest, drugiej suce. Pies tym sposobem hodowany ma mieć niepospolite *subjectum*, a może i *ingenium*. Tego sposobu wychowania psów używają Anglicy, mam o tém upewnienie samego J. R. Mści; ale bo też psy angielskie są najlepsze. Psy najbardziej napastujące choroby są *Slinogorz* i *Nosacizna*. Od pierwszego Rustici nasi, leczą, dając zwierzęciu połknąć jajko kurze, a od drugiej chronią następnym sposobem:

Przyczyną *nosacizny* jest niestrawność vulgo zamulanie żołądka, to pochodzi z pokarmów klejkich tłustych, od tłuczy nieparzonej ale surowo dawanęj i tym podobnych rzeczy. Same psy pokazują jak im są szkodliwe pokarmy ciężkie, kiedy przed słońcem jedzą trawę, bo pies dla ciężkości powietrza, nie mogąc trawić pokarmu, czuje ociążałość i pożywa tra-

wę, aby rozwolnić sobie żołądek; dla tegoż to powiadają: „*będzie dęszcz, psy trawę jedzą.*“

Jeśliby kto postrzegł, że pies ma nosaciznę, trzeba mu dawać siarkę tak przygotowaną: — Rozpalić kawał stali nad żarem do czerwoności i nacierać siarką po téj stali rozpalonéj, takowa siarka oskrobana ze stali daje się psu w jadło z dodaniem posiekanéj świniéj szczeciny dobrą szczyptę i tyleż rośliny *skrzypu* suszonego na proszek. Roślinę tę nasi kmiotkowie zowią *chwaszczem*.

Wścieklizna. Téj choroby, są przyczyny ukąszenie psa wściekłego, dawanie psóm pokarmów gorących, dozwalanie gryzienia kości twardych; bo pokarmy gorące i kości twarde, psują psóm zęby, a ten ból jest przyczyną wścieklizny. Postrzegłszy psa że ma się wściekać, a można go poznać po minie niespokojnéj, oczach krwią nabiegłych, po głosie w szczekaniu zmienionym, i kiedy się obawia wody. Wieśniacy Litewscy, leczą od téj choroby, dając wewnętrznie startą *majówkę*, lub muchę *kantarydę*, etiam ziele *babkę wodną*, i strzegą aby nie uciekł z domu.



LEKARSTWA SYMPATYCZNE.



Zamawianie *febry*, Wieśniacy Litewscy leczą od febry przez zamawianie, następnym sposobem: Na karcie wypisują historyją choroby takim porządkiem:

Chory imie (np.) Jan,

Syn (np.) Anny i Józefa,

Ma lat od urodzenia 30,

Chory na febrę trzęsącą,

Od zaczęcia choroby, upłynął tydzień (lub

Miał paroksyzmów 6, i t. d. więcej),

Wypisawszy tę historyją, urzynają trzy latorośle wierzbowe (*blendis*), dwóletnie. W dniu pogodnym przy zachodzie słońca, stawają nad wodą trzymając w ręku lewym latorośle. Czytają potem historyją choroby, a przyszedłszy do słów; „*miął paroksyzmów*“ karbują ich liczbę na tegorocznym kolanu latorośli. To się powtarza trzy razy. Ucięte kolanka tegoroczne rzucają do wody, a przeszłoroczne, wróciwszy do domu, palą.

Od przełknięcia, leczą, okurzając chorego włosem tego zwierzęcia lub człowieka, który stał się przyczyną przełknięcia.

Jeśli *kobięta brzemienna*, prosi o rzecz jaką, nie wolno jej odmawiać, gdyż w przeciwnym razie, szczury zjadłyby tę rzecz,

Początek lunatyków, nasi wieśniacy od tego wyprowadzają: jeśli kobięta brzemienna sypia na takim miejscu, gdzie księżyc rzuca swoje promienie na brzuch śpiącej, płód więc jej pewno zostanie lunatykiem.

Szkarlatyna i krup.— Od tych chorób ma bronić dzieci sznurek welniany czerwonego koloru, zawiązany na szyi. Tego środka używają od fluxii i gruczolów.

Tumory podskórne leczą tak: osoba posiadająca

sekreta lekarskie, dotyka się palcami trupięj głowy, i niemi potem oprowadza kilka razy około tumoru.

Ból zębów, uśmierza się podług mniemania naszego ludu, dotykając ząb trupi, do zębu bolącego. 231).

Zaraza bydlęca, dla zapobieżenia szerzeniu się jej, ustrzygają nożycami kawałek ucha lewego, kładną te kawałki do poléwanego czystego garnka, umieszczając gdzie w kącie domu skrytym, tak, aby nikt go nie znalazł, prócz samego który to pochował. To ma bronić od zarazy bydlęcęj. *Sekret ten przyszedł do nas z Austrii, jak Ks. Bohomolec upewnia.* 232).

Krwawe mléko, ma pochodzić stąd, iż jaskółki latając pod brzuchem krów, dotykają swemi skrzydłami wymion — leczą w takim razie krowy, dając im pić polewkę warzoną z liści jarzębinowych.

231) „Od bolu zębów i od *zwichnięcia*, leczą nasi Rustici zawiązując około *wywinionego* sustawu, sznurek wełniany pąsowy, dwódziestą siedmią węzełkami powiązany. Przygotowują ten sznurek *confortim* (??)!!.. — Dziecię pierwsze lub ostatnie z rodzeństwa, bierze sznurek czerwony, wełniany, długi na łokieć lub więcej, wiąże na nim 27 węzełków i liczy te węzełki za jednym oddechem, nie sposobem zwyczajnym rachowania, ale przeciwnie po dziewięć, np. tak zaczyna: 9, 8, 7, 6, aż do jednego, drugi raz znowu także zaczyna i kończy, na koniec i trzeci po dziewięć, a to za jednym oddechem. Tak przygotowany sznurek, okręcają razy trzy lub dziewięć około sustawu wywinionego — Cudowny to sznurek.“ — (Rękop. D. Jucewicza).

232) Powiada Dominik Jucewicz w swoim rękopismie, dodając: „a najpewniejszy i najlepszy jest sposób, jak tylko bydle padnie od zarazy, exenterują go, jaką część znajdą zepsutą wewnątrz, która była przyczyną śmierci bydlęcia,

*Od ukąszenia węzów, zamawiają nasi wieśniacy
następnemi słowami:*

*Karalan lipsnatas,
Giwacziu Wieszpatas,
Żwilgtelek akieli,
Pa sawa karuneli:
Żalcziun karalu,
Atimk żundeli
Nu to (tos) wargydineli*

po polsku.

Królu płomienisty,
Gadzin panie,
Spójrz oczkiem,
Z pod twój korony.
Węzów królu,
Obierz żądło
Od tego (tój) biedaka. (biedaczki).

Drugi sposób zamawiania jest słowami:

Rota, rota, dota, baszałyk, adyk, psyk, cik.

Wyrazy te, żadnego nie mające lingwistycznego znaczenia, mają mieć moc magiczną przeciw jadowi węża. Trzeba zaś je wymawiać naprzód w takim porządku jak są napisane i w odwrótnym t. j. zaczynając od *cik*, *psyk* i t. d.

palą onę na popioł, i dają bydłu całemu ten popioł w wodzie wypić, a same bydło kopią w oborze pod progiem, to ma ochronić dalsze od zarazy morowej.“



STAN DZISIEJSZY

ROLNICTWA I GOSPODARSTWA W LITWIE.

STAN DZISIEJSZY

Rolnictwa i gospodarstwa w Litwie.



Gospodarstwo i rolnictwo w ogólności we wszystkich ziemiach zamieszkanych dziś przez lud szczepu Litewskiego, to jest w *Litwie właściwej* (gubernie *Wileńska, Grodzieńska, połowa Augustowskiej, trakt Zapuszczański*) *Żmudzi, Prusiech*, (obwód *Memelski v. Kłajpedzki, Gumbiński, Królewiecki*), i w *Kurlandyi*, w dość dobrym znajdują się stanie. Byt też włościan wszędzie jeśli nie kwitnący, to przynajmniej pomyślny, wyjąwszy małą liczbę wieśniaków którym niebo przeznaczyło niegodnych imienia ludzi, właścicieli.

Prusy, pod względem udoskonalonego gospodarstwa, pierwsze trzymają miejsce, drugie *Żmudź*, trzecie *Kurlandija*, czwarte, *trakt Zapuszczański*, a ostatnie *Litwa właściwa*.

W *Prusiech* *Zmianowanie* jest zazwyczaj pięcio-polowe, i wszystko najlepiej się udaje.

Na *Żmudzi* trzy-polowe, a rzadko gdzie cztero-polowe (prócz dziedzica *Johaniszekiel*, który i sześciopolowe zaprowadził zmianowanie, lecz zbyt nie skuteczne). W czwartém polu jak np. u Hrabiego *Zubowa* w b. Ekonomii Szawelskiej, sięją pospolicie wykę, lub dzięcielinę.

W *Kurlandyi*, *Trakcie Zapuszczańskim* i w *Litwie Właściwej*, zmianowanie jest trzy-polowe. Nie jestem z professyi agronomem, nie mogę więc sądzić o dogodności i niedogodności takowego trybu postępowania, to tylko jest rzeczą nie wątpliwą, iż żadne jeszcze zmiany agronomiczne u nas się dobrze nie udały. W samym nawet folwarku uniwersyteckim pod Wilném zwanym *Zameczek*, którego gospodarce przewodniczył Professor agronomii *Oczapowski* (233) i wszystkiego w miniaturze próbował, co tylko być może pożyteczném dla praktycznego, kształcenia się uczniów; — nie wskurać nie mógł,



S I E J B A.



Nia jarzynę ziemię przygotowują do siejby orząc trzy razy, a broniąc dwa. Siejba jarzyny odbywa się pospolicie w miesiącu Kwiecniu i Maju prócz latu który zasiewają około *ŚŚ. Roberta i Norberta*, to jest w pierw-

(233) Dziś Dyrektor Instytutu agronomicznego w Marymońcie.

szych dniach Czerwca. Ogrodowiny sieją się i sadzą w Kwietniu, a kartofle w Maju, skoro drzewa kwitnąć zaczynają. W tym czasie i ugory orzą mianowicie te, które nie mają być gnojone. W Czerwcu wywożą gnoje. W Lipcu po raz drugi orzą ugor, a w Sierpniu, sieją żyto. Termin siania jest od Ś. Wawrzyńca do Ś. Bartłomieja, rzadko później.



NARZĘDZIA ROLNICZE.



Uprawa ziemi odbywa się za pomocą soch, lemieszów i pługów, do których zaprzęgają pospolicie woły. W Litwie jarzmo przywiązują do karku, a na Żmudzi, w Prusiech i Kurlandyi do rogów. Pługi Ukraińskie są w użyciu tylko w Kurlandyi i w niektórych okolicach Żmudzi.

Żmudź i Prusy, mało używają wołów, a orzą końmi, zaprzęgając do sochy po jednym.

Zboże wszelkie żrznąją w Litwie sierpami, a na Żmudzi, w Prusiech i Kurlandyi kosami. Jarzyna żrzną się tu zwykle kosami używanymi do sianożęcia, do których wprawia się łęczek drewniany, aby w jedną stronę słało się zboże. Do koszenia żyta urządzą oddzielne koski z krótką rękojeścią. Sposób takiego żrznania tém jest dogodny, iż mało potrzebuje robotnika. Na jednego mężczyznę żénca, przynajmniej powinny być trzy kobiety do wiązania sno-

pów i jeden żeniec robi tu tyle swoją koską, ile w Litwie piętnastu ludzi z sierpami.

Nawóz w Litwie roztrząsa się rękami, na Żmudzi zaś w Prusiech, trakcie Zapuszczańskim i w Kurlandyi, małemi żelaznemi widelkami.

Kartofle skoro nać na sześć, lub więcej cali podrośnie, oborują, a później okopują łopatkami, wprawionemi do trzonka pod kątem prostym. Łopatki te, używają się tylko na Żmudzi i w Prusiech — a zowią się *Kapczyukaj*. W Litwie oborują kartofle, rękami robiąc grzędy.

Po wyoraniu ziemi rozdrabiają ją, mianowicie gdy w ogromnych skibach leży; drewnianemi młotami do tego urządzonemi, a potem bronują — Brony zwykle w Litwie i trakcie Zapuszczańskim bywają małe, drewniane, które z łatwością pociągnąć może jeden lichy wólik, lub chude szkapsko, w Prusiech zaś, na Żmudzi i w Kurlandyi, żelazne, — zaprzęga się do nich para koni lub wołów.



SPRZĘT GOSPODARSKI.



Przez sprzęt gospodarski, rozumiemy to wszystko, co chatka naszego wieśniaka w sobie zawiera, czyli rzeczy ku opędzeniu nieodbitych potrzeb, lub wygo-dzie służące.

Naczynia kuchenne składają się zwykle z ogromnego spiżowego sagana, kilku spiżowych i glinia-

nych garnków, żalaznej patelni, glinianej, ogromnej eliptycznego kształtu misy, służącej do pieczenia młodych prosiąt, gęsi i t. d.

Naczynia stołowe: misy talerze z gliny gancarskiej, lub drewniane; noże, w kość, róg barani, także wołowy, lub w drzewo oprawne. Noże składane (*lenktinej*), używają się tylko w drodze lub w czasie pracy w lesie i na polu — mężczyźni i kobiety, noszą je zawsze przy sobie w kieszeni. Wieśniacy nasi używają także talerzy fajansowych, i grabek, lecz tylko w tenczas gdy się gość zdarzy.

Pościel. W Litwie właściwej i trakcie Zapuszczańskim, wieśniacy, mało dbają o wygodną pościel. Na Żmudzi zaś, w Prusiech i w Kurlandyi, przeciwnie. Tu pościel jest ważną rzeczą, bo dowodem za możności gospodarza i rządnej gospodyni. W Litwie, nędzne, zaimprovizowane z desek i sękatych kijów łóżko, zbite w kącie domu przy piecu, wysłane grochową, a przykryte grubym, brudnym, nie mytym od wieków łachmanem; — jest miejscem spoczynku biednego wieśniaka, gdzie na kilka godzin po całodzienniej pracy, składa zbolale swoje członki. — Żmudzini i Prusacy szczególnie, kochają się w porządnjej pościeli. Tam nie tylko gospodarze, lecz i czeladź cała mają swoje łóżka, miękkim aromatycznem sianem, a często i piernatami wysłane. Każdy składa swoje głowę na poduszce przynajmniej jednej, a sami gospodarze sypią zwykle na trzech lub czterech, podłużnego kształtu. — Gospodarze pospolicie zimą i latem sypią w świrnach, dla ochrony się więc

od ostrości powietrza; używają dla przykrycia się tak zwanych *pierzyn* (*patałaj*). Są to szerokie nadzwyczaj piernaty, puchem lub pierzem lekko napchane, i powleczone nawleczką z trzynitnego płótna (*dwy-linki*). Kilka piernatów, także pierzyn i tuzin przynajmniej poduszek, są niezbędnymi przynależnościami wyprawy *panny młodej*. — Wsypki sporządzają się z domowego płócienka, bardzo gęstego, zwanego *ćwiklikiem*.

W Kurlandyi, łóżka ubierają bardzo porządnie, przykrywając je bogatymi kołdrami i osłaniając kolorowymi kramnami firankami.

Stoły i Krzesła, wszędzie dość dobrej roboty: pierwsze czworokątne kształtu, na czterech nogach, nie rzadko widzieć się dają i malowane różnobarwnie, z wyobrażeniem pośrodku rozmaitych zwierząt i ptaków, których jeszcze nie znają Zoologowie. Najczęściej zaś są namalowane butelki, kieliszki, obwarzanki i ryby przebite grabkami.

Stołki są bardzo proste; cztery nogi wbite w deskę, albo kawał sękowatego drzewa tak ociosany, aby cztery gałęzie stanowiły samorodne nogi, zowią się stołkiem *kiadeki*. Na Żmudzi i w Prusiech robią krzesła na podobieństwo naszych, wyplatane słomą, lub sitniakiem.

W Litwie właściwej, gdzie pospolicie chałupa oświeca się szczepkami (błonkami) sosnowymi, osinowymi, lub brzożowymi, niezbędnym sprzętem jest drewniany dziadek, w który się wtykają zapalone luczyna. Na Żmudzi, w Prusiech i w Kurlandyi, nie

używają łuczyw, lecz świece; młóć zaś i wycierają len przy świetle lampy.



U P R Z ą Ż.



Stopień dobroci uprząży w rozmaitych częściach ziemi dawniej Litwy, jest razem stopniem dobrego lub złego bytu jej mieszkańców. W Litwie właściwej, wozy, kolasy, sanie i t. d. są małe, nędzne, tak, iż w nich zaledwo jedna osoba pomieścić się z trudnością może. Jeden chudy koniczek, zaprzężony chomontem w hołoblach, ciągnie tę igraszkę dzieci. Koła wozu rzadko tu się wymazują tłustością lub dziegciem; łatwo więc sobie wyobrazić można, jaką jest harmonija litewskiej kolasy. Jeśliby można było choć na chwilkę przypuścić pobratymstwo Litwy z Białorusią, to najważniejszym jego dowodem stałyby się kolasy. Choć te dwa narody nie z sobą nie mają wspólnego, wozy ich jednak są zupełnie do siebie podobne, zachodzi tylko kwestija, który z nich był wynalazcą tego muzycznego instrumentu, rozlegającego się po wszystkich drogach z towarzyszeniem rozmaitego rodzaju przekleństw, jakimi Białorusin obdarza swoją chudą *skocinę*. W powiatach: Wilkomierskim, Kowieńskim i Poniewieskim, wozy cokolwiek są większe, mianowicie te, na których jeżdżą z Inem do Rygi—Z kształtu swego są one podobne do wielko-rossyjskich *teleg*, i wyłożone korą lipową. Sanie także dość porządne

mają mieszkańcy tych powiatów i zowią je tutaj *lubes*. *Gwagnin* o dawnych kolasach żmudzkich i ruskich (co i do litewskich zastosować się daje), w swojej *Kronice* powiada: 233).

„Kolasy mają proste, bez żadnego żelaza, wiciami i rozmaitemi powrozy pokręcone: koło jedno z jednego drzewa foremą robotą pobocznymi szpicami zwarte, by najdalszą drogę wytrwa, oś nigdy mazi nie uzna. A kiedy się ich wiele na one kolasy nasiedzie, to dziwnie wrzeszczą, że pod nimi osi skrzypieniem jakimśi, foremne narzekania z siebie wydają, także i na Rusi: i stąd ona przypowieść urosła: skrzypi by Ruską kolasa. O czym jeden Łaciński poeta (??) w te słowa napisał:

Neque linunt Russi raucos pinguedine currus

Nec picis auxilium stridulus axis habet.

Auditur veniens longe crepitare Colassa.

Sic fragiles currus Russe vocare soles,

Non faciunt habiles uno vectore quadrigas

Invectas Ruteni, quas equus unus agit,

Nec facile invenies, ferrato haerentia clavo

Plaustra, facit ligni cuncta ministerium,

Et sine ferri jussu pangunt sua plaustra terebris

Et lignum ligno consolidare solent.“

Dziś na Żmudzi, w Prusach i w Kurlandyi, uprzęż

233) Kronika Sarmacyj Europejskiej i t. d. przez Alexandra Gwagnina — w Warszawie Edycyja X. Franciszka Bohomolca.

jest najlepsza — wszędzie wozy parokonne kute: innych nawet mieszkańcy i nie używają, a przynajmniej [bardzo rzadko. W czasie przewozu wielkich ciężarów do Rygi, Mitawy, Libawy lub Kłajpedy (Memla), np. lnu, siemienia i rozmaitego rodzaju zboża;—mają do tego oddzielne kolasy, długie nadzwyczaj, z drabinami wysokimi. Do tych wozów zaprzęgają po cztery i po sześć koni, obok lub w szwarcu. — Zimowe wozy także są ogromne i parokonne z dyszlem. Tu robią szczególny i tylko tym stronom właściwy rodzaj saní, zwany *sztajami*. Są to parokonne z dyszlem sanie, mające nadzwyczaj grube płozy, kute: długość szłaj, opatrzonych wysokimi drabinami, wynosi od półtora do dwóch sążni, a czasem jak w Prusiech i więcej. — Do lekkiej jazdy, używają się małe *sztajki* o jednej hołobli, lub dyszelku, i wózki na jednego konia, zwane *ważej*: lecz te powózki służą tylko dla pojechania do kościoła lub do sąsiedztwa. Sanie zwyczajne jednokonne z hołoblami, lub parokonne z dyszlem, używają się tylko do wywozu drewna z lasu.



MŁYNY I STĘPY.



Młyny ręczne (żarny) doma mają w których mąkę i krupy sobie działają: także stępy, w których konopie i insze ku pożywieniu potrzeby sobie tłuką. A gdy zwłaszcza niewiasty co robią, to sobie po prostu

tony jakieś śpiewania wywodzą, i tym się z sobą, a zwłaszcza w nocy zabawiają, żeby się im spać nie chciało“ 234).



PRODUKTA.



Oprócz zwyczajnego zboża jakie w ogólności dość obficie ziemia litewska rodzi; każda prawie okolica ma sobie właściwy produkt, i tak: Litwa właściwa a najbardziej powiaty: Nowo-Aleksandrowski, Wilko-, miński i Upicki, sławią się lnem, mianowicie parafije: Rakiska, Uszpolska, Świadowska, Kupiska, Skopiska, Komajska (w Nowo-Aleksandrowskim), Oniksztyńska i Wobolnicka. Partyje lnu: Solska, Świadowska, Uszpolska i Rakiska, najbardziej są cenione i poszukiwane za granicą, najdrożej też za nie płacą kupcy Ryscy.

Troki słyną ogórkami, których uprawą zajmują się najwięcej, Karaici.

Żmudź, sławi się swoim sérem, cenionym wyżej nad holenderski, i piwem (*alus*), które tam każda wiejska gospodyni sama przyrządza w kubelkach i garnkach. W smaku i mocy przechodzą one wszystkie fabryczne piwa, i są bardzo zdrowe i tuczące. Robią także *Żmudzinki* z napół-topionej śmietany masło zwa-

ne *Kastinis*, bardzo przyjemnego smaku, zwłaszcza gdy jest świeże.

Powiaty: *Rosieński* i *Kowieński*, obfitują w łososię, które się poławiają w Niemnie, najobficiej pod miasteczkami Skirstymoniem, Wilkiją i Kownem.

W powiatach *Szawelskim* i *Rosieńskim*, najlepiej się udaje pszenica.

Na *Pomorzu*, czyli na brzegach morza *Baltyckiego*, oprócz wszelkiej ryby, najobficiej poławiają się *dorsze* (*mękies*).

W zwierzynę rozmaitego rodzaju najwięcej obfitują: *Białowieska Puszcza* (w gubernii Grodzieńskiej), *Puszcza Abelińska* (w powiecie Rosieńskim) i cała prawie Kurlandya.

Ze zwierząt właściwych całej ziemi przez lud Litewski zamieszkaney, są następne: Niedźwiedzie, żubry (tylko dziś w Białowieży), łosie, sarny, jelenie, danielę, dziki czyli odyńce, rysie, lisy, wilki, zające, bobry, wydry, kury, łasice, gronostaje i t. d. i t. d.



POTRAWY LITEWSKIEMU NARODOWI WŁAŚCIWE.



Rom potraw spólnych wszystkim ludom Europy, lud litewski ma jeszcze nadto sobie właściwe, równie od wieśniaków, jak i od wyższej klasy używane, a temi są: a) *Chołodziec*, sporządzany z łądyg krajanych drobno młodych buraków, śmietany rozwiedzianej co-

kolwiek wodą, z kopru, ogórków świeżych, jaj gotowanych twardo, raków, lub cielęciny i t. d.—do tego dodaje się kilka kawałków lodu. b) *Boćwina*; jest to zupa kwaśna z młodych łodyg buraków, gotowana pospolicie z wędliną i bielona śmietaną. c) *Wereszcza-ka*, czyli młoda słonina śmażona, z przyrządzonym sosem, pospolicie z cebuli. d) *Jusznik*, zupa kwaskowata, robiona ze krwi gęsięj lub prosięcej i gotowana z podrobiami tychże, Potrawa ta podana na obiad w czasie gdy młodzian stara się o rękę córki gospodarza; jest znakiem ostatecznego odmówienia. e) *Szupienia*: potrawa samęj tylko Żmudzi właściwa: jest to jęczmienna kasza z grochem, gotowana razem z młodą słoninką. Zjawienie się jęj na stole w czasie obiadu, gdy się odbywają oględy lub zaloty, jest znakiem iż młodziana najlepiej przyjęto. Wetknięty ogon prosięcia pośrodku misy *szupieni*, oznacza zgodzenie się rodziców na oddanie swojej córki temu, który się o nią stara. f) *Kiepszaszas*, także Żmudzinów potrawa: jest to pieczona głowa barania. g) *Pęczak* albo *Pęsak*, (*Gruce*), jedzenie postne sporządza się z otlukiwanego wstępnie jęczmiennego ziarna i grochu. h) *Konopne pierogi* (*Kanapinėj*), pieką się z jęczmiennęj mąki na pół zmięszanej z tłuczoném konopném ziarnem; i) *Skabe-putra*, ulubiony przysmak Łotwaków, jest to prawdziwa marmelada: sporządza się następnym sposobem: biorą się gotowane kartofle, obrane z łuski, buraki, gruszki lesne, krupy jęczmienne lub gryczane, sypie się do tego pieprzu, cynamonu tłuczonego, gotuje się i zalewa kwaśnym mlékciem.

Potém zlewa się do kubła na dni kilka, aby dobrze skwaśniało, i je się na zimno. Letnią porą konserwują tę potrawę w brzuchach baranich albo cielęcych i w nich niosą ją z sobą na pole, a czasem utrzymują i w prostych skórzanych, do tego urządzonych worczkach.



OBCHODZENIE SIĘ DZIEDZICÓW Z PODDANYMI.



O dawnym trybie postępowania dziedziców Żmudzkich i Litewskich ze swojemi poddanymi, *Gwagnin* w swojej *Kronice* powiada: 235) „Lud tam wiejski wielkie prześladowanie od możniejszych ponosi: kiedy się Pan o co na poddanego rozgniewa, to go złupi, zciemieży, zgrabi, i z domu mu wszystkę żywność czasem zabierze, że nie będzie miał chłopiek z żoną, z dziećmi, i w gębę co włożyć, służbę ciężką co dzień poddani odprawują. Kiedy się trafi do Pana poddanemu o co, bez podarku nie przystępuj, a chocia do pana dójdzie, to go zaś odeśle do urzędnika, a wszędzie daj u panów: bo tam każde słowo jest złotem. Pięć dni na pana robią, a szósty poniedziałkowy na swą robotę obracają, niemal też zawsze i w niedziele nie próżnują: bo na wsi nigdy tam nie święcą, robią co chcą, orzą, żną, młócą, sieją, bronią i koszą, i

insze wszelkie roboty odprawują: A bywa tego nie mało i w Litwie i na Rusi: więc jeśli którego kto spyta, czemu to w święto robisz? odpowiada: azaż i w święto jeść nie potrzeba? Pobory i podatki, do roku i czterokroć dają: Panom też czynsze doroczne ciężkie są na lud ubogi: Chleb bardzo gruby z plewami na poly jedzą.“ — Stan ten wieśniaków od czasów Gwagnina, do dziś dnia mało się odmienił i to nie w całej Litwie. Wszędzie też same uciski, też same zdzierstwa, też sama gołota! Wyjątek tylko stanowią Prusy, Żmudź, Kurlandya i w części Litwa właściwa t.j. powiaty: Wileński, Wilkomieński, Upicki i Kowieński. Wieśniacy Pruscy, Kurlandscy i Żmudzcy, dla tego dobrze się mają, że tam, albo nie znana zupełnie, albo lekką jest *pańszczyzna* (*łażas*). Płacąc dość umiarkowany *czynsz*, i nie robiąc nic dla dworu; cały czas, całą swoją pracę, na swój obracają pożytek. Tam próżniak i staranny, wprost dla siebie jest starannym lub próżniakiem; nie ma więc wymówki właściwej wieśniakom innych okolic: „*Na co się mamy starać, kiedy pan wszystko zabierze.*“ Każdy zatem pracuje z ochotą bo wie, że dla siebie pracuje. Następna piosnka gminu Żmudzkiego, którą tu w przekładzie polskim (podobno Walenowicza) 236) Czytelnikom dajemy; najlepiej objaśni stan wieśniaków rzeczonych prowincyj dawniej Litwy:

236) O życiu i pismach Sylwestra Walenowicza, znajdzie czytelnik w noworoczniku moim p. t. *Linksmine*.

Chłopek ci, ja chłopek,
 W polu sobie orzę;
 Wszystko mi się dobrze dzieje,
 Chwała tobie Boże.

Odrobiłem już pańszczyznę,
 Trzy dni mi nadali;
 Za to mię ksiądz proboszcz lubi,
 I ekonom chwali.

Odrobiłem już pańszczyznę,
 Będę siedział doma;
 Nie boję się ani pana
 Ani ekonoma.

W karczmie nie nie winien,
 Chociaż co niedzielę;
 Kogo piwkiem potraktuję,
 I sam się podchmielę.

Mam parę koników,
 Cztery woły w pługu;
 I domeczek malusieńki,
 Bez żadnego długu.

Mam sześciu chłopaków,
 Dwie hoże dziewczęta;
 A kto tylko na nie, spójrzy,
 Mówi, że panięta.

Chociaż woda mała,
 Jednak młynek miele;
 Często przy wielkich dostatkach,
 Szczęśliwych nie wiele.

Cóż panu pò wstędze?
 Kiedy żona płocha;
 Nie mieniałbym na mą nędzę,
 Bo mię moja kocha.
 Jestem sobie chłopek,
 I śpiewając orzę;
 Dobroczyncę mego wzywam,
 Dopomóż mi Boże! 238)

238) Oryginał téj piosenki gdzieś u mnie zaginął, pamiętam tylko początek:

Ešuiu sau žmogielis,
 Szarpus kožnam darbe;
 Wis mūn pagal nora kļojēs,
 Dieve buk tau garbe.



D O D A T E K

**ARTYKUŁY ŻOLNIERSKIE,
W WIELKIEM KSIĘSTWIE LITEWSKIEM.**

ARTYKUŁY ŻOŁNIERSKIE

w Wielkiem Xięstwie Litewskiem, na Sejmie Generalnym postanowione, i od Jasnie Wielmożnego P. Hrehora Chodkiewicza, Wileńskiego Kasztelana, W. X. Litewskiego najwyższego Hetmana, męża wiecznej pamięci godnego potwierdzone, i ludziom Rycerskim opowiedziane 239).



ARTYKUŁ PIÉRWSZY,



Każdy, który się Jego K. M. obowiązał służyć, ma do czasu zamierzonego zupełnie trwać. A jeżeli dalej służba żołnierska przypowiadzana i przedłu-

239) Artykuły te są wyjęte z Kroniki Aleksandra Gwagnina. Rzadkość tego dzieła, spowodowała mię do ich umieszczenia. Niech one posłużą wszystkim niecnym krzykaczom i oszczercom przeszłości, za dowód, iż w wojsku regularném Litewskiem nigdy anarchia, ani samowolność żołnierska nie panowały, a wszelkie swawole i niekarności, nie tylko że się nie pozwalały, lecz i najsurowiej były karane, podług Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości.

żona będzie, a żołnierz dalej służyć nie mając woli, na pierwszej części nie opowie się, tedy przykazaną służbę na kwartał przyszedł będzie powinien zsiść.

II. Żaden niechaj się nie waży w cudzym rynsztunku służyć, pod utraceniem czci.

III. Jeśli się najdzie takowy, który nieskończywszy służby z obozu wyjedzie, tedy jeżeli szlachcie, ma na ucziwém szwankować: a jeżeli *plebeius*, na gardle ma być karany. A gdy się trafi takowego człowieka komu zabić, a zwłaszcza kiedy nie będzie miał świadectwa, abo listu od Hetmana, abo też od Rotmistrza swego, ma mu to być za słuszne poczytano.

IV. Rosterków ani żadnych rozruchów wszczynać żołnierze między sobą nie mają, pod wielkiem karaniem.

V. Jeśli by kto z rycerstwa, a osobliwie z piechoty, bronie sobie na nieprzyjaciela sprawione, abo konny konia swego, na którym do potrzeby siada, w karty abo w kostki przegrał, tedy tak ten co wygrawa, jako i ten co przegrawa, obadwa mają być szubienicą karani.

VI. Któryby na Hetmana abo na Rotmistrza lub też na dziesiątnika swego, abo sługa na Pana ręką, abo słowy nieuczciwemi rzucił, ma być na gardle karany.

VII. Któryby na straż obożną impet jaki uczynił, albo straży sobie zleconej odprawować nie chciał, lub też bez wolej Hetmańskiej wyjechał, śmier-

nią ma być karany, wyjąwszy gdzieby go straż porządna poprzedziła.

VIII. Ktobykolwiek ranił którego w ciągnięciu wojenném pod chorągwią rozciągniłą, ma być na gardle i na czci karany.

IX. Ktoby z piechoty na straży miejsca swego nie trzymał, albo dla jakiej potrzeby swój z niej zszedł, albo czasu szyku wojennego nie był, albo na straży zapał, albo powinność sobie zleconą niedbale i leniwie, ladajako odprawował, Dozorecy strażej, wolno będzie takiego zaraz zabić: a jeśli przed Hetmana przywiedziony będzie, niech będzie na czci i na gardle karany.

X. Jeśli by który na straż polną obrócony, albo z muru bez pozwolenia Hetmańskiego z nieprzyjacielem gadał, a byłby w tém świadectwem przekonany, za takowy występki ma być na gardle karany.

XI. Jeśli by który żołnierz z skarbu Króla J. M. z dział kule, proch, i jakąkolwiek inszą rzecz z dóbr Króla J. M. na pożytek swój obracać śmiał, takowy bez żadnego miłosierdzia sprośną i haniebną śmiercią karany być ma.

XII. Jeśli by kto szpiega od nieprzyjaciela przysłanego w domu swoim chował, albo gdzie o nim wiedział, a nie oznajmił, taki ma być ćwiertowany.

XIII. Ktobykolwiek czasu potrzeby, albo utarczki z pod chorągwie uciekł, albo słowem jakim do ucieczki drugiemu drogę podał, cześć i zdrowie traci, tudzież, któryby czasu niebezpieczeństwa na nieprzyjaciela broni nie dobył, ma być karany.

XIV. Jeśliby który upornie w ziemię nieprzyjacielską wtargnął, i pozwolenia Hetmańskiego okazać jaką nieprzyjacielowi podał, gardło traci.

XV. Pod czasem hasła każdy żołnierz w porządku swym ma się spokojnie zachować. A jeśliby potem na stronie był znaleziony, a jeśliby mienieć hasła nie umiał, gardło traci.

XVI. Po wytrąbieniu na pokój, żaden nie ma żadnego kołatania i bezpiecznego wołania w obozie wszczynać, pod ciężkiem karaniem.

XVII. Jeśliby kto zwadę jaką pod czasem rozdawania hasła wszczął, abo z rusznicy na nieprzyjaciela strzelił, gardło traci.

XVIII. Karczmy i nocne biesiady pod ten czas niech się nie rozwodzą, pod ciężkiem karaniem.

XIX. Żaden z żołnierzy niech się nie waży nikomu nie gwałtem wydzierać, pod karaniem obwieszenia. A jeśliby wziął nad to co zje i spije, coby jeden grosz zawążyło, bez żadnego miłosierdzia niech będzie ścięty.

XX. Żaden żołnierz dla dostawiania żywności bez służby Hetmańskiego, nie ma się ważyć po wsiach przebiegać, i żadnemu krzywdy czynić, pod ciężkiem karaniem.

XXI. Człowieka cudzoziemca i przychodnia nieznanego, żaden do służby wojennej przyjmować nie ma, bez pozwolenia Hetmańskiego, pod ciężkiem karaniem!

XXII. Sługi drugiego towarzysza, abo dziesiąt-

nika, żaden do siebie obietnicami i podarkami przywabiać nie ma, pod ciężkiem karaniem.

XXIII. Żaden z rycerstwa, koni na które pieniądze bierze, nie ma wprzagać do wozu, ani na swój pożytek prywatny, chociażby i potrzebnie chciał, nie ma ich obracać, i nikomu bez pozwolenia Hetmańskiego pożyczać.

XXIV. Któryby temu co żywność do obozu przywiezie przez moc co wydarł, ma być szubienicą karany.

XXV. Jeśliby który na drogę pospolitą dla przekupienia żywności, abo przeszkody innym, dla pożytku sprośnego z obozu wyszedł, ciężko ma być karany.

XXVI. O sprzedawaniu i kupowaniu jedzenia i picia, Hetman Polny ma szacunek wydawać.

XXVII. A który przed ceną i oszacowaniem co kupi, kupiec pieniędzy, sprzedawca rzeczy onęj, którą sprzedaje zbywa: także też ma być rozumiano i o tym, którzy co za tańsze pieniądze, niżeli Hetman postanowi, przeda.

XXVIII. Na hajduki od Hetmana posłane, aby złoczyńce pojмали, żaden się z słowy nieuczciwemi nie ma porywać, pod ciężkiem karaniem, także który według dekretu przełożonych sprawiedliwości odprawę czyni, nie ma się żaden uragać pod uczciwością.

XXIX. PP. Rotmistrze, abo nad wojskiem przełożeni, powinni pod poczciwością opowiedzieć wieloby żołnierzów w pułku swoim mieć chciał. Ale z zam-

ku, albo miasta onego, którego broni, obywatela, ani mieszczanina, żaden do służby wojennéj nie ma przyjmować, bez pozwolenia Hetmańskiego, pod ciężkiem karaniem.

XXX. Każdy Rotmistrz, albo nad wojskiem przełożony, ma to pilno przestrzegać, aby zamku sobie powierzonego, aż do ostatniego niebezpieczeństwa żywota, nie ważył się poddawać, pod gardłem i pocziwością.

XXXI. Dziesiątnicy i towarzysze, jeśliby Rotmistrz (czego Boże uchowaj) chciał zamek nieprzyjacielowi poddać, pojmuwszy, powinni go Hetmanowi oddać.

XXXII. Rotmistrz, albo przełożony nad wojskiem, ma codziennie doglądać zamknięcia i otwierania zamków, u bramy zamkowej sam obecnie, a nikomu bramy pod czas niesłuszny, nie godzi się otwierać. A w nocy żołnierzy do zamku zgromadzonych powinien mieć wszystkich.

XXXIII. Żaden do zamku nie ma być puszczony, ażeby o sobie pewne świadectwo dał, coby zaczął być, albo dla którejby przyczyny przyszedł. Powieli przyczynę słuszną, sam tylko jeden do zamku ma być puszczony, bez sług, ci bowiem bez wolej Hetmańskiej nie mają być puszczani.

XXXIV. Którzybykolwiek żołnierze, a zwłaszcza piesi, dla zdobyczy do ziemie nieprzyjacielskiej swawolnie przeszli: na gardle karanie mają odnosić.

XXXV. Jeśliby na kogo straż według porządku

przypadła, a onby na niéj obecny nie był, gardło traci.

XXXVI. Jeśliby który na straży powinność swą odprawujący, a drugieij straży nie czekając, upornie odjechał, gardło traci.

XXXVII. Komu z porządku straż przypadnie, a onby jéj upornie przez pijaństwo, abo granie kart, kostek, etc. zaniedbał, cześć i gardło traci.

XXXVIII. Żaden z Rotmistrzów i towarzystwa z zamku nie ma wychodzić, i żołnierstwa swego w żadne poselstwa nie ma się ważyć wdawać, bez pozwolenia Hetmańskiego, a osobliwie Hetmana tam natenczas będącego, pod wielkiém karaniem.

XXXIX. Rzecz którą jeśliby kto z przypadku znalazł, żaden jéj nie ma przez noc przy sobie chować, ale Rotmistrzowi, abo Hetmanowi opowiedzieć, pod karaniem szubienice.

XL. Którybykolwiek z żołnierstwa bez broni, na które pieniądze bierze, chodził: powrozem ma być śmigany.

XLI. Żaden swarów i rosterków żadnych w zamku, nie ma się ważyć wszczynać, pod kijową niemocą: a któryby na którego broni dobył, rękę; a jeśliby ranił, gardło traci.

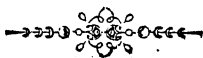
XLII. Do każdej służnej oprawy zamku, a zwłaszcza pod czasem oblężenia, żaden z żołnierstwa tam mieszkającego, którzy tego zamku bronią, dla samych siebie nie mają prace żałować.

XLIII. Rotmistrze i dziesiątnicy, ma każdy z nich zawsze swe żołnierstwo w to wprowadzać i

nauczać, jako z nich każdy w wojsku, w szeregu i w sprawie ma stać, i broni swój przystojnie i pożytecznie używać. A jeśliby kto z szeregu wystąpił, gardło traci.

XLIV. Towarzystwo i dziesiątnicy, mają się przystojnie i uczciwie przeciwko Rotmistrzowi swemu zachować, nie tylko ręką, ale i słowem: także też Rotmistrz przeciwko im, nie ma żadnego znieważać, abo się na nie do broni porywać: ale jeśli który co przewini, w kole wszystkiego towarzystwa i dziesiątników ma być sądzony i karany, a przeciwnik ma być Hetmanowi podany.

XLV. A jeśliby który z towarzystwa, abo sam porucznik, Artykułów wyżej opisanych czcią i gardłem obwarowanych, przystojnie i sprawiedliwie nie zachował, ma go Rotmistrz pod rękojemstwem i czcią szlachecką, Hetmanowi samemu odesłać.



O SENATORACH

I

URZĘDNIKACH

Koronnych, i W. Księstwa Litewskiego.

SENATORÓW

**Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego
w Senacie porządek 240).**

—36—

ARCYBISKUPI.

Gnieźnieński 241).

Lwowski.

BISKUPI.

Krakowski.

Kujawski.

Wileński.

Poznański.

Płocki.

Warmieński.

Łucki.

Przemyski.

Żmudzki.

Kulmeński.

Chełmski.

Kijowski.

Kamieniecki.

Wendeński.

240) Z Kroniki A. Gwagnina.

241) Prymas Korony Polskiej.

WOJEWODOWIE.

<i>Kasztelan</i>	Inowrocławski.
Krakowski.	Ruski.
<i>Wojewoda</i>	Wołyński.
Krakowski.	Podolski.
Poznański.	Smoleński.
Wileński.	Lubelski.
Sędomirski.	Połocki.
<i>Kasztelan</i>	Bełzki.
Wileński.	Nowogródzki.
<i>Wojewoda</i>	Płocki.
Kaliski.	Witebski.
Trocki.	Mazowiecki.
Sieradzki.	Podlaski.
<i>Kasztelan</i>	Rawski.
Trocki	Brzeski.
<i>Wojewoda</i>	Kulmeński.
Łęczycki.	Mścisławski.
<i>Starosta</i>	Elbląski.
Żmudzki.	Bracławski.
<i>Wojewoda</i>	Gdański.
Brzeski.	Miński,
Rijowski.	

KASZTELANI WIEŚI.

Poznański.	Gnieźniński.
Sędomirski.	Sieradzki.
Kaliski.	Łęczycki.
Wojnicki.	Żmudzki

Brzeski.	Witebski.
Kijowski.	Czerwieński.
Inowrocławski.	Podlaski.
Lwowski.	Rawski.
Wołyński.	Brzeski.
Kamieniecki.	Kulmeński.
Smoleński.	Mścisławski.
Lubelski.	Elbląski.
Połocki.	Bracławski.
Bełzki.	Gdański.
Nowogródzki.	Miński.
Płocki.	

KASZTELANI MNIEJSI.

Sandecki.	Dobrzyński.
Międzyrzecki.	Polaniecki.
Wiślicki.	Przemetski.
Biecki.	Erzywiński.
Rogosiński.	Czechowski.
Zawichostski.	Nakleński.
Lendeński.	Rozpierski.
Sremeński.	Biechowski.
Żarnowski.	Bydgoski.
Małogórcki.	Brzeziński.
Wieluński.	Kruszwicki.
Przemyski.	Oświecimski.
Halicki.	Kamieński.
Sanocki.	Spicimierski.
Chełmski.	Inowłodzki.

Kowański.	Liwski.
Santocki.	Słoński.
Sochaczewski.	Lubaczowski.
Warszawski.	Konarski, ziemie
Gostyński.	Sieradzki.
Wizneński.	Konarski, ziemie
Raciązki.	Leczycki.
Sierpski.	Konarski, ziemie
Wyszogrodzki.	Kujawski.
Rypiński.	Wendeński.
Zakroczymski.	Derptski.
Ciechanowski.	Parnawski.

**URZĘDNIICY DO PORZĄDKU SENATORSKIEGO
NALEŻĄCY.**

Marszałek najwyższy Koronny.

Marszałek najwyższy Wielkiego Ks. Litewskiego

Kancelarz Koronny.

Kancelarz Wielkiego Ks. Litewskiego.

Podkanclerzy Koronny.

Podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podskarbi Koronny Wielki.

Podskarbi Wielk. Ks. Litewskiego Wielki.

Marszałek nadworny Koronny.

Marszałek W. Ks. Litewskiego Nadworny.

**URZĘDNIICY KTÓRZY DO SENATU NIE
NALEŻĄ W KORONIE I W W. KS.
LITEWSKIEM.**

Hetman Rycerstwa Koronnego, najwyższy.

Hetman Rycerstwa W. Ks. Litew. najwyższy.

Hetman Rycerstwa Koronnego, Polny.
 Hetman Rycerstwa W. Ks. Litew. Polny,
 Rotmistrz Rycerstwa dworu Króla J. M.
 Sekretarz większy Koronny duchowny,
 Referendarz Koronny duchowny.
 Referendarz W. Ks. Litew. duchowny,
 Referendarz Koronny Świecki,
 Referendarz W. Ks. Litewskiego Świecki,
 Podczaszych obojga narodów dwa,
 Krajezych obojga narodów dwa,
 Miecznych obojga narodów dwa,
 Podskarbi Nadworny Koronny.
 Podskarbi W. Ks. Litew. Nadworny,
 Podskarbi Księstwa Pruskiego,
 Starostowie z Juryzdykcyą,
 Wielkorządzey,
 Starostowie bez juryzdykeyi,
 Assesorowie sądów Zadwornych,
 Pisarz spraw Zadwornych,
 Pisarze Kancellaryi W. Ks. Litewskiego,
 Regenci obudwu Kancellaryj Koronnych,
 Instygatorowie spraw do skarbu K. J. M. należący
 Pisarze Polni,
 Rotmistrz żołnierzów Kwartcianyeh,
 Przełożeni nad mytami celnemi,
 Przełożeni nad Żupami kruszców srebrnych i
 ołowianych,
 Przełożeni nad Żupami solnemi,
 Przełożeni nad Mennicami,
 Przełożeni nad lasy,

Więc jako Marszałkom, Kanclerzom, Podkanclerzym, Podskarbib w porządku Senatorskim, do większych dygnitarstw jest bliższy za dostojęństwem urzędu swego progres, tak też tym do porządku Senatorskiego większy jest przystęp. A osobliwie Sekretarzowi Wielkiemu, Referendarzom i Starostom. Ci abowiem się czują być nad insze Królowi Panu swemu, i Rzeczypospolitéj zasłużonemi, którzy i dostatkem większym majątności i rozumem i dowcipem i experiencyą w rzeczach dygnitarstwa Senatorskiego przestrzegać lepiej mogą.

Rząd i sprawa Rycerstwa wojennego, zawsze któremu z porządku Senatorów któryby do tego był sposobniejszy, zlecona bywa. I przeto nie dziw, że tak wiele dygnitarstw, i których niemal w Koronie jest najwięcej, w poczet senatu nie idzie. Abowiem się Senatorom wszystkie w swym porządku dającą dostojęństwa też Senatorskie, jako się wyżej rzekło, z tych prywatnych osób, sposobniejszym i dostatniejszym dostają się.

URZĘDNIICY POWIATOWI.

Podkomorzy.	Pisarze Ziemscy.
Choraże.	Miecznicy.
Sędziowie Ziemscy.	Pohorce.
Stólnikowie.	Wojscy.
Cześnikowie.	Burgrabiowie.
Łowcze.	Podstarości.
Podsekowic Ziemscy.	Sędziowie Grodzcy.
Podstoli.	Komornicy.

URZĘDNICY DWORU KRÓLEWSKIEGO I CZELADŹ.

Komornik najwyższy.	Doktorowie.
Podczaszy.	Kapellani.
Krajezy.	Pisarze.
Choraży.	Muzykowie.
Koniuszy.	Odźwierni.
Kuchmistrz.	Stanowniczy.
Obożny.	Podobożni.
Łożniczy.	Owsiani.
Truęczaszy.	Spizarny.
Podstoli.	Piwniczny.
Podkoniuszy.	Szafarze.
Łowczy najstarszy.	Trębacze.
Dworzanie, których wielka liczba.	Bębennistowie.
Sekretarze.	Kredencerze,
Jurgeltnicy.	Kucharze.
Komornicy.	Rzemieśnicy wszel- kiego rzemiosła.
Pachołeta pokojowi.	Czeladź stajenna.
Pisarz Skarbowy starszy.	Czeladź obożna.
Alabartnicy.	Mysliwcy.

K O N I E C.

POCZET RZECZY.

	str.
<i>Przemowa</i>	I
<i>Kilka słów o języku i literaturze Litewskiej</i>	1
<i>Szczegóły Mitologiczne:</i>	17
Lauma	19
Lajma	21
Karaluni	24
Dziwswiś	—
Czelice	26
Castiś	27
Kamienie Litewskich Bogiń	28
Kaukie	32
Ondiny	—
Medžoima	37
Yszmintas	38
 <i>Przeobrażenia Mitologii Litewskiej:</i>	 43
Kukulka	47
Słowik	60
Jaskółka	65
Skowronek	71

	<i>str.</i>
Bocian	74
Rania	78
Niedźwiedź	—
Kret	80
Wierzba	81
Jesion	86

<i>Żwierzęta, Ptaki, Drzewa i zioła znakomitsze, którym lud Litewski pewne znaczenie lub moc nadprzyrodzoną przypisuje:</i>	93
---	----

Koń	95
Żubr	110
Jeleń	115
Wół	—
Pies	117
Kot	120
Koziół	123
Kogut	124
Gęś	127
Nietoperz	128
Boża-Krówka	129
Szczupak	130
Jarzębina	—
Bratki	133
Paproć	135

<i>Zabytki Pogaństwa:</i>	137
Kąt domu	139
Piorun	140
Wilk	141

	<i>str.</i>
Zęby ludzkie	141
Paznogie ludzkie	—
Włosy ludzkie	142
Chléb	—
Sićjba żyta	—
Złe wróżby	—
Dobre wróżby dla myśliwych	143
Wywóz gnoju	—
Nócnice	—
Jaja ptasię	144
Ciała! wisieleców	—
Lekarstwo na utratę krowiego mleka	—
Wróżba śmierci wojennym	—
Przepowiednie śmierci	145
Ogień piorunowy	—
Bliznięcia	—
Skrzypienie drzew	—
Złe oko i kupno bydła	146
Urodzenie się w czépku	—
Dziura dėski grobowej	—
Zakładanie domu mieszkalnego	147
Grabarze	—
Poniedziałek	—
Przepowiednie:	149
Wieszczby, Proroctwa, Prognostryki gospo- darskie i t. d.	151
C z a r y:	157
Początek czarowników	159
Sekreta czarowników	161

	<i>str.</i>
Zwyczaje:	165
Sposób powitania	167
Przyjęcie gościa	168
Ceremoniał pijatyki	169
Nocleg znakomi tego gościa u wieśniaka	—
Zwyczaje do pewnych dni roku przywiązane,	177
Nowy rok	179
Wielki czwartek	—
Wielkanoc	181
Święty Jerzy	182
Wigilia Narodzenia Świętego Jana	184
Święty Jan Chrzciciel	185
Święta Agata	—
Święty Wawrzyniec	186
T a n c e:	187
Jaskulka	190
Topor	192
Bitwa	195
Tańce Szlachty:	197
Podusieczka	—
Zajaczek	198
Dudek	—
Instrumenta muzyczne	199
U b i o r y:	203
Okolice nad Wiliją	205
Świadoszczyzna i Uszpolszczyzna	206

	<i>str.</i>
Prusy	210
Okolice Lidy i Grodna	211
Łotwa	212
Ubiory powszednie	—
<i>Uroczystości Wiejskie:</i>	215
Spotkanie Wiosny (<i>Sterkawimas</i>)	217
Ś. Jan Chrzciciel (<i>Kupała</i>).	225
Święty Piotr	228
Wajnikinis !	232
Święty Mateusz (<i>Atutinis</i>)	236
Dożynki (<i>Nubajgaj</i>)	238
Podbieranie miodu (<i>Byczulinis</i>)	243
Jeżdżenie z wódką (<i>Kuczawimas</i>)	244
<i>Obrzędy:</i>	247
Urodziny i chrzciny	249
Zaloty i zaręczyny	252
Wesele	263
Pogrzeby	285
<i>Niektóre obyczaje, zwyczaje, obrzędy starożytne i t. d.</i>	
<i>podług Kronikarzy skreślone:</i>	297
<i>Obrzędy Religijne.</i>	299
Ofiarna czasza	300
Błogosławieństwo na wyprawę	—
Wróżba dla chorych	301
Spowiedź	—
Przysięga	—
Obrzęd ślubny	302
<i>Rzeczy Świeckie:</i>	
Kasty Litewskiego narodu	305

	<i>str.</i>
Rachuba czasu	306
Prawa	308
Sztuka wojenna	311
Rolnictwo	314
Polowanie	315
Pszczelnictwo	316
Winnice	—
Rybołówstwo	—
Żeglarsstwo	317
Historyja Portu Połagowskiego	318
Handel	322
Ubiory	323
Mieszkania	325
Pokarmy	326
Gościnność	328
<i>Medycyna prostego ludu:</i>	329
Lekarstwa dla ludzi	331
Lekarstwa dla bydła i innych zwierząt domowych	337
Lekarstwa sympatyczne	341
<i>Stan dzisiejszy rolnictwa i gospodarstwa w Litwie:</i>	345
Rolnictwo i gospodarstwo w ogólności	347
Siějba	348
Narzędzia rolnicze	349
Sprzęt gospodarski	350
Naczynia kuchenne	—
Naczynia stołowe	351
Pościel	—

	<i>str.</i>
Stoły i krzesła	352
Uprząż	353
Młyny i stępy	355
Produkta	356
Potrawy Litewskiemu narodowi wła- ściwe	357
a) Chołodziec	—
b) Boćwina	358
c) Wereszczaka	—
d) Jusznik	—
e) Szupienia	—
f) Kiepszaszas	—
g) Gruce	—
h) Kanapinėj	—
i) Skabe-putra	—
Obchodzenie się dziedziców z pod- danymi	359

D o d a t e k:

Artykuły Żołnierskie w Wielkiem Księstwie Litewskiem	365
O Senatorach i urzędnikach Ko- ronnych i W. Rs. Litewskiego	375

